

„GORĄCA, MOMENTAMI SZOKUJĄCA OPowieść  
O SPEŁNIANIU SKRYTYCH FANTAZJI”.

JOANNA BALICKA

SARA CATE

SALACIOUS PLAYERS CLUB #3

WIĘZY  
?



**SARA CATE**

# **WIĘZY**

**SALACIOUS PLAYERS CLUB #3**

**TŁUMACZENIE**

**ANNA ZABOROWSKA-CINCIAŁA**

**OŚWIĘCIM 2023**



# Prolog

*Hunter*

*Siedem lat temu*

– Scena wyglądała tak: złapałem ją za włosy i owinałem je sobie wokół nadgarstka, było zajebicie, a wtedy spojrzałem jej prosto w oczy i powiedziałem: „Possij mi fiuta jak grzeczna dziewczynka”. Następną rzeczą, jaką zobaczyłem, była jej pięść mknąca w kierunku mojej twarzy.

Otwieram szeroko oczy z zaskoczenia, prawie dławiąc się whiskey, którą właśnie pijam. Powiedzieć, że nie spodziewałem się, że takie słowa padną z ust mojego przyjaciela i współpracownika, byłoby niedopowiedzeniem roku.

– O kurwa! – rzucam w odpowiedzi na opowieść Emersona, odstawiając szklankę na stół.

Obok mnie Isabel przygryza wargę, usiłując powstrzymać wybuch śmiechu. Przeprowadziłem ją na nasze czwartkowe spotkanie w stylu „ponarzekajmy na robotę” dopiero po raz trzeci i nie potrafię stwierdzić, co czuje, słysząc wulgarne rozmowy moich przyjaciół.

Nie jest wystarczająco dorosła, żeby tu z nami siedzieć. Chociaż spotykamy się od blisko trzech lat, nie zabieram jej za często na wyjścia z moją ekipą z pracy. Isabel jest zbyt... niewinna w porównaniu z naszym gronem.

Oczywiście towarzyszy nam także Drake. Choć on tak naprawdę zawsze kręci się nieopodal.

W tym momencie gra w rzutki z grupą dziewczyn, które prawdopodobnie świętują urodziny jednej z nich.

Wsuwam rękę pod stół i ujmuję dłoń Isabel, uśmiechając się do niej, a wtedy ona lekko się rumieni.

Śmieje się cicho z Emersona, który traktuje lodowatą szklankę piwa niczym zimny okład na potężny siniec, jaki pojawia się wokół jego oka.

– Chyba jednak jej się nie podobało – stwierdza Maggie, przyglądając się Emersonowi z figlarnym uśmiechem.

– Serio? – Przyjaciół krzywi się z bólu. – Rozumiecie... Myślałem, że świetnie się dogadujemy. Wydawało się, że lubi dobrą zabawę i jest chętna, ale chyba się pomyliłem. Najwyraźniej nie spodobała jej się ta odrobina męskiej dominacji w łóżku.

Zawsze nieco zaskakuje mnie, jak otwarcie moi przyjaciele rozmawiają o seksie. Nie żebym był jakoś szczególnie pruderyjny, lecz zostałem wychowany przez dość konserwatywnego ojca broniącego sprawiedliwości we wszystkich wygodnych dla niego sprawach, ale nigdy nie w tych, z którymi się nie zgadzał. Kiepsko wychodziło mu też utrzymywanie dachu nad naszą głową, co oznacza mniej więcej tyle, że byłem świadkiem, jak i autorem różnych akcji spod ciemnej gwiazdy, byle utrzymać się przy życiu.

Jednak teraz? Mam stabilną pracę, firma awansowała mnie dwukrotnie w ciągu ostatnich sześciu miesięcy i chodzę z dziewczyną, z którą planuję się pewnego dnia ożenić, jeśli tylko uda mi się utrzymać w ryzach.

Więc gdy nasze czwartkowe *happy hours* nabierają trochę pikanterii, zaczynam czuć się nieswojo. Isabel nie jest taka jak ja czy Drake. Pochodzi z tej lepszej części miasta, gdzie domy otaczają równe, białe płoty, a na podwórkach biegają wyłącznie rasowe psy. I nie mam zamiaru tego zmieniać. Po prostu robię się nerwowo, kiedy opowieści mojej paczki stają się nieco bardziej wulgarne.

Jeżeli przyjaciele nie gadają o seksie, to narzekają na firmę z branży rozrywkowej, w której pracujemy. W sumie to dobrze, bo ja również jej nienawidzę, choć nie mogę stracić tej roboty. Mimo że każde z nas jest świadome, że firma prędzej czy później upadnie, nie chcę tego. Skoro zamierzam oświadczyć się Isabel po tym, jak skończy dwadzieścia jeden lat, muszę mieć odłożoną odpowiednią kwotę, by wpłacić zaliczkę na dom i kupić jej pierścionek, na który zasługuje.

Pozostali mogą nienawidzić firmy i marzyć o szybkiej zmianie ścieżki kariery, lecz chyba nie zdają

sobie sprawy, do jakiego stopnia na niej polegam, gdy chodzi o zabezpieczenie reszty mojego życia.

Moją uwagę przykuwa chór chichotów na drugim końcu knajpy, więc spoglądam w tamtą stronę. Dostrzegam Drake'a, który właśnie wypija shota z pępka solenizantki. Nie wiem dlaczego, ale łapię się na tym, że zaczynam zgrzytać zębami. Właściwie, czy ten widok mnie zaskakuje? Drake zachowuje się tak, odkąd mieliśmy po naście lat.

Zastanawiam się, jak długo będę jedyną osobą w naszym gronie, która jest w stałym związku. Emerson i Garrett czerpią pełnymi garściami z organizowanych przez firmę imprez oraz eventów, a także regularnie udaje im się zaliczyć. Niemniej po jakimś czasie coś w tym układzie musi ulec zmianie, prawda?

Błądzą myślami gdzieś daleko, kiedy moją uwagę przykuwają słowa Garretta.

– Przecież to jakiś absurd, że nie można się z kimś spasować według tego, co kto lubi w sypialni.

Isabel przyłącza się do pozostałych, śmiejąc z jego idiotycznych pomysłów. Ściskam jej rękę pod stołem. Chcę ją zapytać, czy dobrze się czuje, czy nie chce wyjść, jednak wydaje się, że wszystko jest w porządku. Nawet jeśli ma dopiero dwadzieścia lat i jest niedoświadczona, cechuje ją pewna zmysłowa ciekawość, którą ubóstwiam. Uwielbia seks, ale staram się nie dodawać jakichś udużnień, bo jest jeszcze bardzo młoda.

– Mówię, kurwa, poważnie – kontynuuje Garrett. – Pomyślcie, jakby było miło, gdybyście mogli umówić się z kimś, kto lubi świntuszyć w ten sam sposób co wy. Nie musielibyście ukrywać tego, co was najbardziej kręci, ani się tego wstydzicie.

– Chyba cię popierdoliło, Garrett – prychem żartobliwie i nagle uścisk na mojej dłoni staje się mocniejszy. Spoglądam w stronę Isabel, a ona marszczy brwi, jakbym powiedział coś niewłaściwego.

– Wcale nie – broni się Garrett. – Kto z nas nie ma jakichś odjechanych łóżkowych fantazji, które zawsze chciał zrealizować, ale wstydział się o nich mówić? W sensie, jak widać, Emerson nie bał się wyrazić ich na głos.

Przyjaciel znów wzdycha, marszcząc brwi, gdy słyszy ten żartobliwy docinek.

Garrett dalej zachwala swój pomysł, tak jakby ten naprawdę miał szansę wypalić. Ale ponieważ Isabel zmarszczyła brwi, kiedy naśmiewałem się z niego przed chwilą, teraz trzymam głowę na kłódkę.

– Spośród tych wszystkich waszych popaprzanych fantazji, którą najbardziej chcielibyście zrealizować? – pyta. – Jestem pewny, że któraś chodzi wam po głowie. Czekam na pomysły.

– Ty pierwszy – odpowiada Maggie z figlarnym uśmiechem.

Maggie to jedyna kobieta w naszej paczce, lecz jej zachowanie zupełnie nie zdradza, że na co dzień trzyma w ryzach trzech napalonych facetów. Jest zadziwiająco nieśmiała i powściągliwa, co wyjaśnia, dlaczego odbija piłeczkę.

– Dobrze – odpiera Garrett.

Podczas gdy on ujawnia swoje – trochę zaskakujące – fantazje łóżkowe, moja uwaga krąży pomiędzy rozmową prowadzoną przy stole a Drakiem. Ten stoi tak blisko laski z białą szarfą z napisem „Solenizantka” oraz tiarą na głowie, że można odnieść wrażenie, że ich usta zaraz się spotkają. Żołądek mi się skręca, kiedy obserwuję, jak dziewczyna wodzi dłońmi po jego klatce piersiowej, a następnie sięga do szyi. Mocniej zaciskam palce na szklance z whiskey.

Akurat w momencie, gdy ich usta mają się zderzyć, przy stole rozbrzmiewa cichy głos.

– Chciałabym znaleźć się w trójkącie.

– Tak! – wykrzykuje Garrett, patrząc na moją słodką, niewinną dziewczynę, która właśnie poinformowała wszystkich moich przyjaciół, że jej niespełnioną fantazją jest trójkącik.

– Widzisz!

– Isabel! – Z moich ust wyrывa się zduszony okrzyk.

– Co? – pyta, wzruszając ramionami. – Garrett ma rację. To normalne, że chcę spróbować zakazanych rzeczy. Wcale nie mam z tego powodu wyrzutów sumienia.

– No i bardzo dobrze – odpowiada Maggie.

Zauważam, że na piegowate policzki Isabel wkrada się lekki rumieniec, a ona sama uśmiecha się niepewnie.

– Nie mogę uwierzyć, że właśnie to powiedziałaś... – Gapię się na nią, na wpół rozbawiony, na wpół przerażony.

– Chwileczkę. Trójkącik z drugą dziewczyną czy z facetem? – przerywa mi Garrett, drażąc temat.

Pocieram skroń, walcząc z przemożną chęcią wyciągnięcia stąd Isabel, żeby moi napaleni przyjaciele nie mogli jej dalej deprawować. Ona jednak tylko wykrzywia usta, zastanawiając się nad odpowiedzią na zadane pytanie.

– Eee... Myślę, że oba scenariusze wchodzi w grę.

– Nieźle – stwierdza Garrett.

Spoglądam na nią, absolutnie zaskoczony. Chodzę z tą dziewczyną trzy lata. Od trzech lat jestem w niej zakochany, od dwóch uprawiamy seks i nigdy nie słyszałem słowa o tym, że ma ochotę na trójkącik.

– W porządku. Hunter, twoja kolej – odzywa się Garrett.

Natychmiast kręcę głową.

– Nic nie chodzi mi po głowie.

– Daj spokój. Ja opowiedziałam o swojej fantazji – zachęca Isabel.

Wzruszam ramionami.

– Naprawdę żadnej nie mam.

Na twarzach wszystkich siedzących przy stoliku maluje się rozczarowanie, ale po chwili kontynuujemy rozmowę. Chciałbym móc wyznać im własne najskrytsze pragnienia, lecz nigdy nie dopuszczam do siebie tych myśli. Gdy zerkam ponownie w stronę rogu knajpy, dostrzegam, że Drake obściskuje się pod ścianą z solenizantką. Znów zgrzytam zębami.

Mogą sobie do woli dowcipkować o zakazanych fetyszach, jednak żadne z nich nigdy nie będzie wiedziało, jak bardzo męczące jest trzymanie tego w tajemnicy, bo moja fantazja nigdy, ale to nigdy, nie wyjdzie na jaw. Nie pozwolę na to.

\*\*\*

Następnego ranka spełnia się życzenie moich przyjaciół, ponieważ zatrudniająca nas firma ogłasza upadłość. Nieubłagane narasta we mnie panika. Jestem w trakcie przeglądania ofert pracy w internecie, kiedy dzwoni Emerson.

Gdy po raz pierwszy opowiada mi o nowym pomysle na biznes, czyli o stworzeniu aplikacji randkowej opartej na fantazjach i seksie, uznaję, że to totalne szaleństwo, które nie ma prawa się udać. Prawie mu odmawiam. Słowa same cisną mi się na usta. Mam zbyt wiele do stracenia – przyszłość z kobietą, którą kocham – i z pewnością byłoby lepiej, gdybym wybrał pracę w korporacji oferującą różne benefity. Niemniej kiedy patrzę na Isabel, śpiącą obok mnie w łóżku, myślę o tym, co powiedziała wczoraj wieczorem. Z jaką słodyczą opowiadała o pragnieniu odegrania trójkąta. I wówczas uświadamiam sobie, że wolałbym prowadzić szalone życie z tą dziewczyną w mieszkaniu niż nudne, mieszkając w domu. Jeśli ona może żyć otwarcie w ten sposób, to ja również.

Wbrew początkowemu sceptycyzmowi zgadzam się znaleźć deweloperów dla aplikacji Emersona i zarządzać nimi. Obiecuję sobie, że poświęcę na to rok.

Prawdę powiedziawszy, nie spodziewałem się, że firma przetrwa nawet tyle, ale myliłem się. *Salacious Players' Club* utrzymał się znacznie dłużej i stał czymś o wiele poważniejszym niż tylko aplikacją.

## Zasada 1

### Jeśli nie chcesz być piątym kołem u wozu, postaw na trójkącik

*Drake*

Jestem pieprzonym łajdakiem. Pewnie to staromodne określenie, ale dziwnie mi się podoba, w przeciwieństwie do jego współczesnych odpowiedników. Playboy. Męska dziwka. Chłopak do dymania.

Mam pełne ręce roboty. Nie jestem entuzjastą związków i nienawidzę samego pojęcia „zobowiązanie”. Wielokrotnie zdradzałem wszystkie osoby, z którymi kiedykolwiek byłem przez dłuższy czas. Pierwszą z nich była moja dziewczyna jeszcze z czasów licealnych. Nawet nie pamiętam, jak miała na imię, a w jej przypadku nie dość, że dopuściłem się zdrady, to jeszcze zdradziłem ją z jej najlepszą przyjaciółką... zaledwie kilka godzin po odebraniu jej dziewictwa.

*A nie mówiłem? Jednak łajdak.*

Nie żebym był z tego szczególnie dumny. Nie uważam, że to czyni mnie dobrym facetem, ani nie jestem typem palanta, który by się tym chwalił, ale tak już mam. Lubię się pieprzyć i chociaż szanuję każdą osobę, z którą sypiam, moim priorytetem nie jest dowiedzenie się o niej wszystkiego. Możemy się razem dobrze bawić, potem rozstać i nikomu nie dzieje się krzywda.

Dlatego nie dziwi fakt, że kiedy najlepszy przyjaciel zaproponował mi pracę na stanowisku szefa ekipy budowlanej odpowiadającej za renowację jego nowego seksklubu, odpowiedziałem: „Biorę to, kurwa, w ciemno”. I tak położyłem podwaliny pod własny raj. W końcu, będąc w szczytowym okresie życia, powinienem móc przeżyć swoje dni dokładnie w ten sposób. W *Salacious* nie muszę się martwić, że trafię na partnerów do łóżka, którzy będą marzyć o wspólnym jutrze oraz trzymaniu się za ręce na starość. Mogę pieprzyć się tak często, jak mam ochotę. I to z kimkolwiek chcę: z dziewczynami albo facetami. Mogę być tak pokrecony, jak mi się podoba.

A to z kolei prowadzi mnie do miejsca, w którym znajduję się teraz. Podczas gdy jedna zmysłowa para ust otacza mojego kutasa, drobna brunetka ujeżdża moją twarz. Kiedy jej łechtaczka ociera się o mój język, laska wydaje z siebie dźwięki, jakby opętał ją sam szatan. Dwie sekundy dzielą mnie od wyrwania fiuta z ust jej przyjaciółki i wepchnięcia go jej do gardła, byle ją wreszcie uciszyć.

Zamierzałem pozwolić dojść tej drugiej na mojej twarzy, jednak wymyka się spod kontroli, więc zrzucam ją z siebie, po czym odciągam wargi jej przyjaciółki od swojego kutasa, aby zamienić jedno usta na drugie. Nie jest to pierwsza przejażdżka tych dziewczyn... Tyle z całą pewnością mogę powiedzieć.

Czasami, gdy ludzie pierwszy raz biorą udział w trójkącie, widać, jak niepewnie przechodzą przez kolejne etapy, nie bardzo wiedząc, co zrobić, kiedy zmieniamy pozycje, lub gdzie najbardziej chciałyby się znaleźć ich części ciała, niemniej te laski są zaprawione w bojach. Poznają to po tym, jak ta cicha zaczyna lizać tę drugą, zupełnie jakby brała udział w konkursie na najszybsze zjedzenie ciasta.

*Jak dokładnie tu trafiłem?*

Technicznie rzecz ujmując, przyjechałem do tego wynajętego mieszkania w Phoenix z Hunterem i Isabel wczoraj po południu.

Ale mówiąc ściślej, wylądowałem w tym pełnym cipek rajcu po tym, jak moi wspomniani najlepsi przyjaciele postanowili mnie porzucić i poszli wieczorem świętować swoją rocznicę na mieście. Zostawili mnie, żebym upolował sobie jakąś ozdóbkę do łóżka w tutejszym nocnym klubie. Jak widać, gładko poszło.

Tak naprawdę... nie chodzi o to, że miałem ochotę razem z nimi świętować ich rocznicę. I nawet nie mówię tu o rocznicy ślubu, tylko o dziesiątej rocznicy chodzenia ze sobą. Kto w ogóle obchodzi coś takiego po powiedzeniu sobie sakramentalnego „tak”?

Nie wiem, dlaczego wydają się taki zgorzkniały, bo daleko mi do tego. Za chwilę spuszczę się w gardło dwudziestodwulatki. Czy mam prawo w ogóle narzekać?

Bycie piątym kołem u wozu z tą dwójką i tak robi się już oklepane. Zajmowałem tę chwalebna

pozycję przez całą dekadę ich związku. Kurwa, przecież byłem z nimi w dniu, kiedy się poznali. Pamiętam totalnie zakochaną minę najlepszego kumpla, gdy zobaczył dźwigającą książki, delikatną, rudowłosą dziewczynę w okularach, która przechodziła przez ulicę.

Byłem też przy wszystkim, co wydarzyło się później. Kiedy Hunter starał się ogarnąć swoje życie. Dla niej znalazł pracę. Dla niej wspinał się po szczeblach kariery. Dla niej również stał się właścicielem klubu.

Może gdybym był typem faceta, który marzy o ustatkowaniu się z piękną kobietą, wyfrunąłbym nieco dalej z ich gniazda, ale ponieważ nim nie jestem, traktują mnie praktycznie tak, jakbym był trzydziestoczeroletnim owocem ich miłości, zapraszając na wspólne święta, urodziny czy, jak widać na załączonym obrazku, wakacje.

Nie chodzi o to, że wpycham się na siłę do ich życia, lecz są oni jedyną rodziną, jaką mam. Właściwie są wszystkim, co mam.

I z tą myślą – choć nie do końca wiem dlaczego – dochodzę, uderzając strumieniem nasienia prosto w gardło tej głośnej laski, a ona połyka każdą kropelkę jak grzeczna dziewczynka. Nie jestem pewien, czy któraś z nich także doszła, więc gdy opadam na materac, a mój kutas jest totalnie wyczerpany, pozwalam im nawzajem dokończyć.

Zanurzony w poorgazmowym haju, odpływam.

Niedługo później do moich uszu z oddali dociera dźwięk otwierania drzwi wejściowych. W niewielkim mieszkaniu rozlega się cicha rozmowa, jakiś ruch, aż w końcu słyszę, że w głębi korytarza zamykają się drzwi prowadzące do pokoju przyjaciół.

Ta myśl sprawia, że coś ciężkiego osiada w mojej piersi.

– Chyba jeszcze nie skończyłeś, prawda? – pyta cicha dziewczyna.

– Daj mi chwilę, złotko.

Wzdycham i kładę się płasko na plecach, gdy ta z kolczykiem w nosie – jej imię zaczyna się chyba na K – zaczyna obsypywać pocałunkami moje ciało. Gładzi fiuta, próbując postawić go na nogi.

Jak jej było? Kristy? Kelsey? Kyla?

*Serio, kobieto. Minęło jakieś pięć minut. Czy takie określenie jak „okres refrakcji” coś ci mówi?*

W oddali rozlega się wysoki jęk, co sprawia, że cały się spinam. Nasze pokoje dzieli jedynie ścianka działowa, a kiedy moment później słyszę okrzyk Isabel, staje się jasne, jak bardzo mizerna to konstrukcja.

– Oto i jest – rzuca dziewczyna, gdy mój kutas pęcznieje pod jej niecierpliwym dotykiem.

Druga laska leży obok nas, dochodząc do siebie po orgazmie.

– Wygląda na to, że ci obok się rozkręcą – oznajmia, zaspana, kiedy łóżko zaczyna powoli uderzać o ścianę w jednostajnym rytmie.

– Może powinniśmy zapytać, czy możemy do nich dołączyć. Zróbmy z tego jedną wielką imprezę – dodaje dziewczyna przy moim fiucie.

– Za dużo gadasz. – Odwracam ją i chwytam gumkę leżącą na szafce nocnej.

Obejmując twarde już przyrodzenie, wsłuchuję się w odgłosy ostrego rżnięcia, które wydają moi najlepsi przyjaciele, po czym wchodzę w klęczącą przede mną laskę. Krzyczy ochryple, więc łapię ją za włosy, ciągnę do góry, tak żeby jej ucho znalazło się przy moich ustach, a potem mruczę:

– Głośniej.

I mimo że spełnia polecenie, nie jest w stanie zagłuszyć odgłosów kobiety w pomieszczeniu obok. Tej, której nie powinienem słyszeć, o której nie powinienem myśleć, a już na pewno tej, przy której nie powinienem dochodzić.

## Zasada 2

### Trochę rywalizacji jeszcze nikomu nie zaszkodziło

*Isabel*

Mój mąż wydaje się nieszczęśliwy. Właściwie nie – cofam to. Wydaje się szczęśliwy, bo kiedy zachodzi potrzeba, Hunter potrafi się uśmiechać i udawać przez wzgląd na mnie, że tryska szczęściem, za to ja doskonale odczytuję, co tak naprawdę się dzieje. Widzę na jego twarzy delikatny rys smutku i żalu.

– Na pewno smakuje ci stek? – pytam.

– Tak, kochanie. Jest wspaniały. – Sięga przez stół, ujmuje moje palce i gładzi knykcie.

Uśmiecham się do niego.

Nie jestem typem kobiety, która odda się całkowicie byciu dobrą żoną, przynajmniej według szeroko rozumianej definicji społecznej. Sama nawet nie wiem, co to znaczy. Kiedy byłam młodsza, zdecydowanie sprzeciwiałam się instytucji małżeństwa. Pomysł poświęcenia całego życia jednemu związkowi wydawał mi się irracjonalny i przerażający. Jak mogłabym obiecać jednemu człowiekowi, że do końca życia będę kochała wyłącznie jego? Jak w ogóle można złożyć taką przysięgę? Przecież nikt nie wie, co przyniesie przyszłość. Nikt nie wie, co nas czeka.

Ale wówczas poznałam Huntera Scotta.

Huntera łatwo kochać. Uwielbia mnie, dzięki niemu staję się pod każdym względem lepsza, dopinguje mnie, inspiruje i sprawia, że każdego dnia zakochuję się w nim jeszcze bardziej.

Dlatego chciałam, żeby czuł to samo promieniujące szczęście, które on wywołuje we mnie, lecz po tym, jak kręci obrączką na palcu i przygryza wargę, wpatrując się w stojący obok kieliszek czerwonego wina, wnioskuję, że coś jest nie tak.

– Uważasz, że powinniśmy byli go zaprosić? – odzywam się.

Nasze spojrzenia się spotykają.

– Nie. To nasza rocznica. Z pewnością to rozumie. Poza tym jestem pewien, że zdążył sobie kogoś przygruchać i teraz swawoli w wynajętym mieszkaniu.

Przetykam niepokojące uczucie, które wywołuje we mnie ten obraz. Drake jest dorosłym mężczyzną, singlem, w dodatku oszałamiająco przystojnym. Może robić, co chce. Ale czy naprawdę zamierza na okrągło się pieprzyć podczas tej wycieczki? Na pewno nie pomaga fakt, że w trakcie naszej podróży służbowej, która jest jednocześnie miniwakacjami, odwiedzimy cztery różne sekskluby. Mam wrażenie, jakbyśmy zabrali nasze małżeństwo do Disneylandu.

Obraz Drake'a w czapce z czarnymi uszami Myszki Miki oraz jego imieniem wyhaftowanym z tyłu sprawia, że zaczynam chichotać.

– Co cię tak bawi? – zwraca się do mnie Hunter.

– Och, nic. Po prostu zastanawiam się, dlaczego spośród wszystkich ludzi, którzy mogliby z nami jechać, zabraliśmy właśnie Drake'a. Istnieje spora szansa, że zgubi nam się gdzieś po drodze.

– Zawsze tak robi, kiedy jedziemy razem na wakacje – odpowiada ze śmiechem.

– Powinniśmy już pewnie wiedzieć, że nie należy z nim niczego wynajmować na spółę – odpieram żartobliwie.

– Pewnie tak. – Ściska moje palce.

– Wiesz... trzeba go było poprosić, by zjadł z nami kolację. W końcu był przy nas w dniu, w którym się poznaliśmy.

– Naprawdę? – dopytuje Hunter. – Pamiętam tylko ciebie.

Przewracam oczami, próbując ukryć rumieniec.

– Daj spokój.

– Nie. Isabel, to był najwspanialszy dzień w moim życiu. Jak się okazało, pierwszy z wielu. Zobaczyłem cię, gdy szłaś do biblioteki, niosąc ten stos książek, a okulary zaczęły ci się zsuwać z nosa. – Uśmiecha się, a ja razem z nim.



- Wyśmiewasz się ze mnie – odpowiadam.
- Nie, absolutnie nie. Pamiętam dokładnie, co przeszło mi wtedy przez myśl.
- Czy było to coś w stylu: „Kto w dzisiejszych czasach chodzi do biblioteki?”.
- Nie. To było raczej... „Chciałbym mieć taką dziewczynę”.

Pochylałam się, a nasze usta stykają się w połowie drogi.

- I jakoś udało ci się zdobyć właśnie tę dziewczynę.

Kiedy Hunter z powrotem opada na swoje miejsce, na jego twarzy pojawia się poważna mina.

- Bo się zmieniłem.

- Nie – zaprzeczam. – Bo bezwarunkowo cię kocham.

Poprawia mankiety koszuli, jakby nawykowo próbował zasłonić kryjące się pod materiałem tatuaże. Ciągną się przez całą długość ramienia, od nadgarstka do szyi. Mój mąż najwyraźniej myśli, że ze względu na wybory, jakich dokonał pomiędzy szesnastym a dwudziestym trzecim rokiem życia, nie zasługuje na miłość. Za to ja dostrzegam jego dojrzałą samoświadomość.

Kiedy go poznałam, byłam siedemnastoletnią dziewczyną o sarnich oczach. On był dwudziestotrzyletnim, pokrytym tatuażami przestępcą, który robił to, co musiał, żeby przetrwać. Pochodziliśmy z dwóch przeciwnych stron miasta, z dwóch odmiennych światów, podążaliśmy dwiema różnymi ścieżkami. Ale te ścieżki się spotkały i stały jedną, więc chociaż nasze historie były zupełnie inne, przyszłość była wspólna.

Nagle Hunter pojawiał się wszędzie tam, gdzie ja. Obawiając się, że mnie przestraszy, miesiącami zbierał się na odwagę, by w ogóle ze mną porozmawiać. Dość szybko zorientował się, że co najmniej trzy dni w tygodniu może mnie spotkać w bibliotece publicznej. A kiedy w końcu do mnie podszedł, tak się denerwował, że widziałam, jak drży. Było to całkiem urocze.

Niemniej nigdy nie bałam się Huntera. Pomimo wszystkich tatuaży i reputacji tego mężczyzny w jego oczach zawsze widziałam dobroć. Prawda jest taka, że dostrzegłam go na długo przed tym, zanim on zauważył mnie.

Na ironię zakrawa fakt, że ciągle powtarzałam sobie, że nigdy nie uda mi się zdobyć takiego faceta jak on.

- Kocham cię – mruczę, po czym opieram łokcie na stole, a brodę układam w dłoniach jak zakochana po uszy nastolatka. W pewnym sensie chyba nadal nią jestem.

Jego piękny, lśniąco biały uśmiech sprawia, że w środku robi mi się gorąco.

*Dlaczego musi być taki przystojny? Taki czarujący i zabawny? Nic, tylko patrzeć.*

- Ja też cię kocham, Ruda.

Moje policzki oblewają się rumieńcem. Wiem też, że szyja i klatka piersiowa stają się bardziej czerwone niż włosy.

- Hunter... – zaczynam niskim szeptem, delikatnie pocierając stopą o jego nogę pod stołem.

Prostuje plecy i pochyla głowę, rzucając mi to przepelnione pożądaniem spojrzenie.

- Jedźmy już do domu – mówię.

– Proszę o rachunek – zwraca się do kelnera, a ja uśmiecham się tak szeroko, aż zaczynają mnie boleć policzki.

\*\*\*

Oboje słyszemy jęki, jeszcze zanim otworzymy drzwi wejściowe. Wynajęliśmy niewielkie mieszkanie z dwiema sypialniami w centrum Phoenix, położone niedaleko klubu, który odwiedzimy jutro wieczorem. Była to najrozsądniejsza opcja, ponieważ jest nas troje. Zamiast za tę samą cenę wynajmować dwa pokoje hotelowe, wybraliśmy po prostu małe lokum.

Ale kiedy odkładałam torebkę i słyszę coś, co brzmi jak kobieta przeżywająca niezwykle intensywny orgazm, zaczynam zastanawiać się, czy dobrze zrobiliśmy, wychodząc z takiego założenia.

- Odwołaj nasze pozostałe rezerwacje – rzucam żartem.

- Jezu... przepraszam.

Śmieję się.

– Hunter... przestań przeproszać. Jesteś właścicielem seksklubu. Czy naprawdę sądzisz, że jeszcze mnie to rusza?

Przypiera mnie do blatu, wiążąc pomiędzy swoimi ramionami opartymi po obu stronach mojego

ciała, tak że nie mogę się ruszyć.

– Jesteś pewna, że to cię nie rusza? Choćby odrobinę? – Jego usta delikatnie dotykają skóry tuż pod moim uchem.

Cała drżę w reakcji na tę pieszczotę. Hunter doskonale zna wszystkie moje najwrażliwsze miejsca.

– No dobra... może trochę... dosłownie odrobinę.

Oplata rękami moją talię i przyciąga mnie bliżej. Przyciskając wargi do ucha, mruczy mroczenie:

– A może zrobimy im małą konkurencję?

– Och, kochanie. Wiesz, że jestem lepsza niż ona.

W tym momencie z sąsiedniego pokoju dobiega kolejny kobiecy głos, a Hunter się ode mnie odsuwa. Spoglądamy na siebie szeroko otwartymi oczami.

– Niż one... – poprawiam się.

W jednej chwili mąż przerzuca mnie sobie przez ramię i niesie, piszczącą, do naszej sypialni. Gdy zatrzaskuje za nami drzwi, jęki płynące z pomieszczenia obok stają się nagle głośniejsze.

*Chyba dzielą wspólną ścianę... Cudownie.*

Aby odwrócić moją uwagę, Hunter upuszcza mnie na łóżko, po czym przyciąga do krawędzi. Szybko owijam nogi wokół jego talii, a on zdejmuje marynarkę i zaczyna rozpinąć koszulę, podczas gdy ja pozeram go wzrokiem.

Oblizując wargi, delektuję się widokiem mojego męża, który zsuwa z ramion biały materiał, odsłaniając czarne, białe oraz czerwone wzory pokrywające jego skórę niczym drugi garnitur. Po chwili Hunter mocnym szarpnięciem podciąga mi sukienkę do pasa i zrywa ze mnie majtki.

Mrucząc, osuwa się na kolana, następnie muska ustami wewnętrzną stronę ud. Wiję się w oczekiwaniu na więcej, a kiedy dociera do złączenia ud i okrężnymi ruchami języka intensywnie liże wrażliwe ciało, z mojego gardła wyrywa się głośny jęk.

– No dalej, Ruda. Stać cię na więcej.

W tym momencie zanurza we mnie dwa palce, co sprawia, że wyginam plecy w łuk z gardłowym okrzykiem. Jego usta są bezlitosne, a palce brutalne, gdy zasysa i szczypie łechtaczki.

Zaciskam mocno pięści na kołdrze, a moje pięty opadają na podłogę, podczas gdy Hunter trzyma mocno moje uda przy swojej twarzy. Nawet nie nabiera powietrza, dopóki nie zacznę krzyczeć.

Dochodzę gwałtownie, ale zanim otrząsnę się z orgazmu, on odwraca mnie, tak że teraz klęczę, po czym ustawia się na łóżku za mną.

Przytrzymuję się wezglowia, przygotowując na przyjęcie go, i po chwili czuję, jak cały we mnie wchodzi.

Hunter jest szorstki w łóżku. To chyba druga rzecz, którą tak bardzo w nim lubię – zaraz po dobrym sercu. I prawdopodobnie to właśnie ta dwoistość jego osobowości sprawia, że seks jest wyśmienity. Na co dzień ten mężczyzna jest ciepły, miły i cichy, jednak w sypialni daje z siebie wszystko. Staje się dziki, szorstki, zachowuje niemal pierwotnie. Warczy, rozkazuje oraz dominuje w sposób, który pokazuje, że chce mnie i wyłącznie mnie. Że tylko mnie pragnie.

– Głośniej – warczy, a ja znowu krzyczę.

Łóżko uderza o ścianę i przysięgam, że w odpowiedzi słyszę coraz głośniejsze krzyki po drugiej stronie. Wtedy, z jakiegoś powodu, przed oczami staje mi obraz tego, co dzieje się w pokoju obok. Wyobrażam sobie Drake'a pieprzącego tamtą dziewczynę tak, jak Hunter posuwa mnie. Wyobrażam sobie pot perlący się na jego nagiej klatce piersiowej i mięśniach brzucha. Wyobrażam sobie jego włosy w kolorze brudnego blondu, które ledwie sięgają do ramion. Zastanawiam się, jak wygląda jego twarz, gdy szczytuje.

Kiedy dochodzę ponownie, moje ciało zalewają żar i rozkosz. Krzyczę, zaciskając mocno palce na drewnianym zagłówku.

Hunter wbija się we mnie jeszcze dwa razy, a potem jęczy, gdy sam osiąga spełnienie. Unoszę powieki i czuję, że ogarnia mnie fala wstydu, bo przed oczami ciągle mam obraz Drake'a. I przez sekundę odnoszę wrażenie, że ręce, które ściskają moje biodra, należą właśnie do niego.

Szybko sięgam do tyłu i chwytam dłoń Huntera. Odwracając się w jego stronę, otrząsam się z obrazów, które podsuwa mi wyobraźnia. Czuję ulgę, spoglądając na męża. Jedyne go mężczyznę, o którym powinnam myśleć, kiedy dochodzę.

Więc... co to było, do jasnej cholery?

## Zasada 3

### Spotkania w kuchni bywają bardzo pouczające

*Hunter*

Dziesięć lat. Cała dekada.

Wydaje mi się, jakby to było wczoraj. Nadal czuję się jak ten handlarz prochami siedzący za kierownicą poobijanego SUV-a swojego ojca. Mam dwadzieścia trzy lata i po prostu próbuję przetrwać.

Już dziesięć lat noszę eleganckie garnitury, wożę się pięknymi samochodami i mieszkam we wspólnym domu, który kupiłem i za który zapłaciłem, dla mojej cudownej żony.

Nie będę chrzanił na prawo i lewo, że na to nie zasługuję, bo wiem, że jest, kurwa, odwrotnie. Ciężko harowałem, by zamienić życie sprzedawcy MDMA<sup>1</sup> na życie sprzedawcy BDSM. Nie straciłem kontaktu z rzeczywistością. Gdzieś w środku nadal jestem tym głupim dzieciakiem, który cieszy się, że nigdy nie trafił za kratki. Ale nie mam z tego powodu wyrzutów sumienia. Sam dokonałem tego, co zrobiliby ze mną więźniowie: zresocjalizowałem się. Leżąca obok mnie kobieta okazała się moim wyrokiem.

Isabel oddycha cicho, a zmierzwiłone, bursztynowe włosy zasłaniają jej pół twarzy. Sięgam w dół, odgarniam kosmyki i całuję ją w czoło. Potem ostrożnie wstaję z łóżka, starając się jej nie obudzić.

Czerwona poświata starego budzika na szafce nocnej wskazuje godzinę trzecią dwadzieścia dwie. Życie w klubie zmieniło mnie w nocnego markę, który potrafi być na nogach całą noc i zasypia dopiero o świcie. Kiedy do moich uszu dociera dźwięk zamykanej szafki w kuchni, wiem, że nie tylko ja nie śpię.

– Jako budowlaniec godziny pracy masz naprawdę fatalne. – Mój głos niesie się przez pogrążoną w ciemności przestrzeń, a Drake, gdy mnie słyszy, gwałtownie uderza szklanką o blat.

– Chryste Panie, stary. Wystraszyłeś mnie na śmierć.

Nie jestem w stanie powstrzymać zachrypniętego śmiechu, sięgając po szklankę stojącą tuż za nim. Jego nagie ramię dotyka mojego.

– Przepraszam.

– Nie możesz spać? – pyta.

– Znasz mnie – odpowiadam leniwym pomrukiem. Napełniając szklankę wodą, patrzę na najlepszego kumpla obleczonego w światło maleńkiej żarówki nad kuchenką. Kiedy odstawiam naczynie na blat, unoszę kąciki ust. – Myślałem, że śpisz jak zabity. Wydawało mi się, że zaliczyłeś dzisiaj prawdziwy trening.

Z szerokim uśmiechem opiera się plecami o marmurowy blat, następnie kładzie na nim potężne dłonie i podciąga się, by na nim usiąść. Ma na sobie jedynie dzinsy, a jego białe stopy zwisają nad podłogą. Wygląda, jakby był dumny z całego hałasu, którego źródłem stał się dziś w nocy razem ze swoimi partnerkami.

Chociaż w zasadzie mam wrażenie, że wyłącznie dziewczyny hałasowały.

– Och, czyżbyś nas słyszał? – odpiera z zawadiackim uśmiechem.

– Daj spokój, Drake. Z całą pewnością Emerson i Maggie w klubie też was słyszeli. Na cud zakrawa fakt, że sąsiedzi nie wezwali policji. Brzmiało to co najmniej tak, jakbyś topił dzikie koty.

Tym razem to Drake zaczyna się trząść ze śmiechu, a jego klatka piersiowa unosi się i opada szybko z każdym oddechem.

Miło jest mieć pracę fizyczną, na przykład na budowie. W wieku trzydziestu czterech lat mój przyjaciel pozostaje w doskonałej formie, a nawet nie musi codziennie ćwiczyć. Ja natomiast musiałem urządzić sobie siłownię w piwnicy i częściowo tam zamieszkać, żeby utrzymać jako taką kondycję.

*Praca na budowie to jego trening siłowy, a seks załatwia sprawę kardio.*

– Te dziewczyny z Arizony są naprawdę zakręcone. – Śmieje się. – Byłem w klubie tylko godzinę, po czym już siedziałem między nimi w Uberze. Możemy zostać tu dłużej? – Szczerzy się jak dziecko.

– Iz i ja mamy jeszcze do odwiedzenia trzy kluby w trzech różnych stanach. Musimy je obejrzeć

przed końcem przyszłego tygodnia. Ty możesz tutaj zostać, choć wiem, że należą one do tych, których nie chciałbyś przegapić.

– Tak, to faktycznie lepsza perspektywa. Poza tym dźwięki dochodzące z waszego pokoju wcale nie były cichsze niż nasze. – Unosi brew, patrząc na mnie.

– Czy ty właśnie przyznałeś się do podsłuchiwania odgłosów, jakie wydaje moja żona, kiedy się kochamy? – Posyłam mu gniewne spojrzenie.

– No jasne, jakby pierwszy raz się coś takiego zdarzyło. Pamiętasz, jak jedynym miejscem, w którym mogliście to robić, był tył SUV-a, a ja musiałem sterczeć na zewnątrz? Albo kiedy mieliśmy mieszkanie w mieście, a ja brałem nocne zmiany w pracy, żeby spróbować odespać wasze poranne sekskapy?

Śmieję się, po czym upijam łyk wody. Nagle słyszę ciche kroki zbliżające się od strony sypialni.

– Co wy, chłopaki, jeszcze robicie na nogach?

Z korytarza wyłania się Isabel w piżamie – króciutkich spodenkach i skąpym tank topie, przez który widać sterczące sutki. W tym momencie cała zazdrość o Drake'a wyparowuje mi z głowy. Zdarzało mu się wcześniej widywać Isabel w bieliźnie. Właściwie było to nieuniknione, ponieważ mieszkaliśmy razem przez te kilka krótkich lat, zanim zaczął budowę naszego nowego domu.

Ale kiedy moja żona pochyła się nad białym, uśmiechając do nas, a jej cycki przylegają do siebie i praktycznie wylewają z dekoltu, robię się nerwowy.

– Chyba miałaś fajny wieczór, prawda? – przekomarza się z Drake'em. – Czyżbym słyszała dwie dziewczyny?

– Dobrze słyszałaś – odpowiada dumnym głosem.

Uśmiecha się do niej, a jego wzrok ani na moment nie opuszcza jej twarzy. Mogę sobie jedynie wyobrazić, ile wysiłku wkłada w to, aby nie zerknąć na dekolt.

– I nie zamęczyły cię na amen? – pyta moja żona.

– Isabel... Myślisz, że nie dałbym sobie rady z dwiema dwudziestokilkulatkami?

– Robisz się coraz starszy. Nie możesz ciągle wrywać tylko łasek z college'u – odpowiada, uśmiechając się ironicznie.

– Żartujesz. Dałbym radę nawet całemu college'owi.

Isabel zaczyna się śmiać.

– Nie mam co do tego wątpliwości, Drake.

Stoję, oparty o lodówkę, i obserwuję ich, a na moich ustach błąka się subtelny uśmieszek. Mógłbym patrzeć na tę dwójkę bez końca. Isabel i ja potrafimy wspólnie śmiać się oraz żartować, ale nasza relacja nigdy nie będzie tak radosna, jak ta pomiędzy nią a Drake'em.

I wcale nie jestem z tego powodu zazdrosny. Bo wiem, że nie ma między nimi nic więcej. Żartują jak brat z siostrą... albo przynajmniej jak najlepsi przyjaciele.

Ma to sens. W momencie, gdy Isabel stała się moją dziewczyną, Drake stał się jej przyjacielem. Zawsze się o nią troszczy, traktuje ją tak samo, jak ja bym to robił, i wciąga ją do naszego grona. Jakby od początku miała tam swoje miejsce.

*Jednak nie zawsze tak będzie*, podpowiada mi ta pesymistyczna, ponura część umysłu.

W głębi duszy doskonale zdaję sobie sprawę, że nasz zegar tyka i odmierza naszą młodość. Któregoś dnia Isabel zapragnie mieć dzieci lub Drake będzie chciał się ustatkować. I wówczas ta rodzina, którą mam teraz, ulegnie zmianie.

Chociaż marzę o tym, by założyć rodzinę z Isabel, i chciałbym, żeby Drake się ustatkował, to nienawidzę zmian. Gdyby nasza wspólna relacja pozostała taka, jaka jest obecnie, byłbym naprawdę szczęśliwy.

Wciąż się przekomarzają, śmiejąc i przerzucając sarkastycznymi zaczepkami, a przez cały ten czas wzrok Drake'a pozostaje przyklejony do twarzy mojej żony. Ani razu nie prześlizguje się po jej ciele, nie zatrzymuje się też zbyt długo na tych częściach, na które gapią się inni faceci. W końcu... Isabel jest instruktorką jogi. Spędza życie ubrana w lycrę. I jest pieprzonym arcydziełem. Kto by nie miał ochoty popatrzeć?

Ale Drake nigdy tego nie robi.

I jeśli dobrze się zastanowię, to nie mam pewności, czy potrafię właściwie odczytać wyraz *jej* twarzy. Isabel jest znacznie bardziej dyskretna niż Drake... czy mężczyźni w ogóle. Kiedy więc przenosi spojrzenie

na jego klatkę piersiową albo przygryza wargę, uśmiechając się do niego, zaczynam się zastanawiać, co dzieje się w jej umyśle. Zapłaciłbym każde pieniądze, żeby się tego dowiedzieć. Nawet gdyby miało to oznaczać, że faktycznie na niego leci.

Z drugiej strony... nie wiem, czy mógłbym ją za to winić. Drake jest równie atrakcyjny jak Isabel. Jego wyrzeźbiony brzuch, złocista, muśnięta słońcem skóra, nieco ciemniejsze blond włosy sięgające do brody i piorunujący uśmiech sprawiają, że trudno się na niego nie gapić.

A ja jestem hetero.

Isabel ziewa, po czym prostuje się i sięga po moją dłoń.

– Wracajmy do łóżka. Przed nami pracowite jutro – oznajmia.

Tak naprawdę chodzi o dzisiaj. Spotykamy się z właścicielami seksklubu w mieście i jest on pierwszym z tych, które odwiedzimy podczas tej podróży, aby nawiązać współpracę, podzielić się pomysłami i omówić sieć partnerską. Nie jestem tu wyłącznie po to, żeby szukać ludzi dla *Salacious*, lecz także po to, by zorientować się w kwestii dalszego rozwoju. Emerson zastanawia się nad otwarciem drugiego klubu w innym miejscu, a wykupienie już istniejącego zdecydowanie ułatwiłoby sprawę.

– Chodź, Ruda – szepczę, ujmując Isabel pod ramię, i całuję ją w szyję.

Machamy Drake'owi na pożegnanie, ale zanim zniknę w korytarzu, rzucam ostatnie spojrzenie do tyłu i ze zdziwieniem dostrzegam, że uśmiech zupełnie zniknął z jego twarzy, gdy odprowadza nas wzrokiem wyrażającym czystą tęsknotę.

Kiedy Izzy i ja wskakujemy z powrotem do łóżka, pytam:

– Wszystko z nim w porządku?

Śmieje się.

– Ale pytasz na poważnie?

– Tak. Zauważyłem, że jakoś posmutniał.

– Pewnie jest po prostu zmęczony. Wyglądał całkiem normalnie, kiedy z nim rozmawiałam – odpiera, wtulając się w moją klatkę piersiową.

– Tak, ale to dlatego, że przy tobie zawsze się uśmiecha.

Podnosi głowę.

– A co to niby miało znaczyć?

– Nic – odpowiadam. – Tylko tyle, że wy dwoje zawsze się nawzajem rozśmieszacie. Ale kiedy nikt nie patrzył, sprawiał wrażenie lekko przygnębionego.

– To może porozmawiaj z nim jutro? – proponuje.

– Dobrze. – Składam pocałunek na jej ustach i mocniej przyciskam ją do swojego ciała.

Z jej sercem bijącym delikatnie przy mojej piersi zaczynam odpływać w sen. Czuję, jak jej miękkie włosy opadają na moje ramię, a spokojny oddech pieści moją skórę.

Uśmiecham się, spoglądając na nią z góry, i całuję ją w czubek głowy. Jakim cudem miałem takie kurewskie szczęście? Choć minęło dziesięć lat, wciąż nie mogę w to uwierzyć.

Chciałbym, żeby Drake znalazł kogoś takiego jak Isabel. Wiem, że nie wyobraziłem sobie jego smutnego wyrazu twarzy, i nie był to pierwszy raz, kiedy go dostrzegłem. Udaje, że sypianie z przypadkowymi ludźmi co noc to spełnienie jego marzeń, lecz jestem pewny, że gdyby mógł mieć to, co ja, byłby o wiele szczęśliwszy.

## Zasada 4

### Przyjaciół trzymaj blisko, ale najlepszego kumpla męża jeszcze bliżej

*Isabel*

Może jestem nieco stronnicza, ale uważam, że *Salacious Players' Club* to najlepszy seksklub na świecie. No dobrze... w sumie nie mam porównania. Właściwie żadnego. Prawdę powiedziawszy, moja stopa nigdy nie powstała w innym tego typu przybytku.

Dziś wieczorem nastąpi pierwszy raz.

Dlatego też troszkę się denerwuję. Co innego wejść do seksklubu, którego właścicielem są mój mąż i jego kumpel, a co innego przekroczyć próg jakiegoś obcego klubu, gdzie nikogo nie znam.

Przynajmniej wchodzę tam z dwoma seksownymi facetami u boku. Nie powinnam być taka niespokojna.

Ale nagle przypomina mi się pierwszy raz, kiedy Hunter wspomniał o otwarciu seksklubu ze swoimi wspólnikami, i fakt, że uznałam to za absolutnie zwariowany pomysł. Nocny klub to jedno. Błagam, nawet klub ze striptizem to już byłoby przegięcie, a co dopiero najprawdziwszy seksklub. Chyba nigdy nie postrzegałam siebie jako żony właściciela takiego miejsca, lecz od momentu, w którym zakochałam się w Hunterze, wiedziałam, że czeka mnie wręcz szalona jazda.

Cicha, uwielbiająca jogę kujonka, której rodzice byli księgowymi, niespodziewanie dzięki mężowi stała się współwłaścicielką najbardziej odjechanego lokalu w Briar Point. Ale przecież i tak nigdy nie byłam przesadnie pruderyjna.

– Drżysz – szepcze mi do ucha Hunter, gdy przechodzimy przez drzwi wejściowe *Fire Palace*, jednego z klubów, które mamy odwiedzić, położonego w centrum Phoenix.

Wydaje się skromniejszy niż *Salacious*, prawie jak jakaś knajpa rodem z czasów prohibicji, do której prowadzą schody w dół, pod niebudzącym żadnych podejrzeń szyldem. Na zewnątrz jest tak cicho, że przez chwilę myślę, że trafiliśmy pod niewłaściwy adres, jednak po przejściu przez próg rozumiem już dlaczego.

*Fire Palace* daleko do głośnego lokalu tanecznego i znikąd nie dobiegają odgłosy związane z seksem. Nawet w naszym klubie, jeśli dobrze się wsłuchać, można usłyszeć w tle delikatne pomruki rozkoszy. Przecież właśnie *to* ma miejsce w prawie każdym pomieszczeniu w budynku. Drake dał radę jedynie tak wygłuszyć pomieszczenia. A już pominę fakt, że niektóre z nich specjalnie nie są dźwiękoszczelne.

Gdy podchodzimy do kontuaru hostessy, staje przed nami wspaniała blondyn o włosach dłuższych niż u Drake'a i błękitnych oczach skupionych dokładnie na naszym przyjacielu, więc uśmiecham się tylko, starając schować za plecami towarzyszących mi mężczyzn.

– Hunter Scott. Mam spotkać się z Mirabel Santos.

– A, tak, pan Scott. Faktycznie wspominała, że pan się pojawi. – Blondyn sięga pod blat i wyciąga klucz. Nie żadną kartę magnetyczną jak u nas, a najprawdziwszy klucz z przyczepionym czarnym breloczkiem, który przywołuje na myśl stare hotele. – W *Fire Palace* dysponujemy różnymi pokojami, by zapewnić maksymalną prywatność i bezpieczeństwo. Mirabel poinformowała mnie, żebym przekazał panu klucz do apartamentu dla VIP-ów, w którym dołączy do państwa za godzinę. Możecie korzystać z apartamentu... – jego wzrok wędruje między naszymi twarzami, a ja robię wielkie oczy, kiedy dociera do mnie, co zdaje się sugerować – ...w dowolny sposób, dopóki nie będzie mogła do was dołączyć.

Drake tłumi śmiech.

– A nie macie tu jakiegoś baru, w którym mógłbym poczekać?

– Obawiam się, że nie serwujemy alkoholu, ale na piętrze jest koktajlbar, w którym będą mogli państwo ugasić pragnienie.

*Czy my brzmimy równie sztywno w naszym klubie?*

– A może moglibyśmy się po prostu rozejrzeć? Nie ma tu miejsca, gdzie ludzie mogą... się spotkać? – pyta Hunter.

– Spotkać? Zajęcia w grupach odbywają się w czwartki i soboty wieczorami od...

– Mniejsza z tym – przerywa mężczyźnie Hunter, przejmując od niego klucz. – Macie w pokojach wodę lub coś dla mojej żony, prawda?

Wydaje się spięty, więc delikatnie ściskam jego ramię, żeby go uspokoić. Jeszcze za wcześnie, żeby mógł stracić nad sobą panowanie, a Hunter ma naprawdę krótki loncik.

– Tak, proszę pana.

– I proszę przekazać pani Santos, że nie potrzebujemy godziny. Mamy obejrzeć pokaz *shibari* o dziesiątej, więc byłbym wdzięczny, gdyby nie kazała nam czekać na siebie w... pokoju.

Blondyn za kontuarem spogląda na niego niepewnie.

– Oczywiście, proszę pana.

– Chodźmy – mamrocze, ciągnąc mnie do drzwi.

– Chyba poczekam w koktajlbarze na piętrze – stwierdza Drake, ruszając w stronę schodów wychodzących na ulicę, a mnie ogarnia rozczarowanie, gdy widzę, że odchodzi zupełnie sam.

– Coś ty, Drake. Chyba nie chcesz przegapić pokazu?

– Mam iść z wami... do waszego pokoju igraszek?

– Przecież nie będziemy... Czy możesz po prostu pójść z nami? – warczy Hunter.

Drake ze śmiechem rusza za nami przez drzwi wiodące w głąb klubu. I tyle było ciszy. Gdy tylko wchodzimy do długiego, ciemnego korytarza, odgłosy uprawiania seksu dobiegające zza każdych drzwi mieszają się z głośnymi, dudniącymi basami towarzyszącymi muzyce. Naprawdę jestem pod wrażeniem, że nie słyszeliśmy tego wszystkiego przy wejściu.

Klimat tego klubu w niczym nie przypomina *Salacious*. Zamiast wchodzić do jednej dużej sali, musimy błądzić po labiryncie korytarzy z drzwiami po każdej stronie, oznaczonymi złotymi cyframi. Dopiero po kilku minutach znajdujemy nasze: pokój numer trzydzieści trzy.

Trzymając Huntera za rękę, stoję obok, pozwalając mu otworzyć drzwi, i spoglądam na Drake'a, gdy słyszę potężny ryk dochodzący z pomieszczenia po drugiej stronie holu. Drake i ja patrzymy sobie w oczy i oboje powstrzymujemy wybuch śmiechu, po czym pospiesznie wchodzimy do naszego pokoju.

Gdy drzwi się za nami zamykają, od razu robi się trochę ciszej. Trochę. Nadal dobiega nas głośna muzyka i nie wiem, czy to basy, czy uderzające w ścianę wezgłowia łóżek.

– Co za dziwne miejsce – mruczy Drake, rozglądając się dookoła.

Hunter ciągle zaciska szczęki, co, jak wiem, jest oznaką poirytowania. Najwyraźniej nie podoba mu się, że wprowadzili nas do pokoju jak jakichś więźniów, ale zdają sobie sprawę, że to po prostu taktyka biznesowa. Formalnie stanowimy ich konkurencję. Okażą nam szacunek, dopiero gdy nieco nas upokorzą.

– Nie podoba mi się to – burczy Hunter.

– Och, nie jest przecież tak źle... – odpowiadam.

Pokój jest ładny, całkiem spory i pachnie w nim czystością, jaśminem oraz bawełną. Po prawej stronie stoi olbrzymie łóżko, wzdłuż ściany kanapa, a pod przeciwległą ścianą znajdują się minibar i niewielka komoda. Panuje tu półmrok, co nadaje pomieszczeniu zmysłowy klimat. Chyba właśnie to rekompensuje poczucie, że sam pokój wydaje się... nudny.

Podchodzę do szafki, otwieram drzwiczki i znajduję dokładnie to, czego się spodziewałam: liny, kajdanki, buteleczki z lubrykantami, hotelowe szampony i miseczkę z prezerwatywami. W szufladach są zafoliowane, nieotwarte zabawki – zatyczki i kulki analne, dilda. Śmieszy mnie fakt, że te przedmioty nie robią już na mnie wrażenia.

– Co za beznadzieja – mamrocze Hunter, przechadzając się po pomieszczeniu.

– Kochanie, wyluzuj – odpieram, podchodząc do niego, i przesuwam dłońmi po jego klatce piersiowej.

Drake opada na sofę za nami.

– Mamy godzinę – żartuję, próbując rozluźnić atmosferę. – Przecież to, że jest tu z nami Drake, wcale nie oznacza, że nie możemy odpowiednio wykorzystać tego pokoju.

– Nie krępujcie się – wtrąca Drake ze śmiechem.

Mój mąż przewraca oczami, lecz rozluźnia nieco ramiona, a jego ręce wędrują po moich plecach.

– Lepiej, żeby ta kobieta się pospieszyła. Nie mam zamiaru tkwić tu przez całą godzinę.

Kobieta nie każe na siebie czekać aż tyle i wkrótce rozlega się pukanie do drzwi. Hunter w pośpiechu podchodzi, po czym otwiera je szeroko. W progu ukazuje się piękna kobieta o dużych, zielonych oczach

i gładkich, czarnych włosach, która uśmiecha się do nas grzecznie.

– Jestem Mirabel – wita nas, kłaniając się nieznacznie. – Mam nadzieję, że pokój przypadł wam do gustu.

– Nie prosiliśmy o pokój – oznajmia Hunter przez zaciśnięte zęby.

Gdy kobieta zagłąda do środka, zauważa wielkiego mężczyznę rozwalonego na kanapie, na co unosi w zdziwieniu brwi.

– Szkoda. Nie wiedziałam, że będzie też trzecia osoba. Z chęcią pokazałabym mu salon dla singli.

– Macie tu salon dla singli? – Drake marudzi z poziomu kanapy.

– Powinam chyba uciąć sobie pogawędkę z pracownikami w recepcji. Wybaczcie – oznajmia Mirabel, uśmiechając się słodko. Na pierwszy rzut oka wcale nie wygląda na właścicielkę seksklubu. Wydaje się taka miła i zwyczajna.

– Nie ma o czym mówić – odpowiada Hunter, a ja zauważam, jak delikatnie rozluźnia się, trzymając mnie pod ramię.

– W swoim mailu wspomniałeś o pokazie *shibari*. Nadal jesteście zainteresowani?

– Tak, oczywiście.

– Wspaniale. Zapraszam całą trójkę za mną.

Spoglądam ponownie na Drake'a. Oboje jesteśmy dość zaskoczeni, kiedy ustawiamy się za Hunterem i Mirabel.

– Nasi członkowie cenią sobie dyskrecję – oznajmia kobieta, zerkając na nas. – Właśnie dlatego staramy się im ją zapewnić za pomocą kluczy i drzwi. Nasz klub gości różne imprezy towarzyskie i eventy, podczas których członkowie mogą się spotykać, ale najbardziej lubią to, że mogą tu przyjść, obojętnie z jakiego powodu, i nie ryzykują, że spotkają kogoś, kogo znają poza klubem.

– W *Salacious* propagujemy podejście otwarte, bez osądzania. Członkowie klubu nie muszą niczego ukrywać, szukając przyjemności w naszym klubie.

– Ależ to musi być wyzwalające uczucie – odpowiada z zawadiackim uśmiechem Mirabel. Hunter marszczy brwi, a ona spogląda na mnie. – A czy pytałeś swoją żonę lub jakąkolwiek inną kobietę, na ile swobodnie się czują, kiedy ktoś zobaczy je w seksklubie? Bo oczekiwania społeczne są zupełnie inne.

Odwracam wzrok, gdy widzę, że Hunter patrzy w moją stronę.

– Pracujemy nad tym, żeby obalić te oczekiwania, pani Santos. Nie chcemy ich spełnić.

– Podziwiam to – odpiera.

Tym razem czuję na sobie spojrzenie Drake'a. Wpatrujemy się w siebie, następnie szeroko otwieramy oczy, po raz kolejny próbując się nie roześmiać. Myślę, że obojgu nam wydaje się to krępujące, jednak cieszę się, że jest obok i możemy razem się z tego śmiać.

Kiedy dochodzimy do końca korytarza, Mirabel wyciąga klucz i otwiera drzwi. Naszym oczom ukazuje się otwarta przestrzeń, która przypomina niewielką salę koncertową. Pomieszczenie jest obszerne, ale zwręza się ku umieszczonej na końcu scenie. Wszędzie znajdują się ludzie zgromadzeni w małych grupach, którzy przyglądają się prezentacji. Widok zasłaniają mi nieco filary, więc nie mogę jeszcze zobaczyć, co dzieje się na scenie, lecz gdy wchodzimy głębiej, wciągamy głośno powietrze, dostrzegając młodego mężczyznę zawieszonoego w powietrzu. Wisi do góry nogami, obwiązany ciasno czarnymi wstęgami. Za nim stoi starszy mężczyzna, który powoli nią porusza, dzięki czemu zawieszony chłopak wiruje. Kiedy zatrzymuje się, odwrócony przodem do starszego mężczyzny, ten przyciąga go do siebie, aby pokazać, że usta młodszego znajdują się dokładnie na wysokości jego pachwiny.

Jestem pewna, że zrobił to celowo.

– To Maxwell – przedstawia go Mirabel z uśmiechem. – Fantastyczny instruktor *shibari*. Koniecznie zostańcie na jego warsztatach. Do pokazu wyciągnie kogoś z publiczności.

Przysuwam się trochę bliżej Huntera.

– W takim razie pokręcimy się w pobliżu – odpowiada mój mąż.

Kiedy patrzę na Drake'a, żeby sprawdzić, jak zareagował na pomysł, by wciągnąć go na scenę i stać się przedmiotem prezentacji, okazuje się, że jest zbyt zajęty gapieniem się na jakąś kobietę, która rzuca mu zalotne spojrzenia. Usiłuję powstrzymać zazdrość, widząc, że skupia uwagę na kimś innym. Chciałabym czuć z tego powodu rozgoryczenie, ale chyba nie mogę oczekiwać, że będzie warował u mojego boku całą noc.



Wczoraj wieczorem sprowadził do domu dwie laski... Naprawdę musiał tak szybko znaleźć sobie kogoś nowego? Czy to go nigdy nie męczy?

Kogo ja oszukuję? No jasne, że nie. Jest młody i przystojny, a kobiety dostają na jego punkcie hopla. Skoro każdej nocy może mieć inną, dlaczego miałyby się powstrzymywać?

W ciszy obserwujemy, jak Maxwell niespiesznie rozwiązuje zawieszoną w powietrzu mężczyznę, pociągając za wstęgi w taki sposób, żeby ten mógł powoli stanąć bezpiecznie na podłodze, nie ryzykując upadku na głowę.

Zanim skończy, słyszę, jak Mirabel zwraca się do Huntera, a jej głos ledwo przebija się przez muzykę:

– Twoi goście mogą zostać i obejrzeć następny pokaz, a ty, jeśli chcesz, możesz pójść ze mną do biura omówić interesy.

Hunter zerka na mnie z ukosa.

– Może tak być?

– Oczywiście – odpowiadam z uśmiechem.

Patrzę na Drake'a, który kiwa głową, następnie podchodzi nieco bliżej, jakby od razu zrozumiał niemą prośbę najlepszego przyjaciela, aby mnie chronić. Nagle jego zainteresowanie lodową panienką znika. Nie jest to też pierwszy raz, kiedy Drake musi mnie pilnować. Hunter nie lubi, gdy kręcę się sama po klubie, nawet w *Salacious*. Choć jest to całkowicie bezpieczne, bo przecież na każdym kroku pilnują nas kamery i ochroniarze.

Dlatego, kiedy musi gdzieś pójść, przekazuje mnie pod skrzydła swojego najlepszego przyjaciela, jakbym była dziewczynką, która potrzebuje opiekunki. Działa mi to na nerwy, ale nie oponuję. Wiem, że mąż po prostu chce mnie chronić i właśnie w ten sposób pokazuje, że mnie kocha.

Hunter przyciska usta do mojego policzka, przyciągając mnie do swojego ciała.

– Bądź grzeczna – mruczy mi do ucha, a ja zaczynam drżeć na myśl o mrocznym brzmieniu jego słów, które przypominają bardziej zmysłową obietnicę niż prawdziwe ostrzeżenie.

– A jak nie, to co? – odpieram, zerkając na niego spod zasłony rzęs.

Daje mi klapsa w tyłek i całuje mnie głęboko, wciskając pomiędzy wargi swój język. Opanowuje moje ciało do tego stopnia, że zaczyna brakować mi tchu w jego ramionach. Wtedy odrywa się od mnie, a ja stoję, zdezorientowana, wpatrzona w scenę przede mną.

Mężczyzna, wcześniej owinięty wstęgami, nie jest już zawieszony. Stoi teraz na środku sceny, całkowicie nagi, pokazując misterne ślady po wiązaniu przebiegające przez całe ciało. Tłum jest do tego stopnia zachwycony, że można odnieść wrażenie, jakby to wszystko stanowiło jedno wielkie artystyczne arcydzieło.

– Jak dla mnie to boli – mamrocze Drake obok mnie.

– Co jest, Drake? Czyżbyś bał się odrobiny bólu? – droczę się, zerkając na niego.

Znajduje się bliżej niż poprzednio, wyrastając za mną niczym ochroniarz. Pochyla się, aż jego usta znajdują się tuż przy moim uchu, i rzuca:

– Wcale nie. A ty?

– Zupełnie nie – odpowiadam z podniesionym podbródkiem.

– Chcesz mi powiedzieć, że nie miałabyś nic przeciwko, żeby powiesić cię tam jak piñatę?

Przygryzam wargę i tłumię śmiech.

– Nie wydaje się to różnić od aerial jogi, czyli odmiany w hamakach, którą ćwiczymy w moim studio.

Czuję, jak jego głęboki śmiech wibruje mi na plecach.

– Gwarantuję ci, że to coś zupełnie innego.

Mężczyzna, którego ciało znaczyły ślady po wiązaniu, już zszedł ze sceny, na której został jedynie Maxwell, demonstrujący, a ja podnoszę wzrok w samą porę, by uchwycić moment, w którym wpatruje się we mnie. Milczę w oczekiwaniu na jego słowa. Czuję się, jakbym została przyłapaną przez nauczyciela na gadaniu w klasie.

– Wy dwoje – zwraca się do mnie i Drake'a.

– My? – pytam, wskazując swoją klatkę piersiową.

– Tak. Wasza dwójka idealnie nada się do mojego następnego pokazu. Czy zechcielibyście wejść na scenę i wspólnie spróbować?

– Nie jestem... – zaczyna Drake, ale mężczyzna mu przerywa.

– Nawet jej nie dotknę. Zostawiam to tobie.

Czuję, jak Drake sztywnieje za mną.

Spoglądając na czarne wstęgi zwisające z sufitu nie potrafię wykrztusić ani słowa. Z jednej strony może to być doskonała okazja do nauczenia się czegoś, co zdołalibyśmy wykorzystać w *Salacious*, a ja chciałabym się dowiedzieć, w jaki sposób moglibyśmy zaangażować naszych członków w podobne pokazy. Zawsze chciałam też spróbować *shibari*. Jest zupełnie nieszkodliwe. Natomiast my jesteśmy tu po to, żeby się uczyć.

Z drugiej strony, jeśli Hunter zobaczy mnie na scenie, może nie odebrać tego zbyt dobrze.

Ale przecież będę z Drakiem.

– Okej – stwierdzam, robiąc krok w kierunku sceny.

– Naprawdę? – dopytuje cicho Drake.

Odwracam się i wyciągam do niego dłoń.

– To tylko prezentacja. Powinniśmy się tego nauczyć. Chodź.

Choć waha się, czy chwycić mnie za rękę, pozwala mi wciągnąć się po trzech stopniach na czarną scenę, gdzie spotykamy się z Maxwellem pod jaskrawym, różowym światłem spływającym z sufitu.

– Piękna para – wita nas Maxwell, gdy stajemy na środku sceny.

Dłoń Drake'a wciąż tkwi w mojej, więc ściskam ją szybko i patrzę na niego, uśmiechając się niepewnie. On jedynie potrząsa głową. Widać, że jest skrupowany tym, co ma nastąpić.

– Dziękuję – odpowiadam Maxwellowi.

– Chcę ci pokazać, jak wiązać uprząż pięciokątną na tej pięknej kobiecie – zwraca się Maxwell do Drake'a. – Chciałbyś się nauczyć?

Drake odchrząkuje.

– Jasne.

– Doskonale – odpiera Maxwell, po czym przenosi spojrzenie na mnie. – To piękna sukienka, ale uprząż będzie lepiej pasować bez niej. Mogłabyś ją zdjąć? Oczywiście możesz odmówić.

Zasycha mi w ustach.

*Zdjąć sukienkę? Na scenie?*

Przeszukuję wzrokiem zgromadzony tłum w poszukiwaniu Huntera lub Mirabel, lecz nigdzie ich nie widzę. Zostanę w samej bieliźnie na środku sceny w seksklubie. W sumie... bycie półnągą nie uchodzi tu za niestosowne. A ja jestem z Drakiem.

To wyłącznie prezentacja.

– Tak – odpowiadam wreszcie.

Zsuwam ramiączka sukienki i pozwalam jej opaść do kostek. Gdy ją podnoszę, a potem odwracam się, by przewiesić ją przez oparcie krzesła po lewej stronie, dostrzegam, że Drake jest wręcz wściekły. Ma zaczerwienione policzki i nie jest to tylko efekt jasnego, różowego światła, które nas oświetla. Ma szeroko otwarte oczy i zaciśnięte szczęki. Stawia krok w moim kierunku, skupiając wzrok na mojej twarzy, a nie na prześwitującym staniku, który mam na sobie.

– Pięknie – oznajmia Maxwell. Następnie przykuwa uwagę Drake'a, któremu podaje jedną z czarnych wstęg. – Stań za nią – instruuje, a Drake wykonuje polecenie. Znajduje się tak blisko, że czuję ciepło jego ciała na skórze. – Podwójnie złożoną wstęgę przeciągnij pomiędzy jej piersiami i wokół pleców.

Jestem odprężona i stoję dumnie, wpatrując się w publiczność, kiedy Drake sięga wokół mnie, po czym przykładą wstęgę do skóry. Nawet kiedy układa ją między piersiami, czuję się dobrze. Niemniej w miarę upływu czasu, gdy z każdym krokiem dodaje kolejne pasmo między piersiami i zaciska je mocniej, aż zaczynają wystawać spomiędzy wstęg, moje ciało zaczyna przenikać nerwowe podniecenie.

Nie jestem pewna, co czuje Drake, jednak zawsze, kiedy jego palce muskają moje nagie ciało, dostaję gęsiej skórki i przysięgam, że za każdym razem, gdy mnie dotyka, niemal wyobrażam sobie, jak jego dotyk pozostaje na mnie dłużej. Nawet przez głośną muzykę słyszę przy uchu jego oddech, kiedy pracuje nad skrępowaniem mnie.

To jedynie uprząż na górnej części ciała, owinięta wokół piersi oraz pleców. Patrzę w dół i widzę wzór pięcioramiennej gwiazdy układający się na mojej klatce piersiowej.

– Proszę, odwróć się, żeby pokazać publiczności wiązanie z tyłu – poleca Maxwell.

Lekko się wzdygam, gdy Drake mnie obraca. W samych stringach i tej uprzęży moje pośladki zostają odsłonięte dla spojrzeń publiczności, a chłodna pewność siebie, którą czułam jeszcze przed chwilą, całkowicie znika.

Kiedy Maxwell pokazuje Drake'owi, jak zakończyć węzeł na moich plecach, ja skupiam się tylko na jego dotyku oraz uspokajającej obecności, gdy wplata i wyplata wstęgę, aż do samego końca.

– Doskonale – stwierdza Maxwell, kiedy jest już po wszystkim.

Spoglądam na Drake'a i przez dłuższy moment patrzymy sobie w oczy. Nie przypomina to niczego, co do tej pory działo się między nami. Tej chwili daleko do naszych normalnych żartów czy śmieszkowania w niezręcznych sytuacjach. Jest intensywna i intymna.

– Proszę, odwróć się, by wszyscy mogli cię zobaczyć – prosi mnie Maxwell.

Obracam się powoli, aby pokazać uprząż. Chociaż mam na sobie stanik, równie dobrze mogłabym być naga, gdy ta misternie zawiązana wstęga eksponuje moje piersi.

Ludzie na widowni biją brawo, a kiedy myślę, że to koniec, ogarnia mnie uczucie ulgi.

Ale Maxwell nie pokazuje nam, jak ją zdjąć, przynajmniej na razie.

– Ta uprząż świetnie sprawdza się w różnych pozycjach dominacji. Jest prosta i efektywna. – Patrzy na Drake'a. – Chwyć ją za przód uprzęży i przyciągnij do siebie.

Moje szeroko otwarte oczy spotykają się ze wzrokiem Drake'a, więc dyskretnie przytakuję. Następnie z całą intensywnością zgromadzoną w jego spojrzeniu błękitnych oczu, skoncentrowaną na mojej twarzy, chwyta uprząż bezpośrednio między piersiami, po czym ciągnie ku sobie.

Praktycznie całe powietrze uchodzi mi z płuc, gdy zderzam się z jego twardym ciałem. Przeszywa mnie gorąco, rozpalając ogień w podbrzuszu.

Tłum nie reaguje tak, jakbym się tego spodziewała. Nie rozbrzmiewają oklaski. Zamiast tego słychać coś, co brzmi jak jęk, a mnie zaczyna się kręcić w głowie od tego dziwnego, nowego pobudzenia, którego zupełnie nie oczekiwałam.

– Ta uprząż może też służyć do podnoszenia. Chcesz spróbować? – Maxwell zerka na Drake'a.

– W ten sposób? – pyta i na jego twarzy już nie maluje się wściekłość. Nie waha się też ani nie powstrzymuje. Coś w jego minie mówi jasno, jak bardzo mu się to podoba. Coś go w tym kręci. Może właśnie wiązanie to jego niespełniona fantazja.

Drake sięga za mnie, ściskając ciasny węzeł na moich plecach. Drugą ręką chwyta moje udo i unosi mnie z łatwością, a ja instynktownie otaczam go nogami.

W momencie, gdy udami oplatom Drake'a, coś dzieje się w moim wnętrzu.

Jest szerszy w talii niż Hunter. Uczucie dotyku innego mężczyzny między nogami wydaje mi się obce, ale to przecież tylko Drake. Mój przyjaciel... Mój najlepszy przyjaciel. Jest dla mnie jak rodzina i nie ma między nami nic erotycznego, jednak w tej chwili... uczucie nieważkości w jego ramionach jest wprost odurzające.

– Wszystko w porządku? – szepcze, kiedy bez wysiłku trzyma mnie w ramionach, a nasze twarze dzieli zaledwie kilka cali.

Bez słowa przytakuję. Bo tak jest i wcale nie mam pewności, czy to dobrze, czy źle. Nie mam poczucia, że robię coś niewłaściwego, lecz niepokoi mnie fakt, jak wspaniałe jest to doznanie. Nawet jeśli nie przekraczamy żadnej granicy, to na pewno nie powinnam być tak pobudzona w ramionach najlepszego przyjaciela swojego męża.

– Możesz już ją postawić – oznajmia Maxwell, a ja odrywam wzrok od Drake'a, który opuszcza mnie na scenę. – Odwróć ją, proszę.

Drake obraca mnie, tak że staję tyłem do niego, i po raz kolejny wydaje mi się, że dobrnęliśmy do końca pokazu, że już zaraz zdejmę tę wstęgę, a potem będę mogła z powrotem włożyć sukienkę.

I znowu się myślę.

– Ostatnia pozycja – rzuca Maxwell, a ja spoglądam na niego. Następnie zwraca się do Drake'a: – Pochyl ją.

Zasycha mi w ustach. Czuję gdzieś na sali śledzące nas oczy Huntera. Ponownie przeszukuję wzrokiem pomieszczenie, ale go nie dostrzegam. A jednak czuję. Jest tam. Widzi mnie, obnażoną i związaną, obok swojego najlepszego przyjaciela. Ta myśl sprawia, że serce zaczyna mi dziko walić w piersi.

Trzymając za węzeł między łopatkami, Drake popycha mnie do przodu, dopóki nie zegnę się

w biodrach. Wtedy znów patrzę w górę i tym razem znajduję w tłumie te ciemne oczy. Hunter stoi z boku sali, obok Mirabel, wpatrując się we mnie oraz Drake'a. Tam, gdzie powinnam zobaczyć wściekłość i zazdrość, widzę podziw i zaintrygowanie.

*Dlaczego on tego nie przerwie?*

– Dzięki uprząży kontrola i pchnięcia są znacznie silniejsze. Jakbyś mógł, proszę, zademonstrować.

Jednocześnie z Drakiem się spinamy. Niemniej oczy publiczności są skierowane na nas, a energia w pomieszczeniu nie pozwala nam się teraz wycofać. Zaszliśmy już tak daleko i niewiele brakuje nam do końca. Mimo że mój mąż obserwuje mnie z drugiego końca sali, ja czuję za sobą Drake'a. Czuję bijącą od niego zmysłową energię, która obejmuje moje ciało. Obezwładnia, dominuje i kontroluje mnie w sposób, który sprawia, że majtki robią się mokre, natomiast ciało staje w płomieniach.

Drake chrząka, po czym szarpie mnie do tyłu, lecz wbrew temu, co oczekiwałam, nie dotyka moich pośladków. Prawdopodobnie nie powinnam być do tego stopnia rozczarowana.

– Myślę, że stać cię na więcej. Pokaż, co potrafisz – zachęca Maxwell, a z tłumu rozlegają się okrzyki zachęcające Drake'a do dalszego działania.

Słyszę, jak warczy za mną, gdy mocniej zaciska dłoń na uprząży. Potem gwałtownie szarpie mnie do tyłu, aż czuję, jak wbija się pomiędzy moje pośladki. Wydaję z siebie długi jęk z powodu nagłego uderzenia. Przepływa przeze mnie wrzące podniecenie w reakcji na wyraźne uczucie jego twardej jak skała męskości wbijającej się między moje pośladki.

Publiczność znów reaguje, tym razem klaszcząc i krzycząc podczas naszego pokazu.

Drake odsuwa się ode mnie równie szybko, jak się przycisnął. Nagle brakuje mi ciężaru jego penisa na pośladkach i nie mogę przestać o tym myśleć. Nawet gdy spoglądam na Huntera po drugiej stronie pomieszczenia, który patrzy na mnie z nieczytelnym wyrazem twarzy.

Następnie Maxwell przedstawia Drake'owi proces zdejmowania uprząży, a ja nie jestem w stanie wykrzesać z siebie choćby jednej myśli. Mój umysł dryfuje. Ciągle czuję jego wzwód i niezaprzeczalną siłę pchnięć.

Kiedy w pośpiechu schodzimy ze sceny, rozlegają się oklaski, a gdy przy drzwiach spotykamy Huntera, spoglądam w górę. Widzę, jak Drake przestępuje niepewnie z nogi na nogę.

– To było imponujące – stwierdza Hunter, obejmując mnie w pasie, kiedy już jestem bezpiecznie zakryta przez sukienkę. Mimo że ślady po wstędze wciąż pieką niczym echo tego, co wydarzyło się na scenie.

Ponownie patrzę na twarz Huntera, szukając złości, ale jej tam nie znajduję. Wydaje się spokojny i zastanawiam się, czy po prostu powstrzymuje gniew do czasu, gdy będziemy na osobności, czy może widok najlepszego przyjaciela niemal posuwającego jego żonę na scenie faktycznie nie wyprowadził go z równowagi tak bardzo, jak powinien.

– Muszę się napić – mamrocze Drake.

– Ja też – odpowiadam.

– W takim razie chodźmy – odpiera Hunter i cała nasza trójka szybko rusza w kierunku drzwi.

## Zasada 5

### Po co być zazdrosnym, skoro można być napalonym?

*Hunter*

Podróż samochodem do wynajętego mieszkania przebiega w ciszy. Isabel siedzi obok mnie, na fotelu pasażera, z rękami złożonymi na kolanach. Obserwuje przez szybę miasto, przez które jedziemy. Drake zajmuje miejsce z tyłu. Za każdym razem, gdy spoglądam w lusterko wsteczne, udaje mi się na sekundę spotkać jego spojrzenie, nim on w pośpiechu odwróci wzrok.

Bawi mnie ich dziwne zawstydzenie. Wyglądają tak, jakby zostali przyłapani na wykradaniu ciasteczek ze słoika, i może bardziej bym się martwił, gdybym był niepewnym siebie mężczyzną lub choć przez chwilę pomyślał, że kiedykolwiek mogłoby im przejść przez myśl zdradzenie mnie. Ale jest inaczej.

To, co działo się na scenie, było jedynie pokazem, a prowadzący Maxwell najwyraźniej pomylił się, uznając, że są parą. Ta mała prezentacja była nawet zabawna, bardziej dla mnie niż dla kogokolwiek innego, ponieważ jako jedyna osoba na sali zdawałem sobie sprawę, jak bardzo jest to dla nich krępujące.

Widok ich na scenie – mojej półnagiej żony w rękach mojego najlepszego przyjaciela – nie miał na mnie takiego wpływu, jakiego oczekiwałem. Kiedy wróciłem do głównej sali, zatrzymałem się przy drzwiach i rozpoznałem dwie osoby oświetlone snopem różowego światła. I chociaż w moim umyśle pojawiły się słowa: „Co jest, kurwa?”, ciało nie zareagowało w podobny sposób.

Może powinienem był wdrzeć się na scenę i wyrwać swoją kobietę z ramion Drake’a. Prawdopodobnie powinienem był kipieć ze złości, obserwując, jak jego palce przebiegają wzdłuż jej pleców, ocierają się o ledwo zakryte piersi czy muskają dół klatki piersiowej. Jednak nie miałem poczucia, że mi to nie odpowiada.

Daleko mi było do tego.

Isabel wydawała się taka drobna przy mierzącym metr dziewięćdziesiąt Drake’u. Jej włosy w kolorze ciepłej miedzi lśniły jeszcze jaśniej, oświetlone różową poświatą. A ja ciągle zastanawiałem się, co może chodzić po głowie mojemu przyjacielowi podczas tej małej zabawy w wiązanie. Nie musiałem tego długo rozważać, bo gdy tylko Isabel odsunęła się na bok, wszyscy w pomieszczeniu, łącznie ze mną, zobaczyli jego ewidentną reakcję.

Był twardy. I to bardzo, jeśli dobrze widziałem z miejsca, w którym stałem.

Mój najlepszy kumpel ewidentnie się podniecał, gdy dotykał mojej skrupowanej wstęgami, skąpo odzianej żony.

Powinienem być cholernie wściekły... a jednak nie jestem.

– O czym rozmawiałeś z Mirabel? – pyta Isabel ściszym głosem, kiedy dojeżdżamy na miejsce.

– O wzajemnej promocji. Opowiedziała mi trochę o tym, jakie mają podejście do umów i freelancerów.

– Aha. To fajnie – odpiera, a potem znów milknie.

Dziwnie się zachowuje.

– Spodobał wam się ten facet od pokazu? Możemy z nim porozmawiać, żeby przyjechał też do *Salacious*.

– Był strasznie sztywny i napuszony – mruczy Drake z tylnego siedzenia.

– O, to w takim razie odpada – żartuję.

– Sama nie wiem... W pewnym sensie go polubiłam. – Isabel uśmiecha się słodko.

Moja żona lubi wszystkich, przez co czasem trudno zaufać jej opiniom. Ale to sprawia, że kocham ją jeszcze bardziej. Nie ma w niej ani krzty złośliwości czy okrucieństwa. Sięgając nad konsolą, ściskam jej dłoń.

Kiedy wracamy do wynajętego mieszkania, jest już po północy i prawdopodobnie powinniśmy być

wyczerpani, ale nasza trójka przez ostatni rok dostosowywała swoje plany do późnych godzin pracy w klubie. Isabel zatrudniła nawet ludzi, którzy otwierają jej studio, i przestawiła się na prowadzenie zajęć o zachodzie, a nie o wschodzie słońca.

Dlatego gdy wchodzimy do małego salonu, nikt nie rusza prosto do sypialni. Zamiast tego Drake wyciąga butelkę tequili, którą kupił dziś w pobliskim sklepie, po czym otwiera ją z pełną determinacją.

– Przebiorę się w piżamę. Może wezmę kąpiel z pianą – oznajmia Isabel, zerkając na skwaszoną minę Drake’a stojącego przy kuchennym blacie.

– Świetnie, kochanie. – Całuję grzbiet jej dłoni, zanim zniknie w sypialni.

Wracając do salonu, spoglądam sceptycznie na przyjaciela, który nalewa alkoholu do kieliszka.

– Lepiej nalej od razu dwa – rzucam.

Robi to bez wahania. Podaje mi kieliszek, a później opróżnia swój. Z trudem bierze oddech i odstawia głośno szkło na blat.

– Możemy porozmawiać, proszę?

– Wszystko w porządku? – pytam, poruszając złotym płynem w kieliszku.

– Nie, nic nie jest w porządku. Związałem żonę najlepszego kumpla, kiedy była ubrana jedynie w bieliznę, i czuję się z tego powodu jak ostatni dupek.

Po raz pierwszy dziś wieczorem patrzy mi w oczy, a z jego twarzy wręcz biją wyrzuty sumienia.

– Drake, wszystko w porządku. Spokojnie. To był tylko pokaz.

Ściąga brwi, spoglądając na mnie.

– Przestań – burczy.

Z mojej piersi wydobywa się śmiech.

– Co mam przestać?

– Być dla mnie, kurwa, za miłym. Traktować mnie jak pieprzonego dzieciaka. W tej chwili powinieneś mieć ochotę skrócić mi kark. Chcesz mnie walnąć? Spoko. Po prostu to zrób.

Śmieję się jeszcze bardziej.

– Zachowujesz się jak pierdolony głupek. Nie jestem dla ciebie zbyt miły, bo nie jestem na ciebie, kurwa, zły. Co? Myślisz, że naprawdę martwię się, że próbowałeś obmacywać moją żonę na scenie, kiedy ja stałem niedaleko? Jezu, Drake. Znam cię całe zasrane życie. Gdybym choć przez sekundę pomyślał, że chcesz mi odebrać Isabel, sądził, że tak długo bym cię tolerował?

– Gdyby to moją kobietę dotykał inny facet... na co patrzyłaby cała sala ludzi... straciłbym panowanie nad sobą – mamrocze nad kolejnym kieliszkiem tequili. – Nigdy nie powinienem był pozwolić, by się tam znalazła.

– Niepotrzebnie sobie to wyrzucasz.

Nasze spojrzenia się spotykają. Drake przygląda mi się przez dłuższą chwilę, a następnie wlewa sobie alkohol do gardła. Kiedy znów się odzywa, jego głos jest trochę cichszy.

– Wszystko między wami w porządku?

Wzdrygam się, po czym znów przenoszę na niego wzrok.

– Oczywiście. Czemu pytasz?

– Bo jesteś dziwnie spokojny po tym, co się stało.

– Bo to nie było nic wielkiego! – Staram się go przekonać. Gdy przez jakiś czas nie potrafi się uspokoić i ciągle milczy, zabieram mu butelkę, a potem odstawiam ją na blat. – Słuchaj, jestem równie zaskoczony jak ty, ale widok ciebie z Isabel nie sprawił, że się wściekłem. Może to dlatego, że nasza trójka praktycznie dorastała razem, więc widziałem cię przy niej tyle razy, że nie ma to na mnie żadnego wpływu. Nie możesz się przejmować jednym małym nieporozumieniem i przypadkowym muśnięciem cycków. Przecież to nie tak, że ją tam przeleciałeś.

– Hunter! – wykrzykuje Drake, podnosząc głowę, by spojrzeć na mnie z przerażeniem. – Nigdy bym tego nie zrobił. Wiesz o tym.

– Wiem o tym. Dlatego ani trochę się nie martwię. A teraz, czy możesz, do kurwy nędzy, wyluzować?

– W porządku – mamrocze. – Po prostu było dziwnie. To wszystko.

– Chyba nie aż tak. W sensie... wszyscy widzieli, jak bardzo ci się podobało. – Śmieję się lekko.

– Jezu Chryste! – warczy Drake, odsuwając się od blatu, jakbym go uderzył. – Aż tak było widać?

Może zaczyna działać tequila, bo chyba nie powinienem był mu o tym wspominać. Wydaje się bardzo zażenowany.

– Jest gorąca – odpowiadam. – Myślisz, że winię twojego kutasa za to, że to dostrzegł?

– Jesteś totalnie pojebany – stwierdza, tym razem szczerze się uśmiechając.

A mnie przynosi to ulgę. Nienawidzę patrzeć, jak najlepszy przyjaciel tak bardzo się frustruje, co może wyjaśniać, dlaczego nie jestem tak wkurwiony, jak powinienem być.

– Pójdę sprawdzić, co u niej – oświadczam.

Drake zaczyna przeglądać coś na telefonie, a po jego spokojnym wyrazie twarzy i lekkiej utracie ostrości widzenia mogę wywnioskować, że tequila już weszła. To z kolei podpowiada mi, że nie będzie się już niepotrzebnie martwił.

– Tak, jasne – mamrocze, gdy wychodzę z pomieszczenia.

Kiedy wkraczam do naszego pokoju z łazienką, do moich nozdrzy od razu dociera zapach lawendy – woń, która natychmiast pobudza mojego kutasa, bo oznacza, że *ona* jest blisko. Lawendowe kąpiele stanowią dla Isabel niemal codzienny rytuał. Każdej nocy znika w ciepłej kąpieli z bąbelkami, nasycając się uspokajającym zapachem, który potem przynosi za sobą do łóżka. Zarówno seks, jak i moje sny są przesiąknięte tym znajomym aromatem, który zdążył już przeniknąć do mojego życia, co w ogóle mi nie przeszkadza.

– Witaj, piękna – szepczę, wsuwając głowę do zaparowanej łazienki, gdzie zastaję Isabel zanurzoną w lekturze, z pianą sięgającą do brody.

– Hej – odpowiada słodko, upojona ciepłem wody.

Śmieję się, siadam na brzegu wanny i gładzę żonę po włosach.

– Ruda, na zewnątrz jest ze czterdzieści stopni. Jak można się taplać w takim ukropie?

– Wiesz, że uwielbiam wieczorne kąpiele. Poza tym chciałam dać ci kilka minut, żebyś mógł porozmawiać z Drakiem. Wszystko okej?

– Tak. Nie rozumiem, dlaczego robicie z tego taki problem.

Siada, nieco bardziej wyprostowana.

– Nie gniewasz się?

Kręcę głową.

– W ogóle. Wręcz przeciwnie... – stwierdzam, pozwalając, by moja dłoń musnęła jej policzek i wilgotną skórę szyi. Isabel aż cała wibruje w reakcji na mój dotyk. – Strasznie mnie to nakręciło.

– Podnieciłeś się, widząc, jak dotyka mnie twój najlepszy przyjaciel? – pyta kpiąco.

Wiem, że żartuje, bo to niedorzeczne. Chyba musiałbym mieć nierówno pod sufitem, gdyby mnie to jarało. Ale ona ubiera w słowa myśl, która kołacze mi się po głowie, tyle że w głowie... myślę serio.

Widok Drake'a z moją żoną naprawdę mnie podniecił. Widok jego rąk błędzących po jej ciele sprawił, że krew krążyła mi w żyłach żywiej, niż byłbym gotów przyznać. Jednak nie chcę teraz o tym rozmawiać. Ani nigdy.

Ponieważ w głębi duszy pobudzenie, które mnie wtedy ogarnęło, sprawia, że czuję się, jakbym był gorszy. Zgodnie z tym, co powiedział Drake, powinienem być wściekły. Powinienem był ją stamtąd czym prędzej ściągnąć, dzielić go i przemienić się w dzikiego jaskiniowca z wyostrzonym instynktem terytorialnym. A nie zrobiłem żadnej z tych rzeczy. Przeciwnie: obserwowałem ich, zaintrygowany i podniecony.

A kiedy Drake przycisnął wzwód do ciała mojej żony, jęk, który wydobył się z jej ust, spowodował, że prawie spuściłem się w spodnie. W ogóle nie chciałem, żeby przestali. Pragnąłem, by zrobił to jeszcze raz.

Nawet teraz nie mogę odpędzić obrazów pojawiających się w moim umyśle. Wyobrażam sobie, jak Drake, zamiast ukrywać podniecenie w spodniach, uwalnia je, aby móc wejść w Isabel naprawdę. Im dłużej myślę o jej twarzy oraz dźwiękach, jakie by wydawała, gdyby ją pieprzył, tym twardszy i bardziej nakręcony się staję.

Zanim zdążyłbym zatracić się w erotycznym wirze tych wizji, wyciągam rękę z wody i oznajmiam:

– Podnieciłem się, widząc ciebie, oplecioną tą wstęgą.

– Ach, tak? I co zamierzasz z tym zrobić? – pyta uwodzicielsko Isabel, odkładając książkę na bok, i opiera głowę o tył wanny.

Skupiam się na niej. Na tej najprawdziwszej bogini, która leży przede mną, naga, i czeka, aż dam jej

spełnienie. A ja nie pragnę niczego bardziej niż tego, by zanurzyć ją w rozkoszy.

– Niech się zastanowię... – zaczynam, rozpinając prawy mankiet koszuli.

Isabel przygryza wargę, patrząc, jak podwijam rękaw do łokcia. Kiedy jestem gotowy, ponownie muskam palcami jej szyję, bez pośpiechu. Rozkoszuję się każdym centymetrem doskonałego ciała – od obojczyka aż po prawą pierś – i delikatnie ściskam sutek. Isabel wzdycha, kiedy przesuвам opuszką po jej brzuchu, następnie kołysze się, gdy znajduję niewielką kępkę włosów między udami.

Wodzę palcem wokół jej wejścia, a ona wygina plecy w łuk i wydaje pełen pragnienia jęk. Przesuwając palec, trafiam na łechtaczkę i masuję ją okrężnymi ruchami, podczas gdy Isabel zaczyna się wić w wodzie, powodując, że część piany wydostaje się na zewnątrz.

– Powiedz mi, czego chcesz, Ruda. Powiedz, jak lubisz.

– Tak – jęczy, wczepiając palce w boki wanny. – Nie przestawaj.

– Dobrze? – Zwiększam nacisk na jej wrażliwy punkt.

– Tak – powtarza.

Pieszczę łechtaczkę jakiś czas, starając się wyryc w pamięci, jak wygląda i jak brzmi jej rozkosz, kiedy doprowadzam żonę bardzo blisko orgazmu, po czym zwalniam.

– Chcę znaleźć się w środku, ślicznotko. Mogę być w tobie?

Przygryzając wargę, odchyła głowę do tyłu i przytakuje.

– Mhm.

Wtedy przesuвам środkowy palec niżej i wsuwam go w nią jednym powolnym ruchem.

– O Boże, Hunter! – woła, a ja szybko zakrywam jej usta drugą ręką.

Jedną dłoń trzymam na jej ustach, a palce drugiej zagłębiam w ciepłej cipce. Pieprzę ją, ponownie prowadząc na szczyt.

– Pamiętasz pierwszy raz, Ruda? Twoje osiemnaste urodziny. Kiedy doprowadziłem cię do orgazmu ręką w twojej sypialni, podczas gdy twoi rodzice byli na dole? Pamiętasz to? Było dokładnie tak samo, prawda?

– Tak – odpowiada. Jej głos tłumi moja dłoń.

– Trzymałem rękę pod twoją spódnicą, a ty ociekałaś wprost na moje palce. Pamiętasz, kochanie?

– Och, Hunter, tak! – wybucha, a po tym, jak mocno obejmuje udami moją dłoń, poznaję, że zaraz dojdzie.

– To był najlepszy dzień w moim życiu, Ruda. Kiedy po raz pierwszy poczułem, że dochodzisz. Wtedy zaczęło się moje życie. Wiesz o tym, prawda?

– Tak, tak, tak – jęczy przeciągle, gdy zabieram rękę z jej ust, by tym razem mogła krzyknąć.

Nie potrafię się opanować, więc zbliżam swoją twarz do jej twarzy. Czuję ciepło jej języka na swoim, dobrze znane mi tarcie. Odkąd poznałem tę kobietę dziesięć lat temu, zupełnie mną zawładnęła.

Gdzieś z tyłu głowy pojawia się myśl, że pozwalam jej krzyknąć, bo chcę, aby Drake to usłyszał. Nie dlatego, że pragnę się popisać, ale dlatego, że w jakiś sposób czuję, że on też powinien brać w tym udział.

Zawsze tak jest, gdy w grę wchodzi ona i ja.



## Zasada 6

### **Kiedy przyjaciele nie pozwalają ci urwać się wcześniej, uznaj to za znak, że zależy im na twoim towarzystwie**

*Drake*

– Zostało mi osiem miesięcy do końca najmu. Co to za pierdoły?! – wrzeszczę do słuchawki.

Znajdujemy się niedaleko autostrady, w jednym z tych miejsc, gdzie można uświadczyc przydrożnych rozrywek. I chociaż chciałbym delektować się tym, czymkolwiek byłyby te atrakcje, przykry telefon od właściciela mojego mieszkania jest w tej chwili ważniejszy.

– Zdaję sobie z tego sprawę, ale klauzula w umowie najmu wyraźnie mówi, że właściciel budynku zastrzega sobie prawo do wcześniejszego rozwiązania umowy w przypadku konieczności przeprowadzenia gruntownego remontu – oznajmia facet po drugiej stronie spiętym, nosowym głosem.

Najbardziej chciałbym móc teraz przywalić mu w szczękę.

– A gdzie ja mam mieszkać, do kurwy nędzy?

– To już nie nasze zmartwienie, panie Nielson. Bardzo przepraszam za kłopot. Na opuszczenie lokalu ma pan czas do końca miesiąca.

Po tych słowach rozłącza się, a ja siłą woli opieram się przemożnej chęci wyrzucenia komórki na pustynię.

– Ugh – warczę.

Przemierzam poplamiony smarem beton na zewnątrz, czekając na Isabel i Huntera.

Kiedy spoglądam w górę i dostrzegam Isabel wyłaniającą się z jaskrawozielonym, pluszowym kosmitą pod pachą, trzymającą w ręce kubek z kawą większy od jej główki, mój mroczny nastrój rozwiewa się.

– Co to jest? – pytam ze śmiechem.

– Miałam wrażenie, że przydałoby się trochę cię rozweselić – wręcza mi kosmitę.

Nie jestem w stanie powstrzymać krzywego grymasu na twarzy, choć ostatecznie pozwalam, by dla niej przemienił się w uśmiech.

– Dziękuję – odpowiadam. – Więc co to była za przydrożna atrakcja?

Isabel wzrusza ramionami.

– Właściwie nie wiem. Chyba miała to być kość dinozaura? Albo Obcego? Opis nie był do końca jasny.

Śmieję się, spoglądając w dół, na zielonego, pluszowego kosmitę.

– Przykro mi, że to przegapiłem.

– Wszystko w porządku?

– Nie. Właśnie mnie eksmitowali – mamrocze ze złością.

– Co? Dlaczego? Masz jakieś problemy...

– Nie – przerywam jej. – Płacę wszystko na czas, ale te dupki zdecydowały, że chcą zamienić mój apartamentowiec w parking.

– O mój Boże!

– Tak. Mam czas do końca miesiąca, żeby się wynieść.

– Mogą to zrobić? – pyta, kładąc sobie dłoń na piersi.

Och, słodka, naiwna, mała Isabel. Tak czysta, że nawet nie potrafi sobie wyobrazić, jak to naprawdę jest z takimi palantami. Uwielbiam to w niej.

– Najwyraźniej.

– I co zamierzasz?

– Prawdopodobnie będę musiał złapać jakiś lot do domu z Austin. Muszę znaleźć sobie nowe mieszkanie.

Być może mam przywidzenia albo widzę to, co chciałbym zobaczyć, lecz mogę przysiąc, że na jej twarzy maluje się przerażenie.

– Nie! Nie możesz tego zrobić.

A ja już myślałem, że jestem tym nieskończenie irytującym piątym kołem u wozu. Z pewnością ucieszyłaby się, gdyby tę podróż mogła odbywać tylko z mężem.

– Muszę. Muszę znaleźć jakieś lokum i wyprowadzić się z mojego starego mieszkania w ciągu najbliższych trzech tygodni.

Kiedy kładzie mi rękę na ramieniu, ściskając biceps, jakby chciała mnie w ten sposób pocieszyć, muszę powstrzymać serce, zanim wyskoczyłoby mi z piersi. Każdy dotyk Isabel po ostatniej nocy jest dzisiaj zupełnie inny. Wciąż pamiętam, jakie to uczucie trzymać ją w ramionach i dotykać jej tyłeczka. Pamiętam, jak to jest, kiedy jej nogi oplatają moją talię. Śniło mi się, że znowu ją krępowałem. Tym razem oboje byliśmy nadzy, a ja bez końca owijałem Isabel wstęgą, aż nasze ciała stały się jednym, które związałem razem.

W moim śnie znalazłem się w jej wnętrzu – już nie na niby, z dzielącymi nas warstwami ubrań. Byłem głęboko zanurzony, podobnie, jak pokazywaliśmy wczoraj na prezentacji. Kiedy obudziłem się rano, nie mogłem się ruszyć przez dobre pół godziny, bo szalejący wzwód w moich bokserkach drwił z zalewającego mnie wstydu. Nigdy, przenigdy, nie dotknąłbym w ten sposób żony najlepszego przyjaciela, a rozwiązanie sprawy ręką, podczas gdy wspomnienia o Isabel wciąż żyły w mojej głowie, wcale nie poprawiło mi nastroju.

Teraz pojawiło się między nami nowe napięcie, którego nie potrafię znieść.

Od zawsze przyjaźnię się z Isabel, tak samo jak z Hunterem. Kocham ją... jak siostrę. Nie. Nawet kiedy o tym myślę, czuję się dziwnie. Bo chociaż nigdy bym jej w ten sposób nie tknął, nie zmienia to faktu, że moje ciało wyraźnie tego pragnie. W życiu nie powiedziałbym, że jest dla mnie jak siostra.

– Drake, po prostu zostań z nami – oznajmia słodkim, niemal proszącym głosem.

– Jak już mówiłem, chciałbym...

– Nie. Miałam na myśli... zostań z nami. W domu. Przecież... sam go zbudowałeś. Nie zgadzam się, żebyś na chybcika szukał nowego mieszkania. Oddaj rzeczy do przechowalni i zajmij u nas pokój gościnny, dopóki nie znajdziesz czegoś na stałe. I na litość boską, tym razem kup coś.

Wypuszczam powietrze. Ramiona mi opadają, gdy się do niej uśmiecham.

– Nie mogę tego zrobić, Isabel. I tak wystarczająco załatwiłem Hunterowi za skórę.

Rozbrzmiewa dzwonek przy drzwiach frontowych, a kiedy te się otwierają, ukazują się w nich ciemne loki i opalona twarz wilka, o którym właśnie mowa, wychodzącego ze sklepu.

– Co jest? – Natychmiast zauważa powagę wymalowaną na naszych twarzach.

– Powiedz Drake'owi, żeby został z nami.

Hunter zamiera.

– Dobrze... Drake, zostań z nami – powtarza posłusznie słowa swojej żony.

– Właściciel mieszkania kazał mu opuścić lokal do końca miesiąca, by zamienić jego apartamentowiec w parking – dodaje Isabel.

– Poważnie?

Kiwam głową, wzdychając ciężko.

– Mam się wynieść przed końcem miesiąca. Dlatego muszę skrócić wycieczkę z wami. Wylecę z Austin.

Jeśli oczekiwałem, że Isabel będzie zawiedziona na wieść o moim wyjeździe, jest to nic w porównaniu z tym, jak dobrze mi się zrobiło, gdy zobaczyłem zdruzgotaną minę Huntera. Mój kumpel, jak to ma w zwyczaju, przejmuje kontrolę nad sytuacją.

– Nie, nie ma mowy, żebyś wyjechał wcześniej. Potrzebuję twojej pomocy. Sprawdzasz te kluby pod kątem budowlanym, pamiętasz? Gównie o tym wiem. Więc musisz zostać z nami do końca.

– Stary, dostałem trzy tygodnie na wyprowadzkę i znalezienie nowego mieszkania.

– Isabel ma rację: po prostu zamieszkać z nami. Po powrocie do domu będziesz miał tydzień na przeniesienie swoich rzeczy do przechowalni. Nawet w tej chwili praktycznie u nas mieszkasz. Więc korzystaj z reszty podróży, a mieszkaniem zaczniesz się martwić, gdy wrócimy.

Zaciskam szczęki, kiedy zdaję sobie sprawę, że zostałem osaczony. Z Hunterem nie da się

dyskutować. Zawsze był liderem, decydującym oraz głównodowodzącym naszej przyjaźni i skłamałabym, mówiąc, że mi to przeszkadza. Prawda jest taka, że odkąd pamiętam, dawał mi dziwne poczucie bezpieczeństwa, gdy wiedziałem, że wszystko jest w jego rękach. Nawet jeśli czasami chodziło o moje życie.

– Poza tym cały twój dobytek sprowadza się do łóżka i kanapy. W mieszkaniu nie masz nawet telewizora. Wyniesienie całości zajmie nam mniej niż godzinę. Więc wyluzuj.

Trąca mnie lekko ramieniem, przechodząc obok, następnie obejmuje Isabel i prowadzi ją do samochodu.

Nie jestem pewien, dlaczego do tego stopnia mnie to gryzie. Skoro podoba mi się oddawanie komuś kontroli, czemu ten jeden raz tak bardzo mi to nie pasuje? Może dlatego, że Hunter nie wie, jak mocno przeraża mnie myśl o mieszkaniu z nimi. I oczywiście nie ma to nic wspólnego z dzieleniem przestrzeni. To znaczy, powiedzmy sobie szczerze: pojechaliśmy razem na dwutygodniowe wakacje, dzielimy wynajmowane mieszkania i samochód. Jak słusznie zauważył Hunter, cały czas siedzę u nich. Przecież mieszkalem z nimi już wcześniej.

Niemniej coś w tym, że zamieszkam z nimi teraz, nawet jeśli tymczasowo, wywołuje we mnie niepokój. Co się stanie, jeżeli nie znajdę od razu nowego lokum? Co, jeśli przyzwyczaję się do bycia z nimi? Do picia kawy z Isabel każdego ranka. Siedzenia do późna z Hunterem każdej nocy. Wspólnych posiłków i robienia razem prania. Brzmi to tak kurewsko rodzinie, aż mnie ciarki przechodzą.

Kocham Huntera i Isabel, ale ich szczęśliwe pożycie małżeńskie zupełnie do mnie nie przemawia. Sypianie co noc z tą samą osobą i budzenie się koło niej co rano. Monotonia tego wszystkiego wydaje mi się ogromnie męcząca.

A co ze sprowadzaniem lasek na noc? Nie mogę przyprowadzić do ich domu pierwszej lepszej, z którą się spiknę. Nigdy wcześniej tego nie robiłem, a takie wspólne mieszkanie zdecydowanie różni się od wynajmu w czasie urlopu. Przecież to ich dom.

Całe szczęście zostaje jeszcze klub.

Kurwa, jestem tak zawalony robotą w *Salacious*, że i tak wątpię, bym kiedykolwiek wylądował u nich w mieszkaniu.

I tak naprawdę wcale nie podchodzi mi pomysł skrócenia tej wycieczki, nawet po niezręcznych wydarzeniach na scenie zeszłej nocy.

– Zgoda – mruczę z tylnego siedzenia durango do Huntera, gdy wyjeżdżamy ze stacji benzynowej.

Isabel odwraca się w moją stronę z podekscytowaniem.

– Naprawdę? Zamieszkaś z nami?

W kącikach moich ust rysuje się uśmiešek.

– Tak. Ale tylko na jakiś tydzień lub dwa. Dopóki nie znajdę własnego miejsca.

– Jasna sprawa – odpowiada, a jej wargi rozciągają się w szerokim uśmiechu.

Kiedy nasze oczy się spotykają, podniecenie bijące z jej twarzy zmienia się w coś innego. Coś intensywniejszego niż sam entuzjazm. Byłbym gotów oddać prawą rękę, żeby dowiedzieć się, co chodzi jej po głowie, a także sprawdzić, jak bardzo jest podekscytowana i właściwie dlaczego.

– Możesz zostać tak długo, jak chcesz – dodaje Hunter, zerkając na mnie we wstecznym lusterku, a ja szybko odwracam wzrok od ich spojrzeń.

– Dzięki. Jesteście dla mnie zbyt dobrzy.

Czuję na nodze dotyk dłoni Isabel, co sprawia, że przechodzi mnie dreszcz. Nigdy mi się to nie zdarzyło. Ona to zauważyła, jednak nie cofa ręki.

– Nie musisz nam dziękować, Drake. Jesteś naszą rodziną. Zrobilibyśmy dla ciebie wszystko.

Wiem, że to prawda. Zrobiliby wszystko, ale właśnie w tym tkwi problem. Hunter i Isabel trzymają mnie na krótkiej smyczy... choć nawet nie zdają sobie z tego sprawy. Przypomina to jakąś emocjonalną granicę, której nie mogę przekroczyć, a która jednocześnie nigdy nie pozwala mi się od nich zbyt oddalić. I wina leży wyłącznie po mojej stronie – bo przez ostatnie dziesięć lat wielokrotnie im ulegałem.

Tak długo byłem piątym kołem u wozu w ich życiu, że nie potrafię bez nich funkcjonować i jestem świadomy, że wkrótce będą mieli mnie dość. Nasza trójka kiedyś będzie musiała się rozdzielić. Gdy ta myśl przybiera konkretny kształt w mojej głowie, wcale nie jest przyjemna, ponieważ nie chodzi o moje uczucia względem Isabel czy Huntera. Chodzi o nich i to przez wielkie „N”.

Zależy mi na nich bardziej niż na kimkolwiek innym na świecie.

## Zasada 7

### Każdy ma jakąś fantazję

#### *Hunter*

Trasa z Phoenix do Austin ciągnie się w nieskończoność. Drake i ja na zmianę prowadzimy samochód, teraz przyjaciel przejął stery w El Paso. Isabel śpi spokojnie, z głową ułożoną na moich kolanach na tylnej kanapie, podczas gdy Drake puszcza muzykę, co z kolei oznacza, że mam dużo czasu na przemyślenia. A w tej chwili mój umysł jest w stanie skupić się jedynie na pokazie w klubie zeszłej nocy.

Na początku wydawało mi się dziwne, że nie wściekłem się w reakcji na widok swojej żony oplatającej nogami mojego najlepszego przyjaciela. Ale teraz jeszcze bardziej niepokojący jest fakt, że za każdym razem, gdy o tym myślę, budzi się we mnie podniecenie i muszę poprawiać spodnie.

Wychodzi na to, że powinienem się do tego przyznać, przynajmniej przed sobą – myślenie o nich razem w kontekście erotycznym mnie kręci.

Pracuję w branży związanej z seksem już od siedmiu lat. Wiem, że to, co nas podnieca, nie musi być powodem do wstydu – oczywiście pod warunkiem, że wszystko dzieje się za obopólną zgodą. Nie zamierzam więc bez końca chować się ze wstydu z powodu swojego nowego odkrycia. Jestem człowiekiem, jak każdy inny, i nie posiadam jakiejś większej kontroli nad własnym fetyszem niż Garrett, który jest podglądaczem, czy Emerson, który lubi układ dominujący-uległa.

Tylko dlaczego nie zauważyłem tego wcześniej?

Kiedy uruchomiliśmy aplikację randkową *Salacious*, która dzięki naszemu zespołowi programistów nadal działa bez zarzutu, byłem odpowiedzialny za ten dział. Zatrudniłem ludzi odpowiednich do stworzenia zaplecza technicznego, zatem stałem za całą organizacją tego przedsięwzięcia. Musiałem wytłumaczyć zespołowi napieprzających kod prawiczków, co oznaczają poszczególne określenia i jak właściwie ustawić algorytm, który będzie filtrował subskrybentów aplikacji według odpowiednich grup.

Tak więc, jeśli chodzi o fantazje, prawdopodobnie wiem więcej niż jakikolwiek inny właściciel klubu.

W związku z tym doskonale zdaję sobie sprawę, czym jest *cuckold*<sup>2</sup> czy zdrada kontrolowana albo jej najnowsza wersja *hotwife'ing*, w którym żona wchodzi w inne relacje seksualne za pozwoleniem męża. Siedem lat temu nie miałem bladego pojęcia o istnieniu tego zjawiska, lecz najwyraźniej na świecie istnieje cała masa ludzi, którzy chcą patrzeć, jak ktoś posuwa ich drugą połówkę. W ciągu ostatnich kilku lat popularność tych praktyk znacznie wzrosła, więc znalazły się one w pierwszej piątce naszych kategorii, co oznacza, że nasi członkowie bardziej interesują się relacją *cuckold* niż chłostą pejczeniem lub dostawianiem klapsów – te rozrywki zajmują siódmą pozycję.

Na pierwszym miejscu plasuje się uległość. Okazuje się, że wcale nie tak łatwo znaleźć dobrego Dominującego.

Najdziwniejsze w tym wszystkim jest to, że przez cały ten czas, kiedy pomagałem zespołowi w tworzeniu algorytmu i układaniu quizu „Znajdź swój fetysz”, który musieli rozwiązać nowi członkowie, nie miałem pojęcia, że sam go mam.

Ale z drugiej strony *cuckold* opiera się na upokorzeniu i poniżeniu, a ja na pewno nie mam na to najmniejszej ochoty. Chcę się podniecić. Czy to sprawia, że mój fetysz bardziej przypomina *hotwife'ing*? Czy jestem po prostu facetem, który pragnie podzielić się swoją piękną kobietą z kimś innym? A kto to, kurwa, wie i kogo obchodzą wszystkie te nazwy? Chodzi o to, że... sama myśl o nich mnie kręci i mam ochotę sprawdzić dlaczego.

Nigdy nie spodziewałbym się, że mogłoby mnie podniecić patrzenie, jak ktoś inny dotyka Isabel. Tak było do momentu, gdy zobaczyłem, jak Drake podnosi ją w ramionach, jedną ręką trzymając mocno jej tyłek, a drugą uprząż owiniętą wokół piersi. Moje ciało natychmiast zareagowało na ten widok, krzycząc, że ona

należy do mnie.

Niemniej to właśnie ta instynktowna zaborczość nakręciła mnie w pierwszej kolejności. Ponieważ Isabel jest moja, chciałem obserwować, jak Drake jej dotyka. Ponieważ należy do mnie, chciałem patrzeć, jak on odkrywa, że jest doskonała. A przyglądając się, jak dotyka czegoś, co jest moje, jeszcze bardziej zapragnąłem zdobyć ją ponownie.

Obudziło to we mnie jakiś pierwotny, terytorialny instynkt.

Tak potężny, że znów chciałbym zobaczyć, jak się dotykają. Wiem, że to czyste szaleństwo, jednak nic na to nie poradzę. Nawet teraz, gdy jej głowa spoczywa na moim udzie, sama myśl o Isabel nabijającej się na fiuta Drake'a sprawia, że moje ciało się napina.

Zerkam we wsteczne lustro, ale Drake tylko porusza głową w rytm klasycznego rocka płynącego z głośników, a jego wzrok pozostaje skupiony na drodze. Obserwując go przez chwilę, zastanawiam się... czy tylko Drake'a chcę zobaczyć z Isabel.

A co bym powiedział na Garretta? Albo Emersona?

Ta wizja jest nieprzyjemna i zupełnie mi nie podchodzi. Nie daje takiego efektu jak obraz najlepszego przyjaciela.

Ale czy Drake by to zrobił? Nie. Bez namysłu znam odpowiedź na to pytanie. Nie ma na tej planecie nikogo bardziej lojalnego niż on i odkąd uznałem Isabel za swoją, podniosłem ręce w geście poddania. Nigdy nawet nie wspomniał o tym, jak piękna była według niego tego dnia, kiedy zobaczyliśmy ją przechodzącą nieopodal.

Drake'a i mnie nie łączy moment, w którym się poznaliśmy. Nie pamiętam takiego czasu w swoim życiu, kiedy go przy mnie nie było. Dorastaliśmy po sąsiedzku – w przeciwieństwie do Isabel otoczeni biedą – a kiedy świat dawał nam tyle co nic, zawsze mogliśmy liczyć na siebie nawzajem.

Gdy mój wkurwiony ojciec okładał mnie po pijaku, chowałem się w piwnicy u Drake'a. Kiedy jego matka przyprowadzała do domu kolejnego bezimiennego fagasa, którego następnego dnia nie pamiętała, nie mając za grosz szacunku dla własnego syna, Drake uciekał do mnie. Przez lata byliśmy dla siebie wzajemnie oparciem, co oznaczało, że podjęliśmy przynajmniej kilka wątpliwych decyzji, gdy mieliśmy po naście lat. Ale kiedy zdecydowałem się uporządkować swoją przyszłość dla Isabel, pociągnąłem za sobą Drake'a. Pożyczyłem mu pieniądze, których potrzebował, aby zdobyć licencję na wykonywanie prac budowlanych i założyć własną firmę, choć nigdy nie pozostawiłem mu tak naprawdę wyboru. Nigdy nie chciałem go zostawić.

Czy zgodziłby się, gdybym go o to poprosił? Absolutnie nie. I nie dlatego, że nie ma problemu z odmawianiem mi, ale dlatego, że jest po prostu do tego stopnia lojalny.

A co z nią?

Odpowiedź na to pytanie jest nieco bardziej skomplikowana. I nie lubię się nad tym zbyt wiele zastanawiać. Zrobiłaby to, gdybym ją poprosił, bo właśnie tak postępuje Isabel. Uszczęśliwia mnie, bez względu na koszty, które sama ponosi. Jednak czy miałaby na to ochotę? Oto prawdziwe pytanie.

Nie jestem ślepy. Wiem, że Drake jest bardziej atrakcyjny niż ja. Wyższy, lepiej zbudowany, ma mniej tatuaży oraz twarz stworzoną, by rozdawać uśmiechy na prawo i lewo, a nie do patrzenia wilkiem. I gdyby nie jego nieustanna rozwiązłość, zdecydowanie lepiej pasowałby do mojej łagodnej Isabel.

Oczywiście wszystkie te rozważania są czysto hipotetyczne. Nie przeszłaby mi przez gardło podobna prośba, prawda?

Nie, to niedorzeczne. Prosić dwoje ludzi, żeby porzucili wartości, w które wierzą, dla mojej osobistej przyjemności. Nie mógłbym im tego zrobić. Co by im z tego przyszło? Poza seksem, rzecz jasna.

Ale jeśli cokolwiek zrozumiałem, widząc ten ich mały pokaz na scenie, to fakt, że tę dwójkę najwyraźniej łączy chemia i pragną siebie nawzajem. Więc gdybym poprosił ich, by poszli ze sobą do łóżka, a mnie pozwolili patrzeć, to czy przypadkiem nie dałbym im pozwolenia na to, na co i tak już mają ochotę?

Isabel była wyłącznie ze mną. Może gdyby dostała szansę, żeby być z kimś innym, zyskałaby lepszą perspektywę. Mogłaby przekonać się, jak wygląda seks z kimś, kto nie jest mną, nawet biorąc pod uwagę ryzyko, że spodoba jej się to do tego stopnia, iż zapragnie więcej. Musiałbym podjąć takie ryzyko.

## Zasada 8

**Jeśli chcesz poprosić swojego najlepszego przyjaciela, żeby przespał się z twoją żoną, śniadanie może nie być ku temu najlepszą okazją**

*Hunter*

– Brunch możemy zjeść w takim lokalu niedaleko. Widzę, że podają tam mimosę<sup>3</sup> – oznajmia Isabel, spoglądając na ekran swojego telefonu. Przed chwilą wyszła spod prysznica i teraz, z wilgotnymi włosami spływającymi jej na plecy, siedzi skulona w jadalni, przeglądając listę miejsc, gdzie można dobrze zjeść w Austin.

– Brzmi nieźle – odpowiada Drake sennie znad kubka. – Najpierw jednak kawa.

– Ciekawe, czy o tej porze serwują jeszcze brunch – dodaje Isabel.

Dojechaliśmy do hotelu w Austin dopiero w środku nocy i mamy zamiar spędzić tu kolejne dwa dni. Tym razem zdecydowaliśmy się na hotel z prawdziwego zdarzenia, ale wynajęliśmy w nim apartament, więc mimo że nie dzielimy jednej sypialni, reszta przestrzeni jest wspólna. Znajduje się tu duży salon z panoramicznym oknem, z którego rozciąga się widok na miasto.

Pierwszą myślą, która pojawiła się w mojej głowie, kiedy otworzyłem oczy, był pomysł, na który wpadłem przed pójściem spać zeszłej nocy. Nie mogę przestać go rozważać, robię to wręcz obsesyjnie. Będzie mnie dręczył, dopóki nie przedstawię go Isabel i Hunterowi.

A kiedy przyglądam się, jak swobodnie rozmawiają o brunchu i mimosach, natrętne wyobrażenie ich razem nie znika. Przeciwnie – staje się wyraźniejsze.

Planujemy dziś trochę pozwiedzać miasto, a potem pójść do klubu. Ten, do którego się wybieramy, to kolejny lokal prowadzony przez kobiety, lecz tematyka jest tu trochę bardziej zbliżona do tej w *Salacious*. Fetysze, inne rozmaitości oraz wiele okazji do nawiązania znajomości.

Ale nie mogę wybiegać aż tak daleko myślami. Mój umysł przypomina teraz chomika biegnącego w kołowrotku, którego napędza idea bycia rogaczem.

Isabel śmieje się z czegoś, co mówi Drake, a ja odchylam się w fotelu, obserwując ich. Boże, tak bardzo tego pragnę. Przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny zacząłem mieć obsesję na tym punkcie.

– Co o tym myślisz, kochanie? – pyta Isabel, patrząc na mnie.

– Słucham?

– Chcesz zjeść brunch? Podają Krwawą Mary.

Spogląda na mnie tymi słodkimi, zielonymi oczami, nad którymi unoszą się łuki brwi, a na jej ustach pojawia się delikatny uśmiech. Nie mogę się powstrzymać. Najwyraźniej nieźle popierdoliło mi się we łbie, ale jeśli nie poruszę teraz tego tematu, chyba, kurwa, zwariuję.

– Wiecie, czym jest *cuckold*? – odzywam się.

Isabel zastyga. Jej twarz przybiera ten sam wyczekujący wyraz, który miała, gdy pytała mnie o brunch.

– O czym ty, kurwa, pieprzysz? – rzuca Drake, gdy moja żona milczy.

– *Cuckold*. To taki fetysz. Isabel, wiesz, co to znaczy? – zwracam się do niej, obserwując ją uważnie.

W końcu się porusza. Odchrząkuje lekko i odwraca wzrok od mojej twarzy.

– Tak. To chyba... jak bycie zdradzonym czy coś takiego.

– Czemu pytasz? – wtrąca Drake. Jego palce mocniej zaciskają się na kubku.

– Nie jest to do końca zdrada, bo wszystko odbywa się za obopólną zgodą. Niektórzy ludzie po prostu lubią patrzeć na swojego partnera z kimś innym – wyjaśniam.

Isabel wierci się niepewnie. Nagle przenosi spojrzenie z powrotem na mnie.

– Och. Rozumiem. Dlaczego pytasz?

*No to lecimy z tym koksem.*

– Myślę, że chciałbym to zobaczyć.

Drake wybucha kpiącym śmiechem, w którym pobrzmiewa też skrzępowanie.

– Nie sądzę, żeby tak było.

Isabel jest spięta. Zastyga w fotelu, a jej wzrok wędruje tam i z powrotem od mojej twarzy do jej rąk.

– Właśnie, że chciałbym – odpowiadam, wpatrując się w nią. – Czy to źle?

– To rodzaj upokorzenia – przekonuje Drake. – Zupełnie do ciebie nie pasuje.

– Tak, to może być powiązane z upokorzeniem. Ale wcale nie musi – odpieram.

– Czemu poruszasz ten temat? – pyta moja żona.

– Bo nie mogę przestać o tym myśleć. Jesteśmy właścicielami seksklubu, w którym każdy może odkrywać swoje fantazje, a ja chyba właśnie odkryłem własną. Co? Czy ja nie mogę wyrażać swoich pragnień?

– Chcesz, żebym cię... zdradziła?

– Nie zdradziła, kochanie. Chcę cię zobaczyć z kimś innym. To wszystko.

Parska śmiechem.

– To wszystko?

Drake wstaje gwałtownie, aż nogi jego krzesła szorują o podłogę. Chwilę później podchodzi do zlewu.

– Totalnie cię popieprzyło, Hunt. Nie chcę zawstydząć nikogo z powodu jego fantazji, ale dzielenie się swoją kobietą... to żaden fetysz, tylko zwykłe szaleństwo.

– Nie, jeśli odbywa się to z kimś, komu ufasz – odpowiadam, a on zamiera, z kubkiem w połowie drogi, by odstawić go do zlewu.

Napięcie staje się tak gęste, że można by kroić je nożem, gdy tak toniemy w ciszy, a część mnie chce cofnąć słowa, które padły. Pomysł istotnie jest szalony, ale teraz już za późno.

Drake wreszcie odstawia kubek i powoli odwraca się w moją stronę. Jego brwi są ściągnięte, a między nimi widnieje głęboka zmarszczka. Przygląda mi się sceptycznie, jakby próbował ocenić, czy żartuję, czy nie.

Nie żartuję.

Cisza między nami, niezwykle niezręczna, zdaje się wydłużać w nieskończoność, aż w końcu Drake z trudem bierze oddech.

– Muszę się napić. Wydaje mi się, że po drodze widziałem jakiś bar. Pójdę pieszo. Bawcie się dobrze w mieście, a ja spotkam się z wami wieczorem.

Jego ciężkie kroki niosą go przez pokój hotelowy. Następnie słychać dźwięk otwierania i zamykania drzwi, za którymi pospiesznie znika. W poczuciu porażki wtapiam się w fotel, po czym spoglądam na Isabel po drugiej stronie stołu. Choć przez dłuższy czas się nie odzywała, kiedy wreszcie przemawia, jej słodki głos jest łagodny i uprzejmy.

– Wyszło trochę niezręcznie – stwierdza cicho.

Parskam śmiechem.

– Tak sądzisz?

– Dlaczego w ogóle o tym powiedziałaś, Hunter?

– Bo nie mogę przestać o tym myśleć. Uznałem, że może nie trafić się lepsza okazja, by o tym wspomnieć, ale...

– Czekał – przerywa mi, pochylając się do przodu. – Mówisz poważnie?

– Chyba nie sądzisz, że żarty wychodzą mi równie kiepsko, prawda?

– Hunter! – Zakrywa usta dłonią. – Jak mogłeś o coś takiego zapytać?

Kiedy sięgam po jej dłoń, gwałtownie się cofa, a później wstaje z fotela i wpatruje się we mnie w szoku. Widząc przerażenie na twarzy swojej żony, natychmiast zaczynam żałować każdego słowa. Uznałem, że w pytaniu nie ma niczego złego, jednak teraz obawiam się, że byłem w błędzie. Co, jeśli postawione przeze mnie pytanie będzie żyło między nami już zawsze, zasiewając wątpliwości i zdradę, których ona nigdy tak naprawdę nie pozbędzie się po tym, jak poprosiłem ją, by pieprzyła się z kimś innym?

– Skarbie, przepraszam. Po prostu chciałem...

– Już mnie nie chcesz – odpowiada Isabel, a w jej oczach gromadzą się łzy.

Rzednie mi mina, a lód skuwa krew.

– Isabel Scott, przestań wygadywać takie rzeczy. Oczywiście, że cię chcę. Kurwa, zawsze będę cię

pragnął.

– Więc dlaczego chcesz, żebym była z kimś innym?

– Nie wiem – oznajmiam nieco głośniejszym głosem, wyrzucając ręce w powietrze. – Dałbym wszystko, żeby wiedzieć! Wiem jedynie, że widząc cię na scenie z Drakiem, widząc, jak... cię dotyka... coś się we mnie obudziło.

– O Boże – łka, chowając twarz w dłoniach. – Czyli chodzi o to, co wydarzyło się tamtej nocy. Oczywiście, że tak! Przecież to nic nie znaczyło...

– Wiem, że tak było – zapewniam. – Właśnie o to mi chodzi, kochanie. Myśl, że to nie było nic poważnego... podnieca mnie.

Gdy odsuwa ręce od twarzy, wpatruje się we mnie z otwartymi ustami. Jej spojrzenie jest miękkie, natomiast oczy wilgotne od napływających łez.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Izzy, nigdy nie prosiłbym cię o zrobienie czegoś, na co nie masz ochoty. Jeśli odmówisz, nigdy więcej cię o to nie poproszę, dopóki żyję.

– Nie – rzuca bez wahania, a ja wypuszczam powietrze, rozczarowany.

*Czyli pozamiatane.*

Chwilę zajmuje mi zamknięcie ust i okrążenie stołu, żeby wziąć ją w ramiona. Z łatwością wtula się w moją klatkę piersiową, a ja całuję ją w czubek głowy.

– Tak bardzo przepraszam, kochanie. To była okropna głupota z mojej strony, że w ogóle zapytałem. Wiem. Po prostu... nie mogę nic poradzić na to, co mnie kręci.

– W porządku – mamrocze wprost w moją szyję. – Chcę tylko ciebie, Hunter. Jesteś jedyną osobą, której kiedykolwiek pragnęłam.

Gdy podnosi podbródek i patrzy mi w oczy, nachylam się, po czym przyciskam swoje usta do jej.

– Nie zasługuję na ciebie – stwierdzam. Czuję się jak potwór za to, do czego niedawno się przyznałem. – Izzy, jeśli choć raz w naszym małżeństwie dałem ci odczuć, że cię nie pragnę, to jestem skończonym idiotą i nie zrobiłem tego z rozmysłem.

– Więc dlaczego miałbyś pragnąć czegoś takiego?

Przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny zadawałem sobie to samo pytanie. Chciałbym zrozumieć mechanizm psychologiczny, który stoi za tym, że tego chcę, ale nic z moich przemyśleń nie ma sensu. Bo tu nie chodzi o sposób rozumowania... tylko o to, jak coś odczuwam.

Przesuwając kciukiem po linii szczęki Isabel, ponownie przechylam jej głowę w moją stronę. Te szmaragdowozielone oczy stają się jeszcze jaśniejsze, gdy zgromadzone w nich łzy w każdej chwili mogą się wylać. Mimo że to piękny obraz, nienawidzę jej łez. Widok płaczącej Isabel jest niczym nóż wbity wprost w moje serce. Czeka z tymi lśnącymi od łez tęczęwkami wpatrzonymi we mnie, a ja jestem jej winien tyle odpowiedzi, ile tylko zdołam znaleźć.

– Jeśli już, Ruda, to dlatego, że cię pragnę. Całe moje życie było walką, ale ostatnio wszystko przychodzi mi z łatwością. Kochać cię jest łatwo. Bycie z tobą jest takie łatwe. Moja praca jest łatwa. Moja przyjaźń z Drakiem jest łatwa. Brakuje mi walki. Chcę znów o ciebie walczyć. Myślę, że to właśnie zobaczenie cię z kimś innym obudziłoby we mnie ten instynkt.

Przygląda mi się z zamyśleniem.

– Musi istnieć na to inny sposób – odpowiada.

Znowu ją całuję.

– Jestem pewien, że tak jest.

– Tak sobie myślę... Co się stanie, jeśli to sprawi, że oszalejesz z zazdrości? Co, jeśli nigdy nie będziesz w stanie tego zapomnieć i to zniszczy całe nasze małżeństwo? Co, jeśli...

Uciszam jej zmartwienia kolejnym pocałunkiem.

– Ruda, zapomnij o tym. Nigdy więcej o to nie poproszę.

– Hunter, nie mogę ryzykować, że cię stracę.

– Wiem, skarbie. Ale rozumiesz, że nic na świecie nie zniszczyłoby naszego małżeństwa? Nic.

Dotyk jej ciepłego ciała w moich ramionach przynosi mi wystarczające ukojenie, by złagodzić niepokój, który odczuwałem jeszcze przed chwilą.

– Zamierzasz z nim porozmawiać? – mamrocze moment później.



– Pewnie powinienem.  
– Zatem ruszaj. – Wysuwa się z moich objęć.  
– Nie, mamy plany na dzisiaj – oznajmiam. – Miałas ochotę na mimozę.  
– Na mimozę przyjdzie czas później, Hunter. Idź z nim porozmawiać, zanim zarezerwuje lot do domu.

– Jesteś pewna?

Wspina się na palce i przyciska usta do moich.

– Tak. Pójdę pod prysznic. Nie pij za dużo. Mamy jeszcze dzisiaj klub do odwiedzenia.

– Kocham cię – mruczę w odpowiedzi na jej pocałunek.

– Wiem. A teraz idź. – Popycha mnie w kierunku wyjścia.

Chowam do kieszeni komórkę, następnie zgarniam ze stołu klucz do pokoju. Spoglądam na Isabel, a potem znikam za drzwiami i ruszam na poszukiwania najlepszego kumpla, którego... zamierzam przeprosić za to, że w zasadzie poprosiłem, aby przeleciał moją żonę.

## Zasada 9

### Nigdy nie zakładaj się z hazardzistą

*Drake*

Jasne światło oświetla ciemne kąty tego obskurnego baru za każdym razem, gdy ktoś wchodzi do środka, a ja zawsze wtedy podnoszę wzrok, spodziewając się zobaczyć Huntera. Bo wiem, że przyjdzie. W końcu przejdzie przez te drzwi i będzie chciał porozmawiać o tym, co wydarzyło się w hotelu.

I za każdym razem, kiedy jasne, tekszańskie słońce dociera do mojego kąta w barze, a w progu nie pojawia się sylwetka najlepszego kumpla, oddycham z ulgą. Nie jestem jeszcze gotowy.

W kółko powtarzam sobie w głowie swoje argumenty, odtwarzam poszczególne chwile tej krótkiej, niezręcznej rozmowy, przekręcam i naginam słowa Huntera w nadziei, że znajdę fragment, w którym źle go zrozumiałem. Ale bez względu na to, jak bardzo usiłowałam to sobie tłumaczyć, ciągle wychodzi mi to samo.

I jestem całkiem, kurwa, pewien, że to próba sprawdzenia mnie. Nie, jestem w stu procentach pewien, że to właśnie sprawdzian. Po tym całym krępowaniu wstęga, które miało miejsce tamtego wieczoru, Hunter czuje się niepewnie i jest zdenerwowany, więc podcina mnie do maszyny, żeby przetestować moją lojalność. Żeby sprawdzić, czy kiedykolwiek byłbym w stanie dotknąć jego kobiety nie w ramach pokazu. A powinien wiedzieć, że, kurwa, nigdy.

Prawdziwy problem polega na tym, że zupełnie nie mam pojęcia, jak na to zareagować. Bo im bardziej staram się odmówić, tym bardziej to „nie” w mojej głowie brzmi, jakby było wymuszone i fałszywe.

Prawdopodobnie dlatego, że właśnie takie jest.

Zmuszam się do powiedzenia: „Nie, nie będę posuwał Isabel”, bo Hunter nie może wiedzieć, jak mocno tego pragnę. Nie może wiedzieć, że śniłem o tym, by ją przelecieć dwie noce z rzędu, a przed tym wyjazdem marzyłem o tym przez ostatnie dziesięć lat.

Ale powtórzę raz jeszcze: nigdy bym tego nie zrobił. Niemniej mózg lubi płatać takie podstępne figle, nawet gdy świadomie mu się tego zakazuje. A jedyną częścią mnie, która jest mniej posłuszna niż napalony mózg, jest napalony fiut. Oba te narządy sprzysięgły się przeciwko mnie.

Więc kiedy Hunter przejdzie przez te drzwi, muszę być przygotowany. Muszę sprawić, aby zabrzmiało to tak, jakbym naprawdę nie chciał przespać się z tą piękną kobietą, a przy tym nie wyszło na to, że ją obrażam. Zdam ten pierdolony sprawdzian. Potem już nigdy nie dotknę Isabel, do końca swojego pieprzonego życia.

Chociaż dopiero dochodzi południe, jestem już po drugim piwie, gdy drzwi wejściowe otwierają się ponownie, ukazując znajomą, kręconą czuprynę oraz szerokie barki. Przyjaciel nie jest ubrany w typowy dla siebie garnitur i krawat. Znajdując się w trybie wakacyjnym, ma na sobie koszulkę z krótkimi rękawami, na tyle obcisłą, że odsłania kształt jego twardych mięśni piersiowych i potężnych bicepsów, a ja poczytuję sobie za zaszczyt, że pozwala, bym zobaczył go tak ubranego, ponieważ zawsze ukrywa tatuaże przed kolegami z pracy.

Jego ciemne oczy błyskawicznie odnajdują mnie po drugiej stronie lokalu, nawet nie musi zbyt długo szukać. W sumie przy moim metrze dziewięćdziesięciu trudno mnie przeoczyć, ale Hunter zawsze posiadał niesamowitą zdolność wyszukiwania mnie w każdym tłumie, zupełnie jakby miał jakieś wewnętrzne urządzenie naprowadzające. Przyjaźń trwająca całe życie zapewniła nam naturalne poczucie więzi. Wyczuwam, kiedy Hunter pojawia się w pokoju, tak jakby jego obecność zmieniała otaczające mnie powietrze. Jakby łatwiej było mi oddychać, gdy on jest obok.

Zaciskam dłoń wokół szklanki, kiedy przechodzi przez ciemny bar, po czym zajmuje miejsce na stołku przy mnie. Patrzę przed siebie, gdy zamawia piwo, i czekam, aż zacznie mówić.

Tylko że on nie odzywa się ani słowem. Cisza między nami trwa zbyt długo. Barman stawia piwo na

blacie. Hunter upija łyk, a potem ciężko wzdycha. Czekam, aż wreszcie coś powie, lecz on nadal milczy.

*Dlaczego, do cholery, tak kiepsko mu to wychodzi? Dlaczego nie potrafi po prostu rozmawiać? Przynajmniej ze mną.*

Kończy mi się cierpliwość, więc burczę do niego:

– Wiem, że mnie sprawdzasz.

– Nieprawda – odpowiada wprost.

– Owszem, testujesz mnie i nie winię cię za to, ale...

– Drake, ja cię, kurwa, nie sprawdzam – warczy.

Robię wielkie oczy.

– Więc mówisz mi, że to, co powiedziałeś, było na poważnie?

– Tak.

Wkurwia mnie ten wyrażający chłodną pewnością siebie wyraz jego twarzy. Jak on w ogóle może być tak spokojny w takich okolicznościach? Mam wręcz ochotę zepchnąć go z barowego stołka.

Skrywając własną frustrację, odwracam się od niego i znów spoglądam na swoje piwo.

– Wszystko przez ten klub.

Śmieje się.

– Masz na myśli mój seksklub?

– Tak. Zmieniłeś się. Te wszystkie fantazje zaszły za daleko.

Pochyla się, wbijając we mnie wzrok.

– Masz na myśli ten sam seksklub, w którym bawisz się co wieczór? To mnie zmieniło?

– Tak, Hunter. Zawsze byłem taki, jaki jestem, ale przez usta faceta, którego znałem dziesięć lat temu, nigdy nie przeszłoby to, co ty powiedziałeś dziś rano.

– Daj spokój, Drake. To był tylko pomysł. Isabel odmówiła, więc go porzuciłem. Koniec tematu.

Marszczę brwi z obrzydzenia, gdy odwracam się w jego stronę.

– Jak mogłeś ją o to zapytać? Rozumiem, że chcesz mnie wystawić na próbę, ale ją?

– Zapytałem, bo nie jestem typem gościa, który prosi swojego najlepszego kumpla, żeby przeleciał jego żonę, której wcześniej o tym nie poinformuje.

Odstawiam szklankę na lakierowany blat tak mocno, że wszyscy wokół nas milkną. Muszę się uspokoić, zanim mnie wyrzucą, jednak mój temperament dopiero się rozkręca. Nie mam pojęcia, dlaczego reaguję tak gwałtownie. Ale tak naprawdę najbardziej wkurza mnie nonszalancja Huntera.

Dla niego to nic nie znaczy. Dla mnie nie mogłoby znaczyć więcej.

– Przestań tak mówić. – Zgrzytam zębami.

– Nie będę się wstydzić swoich pragnień. Nawet jeśli nie mogę ich spełnić. Nigdy nie osądzałem cię na podstawie twoich wyczynów łóżkowych i tego, co lubisz, więc kompletnie nie rozumiem, skąd ta drama z powodu tego, czego ja chcę.

– Może stąd, że dotyczy mnie.

– A jest tak dlatego... – zaczyna, pochylając się bardziej, by nikt nie mógł nas podsłuchać. – Ponieważ moja mała fantazja polega na patrzeniu, jak moja żona robi to z kimś innym, natomiast ty jesteś dosłownie jedyną osobą na ziemi, której jestem w stanie do tego stopnia zaufać.

– Czy ty w ogóle słyszysz, co mówisz? – odpieram niskim szeptem, nachylając się bliżej. – Prosisz mnie, żebym przespał się z Isabel.

Wtedy, z tym swoim stoickim wzrokiem wbitym we mnie, Hunter pyta:

– A chciałbyś?

Nie mogę wykrztusić z siebie ani słowa. Wszystkie podejścia, które ćwiczyłem w głowie – aby moja wypowiedź nie zabrzmiała sztucznie lub tak, jakby była z przymusu – schodzą teraz na psy, ponieważ odpowiedź mam wypisaną na twarzy.

Zamiast się odezwać, patrzę na Huntera z niedowierzaniem i to stanowi dla niego wystarczające potwierdzenie. Szybko się odsuwam, chwytam piwo, a potem wypijam resztę.

– Myślisz, że jestem wściekły, bo chcesz ją mieć? – pyta, ale ignoruję go i kiwam na barmana, żeby napełnił moją szklankę. Facet podchodzi, rzucając mu sceptyczne spojrzenie, następnie bierze puste naczynie i podstawia je pod kranik. Hunter tymczasem ciągnie: – Drake, nie dziwię się, że jej chcesz. Kto by nie chciał? Fakt, że jej pragniesz, a nie wykonałeś żadnego ruchu, bardziej niż cokolwiek innego świadczy

o tym, jak dobrym jesteś przyjacielem.

– Więc to jednak sprawdzian?

– Nie – warczy.

– To nie jest normalne – mamroczę, kiedy barman podaje mi szklanekę z pianą na wierzchu, po czym szybko wypijam długi łyk.

– Zdefiniuj, co jest normalne – odpowiada Hunter.

– Jesteś moim najlepszym przyjacielem i to jest właśnie granica, której się nie przekracza.

– A ja proszę cię, żebyś ją przekroczył.

– Gdy się żeniłeś, stałem obok ciebie przy ołtarzu. Byłem tam, kiedy wymawiałeś słowa przysięgi, i traktowałem je bardzo, kurwa, poważnie.

– Nie łamię przysięgi, Drake. To tylko seks.

Nie wiem, czy tracę cierpliwość, bo on jest taki uparty, czy dlatego, że zaczyna mnie to wszystko męczyć. A może dlatego, że wiem, iż Hunter zawsze dostaje to, czego chce. W głębi duszy zdaję sobie sprawę, że jeśli naprawdę tego pragnie, jego marzenie się ziści. Nawet jeśli odmówię. Nawet jeśli Isabel już to zrobiła. Hunter w jakiś sposób skłoni nas do powiedzenia „tak” i dostanie to, czego chce, bo zawsze tak jest.

Odwracam się do niego i rzucam mu ostre spojrzenie.

– Moi rodzice nigdy nie byli małżeństwem. Nigdy nie poznałem własnego ojca. Jedyne małżeństwo, jakie znam, to twoje i jest ono święte. Nawet jeśli nie dla ciebie, to z całą pewnością dla mnie. Wolałbym umrzeć, niż zrobić cokolwiek, co mogłoby mu zagrozić. Proszę, nie proś mnie o to.

Czuję na sobie zaniepokojony wzrok ludzi przy barze, ale jedyną parą oczu, której spojrzenie dostrzegam, jest ta ciemnobrązowa, wpatrująca się we mnie. W rysach Huntera widać silne emocje, które świadczą o tym, że mnie słucha. Że odczuwa coś w stosunku do moich słów, lecz obawiam się, że to wciąż za mało.

Kiedy pochyla się bliżej, jego dżinsy ocierają się o moje, a kolano wciska między moje nogi. Zmuszam się do przelknięcia śliny, bo Hunter nie postrzega takiego dotyku tak samo jak ja. Nie działa na niego tak jak na mnie, więc gryzę się w język i milczę.

– Może powodem, dla którego moje małżeństwo jest dla ciebie tak święte, jest to, że zawsze byłeś jego częścią. I może to, o co cię proszę, nie jest wcale takie popierdolone.

Zastygam, gdy kładzie na barze dwudziestodolarowy banknot i podnosi się z miejsca. Nawet kiedy wychodzi z lokalu, nadal jestem w szoku.

Co to, do cholery, wszystko miało znaczyć?

\*\*\*

Wracam do hotelu po czterech dużych piwach. Pokój wydaje się cichy i pusty. Pewnie Hunter z Isabel poszli zwiedzać.

Dziś wieczorem mamy się wybrać do kolejnego klubu i normalnie byłbym za tym, ale teraz ten pomysł mnie odrzuca. Jedyne, co chcę zrobić, to odlać się, odespać cały wypity browar i udawać, że ten poranek nigdy się nie wydarzył.

Po omacku wędruję korytarzem w stronę łazienki, a chwilę później przechodzę przez zamknięte drzwi, kierując się prosto do toalety. Nie udaje mi się jednak dotrzeć na miejsce, ponieważ zatrzymuje mnie gwałtowny wdech kobiety oraz widok bladego, piegowatego ciała przede mną.

Wypite piwo sprawia, że mój mózg działa z opóźnieniem, bo zamiast natychmiast wybiec z łazienki – tak jak powinienem zrobić, kiedy mój wzrok ląduje na nagiej Isabel – ja stoję i gapię się jak tępą dupkę, którym jestem.

– O cholera – mamroczę szeptem, gdy moje spojrzenie koncentruje się na małych, sterczących piersiach, po czym przesuwa w dół, aż w końcu patrzę na kępkę kręconych, miedzianych włosów łonowych.

Nie zakrywa się. Jej ręka nie zasłania części intymnych, tak jak powinna, kiedy najlepszy przyjaciel męża wdziera się przez wyraźnie zamknięte drzwi jak jakiś, nie przymierzając, ogr. Chociaż spoglądam na nią przez ułamek sekundy, mam wrażenie, że trwa to znacznie dłużej. Ten jeden długi ułamek sekundy mógłby być równy dziesięciu minutom gapienia się na jej nagie ciało, zapamiętywania każdego najmniejszego piega, krzywizny obojczyków, sposobu, w jaki kości biodrowe wystają z delikatnej sylwetki,

sprawiając wrażenie, że kobieta jest tak krucha, że mogłaby się połamać.

W tym jednym ułamku sekundy utrwalam w pamięci całą Isabel – do czego nie mam prawa i na co zdecydowanie nie zasługuję.

Ale jak już mówiłem, mój mózg to napalony, kapryśny dupek, który nie potrafi się odpowiednio zachować.

Kiedy wracam do rzeczywistości, wybiegam z pomieszczenia i pędzę do salonu. Moment później dołącza do mnie Isabel. Kładzie mi miękką dłoń na ramieniu, gdy zataczam się w stronę lodówki po butelkę wody.

– Drake, czekaj – rozkazuje, a ja odwracam wzrok, nawet kiedy staje przede mną. Ku mojej wyraźnej uldze okryła się już białym ręcznikiem, który owinęła wokół ciała.

– Przepraszam. Nie wiedziałem, że tu jesteś. Gdzie Hunter? – pytam, rozglądając się za nim.

– Wszedł po coś do jedzenia. Postanowiliśmy zostać w hotelu, bo ciebie nie było.

– Nie musieliście tego robić – odpowiadam. – Dlaczego byłaś naga?

– Poszłam na siłownię, kiedy was nie było. Właśnie wzięłam prysznic.

Jestem niespokojny, bo czuję się osaczony przez nią w pokoju hotelowym, do którego w każdej chwili Hunter może wejść i zobaczyć, jak stoję z jego skąpo ubraną żoną. Normalnie by mnie to nie przeraziło, ale po tym, jak dziwaczny był ten cały pierdolony tydzień, przebywanie sam na sam z Isabel nabiera zupełnie nowego znaczenia.

– Wszystko w porządku? – zwraca się do mnie.

W końcu udaje mi się spojrzeć jej w oczy i zauważam, że jest tak samo zdenerwowana jak ja.

– Nic mi nie jest. A z tobą wszystko okej?

Zamiast powiedzieć „tak”, wzrusza ramionami.

– Powinniśmy o tym porozmawiać.

– O czym? – pytam, chociaż doskonale wiem, jaki będzie temat tej rozmowy.

– O tym, o czym mówił dziś rano.

– Odmówiłem mu, Isabel. Ty też powiedziałaś „nie”. Wiem, że Hunter potrafi być nieustępliwy, ale to zależy od nas i dopóki będziesz odmawiać, nic się nie zmieni.

Zaciska usta w wąską kreskę, a na jej twarzy pojawia się niepewność.

*O nie, Isabel. Proszę, nie wahaj się. Proszę, proszę, proszę.*

– A co to za spojrzenie? – dopytuję, czując, że się załamuję.

– A ty odmawiasz, bo nie chcesz... czy dlatego, że uważasz, że to niewłaściwe?

Jasna cholera. Byłoby zajebiste, gdyby ziemia pode mną mogła się w tym momencie rozstąpić i mnie pochłonąć.

– Czy to ma jakiegokolwiek znaczenie? – odpieram.

– Tak. Dla mnie ma znaczenie.

Jest taka idealna, taka łagodna, delikatna i wspaniała. Stanowiłaby zbyt łatwy cel dla faceta, który chciałby ją wykorzystać – ta myśl sprawia, że aż się we mnie gotuje, bo Isabel to ostatnia osoba na tej planecie, która by na to zasługiwała. Dlatego też przyznanie przed nią, jak bardzo jej pragnę, byłoby równie krzywdzące jak okłamywanie jej i twierdzenie, że tak nie jest.

Ale coś mnie korci, by powiedzieć jej, co tak naprawdę czuję. By mieć pewność, że zdaje sobie sprawę, iż moje stanowcze stanowisko wobec tego kretyńskiego pomysłu nie ma nic wspólnego z nią.

To Hunter postawił mnie w tej sytuacji i szczerze go za to nienawidzę.

– Isabel, odmawiam Hunterowi, bo narażanie na szwank naszej przyjaźni i twojego małżeństwa jest ostatnią rzeczą, którą chciałbym zrobić. – Nabieram głęboko powietrza, pieczętując swój los, ponieważ na pewno będę przez to smażył się w piekle – Ale jeśli pytasz, czy kiedykolwiek chciałbym tego, o co on prosi, to odpowiedź brzmi: „Absolutnie, gorliwie... tak”.

Jej oddech się rwie, gdy spogląda na mnie szeroko otwartymi, zielonymi oczami i rozchyła delikatne usta. Nie powinienem stać tak blisko niej ani nawet rozmawiać z nią w ten sposób, jednak to wszystko wina Huntera. On poruszył ten temat i zmusił nas do tej rozmowy.

– Naprawdę? – szepcze Isabel.

Robię niewielki krok do przodu, lecz wystarczający, żeby knykcie jej dłoni trzymającej ręcznik dotknęły mojego brzucha. Pochylam się, aby moje wargi znalazły się bliżej jej ucha.

– Naprawdę.

Może jestem bardziej wstawiony, niż sądziłem. Bo nigdy, przenigdy, nie zrobiłbym czegoś podobnego. Nigdy w życiu. Niemniej ciągle mam przed oczami obraz jej idealnego ciała i chcę, żeby wiedziała, że nie zamierzam się na to zgodzić, ale nie dlatego, że ona mnie nie kręci.

Przesuwam dłoń na dolną część pleców Isabel, lekko dociskając ją do materiału ręcznika. Przyciągam kobietę bliżej, aż bolący wzwód w moich spodniach zaklinowuje się między nami, by mogła poczuć, jak prawdziwe są moje słowa.

To złamanie zasad. Zdaję sobie z tego sprawę. Ale z drugiej strony... to cały czas wina Huntera. Otworzył puszkę Pandory. Relacja między Isabel a mną była czysto platoniczna oraz niewinna, dopóki nie uchylił wieczka i nie uwolnił wszystkiego, co w niej drzemało. Teraz więc pławimy się w niewłaściwym napięciu seksualnym i możliwościach, które stworzył.

Isabel gwałtownie wciąga powietrze, czując na brzuchu moją erekcję. Odchyła się na tyle, bym wiedział, że nie chowa się ze strachu.

Po chwili się od siebie odsuwamy. I to byłoby na tyle. Odwracamy się, przez moment usiłujemy wyrównać oddechy, a także uspokoić walące serca.

Stojąc tyłem do mnie, Isabel oświadcza cicho:

– Wiem, że boisz się narazić na szwank naszą przyjaźń, ale obawiam się, że jeśli tego nie zrobimy, narażę swoje małżeństwo.

– Isabel, nigdy nie powinnaś czuć się zmuszona do zrobienia czegoś...

– Nie czuję się zmuszana, Drake. Czuję... to samo co ty.

Znowu się odwracam. Nie musiałem poznawać tego faktu. Teraz będę żył z tą świadomością i mam wrażenie, że będzie mnie ona prześladować przez jakiś czas.

– Ale boję się też, że mój mąż chce czegoś, czego nie jestem w stanie mu dać.

– Więc powiedz „nie”. – Staram się ją przekonać, zwiększając dystans między nami, aż opieram się o blat, walcząc z chęcią podejścia do niej, tak jak przed chwilą.

– Tu nie o to... To nie jest ważne. Próbuję powiedzieć, że tu chodzi tylko o seks. Ufam ci i uważam, że Hunter nie prosi o nic, z czego nie skorzystalibyśmy wszyscy.

*Skorzystalibyśmy? Ona tak serio?*

Nie chcę na niczym skorzystać. Wydaje mi się, że jestem obecnie jedyną rozsądną osobą w naszej grupie. I naprawdę nie mogę uwierzyć, że będę tym jednym, który odmówi seksu.

– A co, jeśli totalnie mu odbije? Co będzie, jeśli zobaczy mnie z tobą i znenawidzi na zawsze? Albo jeśli wyładuje to na tobie?

Jej ramiona nieco się rozluźniają, kiedy spogląda na mnie.

– Do tego nie dojdzie. Znasz Huntera równie dobrze jak ja, a on nie zwykł działać pod wpływem impulsu. Opiekuje się mną od dnia, w którym się poznaliśmy, a tobą nawet dłużej.

– Nie mogę uwierzyć, że nawet to rozważasz. Isabel, przemyśl to.

– Już przemyślałam, Drake. Wiem, że to zmieni wszystko między nami, ale... co, jeśli nasza sytuacja jest już gotowa na zmianę?

Jej słowa są całkowicie pozbawione sensu. Nie mamy jednak czasu na kłótnię, bo moment później otwierają się drzwi pokoju i wchodzi przez nie Hunter, niosąc dwie duże torby z jedzeniem. Zatrzymuje się po kilku krokach, gdy widzi mnie stojącego w kuchni naprzeciwko jego żony, która jest w samym ręczniku.

Powoli odstawia torby na stół.

– Zakładam, że rozmawialiście...

– Tak – odpowiada Isabel.

Zaciskam szczęki, po czym wbijam wzrok w podłogę. Nie potrafię wyjaśnić źródła gniewu, który wciąż we mnie wrze.

– I...

Isabel wzdycha.

– I... nic. Po prostu rozmawiamy. – Tak naprawdę brzmi, jakby popierała jego pomysł. Nie trzeba było wiele.

Może więc problem tkwi we mnie. Może ci dwoje są tak cholernie lekkomyślni, że czują się gotowi postawić wszystko na głupią fantazję Huntera. Cóż, ja nie. Zobaczy, co się stanie, kiedy raz dotknie Isabel,

i to nie tak jak na prezentacji, tylko mocniej. Pocałuję ją czy coś, a wtedy pęknie. Zrozumie, jakie to złe, i zacznie wszystkiego żałować.

Wtedy do głowy wpada mi pewien pomysł.

– Zróbmy w takim razie próbę... dziś wieczorem – sugeruję bez zastanowienia, gdy ten na wpół gotowy plan przechodzi mi przez usta.

– Że co? – pyta Isabel.

– Dziś wieczorem w klubie, Isabel może pójść ze mną. Możesz na nas patrzeć. Zero seksu – dodaję szybko. – Ale zobaczymy, jakie to uczucie, zanim zdecydujemy się na coś więcej. Jestem gotów założyć się o wszystko, że kiedy zobaczysz ją przy mnie, zmienisz zdanie.

– O co chcesz się założyć? – pyta Hunter, spoglądając na mnie z zadowolonym wyrazem twarzy.

– Jeśli dziś wieczorem uda ci się zachować spokój i naprawdę nadal będziesz tego chciał, pójdę na to. Ale jeśli spanikujesz, choć odrobinę, kończymy temat. I nigdy do niego nie wracamy.

– Umowa stoi – odpowiada Hunter.

W pokoju zapada cisza, a my wpatrujemy się w siebie. Piwo oficjalnie ze mnie wyparowało, więc nie mogę tego zwalić na fakt, że jestem nietrzeźwy, jednak nawet gdybym był, nie do końca by to wszystko wyjaśniało.

*W co ja się, do kurwy nędzy, właśnie wpakowałem?*

## Zasada 10

### Masz prawo chcieć tego, czego chcesz

*Isabel*

Zewsząd otacza nas róż. W sumie to genialne. Utrzymanie wystroju w totalnie kobiecym stylu daje poczucie siły. I niezwykle mi się to podoba, biorąc pod uwagę, że to klub wypełniony napalonymi, heteroseksualnymi mężczyznami.

Drake i ja stoimy w kolejce do wejścia. Wypełnia mnie niespokojna energia, a moja ręka oplata jego ramię. Jeśli wszystko dzisiaj wypali, cokolwiek Drake zaplanował, na pewno zrobi się ciekawie. A jeśli Hunterowi uda się zachować spokój, to będzie oznaczało, że to robimy.

Że będę uprawiała seks z Drakiem.

Kiedy mój mąż będzie na nas patrzył.

Mój brzuch aż mrowi z gorąca i rozlewającego się w moim wnętrzu podniecenia za każdym razem, gdy o tym myślę. Choć nie mam wątpliwości, że Drake nie zamierza ułatwiać tego Hunterowi. Zrobi wszystko, żeby skłonić mojego męża do wycofania się z zakładu. Trochę przypomina to grę w cykora, pośrodku której jestem ja.

Hunter siedzi już w klubie. Przyszedł godzinę wcześniej, by spotkać się z właścicielem, więc sama świadomość, że znajduje się gdzieś w tym budynku, gotowy, aby nas obserwować, sprawia, że jestem nerwowa.

– Wszystko w porządku? – pyta Drake szeptem, a ja uśmiecham się do niego.

– Tak.

Kiedy docieramy do wejścia, kobieta spisuje nasze nazwiska, sprawdza rezerwację, przedstawia kilka zasad, konfiskuje nam telefony, a następnie wprowadza nas do środka. Biorąc pod uwagę hol, wnętrze jest... dalekie od tego, czego się spodziewałam. Przeważają tu kobiety, nie mężczyźni, jest zbyt jasno, a parę osób spaceruje prawie nago.

W przeciwieństwie do *Salacious*, gdzie publiczne pokazy odbywają się wyłącznie w sali dla VIP-ów i voyeurystów, tutaj jest inaczej. Jakaś laska bez skrępowania obmacuje inną... przy samym barze.

– Eee... wow – mamrocze Drake, który zdążył postawić dosłownie dwa kroki we wnętrzu klubu.

Ogarnia mnie poczucie rozczarowania. Bardzo, ale to bardzo chciałam, by ten lokal mi się spodobał. Niemniej to, co widzę, jest dla mnie zbyt mocno przesiąknięte seksem. Po cichu staram się przywołać swoją wewnętrzną Mię – dziewczynę, która bez zmrużenia oka masturbuje się przed publicznością i robi to dosłownie codziennie – po czym ciągnę Drake'a dalej, w głąb klubu.

– Widzisz go? – pytam, rozglądając się, jakbym wcale go nie szukała.

– Nie, ale i tak jestem za bardzo rozproszony, żeby go zauważyć. Ta otoczka wydaje się trochę... zbyt nachalna.

W tym momencie podchodzi do nas kobieta topless z tacą w ręce.

– Witamy w *Pink* – odzywa się z uśmiechem, jakby była kelnerką w *Chili's*. – Jeśli macie jakieś pytania, możecie je śmiało zadawać. Możecie zająć każdy wolny stolik, a ja będę w pobliżu, by przyjąć wasze zamówienia na drinki.

– Eee, dzięki – odpowiada Drake, ciągnąc mnie do wolnego stolika.

Wszystkie zostały ustawione na wysokości baru i stoją przy nich po cztery stołki. Drake wysuwa mi hoker i czeka, aż się na niego wdrapię, co sprawia, że czuję się o wiele mniej pewnie, niżbym sobie tego życzyła. Gdy moje oczy wędrują w górę, dostrzegam, że nad nami znajduje się drugie piętro, którego wcześniej nie zauważyłam. Na początku sądziłam, że to tylko lustro, ale kiedy przyglądam się uważniej, udaje mi się zobaczyć przytłumione światła po drugiej stronie. Oznacza to, że widzą nas z góry.

– Jest tam – mruczę do Drake'a, a on szybko spogląda na sufit, dostrzegając weneckie lustro.



– Tak. Z całą pewnością.

Po tym, jak zajmuje miejsce, półnaga kelnerka wraca i składamy zamówienie na dwie wódki z tonikiem, oboje spragnieni alkoholu. Drake jest spięty. To widać. Cały czas bawi się włosami, co stanowi wyraźne potwierdzenie, że się denerwuje.

– Wyluzuj – zwracam się do niego, gdy docierają nasze drinki.

– Nie potrafię – odpowiada, ściskając szklankę w dłoniach.

– Po prostu zachowuj się tak, jakbym była jakąkolwiek inną kobietą.

Kiedy zaczyna się śmiać, sama nie mogę się powstrzymać od uśmiechu.

– Co cię tak bawi?

Jego seksowne, błękitne oczy zatrzymują się na mojej twarzy, a moje ciało zaczyna się odprężyć pod jego spojrzeniem.

– Isabel, gdybym traktował cię tak jak inne kobiety, już dawno byśmy się pieprzyli.

*No cóż, niech będzie.*

– Słuszna uwaga – mrużę, nim upiję łyk drinka.

– Skąd mamy wiedzieć, że on naprawdę patrzy? – pyta, zerkając ponownie na lustro. – Nie możemy nawet wysłać mu SMS-a.

– Patrzy – zapewniam. – Przecież mówimy o naszym Hunterze. Nigdy się nie spóźnia i zawsze przychodzi.

– Prawda – odpięram.

– Więc przestań o nim myśleć i spróbuj się zrelaksować.

Drake jest zwykle pewny siebie przy innych kobietach. Nie mogę znieść tego, że przy mnie jest tak spięty i czuje się do tego stopnia nieswojo w moim towarzystwie.

– Masz rację – stwierdza, podnosząc się ze stołka. Kiedy pokonuje dzielącą nas odległość, napinam się. – Po prostu... stanę blisko ciebie, dobrze?

– Dosłownie ocierałeś się dzisiaj o mnie swoją erekcją, Drake. Nie mam problemu z tym, że stoisz blisko.

Nie śmieje się z mojego żartu, a gdy tylko opiera się o mnie, przyciskając do stołka, natychmiast się odsuwa.

– Nie mogę. Przecież to takie niewłaściwe.

Wyciągam rękę, po czym kładę ją na jego dłoni. Czuję, jak cały drży.

– Drake, po prostu mnie pocałuj.

– Co? – udaje mu się wykrztusić, kiedy patrzy na mnie z zaskoczeniem.

– Pocałuj mnie. Myślę, że dzięki temu wszystko zrobi się bardziej naturalne.

Jego klatka piersiowa się unosi, natomiast wzrok spoczywa na moich ustach.

– Chcesz go wystraszyć, a chyba jedyną osobą, która w tej chwili się boi, jesteś ty sam – dodaję.

– Chyba muszę stąd wyjść. Nie podoba mi się tutaj – odpowiada, a ja czuję, jak ramiona opadają mi z rozczarowania.

Nie tak miało się wszystko potoczyć. Drake założył się z Hunterem, a żaden z nich nie zakłada się, o ile nie jest przekonany, że wygra, lecz jeśli Drake nie pójdzie po rozum do głowy, sytuacja zrobi się naprawdę niezręczna.

Niemniej w jednym trzeba mu przyznać rację: ten klub jest okropny i nie panuje w nim odpowiednia atmosfera.

– Dobra, dalej. Chodźmy – rzucam, a następnie wstaję i wyciągam do niego rękę, którą on chwyta.

Prowadzę go w stronę wyjścia. Jednak kiedy próbuję pójść w lewo, na skróty, Drake kieruje mnie w prawo, dookoła baru, więc zakładam, że chce zobaczyć dalszą część sali. Światła są tu odrobinę przytłumione i nie panuje aż taki tłok.

Rzucam ostatnie spojrzenie na lustro na drugim piętrze, kiedy słyszę, jak Drake szepcze:

– Iz.

Szybko przenoszę na niego wzrok. Jego dłonie dotykają mojej talii, a ja zostaję przyciśnięta do różowej ściany. Wypuszczam powietrze, rozchylam wargi i nadal wpatruję się w Drake'a, a on korzysta z okazji, żeby zetknąć swoje usta z moimi. W jednej chwili zaczyna dziać się wszystko. Drake mnie całuje, ale nie jest to jakies pierwsze lepsze, niezręczne zetknięcie się warg, tylko żarłoczny, obeszładniający

pocałunek.

Słyszę niski jęk Drake'a, po czym jego język zagłębia się w moje usta, choć brak tu gwałtownego wdarcia się, bo do niczego mnie nie zmusza. Wydaje się, jakby delikatnie badał. Nasze języki łączą się, gdy on mruczy. To głębokie, zachrypnięte trzęsienie ziemi sprawia, że uginają się pode mną kolana, a majtki nasiakają wilgocią.

Drake jest o wiele wyższy niż ja, więc kiedy stoję wciśnięta między niego a ścianę, czuję się, jakby miał mnie zaraz w całości pochłonać, i strasznie mnie to kręci. Jego ręce ciągle spoczywają na mojej talii, ale przy każdym zetknięciu się naszych języków ściska mnie, jakby wysyłał bezgłośnie potwierdzenia swojego pożądanego.

Moje dłonie, które jeszcze przed chwilą były przyklejone do jego klatki piersiowej, rozluźniają się i zaczynają wędrować, badając twardą powierzchnię jego torsu, następnie przesuwają się w górę, by owinać wokół szyi Drake'a, dając mu jeszcze lepszy dostęp do mojego ciała, które niecierpliwie wygina się ku niemu.

Kiedy jego dłonie zsuwają się na mój tyłek, a jedna z nich ściska pośladek, robi mi się naprawdę gorąco. A gdy palce Drake'a suną jeszcze niżej i podnoszą tył mojej sukienki, serce wali mi jak oszalałe.

Rozpalony głodem, podciąga sukienkę na tyle, aby odsłonić pośladki, po czym opiera ręce na miękkim ciele i ściska je ponownie, czemu towarzyszy kolejny niski pomruk. Kiedy jego ciało przylega do mojego, czuję, jak wzwód w jego spodniach ociera się o mnie, jakby stanowił obietnicę tego, co może nastąpić. Aż mnie korci, żeby go dotknąć.

Wtedy Drake przerywa pocałunek. Oboje stoimy bez tchu, jego dłoń wciąż znajduje się na moim tyłku, a długie palce niebezpiecznie zbliżają się do zupełnie innej części mojego ciała. Stykamy się czołami, próbując uspokoić oddechy. Mamy zamknięte oczy i czujemy wzajemne napięcie.

Drake znów zaciska palce, tym razem zbliżając je do ciepła bijącego z moich wilgotnych majtek. A ja wciągam głośno powietrze. Z największą delikatnością pociera czubkiem palca materiał, po czym odsuwa go na bok i znajduje pod nim wrażliwe płatki.

Unoszę powieki i wpatruję się w niego.

– Czy mogę tak? – szepcze.

Moje policzki oblewa gorąco. Rozlewa się wzdłuż szyi. Obejmuje ramiona, piersi oraz brzuch, a ja jestem niczym innym, jak tylko rozpalonym infernem zlepionym z pożądanego i niepewności.

Czy może tak?

Właściwie po to tu przyszliśmy, prawda? Po to tu jesteśmy, ale przecież Hunter nie widzi, że palec Drake'a delikatnie bada moją chętną cipkę.

A fakt, że tego pragnę – i to bardzo – wcale nie poprawia mi samopoczucia. Wręcz przeciwnie: czuję się gorzej.

– Jesteś taka mokra, Isabel – mówi cicho Drake, co sprawia, że niemal rozpląwam się na podłodze. – Masz zamiar powiedzieć mu, jak blisko byłem? Powiesz mu, jak teraz cię dotykam? Że trzymam dłoń pod twoją sukienką? Bawię się twoją cipką? Prawie zanurzam się w tobie?

Przeszywa mnie dreszcz.

Chociaż jestem świadoma, że Drake zadaje mi pytania, mój mózg nie funkcjonuje dostatecznie sprawnie, żebym mogła na nie odpowiedzieć. Nie wiem. W tej chwili nie wiem praktycznie nic. Jedyne, z czego zdaję sobie sprawę, to fakt, że dotyka mnie mężczyzna, który nie jest moim mężem, a on sam właśnie tego pragnął...

Ale przecież chciał patrzeć. Natomiast teraz stoimy w ciemnym kącie, Drake przypiera mnie do ściany. Czy Hunter to w ogóle widzi? Zaczyna mnie ogarniać panika.

To niewłaściwe. Nie tak miało być i nie miałam pragnąć tego równie mocno.

*O Boże. Co my wyprawiamy?*

– Drake – szepczę, chcąc go od siebie odepchnąć, gdy kątem oka dostrzegam jakąś postać.

Odwracam głowę, a mój wzrok łąduje na Hunterze, który stoi kilka stóp dalej i wpatruje się w nas. Jego klatka piersiowa faluje, usta są mocno zaciśnięte. Ogarnia mnie nagłe uczucie, że zostałam złapana na gorącym uczynku.

Drake wyciąga dłoń spod mojej sukienki, po czym robi krok do tyłu, gdy mój mąż rusza przed siebie. Nim zorientuję się, o co chodzi, pokój wywraca się do góry nogami, a Hunter przewiesza mnie sobie przez

ramię.

– Co ty wyrabiasz?! – krzyczę, kiedy niesie mnie przez pomieszczenie.

Nie widzę, dokąd zmierzamy, dostrzegam wyłącznie tył jego garnituru. Nagle robi się ciszej niż w głównej sali, a za nami zamykają się drzwi. Znajdujemy się w małym pokoju, ale nie dostaję wystarczająco dużo czasu, aby zrozumieć, co się dzieje. Moje pośladki dotykają blatu, z kolei dłoń Huntera owija się wokół mojego gardła. Mąż przyciąga mnie do siebie i mocno całuje.

– Hunter! – wołam przy jego ustach.

– Wyjmij mojego kutasa, Isabel.

Zaciskam dłonie na klapach jego marynarki i zastygam. Mój umysł wciąż jest ogarnięty gorączką i chociaż Hunter nie wydaje się wściekły, ja wciąż pozostaję w szoku. Muszę spojrzeć mu w twarz, żeby się upewnić, co się dzieje. Odsuwam się więc nieco, by móc na niego patrzeć.

Jego wzrok jest dziki, jednak nie ma w nim śladu gniewu. Nigdy wcześniej nie widziałam męża w takim stanie, tak przepełnionego pożądaniem. Uścisk na moim gardle wzmacnia się, gdy Hunter przyciąga moją twarz bliżej swojej.

– Czy on cię dotykał? – pyta.

Kiwam głową.

Jego palce się zaciskają.

– I podobało ci się to?

Moje serce zaczyna bić szybciej, kiedy ponownie przytakuje.

Przyciąga mnie jeszcze bliżej, chwytając dolną wargę między zęby, następnie przygryza ją na tyle, że zaczyna sprawiać mi ból. Skomlę tuż przy jego ustach.

– Zachowuj się zatem jak grzeczna, mała dziwka i wyciągnij mojego fiuta, Isabel.

Mój brzuch przeszywa nagle podniecenie, powodując, że nie tyle jestem na to gotowa, co wręcz tego potrzebuję. Szybko udaje mi się uporać z jego paskiem, oszołomiona rozpinam rozporek i z niecierpliwością sięgam do bokserów, by chwycić kutasa, jakby to była jedyna rzecz, która może przynieść mi ukojenie.

W momencie, gdy jego twardy członek jest już na zewnątrz, Hunter puszcza moją szyję, ciągnie mnie za nogi do krawędzi blatu i wdiera się pomiędzy moje uda, ocierając główką o wilgotne majtki. Jest szorstki i nieokrzesany, a ja pragnę go do szaleństwa. Odsuwa na bok stringi, po czym wbija się we mnie gwałtownie, przez co muszę zacisnąć ręce na jego szyi, żeby utrzymać się w pionie.

Po chwili wchodzi ponownie, rozpalając moje ciało, jakby składało się z fajerwerków. Wydaję z siebie okrzyk.

– Mocniej!

Do moich uszu docierają jego ciężkie stęknienia, gdy posuwa mnie w tym małym, ciemnym pomieszczeniu.

– To było takie kurewsko gorące, Ruda. Patrzeć, jak cię w ten sposób dotyka. Czuję, jak bardzo zrobiłaś się dla niego mokra – mruczy pomiędzy kolejnymi jękami.

– Hunter – odzywam się, a jego imię w moich ustach brzmi niczym przysięga. – Jestem twoja.

– Kurwa, jasne, że jesteś moja – jęczy.

Pchnięcia nabierają tempa, aż ledwie dotykam blatu, lewitując w jego ramionach, aż moje ciało napina się w obezwładniającej przyjemności. Dochodzę tak mocno, że krzyczę, wbijam paznokcie w marynarkę Huntera i zaciskam uda wokół jego pasa.

Moment później czuję jego orgazm, kiedy przyciska moje ciało do swojego tak, że jestem pewna, że jego kości biodrowe zostawią mi sińce na udach. Czuję, jak kutas Huntera drży we mnie, gdy on dochodzi z rykiem.

Trzyma mnie mocno, ale ja i tak nie mam ochoty go puścić. Jego dłonie stanowczo obejmują moje nogi, jakby w ten sposób chciał sprawić, bym czuła się bezpieczna i pożądana.

Mija sporo czasu, zanim w końcu emocje opadną, lecz kiedy nieco odsuwamy się od siebie, całuję go, chcąc poczuć znajomy smak.

– Kocham cię – szepczę.

– Ruda. – Odsuwa się, chwytając moją szczękę i patrzy mi w oczy. – Nie zrobiłem ci krzywdy, prawda?

– Hunter, nigdy nie byłbyś w stanie zrobić mi krzywdy. Lubię, gdy jesteś taki szorstki.

– Wiem – odpowiada, wciąż zagłębiony we mnie. – Ale straciłem kontrolę. Nigdy wcześniej nie

czułem niczego podobnego.

– I to tylko dlatego, że zobaczyłeś, jak go całuję. Jesteś pewny, że chcesz patrzeć...

– Jestem pewien – odpowiada bez wahania. – Bardziej niż kiedykolwiek. Chcę tego.

Trudno mi złapać oddech, kiedy słyszę słowa padające z jego ust. On naprawdę chce, żebym przespała się z Drakiem. Choć z mojej perspektywy to niemożliwe i szalone, Hunter wydaje się pewien.

– A ty? – pyta. – Chcesz tego?

Serce wciąż wali mi w piersi. Odnoszę wrażenie, że nie przestało, odkąd Drake przyparł mnie do ściany. Nadal czuję jego usta na swoich. Nie wydawał się wtedy zdenerwowany. Był pewny siebie i spragniony mnie, a ja czułam się tak dobrze. Chcę poczuć to ponownie.

W tej chwili zdaję sobie sprawę, że do tej pory miałam wyrzuty sumienia z powodu tego, jak bardzo pragnęłam Drake'a, ale Hunterowi zależy na tym, żebym tego nie zmieniała. Nigdy nie poprosiłby mnie o zrobienie czegoś, czego bym nie chciała, więc moje pragnienie sprawia, że cała ta sytuacja jeszcze bardziej go kręci.

Przygryzając wargę, z nogami ciągle owiniętymi wokół jego talii, kiwam głową.

– Tak.

## Zasada 11

### Jeśli nie możesz do nich dołączyć, upij się

*Drake*

W tym klubie nie obowiązuje limit dwóch drinków. I na tym polega ich błąd, bo Huntera i Isabel nie ma już prawie od godziny, a ja pochłaniam procenty z wódki z tonikiem, jakby to była woda.

Dotknąłem Isabel. Tę myśl bez końca odtwarzam w głowie. Dotykałem jej, całowałem ją, czułem miękką skórę jej pośladków, muskałem palcami podnieconą cipkę oraz smakowałem słodycz ust.

Może się to wydać zaskakujące, ale tak naprawdę nie całuję kobiet – ani mężczyzn – zbyt często. Zazwyczaj zaliczam kilka szybkich, bezdusznych całusów, a potem zostajemy nadzy i nasze usta wędrują gdzie indziej.

Gdybym miał być zupełnie szczery, powiedziałbym, że wolę całować się z facetami. Wobec mężczyzny można być bardziej szorstkim, a zarost pokrywający twarz dodaje trochę więcej smaku temu zajęciu.

Ale z Isabel nie chciałem taki być. Chciałem się nią delectować. Pragnąłem pozwolić swoim ustom na rozkoszowanie się jej miękkością. Zdecydowanie był to najintymniejszy pocałunek w moim życiu, w dodatku jedyny z tego gatunku, więc cieszę się, że na stałe zapisał się w mojej pamięci.

Z drugiej strony, zgodnie z moimi przewidywaniami, Hunter stchórzył, co oznacza, że zakład idzie w cholerę.

No i alleluja.

Powinienem być teraz taki szczęśliwy. Zamiast tego siedzę nawalony. I samotny. I nie mam wątpliwości, że on jest z nią w jakimś pokoju, gdzie rżnie ją bez opamiętania, żeby wymazać wszystko, co zrobiłem... nawet jeśli służyła podnieceniem dzięki mnie.

*Jezu Chryste, co jest ze mną nie tak?*

– Jeszcze jednego – burczę, ściągając uwagę barmana, który niechętnie przynosi mi kolejnego drinka, uśmiechając się sztywno.

– To twój ostatni – odpowiada. – I będzie słaby.

Wzruszam tylko ramionami. Serwowanie alkoholu w seksklubie i tak jest nieodpowiedzialne, ale na ich szczęście jestem absolutnym dżentelmenem.

– Chodźmy – mruczy mi do ucha miękki głos.

Odwracam się i widzę zarumienioną Isabel, która delikatnie przesuwają dłońią po moich plecach.

– Właśnie zamówiłem drinka – odpowiadam, odwracając się do swojego rozwodnionego toniku.

– W hotelu też mamy drinki.

Wypełnia mnie gorycz. Zdaję sobie sprawę, że nie powinno tak być. Wiedziałem, co się święci, i zrobiłem to, po co tu przyszedłem. Udało mi się wybić Hunterowi ten pomysł z głowy, ale jakim kosztem? Poznałem smak kobiety, której nigdy nie będę mógł mieć, i już zawsze będę musiał z tym żyć. Więc chyba może pozwolić mi wypić tego drinka.

– Spotkamy się na miejscu. Gdzie Hunter?

– Żegna się z właścicielem. Pojedź z nami – prosi Isabel.

– Nie. To, że wy nie musicie wracać do domu sami, nie oznacza, że ja powinienem. Spróbuję poszukać sobie kogoś na noc. Do zobaczenia później.

Zanim powrócę do stojącego przede mną drinka, dostrzegam jej zdruzgotaną minę.

– Poważnie? – pyta.

– Poważnie – mamrocę.

Kiedy odwraca się, by oddalić się ode mnie, ktoś blokuje jej drogę. W pierwszej chwili wydaje mi się, że to Hunter, dlatego nie reaguję. Potem jednak słyszę niski, ochrypły głos zdecydowanie należący do

kogoś obcego.

– Jeśli on nie chce z tobą iść, ja to zrobię.

Włoski na karku stają mi dęba, a po kręgosłupie przebiega dreszcz.

– Nie, dziękuję – odpowiada Isabel, próbując go obejść, lecz on znów ją blokuje.

– Chodź, złotko.

– Powiedziała „nie”, skurwysynu – warczę.

Gdy jego dłonie obejmują jej talię, przyciągając ją do niego wbrew jej woli, zalewa mnie wściekłość. Zapominam, że siedzę przy barze, znika cały klub, nie ma zasad czy dobrych obyczajów. Widzę jedynie jego ręce na niej i wyraz bezradności oraz obrzydzenia na twarzy Isabel, kiedy ta usiłuje wyrwać się z uścisku.

Nie rejestruję tego, że wstaję lub ruszam w ich stronę. Wiem tylko, że w jednej sekundzie słyszę jej krzyk, a w następnej on leży na podłodze. Moja pięść pulsuje.

– Drake! – woła Isabel. Nie mam pojęcia, czy jest wściekła, czy przestraszona.

Nagle pomieszczenie opanowuje chaos. Ochroniarze ciągną mnie w kierunku drzwi, a ja nigdzie nie widzę Isabel, co wywołuje we mnie panikę. Walczę więc z nimi, żeby się do niej z powrotem dostać, lecz to tylko sprawia, że stają się jeszcze bardziej agresywni. Nie jestem jednak facetem drobnej budowy, natomiast ci trzej bramkarze nie są wystarczająco potężni, by poradzić sobie ze mną, kiedy włącza mi się tryb desperacji. To, co zaczyna się od objęcia mnie ramionami, gdy próbują zaciągnąć mnie do wyjścia, szybko zamienia się w przyduszanie. Moja twarz zostaje przyciśnięta do podłogi, a ja czuję czyjeś kolano wbijające mi się w plecy.

– Zabieraj od niego swoje pierdolone łapy. – Rozbrzmiewa głęboki, znajomy głos.

Podnoszę głowę na tyle, aby zobaczyć Huntera, który grozi jednemu z ochroniarzy.

– Powiedz mu, żeby się, kurwa, uspokoił, albo my to zrobimy – odpowiada bramkarz.

– Przecież on mnie bronił! – krzyczy Isabel.

Nienawidzę nuty przerażenia w jej głosie. To wszystko moja wina.

– Cofnij no się, kurwa, paniusiu. – Doskakuje do niej ochroniarz i znów dochodzi do szamotaniny.

Tym razem mam wystarczająco dużo miejsca, żeby odepchnąć się od podłogi, więc podnoszę się i wtedy widzę, jak Hunter walczy z jednym z ubranych na czarno mężczyzn.

*Boże, kiedy ostatni raz braliśmy udział w jakiejś bójce? Dawno. Oj, kurwa, dawno. Z całą pewnością jeszcze przed Isabel.*

Jestem cholernie zdeterminowany, by ją stąd wydostać. Ręczę głową, że Hunter jest jeszcze bardziej zdesperowany. Dlatego, choć bardzo bym chciał pomóc mu ustawić tych bramkarzy do pionu, moim pierwszym celem staje się zabranie Isabel z tego klubu.

Chwytam ją za rękę i zaciskam pięść na kołnierzu Huntera, następnie ciągnę ich oboje w stronę jaskrawoczerwonego znaku z napisem „wyjście”.

Hunter nadal wykrzykuje groźby pod adresem ochroniarzy, gdy w końcu czujemy powiew ciepłego, nocnego powietrza. Momentalnie otacza nas cisza i wilgoć, a jedynymi dźwiękami, które słychać, są nasze ciężkie oddechy.

– Jebać to miejsce – warczy Hunter.

– Wszystko w porządku? – pytam Isabel.

– Nic mi nie jest.

– Trzęsiesz się – zauważa Hunter, wciągając ją w swoje ramiona.

Tłumię wzbierające uczucie zazdrości, kiedy na nich patrzę.

– Chodźmy już, proszę – odzywa się Isabel.

Hotel znajduje się zaledwie kilka przecznic dalej, a my przyszliśmy tu pieszo, więc ruszamy w jego kierunku. Wszyscy dyszymy jeszcze z wściekłości przez całe to zajście w klubie.

– Przepraszam. Nie powinienem był tyle pić. – Przerywam ciszę jako pierwszy.

– To nie twoja wina – odpowiada Isabel, kładąc mi rękę na ramieniu.

– Powinni wprowadzić limit dwóch drinków – marudzi Hunter. – I lepiej sprawdzać swoich członków. Taka jatka nigdy nie zdarzyłaby się w *Salacious*.

– W życiu – potwierdzam.

Stukanie obcasów Isabel sprawia, że spoglądam na jej stopy. Ma na nich czarne szpilki, które nie wyglądają, jakby nadawały się na przechadzkę przez trzy przecznice. Łapię ją za dłoń i zatrzymuję.

– Nie dasz rady przejść w tych butach takiego kawału.

Zerka w dół, na szpilki.

– Nic mi nie będzie. Są wygodne.

Patrzę na nią z ukosa.

– Co? – rzuca. – Masz zamiar oddać mi swoje buty?

– Chodź, zaniosę cię. – Odwracam się i klękam, żeby mogła wpakować mi się na plecy. Czekam, aż się na nie wdrapie.

– Drake, nie możesz mnie nieść całą drogę do hotelu.

– Pamiętasz, jak skręciłaś kostkę na nartach i musiałem cię nieść całą drogę z góry? Wtedy to było nic, a tym razem nie masz przy sobie dodatkowych dziesięciu kilogramów sprzętu narciarskiego. Po prostu przestań się ze mną kłócić i wskakuj.

Isabel wzdycha. Następnie zdejmuję po kolei szpilki, podaje je Hunterowi i szybko wspina się na moje plecy. Chwytam jej uda, którymi ściska mnie w pasie, po czym ruszamy dalej. Trudno nie zauważyć krzywego uśmiešku na twarzy Huntera.

– Ta sukienka raczej nie nadaje się do przejażdżki na czyichś plecach – odzywa się Isabel tuż przy moim uchu.

– Nie widać ci bielizny. – Rozbrzmiewa za nami głos Huntera.

– Prawie – dodaje jego żona, na co wszyscy wybuchamy śmiechem i idziemy dalej.

Przed nami, gdzieś z boku, obok czegoś, co wygląda jak kolejny bar, świecą się kolorowe światła. Gdy podchodzimy bliżej, zauważamy ludzi słoczonych wokół ciężarówki z jedzeniem. Powietrze wypełnia zapach grillowanego mięsa.

– Och, tacos – mruczy Isabel. – Umieram z głodu.

– Tak, proszę pani – odpowiadam, kierując się w stronę ciężarówki.

– Cholera, ależ tu ładnie pachnie – dodaje Hunter.

Piętnaście minut później siedzimy we trójkę na krawężniku w sercu miasta, zającąc się ulicznymi tacos i popijając piwo. Hunter rzucił marynarkę na ziemię, by Isabel mogła na niej usiąść, a ja zebrałem włosy w kok, żeby nie wpadały mi do zamówionego carne asada<sup>4</sup>.

To właśnie my. Jesteśmy czymś więcej niż tylko eleganckimi garniturami oraz ekskluzywnymi klubami. Takie chwile jak ta najbardziej przypominają nam miejsce, z którego pochodzimy. Hunter i ja nigdy nie byliśmy stworzeni do tego, aby bawić się we Francję elegancją. Połowę życia spędziliśmy na próbach wygrzebania się ze slumsów i nawet teraz, gdy tak się nam powodzi, czasem potrzebuję delikatnego potwierdzenia, że mimo wszystko pozostaliśmy sobą.

I choć jest miło, a my jesteśmy odprężeni, wciąż musimy odbyć niezręczną rozmowę. To nadal my, ale też nie do końca, bo wszystko między naszą trójką się zmieniło. Nie wiem, czy kiedykolwiek będzie tak jak dawniej.

Pocałowałem żonę swojego najlepszego przyjaciela. A on wyglądał na wkurzonego z tego powodu.

Nie możemy tego tak po prostu zostawić i założyć, że temat już nigdy nie wróci ani nie będzie nas nawiedzać. Ponieważ zdaję sobie sprawę, że nie ma co liczyć, iż Hunter zacznie trudną rozmowę, i wiem też, że Isabel za wszelką cenę będzie unikać konfrontacji, to na mnie spoczywa obowiązek podjęcia tego wątku.

Zwijam serwetkę, a potem wypijam resztę meksykańskiego piwa, przygotowując się do tego, co zamierzam powiedzieć.

– Chcę tylko się upewnić, że mamy już wszystko za sobą.

– Masz na myśli rozróbę? – pyta Isabel, patrząc na mnie z zakłopotaniem.

– Nie. Nie chodzi mi o bójkę. Tylko o to, co wydarzyło się przed nią.

Teraz na jej twarzy maluje się zrozumienie.

– Och – mówi cicho.

– Dlaczego mielibyśmy mieć to za sobą? – odzywa się Hunter. – Założyliśmy się.

– Ja pierdolę. Nie pamiętasz, jak straciłeś panowanie nad sobą i przerzuciłeś sobie żonę przez ramię?

– Nie straciłem żadnego panowania – przekonuje.

Szczęka mi opada.

– Jaja sobie robisz, prawda? Hunter, nigdy w życiu nie widziałem, żebyś był tak wściekły.

– Wcale nie byłem wściekły. Byłem raczej...

– No jaki? – pytam, bo on ma chyba, kurwa, jakieś urojenia, jeśli sądzi, że to, jak zareagował na widok mojej ręki pod kiecką Isabel, nie było wściekłością w najczystszej postaci.

– Byłem... – Nie może znaleźć odpowiedniego słowa. Jest wyraźnie zdenerwowany.

– Hunter, odpuść sobie, stary. Nie warto. Wiem, że byłeś zazdrosny. Wszyscy to widzieliśmy, więc nie rozumiem, dlaczego naciskasz na tę sprawę, skoro może się obrócić przeciwko nam.

– Nie byłem zazdrosny, Drake. Byłem podniecony.

Jego ciemnobrązowe oczy wpatrują się we mnie intensywnie, a ja odnoszę wrażenie, że zapomniałem, jak się oddycha.

*Żartuje sobie? Podnieciło go, gdy zobaczył, jak prawie robię jego żonie palcówkę? Dlaczego?*

– Podniecony? – powtarzam.

Odwraca wzrok i spogląda na drugą stronę ulicy. Pomiędzy jego brwiami pojawia się głęboka bruzda.

– Nie zamierzam próbować tego wyjaśnić. Kurwa, nawet sam tego nie rozumiem. Wiem tylko, że mi się podobało. – Wstaje z jękiem, podchodzi do śmietnika i wyrzuca swoje śmieci.

Zerkam w bok, na Isabel, która przygryza wargę.

Zdaję sobie sprawę, że brzmię jak kretyń, kiedy ciągle do tego wracam. Prawdopodobnie jest to rzecz, której pragnę ponad wszystko inne – być z kobietą swoich marzeń – ale zastanawiam się, czy Hunter naprawdę dobrze to przemyślał. Stawka jest ogromna. Nasza przyjaźń. Ich małżeństwo. Nie mówiąc już o moim pieprzonym sercu.



## Zasada 12

### Na co komu dwa łóżka? Czasem w zupełności wystarczy jedno

*Hunter*

– Powinniśmy dostać dwa pokoje.

Stojący za kontuarem mężczyzna znów pisze coś na klawiaturze, ale z rezygnacją kręci głową, gdy nie ma dla mnie dobrych wiadomości.

– Przykro mi, panie Scott. Według tej rezerwacji mają państwo tylko jeden pokój z łóżkiem typu king size.

– Wszystkie inne pokoje są zarezerwowane – dodaje Isabel, która siedzi obok mnie. – Nawet w obskurnych hotelach brak miejsc.

– W ten weekend odbywa się festiwal jazzowy i wszystkie nasze hotele zostały już w pełni zarezerwowane – wyjaśnia mężczyzna. – Tłok mamy większy niż na Mardi Gras<sup>5</sup>.

– Czy to dlatego oddaliście nasz drugi pokój? – warczę, zerkając na konsjerża.

– Hunter... – zaczyna ostrzegawczo Isabel.

Jesteśmy na obrzeżach Nowego Orleanu, a po długim, niezręcznym dniu spędzonym w samochodzie ostatnią rzeczą, jakiej mi trzeba, jest użeranie się z obsługą hotelu. Drake od wczorajszego wieczoru jest niespotykanie milczący. Nie chciałem, żeby tak się stało. Nie będę go zmuszać do spania z Isabel, jeśli naprawdę tego nie chce, niezależnie od tego, czy założyliśmy się, czy nie – nie jestem potworem. Choć z drugiej strony chciałbym, żeby się zgodził. Bo wiem, że on też tego pragnie. Widziałem jego spojrzenie wczoraj wieczorem, kiedy całował stojącą pod ścianą Isabel. Widziałem ogień między nimi, chemię, jakiej nigdy wcześniej nie uświadczyłem, i to było seksowne jak sam skurwysyn.

Dodatkowo fakt, że jest to zakazane, sprawia, że cały układ wydaje się jeszcze ciekawszy. Mogę sobie tylko wyobrazić, co jego ręka robiła pod jej sukienką. Może faktycznie Drake ma rację. Może powinienem być bardziej wkurzony, że moją żonę pieścił inny mężczyzna, ale nie jestem. Jestem cholernie nakręcony.

– Daj spokój, kochanie. Poradzimy sobie.

– Jedno łóżko dla całej naszej trójki? Drake sam zajmuje całe królewskie łóżko. – Staram się ją przekonać.

– Pozostaje nam w takim razie druga opcja, czyli zrezygnowanie z wizyty w klubie jutro wieczorem. Wtedy od razu możemy ruszyć do Nashville.

Jęczę w reakcji na te słowa.

– Kolejny dzień w samochodzie. Naprawdę nie mam siły dalej prowadzić.

– Więc po prostu weźmy ten pokój.

Wzdycham, przewracam oczami i patrzę na konsjerża.

– Dobrze. Poproszę ten pokój.

Zmusza się do nerwowego uśmiechu, nim zacznie klikać.

– Oczywiście, proszę pana.

Drake siedzi sam w samochodzie, a ja spoglądam na niego przez wysokie, szklane drzwi lobby. Sprawia wrażenie zdenerwowanego. Może spanie w jednym pokoju pomoże mu się rozluźnić. Wiem, że kiedy pozbędzie się wszystkich obaw, przekona się, jak fajnie może być. Odwalał już dużo bardziej dziwaczne numery.

Po otrzymaniu klucza do pokoju Isabel i ja wracamy do auta.

– Cóż... – zaczynam, siadając na fotelu pasażera. – Mają tylko jeden pokój.

Drake wpatruje się we mnie, jakby czekał, aż coś dodam.

– I to z jednym łóżkiem – mówi Isabel.

– Żartujecie – odpowiada Drake.

– Spędzimy razem noc. – Próbuję rozładować atmosferę, ale sądząc po jego minie, daleko mu do

śmiechu.

Z ciężkim westchnieniem kieruje samochód na wolne miejsce parkingowe.

\*\*\*

Kiedy wchodzimy do pokoju, Isabel idzie prosto pod prysznic, zostawiając mnie i Drake'a samych w niezręcznej ciszy. Przyjaciel bez zastanowienia sięga do swojej torby po butelkę tequili.

Otwieram lodówkę, gdzie znajduję kilka zimnych piw. Wyciągam jedno i zdejmuję kapsel. Najzabawniejsze jest to, że dziesięć lat temu nigdy nie zapłaciłbym dwunastu dolarów za jedno piwo w hotelu, ale wiele się od tego czasu zmieniło.

– Halo, obsługa? – rzucam do słuchawki, chwytając menu.

– Nie jestem głodny – mamrocze Drake i bez mrugnienia okiem wlewa do gardła pierwszego shota.

Prycham, machając mu przed nosem menu. Isabel nadal bierze prysznic, więc nie może nas usłyszeć. Gdyby było inaczej, nie byłbym dla niego taki surowy, bo ona zawsze stara się go chronić i być dla niego miła, lecz w tej chwili mam już dość jego postawy.

– Dobra, w porządku... – rzucam.

– Co?

– Odwołuję zakład. Jeśli ciągle ma cię to gryźć, to udawajmy, że nic nigdy na ten temat nie powiedziałem. Dobrze?

Z grymasem nalewa sobie kolejny kieliszek.

– Chciałbym móc o tym zapomnieć, Hunt.

– Jaki ty masz z tym problem? Nikomu nie stała się żadna krzywda.

– A co z wczorajszym wieczorem? – pyta i wydaje się szczerze urażony.

– Co? Ten jeden pocałunek?

Wychyla drugi kieliszek i powoli podchodzi do lodówki, żeby wyjąć drugie zimne piwo.

– Drake, czy ty możesz, kurwa, ze mną porozmawiać?

Kiedy w końcu odwraca się do mnie, ze zdziwieniem dostrzegam ból w jego oczach.

– Zakładasz, że po prostu pieprzę się z każdym i o każdej porze, a moje uczucia nie grają tu żadnej roli.

Przechodzi mnie dreszcz.

– Co? Wcale nie uważam, że...

– Tak, właśnie tak uważasz. Myślisz, że nic to dla mnie nie znaczy, że po prostu prześpię się z Isabel, żebyś ty mógł się podjarać, a potem odejść, jakby nic się nie wydarzyło. Sądzisz, że tak to będzie wyglądało?

*Jezusie. Czy właśnie tego oczekiwałem?*

– Drake, ja nie...

– W porządku, Hunter. Odpuść sobie, dobrze?

Kiedy otwiera piwo, pozwalam, by jego słowa w pełni do mnie dotarły. Odklejając etykietę z butelki, wędruję wzrokiem do twarzy przyjaciela. Chciałbym dać sobie z tym spokój, jednak wydaje mi się, że Drake wywołał kolejną lawinę.

– Nie myślę o tobie w ten sposób. Po prostu... założyłem, że lepiej potrafisz oddzielić uczucia od seksu. Sądziłem, że przyjdzie ci to z łatwością.

– Z innymi ludźmi pewnie tak by było.

– Ale nie z Isabel? – pytam.

Gdy przenosi spojrzenie na moją twarz, z pomieszczenia uchodzi całe powietrze.

– Nie z żadnym z was.

W tym momencie drzwi łazienki otwierają się, a z kłębów pary wyłania się Isabel w samym ręczniku, owiniętym wokół smukłego ciała.

– Zapomniałam wziąć piżamę – oznajmia z uśmiechem, po czym rusza na palcach przez pokój do naszej walizki.

W powietrzu nadal czuć napięcie, kiedy Drake i ja patrzymy na siebie. Słowa, które padły, wiszą ciężko między nami.

Nie wiem, co chciał przez to powiedzieć, a może to wyobraźnia płata mi figle, ale kiedy o mnie

wspomniał, nie miał na myśli mnie w sensie erotycznym.

– Kładziecie się już, chłopaki? – pyta Isabel, wychodząc po chwili ubrana we flanelowe spodnie oraz tank top.

Drake i ja bez słowa po kolei zajmujemy łazienkę, odwracając od siebie wzrok, gdy się mijamy. Następnie wchodzimy do łóżka, a Isabel leży między nami.

– Przypomina mi to czasy, kiedy pojechaliśmy na kemping i było tak zimno, że spaliśmy na tylnej kanapie SUV-a – stwierdza z uśmiechem moja żona.

Przytulałam ją, po czym zerkam w stronę Drake'a, który odwzajemnia moje spojrzenie.

– To była fajna wycieczka – oznajmiam.

– Tak, to prawda – dodaje Drake.

Gdy Isabel leży, przyciśnięta do mojego boku, między jej pośladkami a klatką piersiową Drake'a zostaje odrobina miejsca. Kiedy oni oddają się wspomnieniom, ja ciągle wracam myślami do tego, co powiedział. O tym, że gdyby przespał się z Isabel, naraziłby na szwank swoje serce, przez co przywiązałby się do niej jeszcze bardziej niż w tej chwili.

Pomijam tę część, w której wspomniał o mnie, bo najwyraźniej nie mówił o mnie w ten sam sposób jak o Isabel.

Może faktycznie totalnie mi odbija, ponieważ jakaś część mnie chce, żeby Drake zaangażował się emocjonalnie. Nie chcę, by jedynie uprawiał pozbawiony znaczenia seks z Isabel. Pragnę, aby to coś znaczyło. Wiem, że potrafi rozdzielić seks i emocje, ale chyba wolę, żeby już tego nie robił.

Czy to jest okrutne z mojej strony? Że narażam swojego najlepszego przyjaciela na złamane serce? A może w głębi duszy zdaję sobie sprawę, że nigdy bym na to nie pozwolił? Że w jakiś sposób będę w stanie go jeszcze chronić, gdy to wszystko już się wydarzy.

Naciskam wyłącznik światła za mną i pokój pogrąża się w ciemności. Przy niewielkiej liczbie miejskich świateł wpadających przez okno ponownie spoglądam na Drake'a. Zachowuję się pewnie jak skończony dupek, lecz jestem trochę wstawiony i mam dość krążenia wokół tego pomysłu. Czuję się gotowy, by wprowadzić go w życie.

Przybliżam Isabel bliżej, przysuwam usta do jej ucha, a następnie szepczę:

– Drake wydaje się samotny. Może się do niego przytulisz?

Odsuwa się i patrzy mi w oczy, a ja uśmiecham się ciepło, całuję ją w czoło, po czym kiwam głową, aby dodać jej otuchy. Chwilę później robi to, co powiedziałem: powoli wysuwa się z moich objęć i wtula w niego.

Drake bez wahania obejmuje ją silnymi ramionami. Nie mogę się nadziwić temu, jak drobna się przy nim wydaje, ani temu, jak wyłącznie ona się dla niego liczy, kiedy ją przytula. Nie patrzy już na mnie, tylko na Isabel – która leży zwrócona twarzą do niego – i głaszcze jej plecy, wodząc dłonią po kręgosłupie, podczas gdy ona chowa twarz w zagłębieniu jego szyi. To takie intymne i wspaniałe, a ja w ogóle nie odczuwam z tego powodu złości.

Między nimi pojawia się subtelny ruch. Kiedy Drake odchyła głowę, by spojrzeć na Isabel, serce zaczyna mi bić coraz szybciej. Na jego twarzy maluje się czyste pożądanie i oczekiwanie.

A ja w oczekiwaniu wstrzymuję oddech.

Kiedy Drake przesuwam kciukiem po jej szczęce, ona rozchyła usta. Wpatruje się w nią bez końca, a ich spojrzenia łączą się w słabym świetle miasta. Przyjaciół patrzy na mnie niepewnie, po czym znów przenosi wzrok na Isabel. Zmniejsza dystans między nimi, przysuwa swoje wargi do jej, a moje ciało natychmiast zaczyna płonąć z podniecenia.

Ich usta stykają się, po czym Isabel wygina się w stronę ciała Drake'a, przeczesując palcami jego włosy, natomiast on przyciąga ją bliżej. Gdy pocałunek nabiera tempa, słychać delikatne pomruki oraz ciężkie oddechy.

– Czy mogę tak? – mruczy Drake, ale ledwo udaje mu się zadać to pytanie, bo Isabel natychmiast przyciąga go z powrotem do siebie.

– Tak! – woła przy jego ustach.

Czuję się, jakby coś mnie opętało. Pragnę więcej, potrzebuję więcej. Nigdy w życiu nie doświadczyłem czegoś równie potężnego. Obraz dwojga moich ulubionych ludzi na ziemi pożerających się nawzajem i energia między nimi sprawiają, że mam ochotę eksplodować. Uwielbiam to bezgranicznie.

– Podciągnij jej koszulkę – szepczę.

Ręka Drake'a przesuwana się do brzegu tank topu, zanim się zatrzyma. Przyjaciel znowu się odsuwa, następnie spogląda z wahaniem na Isabel, która potakuje ochoczo.

– Tak – mówi z jękiem.

Wówczas materiał wędruje do góry, odsłaniając jej piersi, a jego masywna dłoń błyskawicznie obejmuje jedną z nich, po czym ściska i szczypie wrażliwy sutek. Nie umyka mojej uwadze, że im mocniej Drake pieści piersi Isabel, tym jego biodra mocniej się o nią ocierają.

A zadowolenie, jakie odczuwam, gdy on przetacza się na nią i mości między jej udami, można porównać z siłą wybuchu atomowego. Aż do bólu mam ochotę, żeby ją zerznął. Wiem, że prawdopodobnie dziś wieczorem nie będzie to miało miejsca. Podejrzewam, że oboje będą chcieli działać powoli, niemniej sposób, w jaki teraz się nawzajem pochłaniają, nakazuje mi w to wątpić.

Jego wargi przenoszą się z jej ust na sutek. Drake ssie i skubie, jęcząc przy jej skórze, co, jak wiem, doprowadza ją do szaleństwa. Isabel wygina plecy w łuk, wydając z siebie głośny pomruk rozkoszy.

Leżę na boku, obserwując tę scenę, i czuję się jak intruz, który wdziera się w chwilę intymności między dwojgiem ludzi desperacko pragnących siebie nawzajem.

Mój Boże, od jak dawna to czują? Czy te uczucia pozostawały uspięne, czy może zakazana natura tego wszystkiego napędza tę namiętność? Tak czy inaczej, nie mogę uwierzyć, jak dobrze mi się na to patrzy.

– Powinieneś jej posmakować – zwracam się do przyjaciela. – Nie uwierzysz, jak dobrze smakuje, Drake.

Isabel wydaje krótki okrzyk, podnosząc głowę, by spojrzeć na niego.

– Chcę jej posmakować – odpowiada Drake, wpatrując się dzikim wzrokiem w jej twarz. – Mogę?

Ona znowu przytakuje. Ale zanim on zsunie usta pomiędzy jej nogi, moja żona ujmuje jego twarz i przyciąga do swojej, aby znów go pocałować. Gdy Drake już nasycił się jej ustami, zaczyna wędrować nimi w dół ciała Isabel. Ściąga jej spodnie od piżamy razem z bielizną, co sprawia, że leży przed nim zupełnie naga. Dostrzegam u swojej żony niezdecydowanie. Łączy kolana, kiedy Drake wodzi dłońmi po jej udach.

– Rozłóż dla niego nogi, kochanie – szepczę. – Niech zobaczy, jaka jesteś piękna.

Jej uda w końcu się rozsuwają, a oddech przyspiesza. W reakcji na widok jej nagiej cipki Drake wydaje z siebie dzikie warknięcie.

– Jesteś tak kurewsko doskonała, Isabel – mówi cicho.

Odrzuca jej ubrania na bok, po czym opuszcza się między jej nogi. Najpierw składa lekki pocałunek na brzuchu, a ja przyglądam się, jak delikatne ciało Isabel drży i pokrywa się gęsią skórą. Następnie przyciska usta do wewnętrznej strony obydwu ud, na co moja żona dyszy i mruczy z niecierpliwości.

Kiedy odwraca głowę, żeby na mnie spojrzeć, uśmiecham się i przygryzam wargę. Pochylam się, a potem łączę nasze usta w gorącym pocałunku. Gdy jej wargi stykają się z moimi, jęczy głośno. Wtedy spoglądam w dół, by zobaczyć twarz Drake'a schowaną między jej udami. Odsuwam się od żony i patrzę, jak Drake liże jej cipkę, ocierając się językiem o łechtaczkę.

Isabel wije się i wbija palce w materac, kiedy on z zapalem ją pieści.

– Drake, tak! – krzyczy.

Nie mogę się powstrzymać przed dotknięciem jej. Wiem, że prawdopodobnie nie powinienem się w to włączać, ale ona jest zbyt pyszna, bym zdołał z tego zrezygnować. Odgarniam jej włosy do tyłu, wodząc dłońmi po gardle. Czuję wibracje wywołane odgłosami rozkoszy, jakie się z niego wydostają.

– Spójrz na siebie, skarbie. Jesteś taka piękna.

Drake mruczy przy jej cipce, patrząc co jakiś czas w górę, po czym wsuwa język do środka. Isabel obejmuje go nogami, plecy ma wygięte w łuk, a jej małe piersi poruszają się w rytm ciężkich oddechów.

– Spraw, żeby doszła, Drake. Jest taka piękna, kiedy szczytuje.

Przyjaciel znów mruczy, a następnie wsuwa w nią dwa palce oraz gorliwie ssie łechtaczkę, powodując, że Isabel zaczyna krzyczeć. Jej oddech staje się coraz wolniejszy i głębszy, co oznacza, że zaraz dojdzie.

Wczepia palce w jego włosy, zaciska uda wokół jego głowy i niemal podrywa się z łóżka. To zdecydowanie najwspanialsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem. Sprawiałem, że Isabel dochodziła więcej razy, niż jestem w stanie zliczyć, ale nigdy nie miałem okazji naprawdę się tym nacieszyć. To prawdziwa uczta dla moich oczu: jej mocne mięśnie napinają się, a długa szyja pręży, kiedy głowa odchyła się do tyłu.

Isabel przymyka powieki w euforycznej błogości i delikatnie rozchyła wargi, spomiędzy których wydostaje się chrapliwy okrzyk.

Gdy jej orgazm słabnie, całuję ją ponownie, odgarniając z twarzy ogniście rude, przesiąknięte potem włosy.

– To było niesamowite – szepczę w jej usta.

Drake wycofuje się spomiędzy nóg Isabel i kłęka na łóżku. Mój wzrok natychmiast pada na wzwód wybrzuszący przód jego sportowych spodenek. Przyłapuje mnie na gapieniu się, po czym spogląda na moje ciało, a konkretnie na erekcję.

*Noż kurwa. I co teraz?*

Po kilku długich chwilach niezręcznej ciszy Drake chwyta piżamę Isabel, pomaga jej wsunąć nogi w nogawki i wciąga ją na miejsce. Potem ona patrzy na mnie, przygryzając wargę.

– A co z...

– Wystarczy, Ruda – odpieram. – Prześpijmy się.

– Jesteś pewien?

Kiwam głową.

– Tak, kochanie.

– Dobrze – odpowiada niechętnie.

Drake bez słowa wymyka się do łazienki, gdzie zamyka za sobą drzwi. Nie jestem pewien, co tam robi, i nie zamierzam pytać. Isabel przytula się do mnie, przesuwając ręką po moim sztywnym kutasie. Ujmuję delikatnie jej nadgarstek.

– Ruda... – ostrzegam.

– Wszystko w porządku? – pyta, w końcu zabierając dłoń.

– Czuję się kurewsko doskonale. A ty?

Jej zielone oczy wpatrują się we mnie, gdy ona przytakuje.

– Ja też czuję się zajebiście – szepcze.

Takie słowo rzadko pada z jej ust, ale, kurwa, kiedy już się pojawia, brzmi tak słodko.

– To dobrze.

– Myślisz, że nic mu nie jest? – pyta.

– Myślę, że nie. Nie sądzę, że zrobiłby to, gdyby nie miał ochoty. Ale...

– Ale co? – docieka.

Zakładam jej włosy za ucho i całuję ją w czoło.

– Ale kiedy on wejdzie do łóżka, czy mogłabyś się przytulić do niego zamiast do mnie? Chcę, by wiedział, że pragniesz go nie tylko z powodu seksu.

Podnosi głowę i rzuca mi zdziwione spojrzenie.

– Nie tylko?

– Właśnie. Myślę, że to sprawiłoby, że poczulby się lepiej. Wiedziałby, że naprawdę ci na nim zależy.

Jej dotyk przemieszcza się po moim policzku, a ona głęboko nabiera powietrza.

– Jesteś pewien, że wiesz, co robisz? Nie chcę, żeby komuś stała się krzywda.

– Zależy ci na nim, prawda?

– A tobie nie? – odpiera.

*Bardziej, niż jesteś w stanie zrozumieć.*

Kurwa, dociera to do mnie i zdaję sobie sprawę z tego, co martwi moją żonę, jednak przepełnia mnie takie wewnętrzne poczucie, że to, co robimy, jest słuszne.

– Oczywiście, że tak.

– To dobrze, bo ciągle opowiadasz o mnie i o tym, jak bardzo go pragnę, ale ty też tego chcesz, Hunter. Myślę, że on musi wiedzieć, jak bardzo ci na nim zależy. Tak samo jak mnie.

Czasami odnoszę wrażenie, że Isabel potrafi zajrzeć do moich myśli. Przysięgam, że wie o rzeczach, które ukrywam – nie muszę wypowiadać ich na głos – lecz właśnie to sprawia, że jesteśmy dla siebie stworzeni. Ona siedzi w mojej głowie zupełnie tak samo jak w moim sercu.

Kilka minut później przyjaciel wychodzi z łazienki, gasi światło, po czym kładzie się z powrotem w łóżku, za Isabel. Przez moment moja żona leży wtulona we mnie, a ja zaczynam się niepokoić, że nie da

radę spełnić mojej prośby. Pozwolenie Drake'owi na wylizanie jej cipki to jedno, ale przytulanie się, gdy oboje zasypiają, to może być zbyt wiele.

I nie mogę przestać zastanawiać się nad tym, co powiedział mi wcześniej. O tym, że nie chce dać się zranić. Chciałbym, żeby wiedział, że dla żadnego z nas nie jest jedynie szybkim numerkiem. Że z jakiegoś pieprzonego powodu pragnę właśnie tego, by zaangażował się w relację z Isabel.

Kiedy zaczynam już tracić nadzieję, ona całuje mnie szybko w usta, odwraca się i opiera głowę na wyciągniętym ramieniu Drake'a. Ten przez chwilę się waha, spoglądając na mnie w ciemności. Ale gdy nie protestuję, rozluźnia się, kładzie rękę na jej ramieniu i powoli zasypia.

## Zasada 13

### Na samym początku ustal zasady i nigdy, przenigdy, ich nie łam

*Isabel*

Hotelowa siłownia świeci pustkami, co stanowi miłą odmianę, ponieważ mogę zrobić wystarczająco dużo kilometrów na rowerku stacjonarnym.

W głowie mam istny mętlik. Ciągle wspominam noc i to, jak bardzo była szalona. Pozwoliłam, żeby inny mężczyzna dał mi rozkosz, podczas gdy mój mąż na nas patrzył. Muszę być stuknięta, bo wydaje mi się, że nie jest to coś, co robią normalne dwudziestosiedmioletnie kobiety – i co podoba im się do tego stopnia.

Powinam się wstydzić myśli, które dziś kłębią się w mojej głowie. Na przykład o tym, że Drake całuje inaczej niż Hunter. Że jego wargi są inne w dotyku, ponieważ są nieco pełniejsze. Że dotyk jego ust tam na dole jest inny. Nie lepszy czy gorszy... Po prostu inny.

Że dużo czasu minęło, odkąd doszłam tak mocno.

Nigdy bym tego nie zrobiła, gdyby Hunter dosłownie mi nie kazał. Nigdy. Ale Boże... tak strasznie się cieszę, że to zrobił.

Jestem w trakcie pokonywania ósmej mili na rowerze stacjonarnym, kiedy drzwi do sali gimnastycznej otwierają się i pojawia się w nich Drake. Szybko wyciągam słuchawki z uszu i wolniej pedałuję.

– Hej – witam go.

– Hej – odpowiada. – Hunter pracuje, więc pomyślałem, że pójdę poćwiczyć.

Kiwam głową, uśmiechając się nieznacznie. Tydzień temu rzuciłabym w tym momencie jakimś niestosownym żarcikiem – może czymś w stylu, że przecież bez przerwy ćwiczysz – ale teraz już nie jestem w stanie. Po wydarzeniach tej nocy nie mogę zrobić ani powiedzieć przy nim nic, co nie wydawałoby mi się niezręczne albo dwuznaczne.

Drake kręci się niepewnie wokół ciężarów, a ja staram się zachowywać naturalnie. Jednak to niemożliwe. Nienawidzę tego. Nie mogę znieść faktu, że nie jesteśmy już sobą, a ja tak to kochałam.

Bądźmy szczerzy: Drake jest również moim najlepszym przyjacielem, nawet jeśli nie mamy z Hunterem tego samego na myśli. A przynajmniej był nim, dopóki nie zrobiło się niezręczne. Nie mam przyjaciółek, tylko kilkoro znajomych. To właśnie Drake jest facetem, z którym chcę się spotykać w weekendy, którego chcę zapraszać do kina i z którym chcę pić oraz siedzieć, nie robiąc absolutnie nic.

I chociaż ta noc była wspaniała, zdecydowanie wolałabym cofnąć się do tej przyjaźni.

Drake musi mieć podobne odczucia, bo szybko odwraca się, podchodzi bliżej, a potem staje naprzeciwko mnie.

– Wydaje mi się czy zrobiło się teraz superniezręcznie?

Potrząsam głową.

– Zupełnie ci się nie wydaje, Drake. Jest superniezręcznie.

– Nienawidzę tego. Czy możemy po prostu o tym porozmawiać, żebyśmy mogli wrócić do tego, co było?

– O, tak, poproszę – zgadzam się.

– Okej... – zaczyna, po czym milknie. Chyba w tej części faktycznie będziemy rozmawiać o trzeciej bazie, którą zaliczyliśmy w nocy, ale to najwyraźniej wcale nie należy do prostych zadań. – Jesteś pewna, że nie masz nic przeciwko temu?

Jego błękitne oczy skupiają się na mojej twarzy, a wypełnia je ciepło i troska, za co po prostu go kocham.

*Jak taki słodki i wrażliwy człowiek może nie być z nikim związany?*

– Nie mam nic przeciwko temu, o ile nie robi się między nami dziwnie.

– Ja też.

– Więc ta noc była okej? – pytam delikatnie, jakbym chciała, żeby potwierdził, że wylizanie mnie było spełnieniem jego najskrytszych marzeń. Odnoszę wrażenie, że pytanie o to jest absurdalne.

– Ta noc była niesamowita – odpowiada.

Czuję, jak w moim brzuchu podrywają się do lotu stada motyli.

– To było...

– Boże, to takie dziwne – dodaje, a ja zaczynam się śmiać.

– Pewnie nie równie dziwne jak przytulanie. – Próbuję rozładować to ciężkie, gęste napięcie.

– Och, daj spokój – żartuje, klepiąc mnie w ramię. – Jesteś doskonałą przytulanką.

– Ty też! Powinniśmy byli się przytulać przez cały ten czas.

Śmieje się.

– Zazwyczaj nie przepadam za przytulaniem.

– Cóż, wychodzi na to, że te twoje potężne bicepsy świetnie nadają się na poduszki.

Z uśmiechem napina się, co sprawia, że przewracam oczami.

– Takie poduszki?

– Przestań. Ale ty się popisujesz – drocę się z nim.

I tak po prostu... znowu stajemy się sobą. No, w znacznej części. Choć nadal towarzyszy nam pewna niezręczność, przynajmniej możemy żartować i obejść się bez tych kwestii, które nas krępują, jak na przykład fakt, że w nocy dosłownie wpychał język w moją cipkę.

*Boże, dlaczego właśnie sobie to przypomniałam?*

Na szczęście Drake podchodzi do ciężarów pod ścianą, a ja mogę powiedzieć, że zarumieniłam się od wysiłku fizycznego.

– Wiesz – odzywa się, podnosząc sztangę – chyba powinniśmy ustalić jakieś zasady. Może to pomogłoby nam rozdzielić wszystko, żeby nie robiło się zbyt dziwnie.

– Świetny pomysł – przyznaję. – Jakie zasady masz na myśli?

– Cóż... – Zastanawia się przez chwilę, unosząc i opuszczając sztangę, jakby nic nie ważyła. – Przede wszystkim pomiędzy tobą a mną nie może dojść do niczego bez Huntera.

– Jasna sprawa – odpowiadam.

– I zawsze musi być obopólna zgoda. Jeśli chcesz, żebym przerwał, powiedz po prostu... *namaste*.

Śmieję się.

– To ma być moje hasło bezpieczeństwa?

– Tak. Dlaczego nie?

– To z pewnością najgorsza opcja, jaką kiedykolwiek słyszałam.

– Dobrze. Więc na pewno nie zapomnisz tego hasła. – Odkłada sztangę z powrotem na stojak. –

I mam nadzieję, że nigdy nie będziesz musiała go użyć.

Uśmiecham się, po czym zwiększam tempo na rowerze.

*Czy on właśnie przyznał, że ma nadzieję, że chcę uprawiać z nim seks? Czy to chciał mi powiedzieć?*

Po długiej, pełnej napięcia chwili odwraca się w moją stronę.

– Nie o to mi chodziło. Myślałem raczej w sensie... Mam nadzieję, że nigdy nie poczujesz się skrępowana...

– Wiem, co miałeś na myśli, Drake. – Unoszę kąciki ust.

Odwzajemnia gest, a następnie przygryza wargę i odwraca się. Jego uśmiech jest jasny, od ucha do ucha. Dosłownie mnie rozgrzewa. Drake ma najwspanialszy uśmiech, który z pewnością doprowadza kobiety do szaleństwa.

– Musimy, eee, też się zabezpieczać. Za każdym razem.

– Biorę... – zaczynam, ale ucisza mnie, podnosząc rękę.

– Nie chcę, by sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej. Będę używał zabezpieczenia.

Zamykam usta.

– Jeśli właśnie tego chcesz, nie mam nic przeciwko.

Mija kilka spokojnych minut, zanim dodam:

– A Hunter ma po prostu... patrzeć, prawda? Nie chcesz, żeby... się przyłączył?

Drake gwałtownie podnosi głowę i spogląda na mnie, unosząc brwi.



– Mnie to nie będzie przeszkadzać. A tobie?

Rozchyłam wargi.

– Mnie też nie. Po prostu pomyślałam...

– Myślę, że to nie musi być regułą. – Wraca do ciężarów, unikając kontaktu wzrokowego.

Czy to pytanie sprawiło go w zakłopotanie?

Założyłam, że Hunter – jako jego przyjaciel – ma ochotę tylko popatrzeć, więc chyba łatwiej będzie, jeśli Drake oświadczy, że nie może się w ogóle włączyć. Próbowaliśmy uniknąć niezręczności, ale wydaje mi się, że Drake... chce, żeby Hunter brał w tym udział.

Nie mogę przestać o tym myśleć, aż w końcu pokonuję na rowerze dziesiątą milę. Zdaję sobie sprawę, że Drake od czasu do czasu sypia z mężczyznami. Wiem też, że Hunter zawsze to popierał, choć zauważyłam, że chyba nie za bardzo mu się to podoba. Za każdym razem, gdy Drake wspominał o facecie, z którym się umówił, mój mąż zaciskał szczęki i zmieniał temat.

Nigdy jednak nie dostrzegłam, żeby coś ich do siebie przyciągało. Dlaczego więc nagle Drake miałby zachęcać Huntera do przyłączenia się?

Drake robi teraz przysiady z długą sztangą zawieszoną na ramionach. Widzę, jak się krzywi przy każdym podrzucie i potrząsa nogą, gdy wstaje.

– Dobrze się czujesz? – pytam.

– Tak. Po prostu ścięgną w udzie mam przykurczone jak cholera. – Odkłada sztangę na stojak i pociera tył nogi.

– Daj, pomogę ci je rozciągnąć. – Zsiadam z roweru, biorę matę z rogu pomieszczenia, a potem rozkładam ją na podłodze między nami.

– Nie musisz tego robić – odpowiada, na co przechylam głowę w jego stronę.

– Przecież to moja praca. Dalej.

Z westchnieniem siada na macie z rozłożonymi nogami.

– Połóż się.

– Tylko nie zrób mi krzywdy – żartuje.

– Tego nie mogę ci obiecać.

Kiedy już leży na plecach, podnoszę jego prawą nogę i przytrzymuję ją przy jego klatce piersiowej, przyciskając do ciała. Drake wydaje z siebie długi jęk, a ja od razu zauważam, że faktycznie ma strasznie przykurczone mięśnie.

– Musisz się bardziej rozciągnąć. Zdecydowanie nie powinno to tak wyglądać.

– Nienawidzę się rozciągać.

Przewracam oczami, przyciskając jego nogę jeszcze mocniej do ciała.

– Ale z ciebie dzieciuch. Huntera rozciągam cały czas.

– Może gdybym był mężem pięknej instruktorki jogi, nie nienawidziłbym tego tak bardzo.

Chichoczę, mocniej dociskając jego nogę. Kiedy przez kilka minut żadne z nas nic nie mówi, Drake znów zaczyna się spinać.

Nasze spojrzenia się spotykają i oboje dostrzegamy, jak przepełnione są emocjami. Patrząc na Drake'owi w oczy pewnie z milion razy, ale nagle każdy nasz kontakt wzrokowy wydaje się zupełnie inny, jakby więź między nami została powiększona o milion procent. Wcale nie mam pewności, jak przywrócić ją do poprzedniego stanu. Właściwie nie wiem, czy w ogóle tego chcę.

– Dlaczego nigdy się nie ustatkowałeś? – pytam ostrożnie.

Przełyka ślinę, wpatrując się w sufit. Gdy przysuwam jego nogę nieco bliżej ciała, krzywi się.

– Nie wiem. Nigdy nie czułem tego, co Hunter.

– Co masz na myśli?

– Pamiętam dzień, w którym zobaczył cię po raz pierwszy. Kiedy przechodziłaś przez ulicę w tej szmaragdowozielonej sukience i czarnych sandałach, nie potrafił oderwać od ciebie wzroku. Potem nie mogłem przestać o tobie mówić i zaczęliśmy codziennie wracać na ten róg, żeby cię zobaczyć. Była to dla mnie poważna sprawa, a ja wciąż czekałem, by poczuć to, co on tamtego dnia, jednak nigdy tak naprawdę to się nie stało.

– Pamiętam tę sukienkę – odpowiadam, rozkojarzona faktem, że Drake pamięta, co miałam na sobie tamtego dnia dziesięć lat temu.

- Nigdy więcej cię w niej nie widziałem.
- Wiesz... nie każdy poznaje współmałżonka w ten sposób. Tak naprawdę to nie jest normalne, żeby być tak pewnym jak Hunter. Niektórzy ludzie znają swoje bratnie dusze przez lata, zanim to do nich dotrze.
- Wiem – odpięra, gdy puszczam jego nogę i przesuwam się w stronę drugiej. – Ale ja właśnie tego chcę. Nie chcę zadowolić się byle czym.
- Na pewno kogoś znajdziesz – stwierdzam, czując lekkie rozczarowanie na tę myśl.
- Wzdycha, patrząc na mnie. I tak po prostu napięcie powraca. On też musi to czuć, bo natychmiast mówi:
  - Umówmy się, że zawsze będziemy wobec siebie otwarci. Cokolwiek czujesz, masz mi o tym powiedzieć. Nie chcę zrobić nic, co mogłoby zranić ciebie albo Huntera.
  - Ja też nie chcę – oznajmiam.
  - Musimy zatem wykładać kawę na ławę. Nieważne, jak bardzo wydaje się to niezręczne lub bolesne.
- W jego oczach widzę absolutną szczerłość.
  - Jasne.
  - Zgoda? – pyta.
  - Zgoda – odpowiadam.

## Zasada 14

### Niektórych ludzi trzeba związać

*Hunter*

Drake, Isabel i ja siedzimy przy stole na tyłach *Crescent City Kink Club*, oglądając warsztaty poświęcone wiązaniu za pomocą liny. Instruktorką jest piękność o imieniu Silla – wysoka, smukła, o łagodnym głosie oraz promiennym uśmiechu. Trudno skupić się na tym, czego uczy nas, a także pewnie z tuzin innych chętnych par i grup, kiedy patrzy na nas tymi oszłamiającymi, orzechowymi oczami.

Drake ma ten sam problem. Poznają to po tym, jak błądzi spojrzeniem po jej sylwetce, jak oblizuje wargi, a następnie jego wzrok zatrzymuje się na połyskującej, opalanej skórze, widocznej przez prześwitujący, biały stanik.

– Czy wy dwaj możecie, proszę, uważać? – szepcze Isabel.

Obaj śmiejemy się cicho, ukrywając bezwstydnym uśmiechom, gdy Silla poleca nam podnieść długi, czarny sznur. Każde z nas trzyma jeden splot, a ona pokazuje kilka podstawowych węzłów. Isabel z łatwością sobie z tym radzi, natomiast Drake i ja męczymy się okropnie, zawiązując więcej przypadkowych splotów niż tych, które powinniśmy stworzyć.

Dzisiaj wszystko między nami układało się zaskakująco dobrze. Kiedy oboje wrócili rano z siłowni, uśmiechali się do siebie i żartowali, zupełnie jak dawniej. Żadne z nich niczym się nie przejmowało. To nadal jesteśmy my. Nic między nami nie uległo zmianie.

Nie chcę nikogo poganiać, ale ostatnia noc była do tego stopnia niesamowita, że nie mogę się doczekać, żeby to powtórzyć. Muszę zobaczyć tych dwoje razem tak bardzo, jak bardzo pragnę samej Isabel. Nawet nie uprawialiśmy jeszcze seksu, co oznacza, że nie znalazłem ujścia dla napięcia towarzyszącego mi od nocy.

– Teraz prosiłabym, żebyście wybrali jedną osobę z waszej grupy, która będzie dominującym, oraz drugą, której przypadnie rola uległej. – Kiedy Drake i ja wpatrujemy się w nią pustym wzrokiem, ona kontynuuje z figlarnym uśmiechem: – Dominujący będzie tym, który wiąże, a osoba uległa zostanie związana.

Obaj patrzymy zgodnie na Isabel, jednak ona natychmiast kręci głową.

– Co to, to nie – szczebiocze. – Ostatnio to ja byłam związana. Myślę, że dzisiaj kolej na któregoś z was.

– Cóż, ostatnim razem związał cię Drake. Czy dzisiaj to nie ja powinienem czynić honory? – odpieram.

– Mowy nie ma. Może dziś ty go zwiążesz?

Policzki rozgrzewa mi rumieniec, gdy spoglądam na nią szeroko otwartymi oczami.

*Robi to specjalnie czy jak?*

Kiedy przenoszę wzrok na Drake'a, odnoszę wrażenie, że przedstawiona perspektywa aż za bardzo mi się podoba.

– Raczej nie mamy specjalnego wyboru... Chyba że masz ochotę na odegranie uległego dzisiaj wieczorem? – pyta, a następnie, kurwa, puszcza do mnie oczko, gdy ja staram się ze wszystkich sił opanować mimikę, by nie pokazać po sobie, że we wnętrzu wprost eksploduję.

– Nieźle to wymyśliłeś – mamrocę, chwytając linę.

– Daj spokój. Powiedz szczerze: od zawsze chciałeś mnie związać, prawda?

– Owszem, żebyś się w końcu zamknął.

Śmieje się pod nosem, a Silla opisuje kolejne kroki.

– Uległy powinien mieć na sobie jak najmniej ubrań, by liny przylegały do skóry, co pozwoli nam uzyskać pełny efekt. Tylko od was zależy, do jakiego stopnia się rozbierzecie.

Drake szczerzy się, a ja z trudem usiłuję zachować opanowanie.

Dlaczego wczoraj wszystko było takie proste? Dlaczego nagle denerwuję się jak diabli, zwłaszcza gdy widzę, że Drake zdejmuje obcisłą koszulkę, odsłaniając gładką klatkę piersiową i wyrzeźbiony brzuch?

*Kurwa mać, ta jego robota na budowie naprawdę mu służy.*

Rozpinając spodnie, wpatruje się w moją twarz jasnoniebieskimi oczami. Odwracam wzrok, kiedy spuszcza dżinsy na podłogę. Po chwili stoi przede mną tylko w obcisłych, czarnych bokserkach, które nie pozostawiają wiele miejsca wyobraźni.

– Jestem gotowy, proszę pana – oznajmia kpiąco, a ja powstrzymuję się, by nie wybuchnąć śmiechem.

– Uspokój się – burczę.

– Teraz zademonstruję podstawowe wiązanie typu *box tie* – ciągnie Silla, pokazując swojemu partnerowi, jak założyć przedramiona na plecy, tak by przypominały kwadratowe pudełko.

Drake naśladuje jego ruchy, a Isabel przygląda się temu z boku z psotnym uśmiechem na twarzy.

Gubię się w kolejnych instrukcjach i na oczach wszystkich myślę układ lin. Silla nie przedstawia następnych kroków za szybko, nie jest to też zbyt skomplikowane, ale nie potrafię normalnie myśleć ani funkcjonować, gdy dotykam nagiego torsu oraz pleców swojego najlepszego przyjaciela. Jestem w stu procentach hetero, więc dlaczego, do cholery, w moich spodniach pojawia się sztywność? Nie mogę się przez to skupić.

– Potrzebujesz pomocy? – pyta Silla, ruszając do naszego stolika. Najwyraźniej dostrzegła, jak się szamocę.

– To beznadziejny przypadek – żartuje Drake.

– Na pewno nie – odpowiada kobieta, zbliżając się, kiedy ja szarpie się z węzłem, który właśnie stworzyłem. Powinienem był bardziej skupiać się podczas pokazu. – Nie jest tak źle – stwierdza, przejmując pałeczkę, i próbuje pokazać mi, gdzie popełniłem błąd. Niestety jedyne, na czym mogę się skoncentrować, to fakt, że ona dotyka Drake’a. – Jestem pod wrażeniem, że tak bardzo lubi się pan uczyć, panie Scott. Przyjechał pan tu po to, by znaleźć eksperta do swojego klubu, prawda?

– Tak – przyznaję. – Ale zanim nawiążę z kimś współpracę, chciałbym dowiedzieć się nieco więcej.

– A co pan sądzi konkretnie o mnie? – pyta, zalotnie się uśmiechając.

– Z pewnością masz dużą wiedzę – oznajmiam.

Mocniej zaciska linę oplatającą ramiona Drake’a, a on wydaje z siebie stęknienie, gdy Silla odpowiednio ją pociąga. Patrząc, jak przesuwa długimi paznokciami wzdłuż mięśni jego ramion i pleców.

– Lina pozostawi na twojej skórze piękne ślady...

– Drake – odpowiada, zerkając na nią.

– Drake – powtarza zmysłowym głosem, następnie staje przed nim. – I co o tym sądzisz? Może powinnam kiedyś odwiedzić twój klub?

– Zdecydowanie. Z przyjemnością osobiście cię oprowadzę.

– Bardzo chętnie – zwraca się do niego Silla.

Zaciskam szczęki.

Do kurwy nędzy, czy on musi z każdym flirtować? Dosłownie wczoraj patrzyłem, jak uda mojej żony zaciskają się wokół jego głowy, ale kiedy widzę, jak zachwyca się nim kolejna kobieta, krew się we mnie gotuje.

Spoglądam na Isabel i zauważam na jej twarzy odbicie własnej miny. Zaciska mocno usta, wpatrując się w Sillę, która wciąż wodzi rękami po półnagim ciele Drake’a.

O ile dobrze znam swojego przyjaciela, a tak właśnie jest, to nie spocznie, dopóki nie będzie jęczała jego imienia w jakimś zacisznym pokoju w klubie, jeszcze zanim zegar wybije północ. Ale chyba nie zrobiłby tego w obecnej sytuacji?

Naprawdę powinniśmy ustalić jakieś podstawowe zasady. Nie mogę pozwolić, żeby w ten sam weekend posuwał zarówno obcą laskę, jak i moją żonę. Isabel nie zasługuje na takie traktowanie.

Jednak czy faktycznie oczekuję od niego, że będzie z nami... na wyłączność? I na jak długo? Ile razy pozwolę im spać razem? Rzeczywiście tego nie przemyślałem.

– Już – oznajmia Silla, cofając się, by odsłonić swoje dzieło.

Przedramiona Drake’a są związane za plecami, lina oplata jego potężne bicepsy, wpijając mu się

w ciało, i powiem szczerze, że wydaje się to raczej bolesne. Niemniej biorąc pod uwagę, jak Drake bezczelnie flirtuje z Sillą, mam szczerą nadzieję, że go boli.

– Wygląda świetnie – stwierdza Isabel z wymuszonym entuzjazmem.

Silla bez żadnego uprzedzenia szybko rozwiązuje Drake'a, a potem spogląda na mnie.

– Teraz, kiedy widziałeś, jak to robię, chciałabym, żebyś spróbował jeszcze raz. W wiązaniu chodzi przede wszystkim o połączenie między tobą a uległym. Musicie zanurzyć się w tym razem. On obdarza cię zaufaniem, a to prawdziwy dar. Dlatego chciałabym, żebyś spróbował ponownie, ale tym razem... skup się na mężczyźnie, którego dotykasz. Nie na linie.

– Eee... – rzucam. – Jesteśmy tylko przyjaciółmi.

Sprawia wrażenie niezadowolonej.

– Doskonale. Więc to powinno być łatwe. Zakładam, że on już ci ufa.

Isabel odchrząkuje, a ja staram się zachować spokój. Prostuję ramiona i przejmuję linę od Silli.

– Nie wiąż go zbyt mocno – zwraca się do mnie, po czym mówi do Drake'a: – Bierzemy pod uwagę nieznaczny utratę krążenia, ale jeśli nie będzie ci to odpowiadało, musisz porozmawiać z dominującym. I nie zostawaj związany dłużej niż dwadzieścia minut, bo grozi to uszkodzeniem nerwów. Rozumiesz?

– Tak, proszę pani. – Drake mruga do niej żartobliwie.

– Kiedy skończycie... chętnie was oprowadzę – dodaje, uśmiechając się do niego.

Aż zgrzytam zębami, widząc, jak wpatruje się w jego oczy.

– Byłoby wspaniale! – wtrąca Isabel, przerywając im ten pełen wzajemnego zachwyty moment, gdy patrzę na siebie.

Silla posyła mojej żonie sztuczny uśmiech, a później wymyka się, by pomóc przy innych stolikach.

Wzdycham i próbuję ponownie założyć uprząż, starając się uciszyć każdy głos rozbrzmiewający w mojej głowie. Gdy lina oplata ramiona Drake'a, zerkam na niego. Wówczas nasze spojrzenia łączą się w pełnym gorąca zwarciu. Z chłodnym wyrazem twarzy pociągam sznur nieco mocniej, a on wydaje z siebie niemal bezgłośnie stęknienie, wciąż wpatrując się we mnie.

Po kolejnym szarpnięciu, kiedy jego klatkę piersiową otaczają czarne węzły, wypuszcza oddech. Poddaje się całemu procesowi wiązania z leniwym, pełnym zadowolenia wyrazem twarzy.

Gdy kończę, sprawia wrażenie niemal zaspanego. Zauważam, że moje więzy są ciasniejsze niż Silli. Odsuwam się i staję obok Isabel, która przygląda się mojemu dziełu.

– Wygląda świetnie – mruczy.

Tak jest. Naprawdę kurewsko dobrze to wygląda.

– Czy ktoś mógłby mnie rozwiązać? – pyta po chwili Drake, co sprawia, że otrząsam się z hipnotycznego stanu, w którym nagle się znalazłem.

*Ja pierdolę, co we mnie w ogóle wstąpiło?*

– Powiniennem cię tak zostawić – marudzę, odchodząc.

Nie czuję się teraz na siłach, żeby zachować spokój. Choć mam olbrzymią ochotę wygarnąć mu, jakim jest palantem, że flirtuje z Sillą na naszych oczach, nie mam żadnego prawa dyktować Drake'owi, co może robić. Zdaję sobie z tego sprawę, a jednak... chciałbym. Chcę go zdominować i to zupełnie nowe uczucie, na które nie bardzo wiem, jak zareagować.

Śmiejąc się, woła za mną:

– Ale co ja takiego zrobiłem?!

Nawet nie odpowiadam. Zostawiam Isabel, by go rozwiązała, a sam ruszam do baru na drinka.

## Zasada 15

### Nieznajomi to najlepsi powiernicy

*Drake*

Chciałbym, żeby Hunter po prostu powiedział, co mu leży na sercu. Zawsze taki był – siedział cicho, naburmuszony, aż w końcu odchodził, nie racząc odezwać się ani słowem. Aż mam ochotę go sprowokować, co też właśnie robię. Doskonale zdaję sobie sprawę, co tak wkurzyło przyjaciela, ale jeżeli nie zamierza o tym porozmawiać jak normalny dorosły człowiek, to sprawię, że mu się dostanie.

– Powinam pójść sprawdzić, co z nim – stwierdza Isabel, gdy odkłada linę na stół.

Podciągam spodnie, ale jeszcze przez chwilę nie wkładam koszuli. Po tym całym wiązaniu nadal mam trochę podrażnioną skórę i nie mogę się pozbyć uczucia swędzenia.

– Spotkamy się na miejscu – odpowiadam.

Posyła mi niepewny uśmiech, po czym znika w kolejnym pomieszczeniu, gdzie znajduje się bar.

Ten klub bardzo przypomina *Salacious*. Jest tu główna sala, wiele mniejszych pomieszczeń, a na końcu mieści się największa sala, w której z pewnością odbywają się warsztaty i pokazy. Szybko robię przegląd pomysłów, w jaki sposób moglibyśmy uzyskać podobną przestrzeń w naszym klubie.

Główną salę zamieniłem w gigantyczny hol dla podglądaczy, więc z łatwością zdołałbym uzyskać zbliżony efekt.

– Och, spójrz tylko na swoje ślady po linie. Są boskie. – Miękkie dłonie muskają moje ramiona.

Odwracam się i widzę, że Silla pieczołowicie podziwia moją skórę, jakby to było dzieło sztuki.

– Dzięki? – odpowiadam pytaniem.

– Nie u każdego lina zostawia takie same ślady, ale u ciebie wyszły idealnie. Pozwól, że ci pokażę. – Wyciąga telefon i celuje obiektywem w moje plecy. Kiedy pojawia się lampa błyskowa, wydaje z siebie niezadowolony pomruk. – Okropne to oświetlenie. Chodź ze mną. Zabiorę cię do pokoju, w którym światło jest lepsze, żebyś sam mógł się przekonać.

– Moi przyjaciele...

– To zajmie tylko chwilę. Muszę zrobić dobre zdjęcie, zanim ślady całkowicie zbledną.

Wzdycham, rzucając ostatnie spojrzenie w stronę drzwi, po czym ruszam za nią. Palcami śledzę zagłębienia w ramionach, gdzie lina mocno wpiła się w mięśnie. Było to bolesne, ale jednocześnie dziwnie przyjemne. Prawie pragnąłem, aby zacisnęła się nawet mocniej. Podobało mi się, że zostałem związany i znalazłem się na łasce Huntera. Uwielbiam być w centrum jego uwagi i czuć połączenie z każdym jego ruchem do tego stopnia, że byłbym w stanie zatracić się w dotyku trzymanej przez niego liny.

– To powiedz, czy ta dwójka to twoi...

– Przyjaciele – odpowiadam, ponieważ doskonale wiem, o co tak naprawdę pyta.

Zabawne, że nikt wcześniej nie poruszył tego tematu. Zawsze wszędzie pojawiajemy się razem i chyba rzeczywiście wyglądamy, jakbyśmy tworzyli trójkąt. Teraz zdaję sobie sprawę, że wiele osób w klubie prawdopodobnie zakłada, że właśnie w nim jesteśmy.

– Och – odpowiada Silla z uśmiechem. – Stanowią piękną parę.

– Tak, to prawda.

– Proszę bardzo.

Zaprasza mnie do wejścia, gdy idąc ciemnym korytarzem, docieramy do trzecich drzwi. Te otwierają się, ukazując nieoświetlony pokój, a ona naciska jeden z włączników na ścianie. Światło nie jest zbyt jasne, na pewno nie wydaje się intensywniejsze niż w pozostałych pokojach. Ten został wykończony na bogato. Po jednej stronie stoi wielkie łóżko, natomiast po drugiej okazały rozmiarów fotel, który wygląda tak, jakby był stworzony do oglądania. Wzdłuż każdej ściany umieszczone są lustra w ozdobnych, wyszukanych, mosiężnych ramach.

– Podejdz tutaj – zachęca Silla, przyciągając mnie do ściany. Kiedy ustawia mnie tyłem do lustra, ponownie wyciąga telefon i tym razem robi zdjęcie bez lampy błyskowej. – Doskonale – szepcze.

Zbliża komórkę do moich oczu, a ja zauważam misterne wzory na swoich plecach, które zostawił sznur, choć trzeba przyznać, że nie robi to na mnie takiego wrażenia jak na niej.

Znów czuję, jak mnie dotyka. Wpatruję się w jej gęste, trzepoczące rzęsy i grube, czarne loki. Jest piękna. Zdaję sobie sprawę, że gdybym chciał, mógłbym posuwać ją właśnie tu i teraz. Przecież... po to mnie tu przyprowadziła. Ani przez moment nie wierzę, że chodziło wyłącznie o oświetlenie. Ostro zagrywa, a ja nigdy nie sprawiłem, by kobieta musiała mnie do tego stopnia zachęcać.

Jej oczy wędrują w górę i zatrzymują się na mojej twarzy.

– A co powiesz na małą wycieczkę?

– Czyżbyś chciała mnie oprowadzić? – pytam.

– Pokażę ci, co tylko zechcesz – odpowiada, przeciągając paznokciami po mojej klatce piersiowej. Następnie pochyla się i przyciska do niej usta.

W myślach przeklinam swoje beznadziejne, parszywe szczęście. Odchylam głowę do tyłu i właściwie warczę z frustracji. Kładąc dłonie na ramionach Silli, delikatnie odsuwam ją od siebie.

– Kurwa, tak mi przykro, że muszę ci przerwać.

– Więc nie przerywaj. – Odpycha mnie od siebie, a jej palce chwytają pasek moich spodni, co sprawia, że zaciskam zęby.

– Silla, jesteś niewiarygodnie piękna i chciałbym móc to zrobić... ale mam kogoś.

– A gdzie ona jest?

– To skomplikowane – odpieram, przeczesując włosy palcami. – I powiem szczerze, że nawet nie wiem, co robię i czym jesteśmy, ale po prostu nie mogę być teraz z nikim innym.

Opuszcza ramiona.

– Oczywiście, gentleman w każdym calu.

Z moich ust wydobywa się śmiech.

– Daleko mi do tego. Tak naprawdę jestem pieprzonym łajdakiem. Chciałbym móc ci to zademonstrować, jednak ci ludzie... Ta osoba... wiele dla mnie znaczy.

Wpatruje się w moją twarz, nieznacznie mrużąc oczy, aż w końcu otwiera je szeroko. Jej usta układają się w kształt litery „O”.

– Och... to o nich chodzi, prawda? O tę parę.

Już mam zaprotestować, ponieważ zupełnie nie byłem przygotowany na rozmowę tego kalibru, lecz wtedy uświadamiam sobie, że w zasadzie nie znam tej kobiety. Nie wie nic o mnie, o klubie ani o niczym innym, co jest związane ze mną, więc pewnie stanowi najlepszą osobę do zwierzeń.

– Właściwie... tak.

Przytakuje z szerokim uśmiechem.

– Oboje?

– Nie... chodzi tylko o nią, tak jakby.

– Tak jakby?

– Cóż... on chce patrzeć – dodaję z grymasem.

– Och, pikantnie – odpowiada ze śmiechem. – Ale to jeszcze nie oznacza, że do nich należysz.

– Wiem, wiem. Jednak nie mogę sypiać z nią i jednocześnie z innymi ludźmi.

Silla marszczy brwi.

– Jak długo?

– Dobre pytanie.

– Od jak dawna z nią sypiasz?

Krzywię się w reakcji na te słowa.

– Jeszcze z nią nie spałem.

– Rozumiem... – oznajmia z pytającym wyrazem twarzy, jakby próbowała sobie to wszystko poukładać.

*Krzyżyk na drogę. Nawet ja tego nie ogarniam.*

– Czyli tak dla jasności: chodzi tylko o seks, prawda?

– Właśnie.

– A ty tego chcesz?  
– Oczywiście – odpowiadam.  
– Więc... w czym problem?  
– Problem w tym, że to moi najlepsi przyjaciele i chcę tego tak samo jak oni, ale co się stanie, kiedy będzie po wszystkim? Co, jeśli ich przez to stracę?

Cofa się o krok i przygryza wargę w zamyśleniu.

– A co, jeśli ich zyskasz?

– Słucham?

Z westchnieniem zajmuje miejsce na skraju łóżka i wpatruje się we mnie.

– Jeśli możesz ich stracić, to czy nie istnieje także możliwość, że ich zyskasz?

– Już jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi. Jak miałbym ich zyskać?

– Ech... nie bądź taki głupi. Doskonale wiesz, o co mi chodzi!

Wiem, ale... ta myśl jest tak bardzo odległa. Mówimy wyłącznie o seksie. Chodzi jedynie o spełnienie fantazji Huntera. Nie chodzi o to, że mam do nich dołączyć, być częścią ich związku... czy cokolwiek. Nawet nie wiem, jak miałyby się to nazywać.

– Nie. – Kręcę głową. – To moi najbliżsi przyjaciele, a łączy nas tylko seks. Nie zamierzamy tworzyć trójkąta ani nic takiego.

– Nie chcesz tego? – pyta.

Przymykam oczy i wpatruję się w sufit, zastanawiając nad odpowiedzią.

Nie, nie chcę tego. Nie chcę się ustatkować... Chociaż jeśli miałbym, to jedynie z kimś takim jak Isabel.

– To bez znaczenia. On nie jest biseksualny. Jak to w ogóle miałyby funkcjonować? Obaj bylibyśmy z nią?

Silla wzrusza ramionami.

– Jasne.

– Ale to jego żona.

– A on cię prosi, żebyś ją przeleciał.

*Punkt dla niej.*

– Widzisz, właśnie o tym mówię. To skomplikowany układ, a seks, który zwykle uprawiam, taki nie jest. Jest prosty. Bez zobowiązań. Żadnych łańcuchów. Kurwa, przez większość czasu nawet nie znam ich imion. I to mi się podoba. Cały ten układ składa się ze zbyt wielu skomplikowanych części i innych drobiazków, które trzeba brać pod uwagę.

– Ale i tak w niego wchodzisz – odpowiada.

– Tak – przyznaję z westchnieniem.

Czekam, aż zapyta dlaczego, jednak ona zamiast tego kiwa głową z wszechwiedzącym uśmiechem. I chyba nie ma wątpliwości, czemu to robię. Robię to, bo sam tego pragnę. Bo chcę ich.

– Dalej. Pewnie ta twoja sprośna parka cię szuka – stwierdza, ciągnąc mnie w stronę drzwi.

Ujmuje mnie pod ramię, a ja się uśmiecham.

– Lubię cię. Szeptę o tobie słówko i ściągniemy cię do *Salacious*.

– Nigdy nie byłam w Kalifornii – odpiera.

– Jest tam drogo i tłoczno, ale za to są wspaniałe plaże – odpowiadam.

– I wspaniali faceci.

– Wiadomo.

Oboje zaczynamy się śmiać, kiedy ona otwiera drzwi. Teraz mam dużo lepszy nastrój niż jeszcze kilka minut temu. Do momentu, gdy zerkamy w głąb sali i okazuje się, że moja sprośna parka, jak ich nazywa, czeka na mnie, siedząc z poirytowanymi minami.

Oczy Huntera tańczą między mną a Sillą, natomiast Isabel nerwowo przygryza wargę.

– Chodźmy. Wychodzimy. – Chrząka Hunter, po czym rusza do drzwi frontowych.

– Czeka! – wołam, starając się go dogonić. Odwracam się do Silli i rzucam jej bezradne spojrzenie. –

Do zobaczenia później, dobrze?

– Idź, idź, idź – odpowiada. – Ale czekaj! – Chwyta mnie za ramię i wsuwa mi do ręki klucz w formie karty. – Na wypadek gdybyś jednak chciał ich tu przyprowadzić. – Wskazuje głową pokój, który



niedawno opuściliśmy.

– Dzięki – mamroczę, a potem spoglądam w dół, na matowy, czarny kawałek plastiku spoczywający w mojej dłoni.

Isabel przygląda nam się z niepokojem. Kładę jej rękę na plecach i prowadzę ją do miejsca, w którym właśnie zniknął Hunter. Ten jest już w połowie drogi do wyjścia, kiedy w końcu udaje nam się go dogonić.

– Mógłbyś zwolnić? – Łapię go za ramię.

– Odwołuję wszystko – warczy, odsuwając się.

– Co? – odpowiadam jednocześnie z Isabel.

– Drake, nie zmienia się reguł w czasie gry. Zachowujesz się nie fair wobec niej.

– Ja nie...

– Oboje widzieliśmy, jak z nią flirtowałeś. Przecież to oczywiste.

– Flirtuję z każdym, Hunter. – Usiłuję go przekonać. Dlaczego nagle odnoszę wrażenie, jakbym kłócił się z zazdrosnym chłopakiem, a nie z najlepszym kumplem? – Z nikim nie spałem. Nie puszczam się do tego stopnia.

– Nie powiedziałem, że się... – Teraz jemu wypowiedanie słów przychodzi z trudem. Jest wyraźnie speszony.

Czuję w dłoni kartę, którą dostałem od Silli. Ściskam ją tak mocno, że zostawia ślady na skórze. Przetykam gułą w gardle i przypominam sobie, jak idealny był ten pokój. Został urządzony z klasą, a w rogu stał fotel. Nie było w nim obskurnego, hotelowego łóżka. I naprawdę zależy mi, żeby zrealizować ten szalony pomysł, więc proszę bardzo. Nie będzie lepszego momentu niż teraz.

Wyciągam do przyjaciela klucz w formie karty.

– Dała nam pokój. Nic tam między nami nie zaszło, tylko rozmawialiśmy. Możesz mi zaufać. Czyli co... Korzystamy czy jednak nie?

Oczy Huntera zatrzymują się na karcie, którą trzymam między nami. Ja z kolei zerkam na Isabel, która stoi w milczeniu, obok swojego męża. Ona również gapi się na kartę, jakby ta zaraz miała wybuchnąć czy sam nie wiem co.

Odzywa się jednak pierwsza:

– Jestem gotowa.

Moje serce uderza trochę szybciej.

– Ja też.

Oboje wpatrujemy się w Huntera i czekamy. Widzę, jak rozluźniają mu się szczęki, opadają ramiona, a głęboka zmarszczka między brwiami znika. W końcu patrzy mi w oczy i odpowiada:

– Jestem gotów.

Gdy otwieram drzwi pokoju, w którym niedawno znajdowałem się z Sillą, nadal można wyczuć między nami napięcie. Isabel wchodzi do środka i rozgląda się nieśmiało, podziwiając wystrój wnętrza, jakby próbowała zdecydować, czy to właśnie w tym miejscu chce pierwszy raz uprawiać seks z drugim mężczyzną.

– Ładnie tu – szepcze.

Szczerze powiedziawszy, cała ta sytuacja jest dla mnie dość krępująca. Dziwne doświadczenia seksualne nie są w ogóle moją domeną. Gdybym znalazł się tu z inną dziewczyną, szybko doprowadziłbym do zbliżenia fizycznego, żeby zlikwidować treść, którą ma się przed seksem. Ale w tej chwili nie mamy takiej możliwości.

Hunter pragnie na nas patrzeć i wiem, że w pewnym sensie też chce tym kierować. A przynajmniej tak wywnioskowałem po ostatniej nocy. Jeśli zamierzamy to zrobić, musi się to odbyć na jego warunkach. I w jakimś stopniu na warunkach Isabel. W nieco mniejszym, jeżeli chodzi o mnie.

Odkąd Silla mnie tu przyciągnęła, nie zdążyłem włożyć koszuli, więc rzucam ją na komodę i staję przed Hunterem.

– Co mamy teraz zrobić?

Nie odpowiada, bo otwiera szuflady oraz szafki i sprawdza ich zawartość. Zauważyłem to, co zwykle w takich pokojach: prezerwatywy, lubrykanty oraz kilka podstawowych zabawek, takich jak kajdanki czy poduszki.

Przyjaciel otwiera kolejną szafkę i ku mojemu zaskoczeniu naszym oczom ukazuje się coś na kształt wzmacniacza stereo. Nawet Hunter jest zdziwiony. Wtedy uświadamiam sobie, że to dlatego zrobiło się tutaj

tak nieswojo. Nie dobiegają tu dźwięki muzyki z sali głównej, więc w pomieszczeniu panuje praktycznie cisza.

Hunter przekręca parę pokręteł i wciska jakieś przyciski, a moment później z głośników w suficie rozbrzmiewa muzyka. Nie od razu wiem, co to za piosenka, ale kiedy słyszę wokół, natychmiast rozpoznaję *Stand by Me*. To klasyk, romantyczny i zmysłowy. Zerkam na Isabel, która nerwowo kręci się przy łóżku.

Hunter rozluźnia krawat, następnie podwija rękawy koszuli. Z podniesionym podbródkiem obserwuje mnie spod gęstych rzęs, po czym wypowiada słowa brzmiące niczym rozkaz.

– Zatańcz z moją żoną.

Kiedy spoglądam w stronę Isabel, eksploduje we mnie całe zgromadzone podniecenie. Bez słowa wyciągam do niej rękę.

Uśmiecha się, umieszcza swoją dłoń w mojej, a potem pozwala, bym przyciągnął ją bliżej. Moja ręka wędruje po jej plecach i zaczynamy się kołysać na boki, niesieni muzyką. Gdy słychać tylko instrumenty, światła przygasają. Hunter opiera się swobodnie o szafkę, obserwując nas, a ja trzymam mocno w ramionach jego żonę i wpatruję się w jej oczy. Kiedy muzyka cichnie, rozpoczyna się kolejna piosenka. Tym razem jest to utwór Marvin'a Gaye'a.

– Pocałuj ją. – Rozbrzmiewa głos z boku pokoju.

Natychmiast pochylam się ku Isabel, a ona zmniejsza dystans, wspinając się na palce, aby nasze wargi mogły się złączyć.

W momencie, w którym się stykają, całe napięcie topnieje.

Jej usta są chętne i ciepłe, jej język przesuwają się po moim. Dociera do mnie, że to dopiero trzeci raz, kiedy naprawdę się całujemy, ale mam również poczucie, że robimy coś tak naturalnego, jakbyśmy byli do tego stworzeni. Zsuwam ręce po plecach Isabel, na talię, i przyciągam ją bliżej, żeby mogła poczuć wzwód w moich spodniach. Chcę, by wiedziała, co ze mną robi.

– Rozbierz go, Ruda – rozkazuje Hunter.

Spoglądam ponad jej głową i widzę, jak przyjaciel odpręża się w dużym fotelu, obserwując nas wzrokiem przepelnionym pożądaniem. Isabel nie waha się ani sekundy. Jej palce już sięgają do guzika moich spodni, a ja przygryzam wargę, wpatrując się w nią.

Znam tę piękną kobietę od dziesięciu lat. Towarzyszyła mi od tego czasu niemal codziennie i choć zachwycam się nią bez końca, nigdy nie patrzyłem na nią w ten sposób. Nigdy nie spodziewałem się, że dojdziemy do tego miejsca, a ja będę tego tak cholernie pragnął.

Każdy oddech przypomina walkę, gdy jej palce dotykają mojego brzucha. Kiedy mój rozporek zostaje do końca rozpięty, jej wzrok przenosi się na moją twarz. Miękkie, niewinne spojrzenie zielonych oczu wbija się we mnie, a następnie wędruje do Huntera, jakby Isabel czekała na jego pozwolenie. On szybko przytakuje i oblizuje wargi, patrząc, jak jego żona sięga do moich spodni. Twarz wykrzywia mi się w zaskoczeniu, gdy czuję, jak owija dłoń wokół twardego kutasa i opuszcza mi spodnie, by umożliwić sobie lepszy dostęp.

Ścisną go mocniej, niż się spodziewałem. Słodka, cicha Isabel ma mocny chwyt i bezlitośnie szarpie główkę, sprawiając, że jęczę z powodu mieszanki bólu oraz przyjemności, która mnie ogarnia. A kiedy jej oczy wciąż wpatrzone są w moje, puszcza mojego fiuta, unosi rękę do ust i przesuwa wilgotnym językiem przez sam środek, oblizując ją, po czym z powrotem dotyka kutasa.

– Kurwa – jęczę, gdy z łatwością zaczyna przesuwać dłoń od podstawy do główki.

– Jest twardy, Ruda? – Dobiega nas głos Huntera.

– Tak – odpowiada Isabel kuszącym głosem.

Po kilku pociągnięciach zaczyna sprawiać wrażenie zdenerwowanej, jakby chciała zrobić coś jeszcze. W końcu odwraca głowę, żeby spojrzeć przez ramię na swojego męża rozpartego w fotelu.

– Wiesz, co robić, kochanie – oznajmia Hunter, a moje serce zaczyna szybciej bić.

Isabel bez wahania opada przede mną na kolana, jednak w tej pozycji ledwo sięga do mojego kutasa, więc musi przybliżyć go sobie dłonią. Odgarniam jej włosy z twarzy, żeby móc obserwować, jak otacza językiem główkę.

Otwieram usta za każdym razem, kiedy z mojego gardła wydobywa się jęk albo pomruk. Gdy Isabel bierze mnie głęboko, przyjmując wprost do ciepłego gardła, popełniam błąd i spoglądam w górę.

Widzę, że Hunter wcale nie patrzy na swoją żonę, tylko na mnie. Nasze oczy spotykają się na dłuższą

chwile. Dostrzegam, że najpierw z trudem przychodzi mu przełknięcie śliny, a następnie przygryza dolną wargę. Isabel ssie mocno, czym ponownie zwraca na siebie moją uwagę. Spoglądam na nią, na te miękkie, różowe wargi owinięte wokół mojego napęczniałego fiuta. Kurwa, to najpiękniejsza rzecz, jaką w życiu widziałem.

– Ja pierdolę, jesteś w tym taka dobra, Isabel. Chcę skończyć w twoich ślicznych, drobnych ustach.

– Jeszcze nie – warczy Hunter z fotela.

Szybko wyciągam kutasa spomiędzy jej warg, bo, kurwa mać, byłem o wiele bliżej, niż on mógł podejrzewać. Nawet teraz główka lśni od sączącego się nasienia, bez względu na to, jak bardzo starałbym się do tego nie dopuścić.

– Wejdź na łóżko, Isabel. Stań na czworakach, przodem do mnie.

Proste polecenia Huntera sprawiają, że wszystko, co robimy, staje się o wiele bardziej zmysłowe. Jesteśmy posłuszni i zostajemy nagrodzeni.

Isabel szybko wstaje, zostawiając mnie na krawędzi orgazmu, z pokrytym śliną fiutem. Hunter i ja śledzimy ją wzrokiem, gdy wykonuje jego polecenie. Wspina się na łóżko, po czym opiera na rękach i kolanach. Okazuje się, że słodka Isabel, nasz mól książkowy, to tak naprawdę niegrzeczna lisica.

– Teraz unieś przed nim sukienkę – nakazuje Hunter, pochylając się, gdy wydaje jej polecenie powoli i z rozmysłem, delikatnie zachrypniętym głosem.

Kiedy Isabel podwija materiał, odsłaniając jasne pośladki, zasycha mi w ustach. Nie potrzebuję instrukcji, ale i tak na nie czekam. Spoglądam w stronę przyjaciela i uświadamiam sobie, że wygląda, jakby zaraz miał dojść. Nadal bije od niego pewność siebie oraz dominacja, lecz widać także szczyptę podniecenia.

– Podejdź do niej – mówi z trudem, bo ma tak bardzo zachrypnięty głos.

W pośpiechu zdejmuję do końca spodnie i bokserki, a później podchodzę do stojącego z boku stolika, z którego biorę prezerwatywę. Gdy nasuwam ją na kutasa, cieszę się wyuzdanym widokiem *jej* mokrej cipki. Po chwili ustawiam się za Isabel. Ma na sobie cienkie majtki, które z łatwością zsuwam.

Napieram główką na jej cipkę, ale nie wchodzę w nią. Jeszcze nie teraz. Nie, dopóki on mi nie każe. A widzę, że Hunter przeciąga to tylko po to, by móc mnie dłużej męczyć.

Po długim oczekiwaniu spoglądam na niego. Mój kutas niemal zagłębia się w jego żonie, kiedy on i ja wpatrujemy się w siebie nawzajem. Nasz kontakt wzrokowy jest intensywny i wydaje się zupełnie nowy. Nie ma w nim nic z tego, co kiedykolwiek czułem, patrząc w oczy Huntera, jednak biorąc pod uwagę obecną sytuację, ma to sens, że teraz jest inaczej. W jego wyrazie twarzy widzę też coś, przez co czuję się bardziej podniecony.

Krew głośno szumi mi w uszach, gdy otacza mnie jego pożądlive spojrzenie. Przez chwilę wyobrażam sobie, że Hunter nie pragnie jedynie samego przeżycia, ale chce także mnie.

– Zerznij ją – mamrocze w końcu.

Kiedy to słyszę, przysięgam, że nie tylko w Isabel mam ochotę wejść.

## Zasada 16

### Dwa orgazmy są lepsze niż jeden

*Isabel*

Wbijam palce w pościel, kiedy Drake mocno wchodzi od tyłu. I w jednej chwili... uprawiamy seks. Jak do tego doszło? A gdy moment później ponownie wdziera się we mnie pod takim kątem, aż podkurczam palce u stóp, natomiast kolejny oddech przypomina bardziej zachrypnięty jęk, myślę nad tym... dlaczego nie zrobiliśmy tego wcześniej.

Znowu podnoszę wzrok i moje oczy zatrzymują się na Hunterze, który obserwuje nas, siedząc wygodnie w fotelu. Zastanawiam się, czy właśnie tego chciał. Czy dajemy mu taki rodzaj uniesienia, jakiego pragnął. W tej chwili wygląda, jakby w każdej sekundzie był gotów wyskoczyć z tego fotela, ale zamglone spojrzenie oraz ciężki oddech zdają się świadczyć o tym, że sprawia mu to przyjemność. W jego oczach kryje się dzikość, kiedy tak tańczą między moją twarzą a twarzą Drake'a.

Każda racjonalna myśl w mojej głowie zostaje zdmuchnięta, gdy Drake gwałtownie wbija się we mnie, a ścianki mojej cipki zaciskają się wokół niego. Wydobywa się ze mnie pierwotny, gardłowy jęk, a czoło opieram na materacu.

– Jeszcze! – wołam.

Tempo jego pchnięć zwalnia, za to każde z nich staje się gwałtownym uderzeniem, które chce praktycznie rozerwać mi kości, ale Boże... czyż to nie wspaniałe uczucie? Z moich ust wydostają się kolejne jęki w reakcji na mieszankę przyjemności oraz bólu.

– Możesz wziąć ją ostro – stwierdza Hunter ze swojego miejsca po drugiej stronie pokoju. – Ona to lubi.

– Czyżby? – odpiera Drake, a potem owija sobie moje włosy wokół pięści i podnosi mnie, tak że jego wargi stykają się z moim policzkiem. Nadal tkwiąc głęboko we mnie, szepcze: – To najlepsza cipka, jaką kiedykolwiek pieprzyłem, wiesz o tym? – Pcha ponownie. – Najlepsza...

Sięgam ręką do tyłu, oplatam jego szyję i przyciągam jego usta do siebie, rozpaczliwie pragnąc ich posmakować – pragnąc poczuć słodycz wypowiedzianych przez niego słów. A on całuje mnie z zapałem, chwytając moją dolną wargę między zęby. Mruczy mi prosto w usta, posuwając mnie raz za razem. Przez chwilę, gdy tak tkwimy spleceni pożądaniem, prawie zapominam, że mój mąż na nas patrzy. Istniejemy tylko my – ja i Drake – i wcale nie czuję, że jest to coś niewłaściwego czy dziwnego. Wydaje się, że tak powinno być.

Czuję na sobie wzrok Huntera, co sprawia, że ogarnia mnie nowa fala elektryzującego podniecenia. Uwielbiam świadomość, że on jest tu obok, niemal jakby również był częścią tego wszystkiego.

Bez ostrzeżenia pchnięcia Drake'a ustają, a on przewraca mnie na plecy, pociąga za nogi, a następnie przykrywa moje ciało i znowu we mnie wchodzi. Oplatam go nogami, gdy się porusza, po czym spoglądam mu w oczy i podziwiam wyraz jego twarzy, kiedy mnie pieprzy. Wciąż nie mogę uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. To, co robimy, jest wszystkim, czego pragnę, choć nigdy nie zdawałam sobie z tego sprawy.

Jego duże ciało pochłania moje, a on nieubłaganie porusza biodrami, wykonując stanowcze, gwałtowne, rozpalające pchnięcia.

– Nie przestawaj! – krzyczę, gdy mięśnie moich nóg zaczynają się napinać.

– Nigdy nie chcę przestać – mamrocze tak cicho, że Hunter pewnie nie słyszy.

Sięgam w górę i wodzę palcami po gęstych, sięgających do ramion włosach, które opadają mu na twarz, kiedy Drake wpada w szybki rytm. Wtedy nasze spojrzenia ponownie się spotykają, a między nami pojawia się ładunek elektryczny – połączenie tak intensywne, że rozrywa moje serce na kawałeczki. Uświadamiam sobie, jak bardzo zależy mi na tym człowieku. Jak na kimś więcej niż tylko przyjacielu. Dopuszczam do siebie uczucia, na które nigdy wcześniej sobie nie pozwalałam. Uczucia, których nigdy

wcześniej nie nazwałam.

W tym momencie mam wrażenie, że się unoszę. Jego ciało otacza moje, a rozkosz przeszywa mnie na wskroś. Drake utrzymuje ten rytm, wyraźnie walcząc o to, by wytrzymać wystarczająco długo i pozwolić mi skończyć pierwszej. Zaczynam głośno jęczeć, czując zbliżający się orgazm.

Gdy moje kończyny rozluźniają się, wbija się po raz ostatni. Wydaje z siebie długi jęk, po czym wypełnia dzielącą nas prezerwatywę. Kiedy się nieco rozluźnia, opierając swoją klatkę piersiową o moją i próbując uspokoić oddech, czuję, jak szybko bije mu serce.

Unoszę się gdzieś w niebiosach, pomiędzy chmurami. Nie jestem już na ziemi.

– Przyrowadź ją do mnie. – Głos mojego męża sprawia, że z powrotem wynurzam się na powierzchnię.

Otwieram oczy i patrzę na Drake'a. Odsuwa właśnie swoje ciepłe ciało od mojego, podnosi mnie zręcznie z łóżka, a potem zanoszi do Huntera, który nadal siedzi w fotelu. Ma rozpięte spodnie, twardego kutasa i czeka na mnie.

Czuję obezwładniającą potrzebę, by znaleźć się w jego ramionach. Potrzebuję go, ale nie chcę też utracić czułego dotyku mojego przyjaciela. Przyjmuję ostatni pocałunek z ust Drake'a, po czym siadam na Hunterze. Ten łączywie wpija się w moje wargi, jakby próbował wycisnąć z nich smak swojego przyjaciela. Gdy tak mnie trzyma w bezlitosnym uścisku, równie mocno chwytam jego szyję, usiłując pogłębić pocałunek, a następnie opuszczam się na prężące się pode mną przyrodzenie.

Kiedy Hunter się we mnie wsuwa, oboje głośno jęczymy. Później tkwię na nim, bez ruchu, mocno zaciskając cipkę. Wzajemnie zaczynamy pożerać się ustami.

– Tak bardzo cię kocham – warczy przy moich wargach.

– Ja też cię kocham – odpowiadam.

Pragnę jego spełnienia, ciepła i znajomego dotyku, poczucia spokoju oraz bezpieczeństwa, które odczuwam, gdy jestem w ramionach tego mężczyzny. Chcę, żeby Hunter był w moim ciele i mojej duszy, bo właśnie tam ma należne sobie miejsce. Jest częścią mnie, tak jak moje własne serce. I wiem, że on czuje to samo, kiedy patrzy mi w oczy z tak wielką miłością. Przez dziesięć lat naszego związku nigdy nie odniosłam wrażenia, że czegoś mi brakuje. Ani miłości, ani uwagi, ani pożądania, ani pragnienia. Hunter oddał mi całą swoją duszę w dniu naszego ślubu, a ja dbam o nią, zupełnie jakby należała do mnie samej.

– Tak zajebiście było patrzeć, jak cię pieprzy, Ruda – mamrocze przy moich ustach, gdy poruszam się w górę i w dół na jego fiucie. Te słowa rozpalają we mnie ogień, dlatego przyspieszam. – Chcę, żeby zobaczył, jaką jesteś grzeczną dziewczynką. Jak doskonała jest ta cipka.

Wydaję z siebie jęk, osuwając się na jego kolana nieco mocniej. Palce Huntera wbijają mi się w biodra, a on przyspiesza moje ruchy, aż czuję, że znów zaczynam się rozpędzać. Rozkosz rozpała każdy mój nerw.

Ledwie nasze usta się od siebie odrywają, jego kutas zaczyna drgać we mnie. Krzyczę, niesiona kolejnym szczytowaniem, mocno ocierając się o niego biodrami, by osiągnąć drugi gwałtowny orgazm.

Kiedy odzyskujemy oddech, mam wrażenie, że moje kości zamieniły się w papkę. Gdy w końcu się podnoszę, oczy Huntera błędzą po pokoju, więc odwracam się, żeby zobaczyć, czemu tak się przygląda. Ale zanim cokolwiek zauważę, w głębi serca już wiem, o co chodzi.

Drake wyszedł.

## Zasada 17

### Nikt nie lubi bierności

*Drake*

Jeśli sądzili, że zostanę w tym pokoju i będę słuchał ich wyznań miłosnych, to grubo się pomylili. Muszę chwilę pomyśleć. I wypić drinka. Bogu niech będą dzięki za bary oraz limity drinków. W tym klubie wszystko jest na swoim miejscu.

Nie jestem zły. Nie jestem rozgoryczony, zdenerwowany ani zazdrosny.

Jestem po prostu... skołowany. I szczerze mówiąc, trochę jednak zdenerwowany. Bo było dobrze. I to, kurwa, bardzo dobrze. Najlepiej, jak mogło być. Coś takiego jeszcze mi się nie zdarzyło. A mam skalę porównawczą. Po prostu nigdy podczas seksu nie odczuwałem tak wiele jak przy Isabel. Muśnięcia jej dłoni na mojej twarzy i dotyk jej doskonałego ciała w moich ramionach. Nie pamiętam, kiedy po raz ostatni zdarzyło mi się z kimś przespać i od razu spróbować jeszcze raz.

Już dawno pogodziłem się z takim stylem życia. Jaka matka, taki syn. W naszym domu drzwi były praktycznie obrotowe. Widziałem tyłu mężczyzn, którzy przychodzili i odchodzili, że przestałem się dziwić, widząc rano kolejnego nieznanego popijającego kawę w kuchni, gdy szykowałem się do szkoły.

Czasem bywałem tak głupi, że przywiązywałem się do jednego czy drugiego. Paru wprawdzie wróciło na drugą rundę, a wtedy namawiałem ich, żeby zabrali mnie na hamburgera albo pozwolili mi jechać z nimi po piwo i fajki. Potem jednak znikali jak cała reszta. Mama śmiała mi się w twarz, słysząc pytanie, kiedy wróci Hank, Steve lub Brent. Zwykła też mawiać, jacy gówniani byli w łóżku.

Gdy Hunter poznał Isabel, zrozumiałem, że zaczyna wieść życie, jakie jest mu pisane, a ja zaczynam wieść takie, jakie jest pisane mnie. To typ faceta, który się żeni i cieszy tym, że już zawsze będzie kochał tę samą kobietę. Jest wystarczająco pewny siebie, by wiedzieć, że będzie dla niej odpowiednio dobry. I na tyle odważny, aby przywiązać się do niej bez obaw, że ona zniknie z jego życia.

Nie mogę przestać myśleć o tym, co Silla powiedziała, zanim dała mi klucz do pokoju. O byciu z nimi. Taki układ naprawdę nie wchodzi w grę. Nie jesteśmy tacy. Nigdy nie mógłbym włączyć się do ich związku, bo po pewnym czasie zazdrość doprowadziłaby Huntera do szaleństwa. Nie mam pewności, czy już przypadkiem tak się nie stało. W sensie... Właśnie przyglądał się, jak posuwam jego żonę, lecz było w tym przecież coś więcej.

Isabel i ja nie powinniśmy byli... nawiązywać aż takiej bliskości. Nie miało zrobić się do tego stopnia intymnie. Powinniśmy byli poprzestać na zwykłym fizycznym pieprzeniu, bez tych wszystkich słodkich słówek i czułości.

– Hej. – Słyszę znajomy głos.

Przyjaciół podchodzi bliżej, a następnie siada przy barze, obok mnie. Gdy zajmuje miejsce, spoglądam na niego przez krótką chwilę, ale on ma tę opanowaną maskę co zawsze. No, z wyjątkiem tych momentów, kiedy siedział w fotelu i na nas patrzył. Wtedy daleko mu było do spokoju. Był po prostu dziki.

– Hej – odpowiadam.

– Nie musiałeś uciekać – zaczyna, a ja wzruszam ramionami.

– Nie chciałem zakłócać twojej chwili. Uznałem, że wypełniłem swoją rolę.

– Twoją rolę? Drake...

– Wiesz, o co mi chodzi, stary. Nic mi nie jest. Wszystko między nami okej, nie?

– Tak – odpiera i wskazuje barmanowi, by nalał mu drinka.

– Gdzie Isabel?

– Wciąż w pokoju. Prosiła, żebyśmy sam cię znalazł.

– Ach. – Uśmiecham się krzywo, zerkając na niego z ukosa. Pod tym kątem dostrzegam błysk światła w jego ciemnobrązowych tęczęwkach i szybko odrywam wzrok, by nie zostać przyłapanym, jak się gapię.

- Tak. Sądzę, że ona chce, żebyśmy... porozmawiali.
- Założę się, że bardzo się z tego powodu ucieszyłeś – żartuję.

Wzdycha ciężko, gdy barman stawia przed nim szklankę bourbona z lodem.

- Byłem wręcz wniebowzięty – mamrocze, po czym upija spory łyk.

- Jak się czujesz? – pytam. – Po tym, co się stało.

Odwracam się i widzę, jak drgają mu mięśnie szczęki, kiedy zaciska zęby. Prawie mi go żal, bo to serio mało rozmowny typ, ale w zasadzie sam to na siebie ściągnął. Prawdziwy cud, że w ogóle zebrał się na odwagę, aby o to poprosić.

- Czuję się świetnie, Drake. Właśnie tego chciałem.

Kiwam głową, odwracam się od niego i usiłuję stłumić kłębiącą się we mnie dziwną mieszankę rozczarowania oraz podniecenia wywołaną przez jego słowa. Z jednej strony niemal chciałem, żeby stwierdził, że mu się to nie podoba. Wówczas nie miałbym wyboru i wszystko wróciłoby do poprzedniego stanu. Z drugiej, jeśli by mu się podobało, zapewne znów miałbym możliwość bycia z Isabel, co także by mnie uszczęśliwiło.

Nigdy w życiu nie byłem do tego stopnia rozdarty.

- Jeżeli ci się nie podobało, nie musimy robić tego ponownie...

Gwałtownie obracam głowę w jego stronę.

- Kto powiedział, że mi się nie podobało?

– Wyglądasz, jakby z tego powodu... targają tobą sprzeczne uczucia. Wypadłeś z pokoju jak oparzony, kiedy było po wszystkim. Mam wrażenie, że wcale cię to nie kręci.

– Wręcz przeciwnie: bardzo mi się podobało. Nie... Zajebiście mi się podobało. Wyszedłem tylko dlatego, że nie chciałem się czuć jak jakiś intruz, który wchodzi do waszego małżeństwa.

- Drake, już ci mówiłem... Nie jesteś żadnym intruzem. Nigdy nim nie byłeś.

- Wiem, jednak...

- Powtarzam, że nie jesteś.

- Hunter...

Odwraca się i opiera silne ramię na moich barkach. Jego palce znajdują się niebezpiecznie blisko mojej szyi, zaciskając się na tyle, że od razu mi staje. Choć raz chciałbym, żeby ten skurczybyk wiedział, co się ze mną dzieje, kiedy robi takie rzeczy. Ale on jest tak cholernie hetero, że nawet nie dostrzega, iż dotykanie mojej szyi, oddychanie przy moim uchu czy patrzenie mi w oczy, gdy rżnę jego żonę, może być dla mnie niebezpieczne. I pewnie nigdy tego nie zauważy.

Zaciskam zęby i spoglądam na niego. W jego oczach widzę szczerość, a do tego są tak ciemne, że ich głębia wręcz mnie osacza. Mógłbym bez reszty się w nich zatracić.

– Chyba nie rozumiesz, co próbuję ci powiedzieć, Drake. Chcemy, żebyś został. Następnym razem, proszę... zostań.

Marszczę brwi, wpatrując się w niego. Chce, bym został i obserwował, jak uprawia seks z Isabel? To zupełnie bez sensu. Myślałem, że na pewno doceni, kiedy wyjdę. Zupełnie nie takiej reakcji się spodziewałem.

- Następnym razem? – pytam, nie spuszczać wzroku z jego twarzy.

Ramię Huntera wciąż tkwi na moich barkach, jego palce ciągle wbijają się w moją szyję, a on ścisną ją delikatnie, wzdychając.

- Powiedz, że chcesz to zrobić jeszcze raz.

Ta prośba jest pełna różnych emocji oraz czegoś, co nie do końca ogarniam, ale aż nazbyt ochoczo na nią odpowiadam, zanim przyjaciel zdążyłby pomyśleć, że się waham, i wycofać propozycję.

- Chcę to zrobić jeszcze raz.

W końcu zabiera rękę, a ja mogę rozluźnić ramiona. Nie daję nic po sobie poznać, gdy podnoszę drinka do ust. Hunter obraca w dłoni szklankę, w której znajduje się lód i to, co zostało z bourbona.

- Nie czułeś się przez to dziwnie? Kiedy patrzyłeś na mnie z nią?

- O dziwo... nie.

- A kiedy słyszałeś, jak mówiłem, że bardzo mi się podoba? Jak strasznie ona mi się podoba?

Śmieje się krótko.

- Przestań próbować mnie odstraszyć, Drake. Nie przeszkadzało mi to.

– Stary, wcale tego nie kumam. Gdy tylko pomyślę, że mógłby jej dotykać inny facet... – Na samą myśl o tym zaciskam pięści.

– Ale ty nie jesteś jakimś innym facetem.

– Wiesz, że rozmawiałem z nią dzisiaj o ustaleniu pewnych zasad? – Zerkam na niego.

– Mówiła mi.

– I nigdy nie będziemy robić niczego za twoimi plecami.

– Wiem.

Ponownie odwraca się w moją stronę, lecz tym razem jego ręka nie zbliża się do moich barków.

– Drake, nie chodzi o to, co z nią robisz. Chodzi o to, że ja mogę patrzeć. Ta część ci nie przeszkadzała?

Zastanawiam się nad tym przez chwilę, ale odpowiedź jest banalnie prosta. Nie mam jednak pewności, czy Hunter jest gotowy ją usłyszeć.

*No cóż... walić to.*

– Wcale a wcale. Wręcz kurewsko podobało mi się, że patrzysz.

Przetyka głośno ślinę, a jego oczy nadal wpatrują się w moją twarz.

– To dobrze.

Taka jest prawda. Podobało mi się, gdy obserwował, ale przecież nie mogę mu wyznać, że chciałem też, by zrobił coś ponad to. Zdecydowanie nie jest na coś takiego gotowy. Bo w momencie, kiedy do nas dołączy, przestanie to być jedynie spełnieniem fantazji. Wtedy to będzie zupełnie inna bajka.



## Zasada 18

### Najlepsi nie zapominają o kokosach

*Isabel*

– Gdzie jesteśmy? – pytam, zaspana, kiedy budzę się z drzemki. Leżę, rozciągnięta na tylnym siedzeniu, używając bluzy Huntera jako prowizorycznej poduszki.

– Gdzieś w Missisipi – odpowiada Drake.

Hunter siedzi za kierownicą, co uznaję za zabawne, bo gdy zasypiałam, na pewno zajmował miejsce na fotelu pasażera. Musiałam twardo spać. Wychodzi na to, że uprawianie seksu z dwoma mężczyznami naprawdę mężczy.

Kim jestem?

*Gdyby moi rodzice mogli mnie teraz zobaczyć...*, myślę ze śmiechem, wspominając to, co się działo w nocy, i rumienię się pewnie dziesiąty raz tego dnia.

Nawet nie wiedziałam, że jestem kobietą, która poradzi sobie z dwoma facetami w ciągu jednej nocy. A może właśnie tak postrzegają mnie inni? Czy po prostu przyzwyczaiłam się do myślenia o sobie jak o skromnej, cichej dziewczynie, ponieważ tak mnie wychowano?

Rodzice byli skromnymi księgowymi z klasy średniej i nie mieli więcej dzieci poza mną. Choć sądzę, że nawet ja byłam żalną wpadką, bo dzieciństwo upłynęło mi na poczuciu, że jestem ignorowana i pomijana. Nigdy nie byłam przesadnie czuła ani troskliwa, więc wzorce miłości czy czułości znajdowałam jedynie w powieściach. Zaczęło się od *Małych kobietek* i *Emmy*, jednak szybko przeszłam do *Kwiatów na poddaszu* oraz *Przebudzenia Śpiącej Królowny*. Każdą mroczną i sprośną myśl zakopywałam głęboko w sobie, a przestrzeń między łóżkiem a materacem skrywała więcej pikantnych romansów, niż mogłabym zliczyć.

Wszyscy uważali, że jestem taka wykształcona i bystra dzięki niekończącym się wycieczkom do biblioteki czy księgarni z używanymi książkami, ale tylko bibliotekarka знаła prawdę. Och, z całą pewnością miałam sporą wiedzę. Dysponowałam na przykład szeroką znajomością licznych eklektycznych terminów używanych do opisanie penisa we wzwodzie.

W dniu, w którym po raz pierwszy minęłam Huntera i Drake'a, zwracałam tomy od trzeciego do siódmego popularnej serii romansów w nadziei, że będą mieli następne, najlepiej od ósmego do szesnastego. Czułam się, jakbym była uzależniona i desperacko potrzebowała kolejnej działki.

Wtedy spotkałam własnego alfę. Mężczyznę, który pokazał mi wszystko, co kiedykolwiek chciałam odkryć, a jednocześnie nie sprawił, że poczułam się jak jakaś zboczona grzesznica przez to, czego pragnęłam. Nawet jeśli na początku strasznie wkurzał mnie swoim do przesady gentlemeńskim zachowaniem. Kiedy się poznaliśmy, miałam zaledwie siedemnaście lat i chociaż zaczął ze mną rozmawiać, kazał mi czekać cztery miesiące, aż do moich osiemnastych urodzin, zanim mnie dotknął.

A dopiero po kolejnych sześciu miesiącach zaczął uprawiać ze mną seks. Chyba zachowywałam się wtedy trochę jak opętana. Myślę, że podobało mu się to, że kazał mi czekać, i traktował to jak formę tortury. Hunter nie zawsze lubi zadawać ból, ale lubi wszystko kontrolować.

Wiele z tego, jaki jest, wynika z jego dzieciństwa. Wiem, że jego życie rodzinne nie było równie przyjemne jak moje. Opowiadał mi choćby o agresywnym ojcu. Hunter i ja rozpaczliwie poszukiwaliśmy stabilnego, kochającego domu, kierowani bardzo zbliżonymi pobudkami. Mieliśmy szczęście, że odnaleźliśmy siebie nawzajem, dzięki czemu mogliśmy dzielić ze sobą miłość i uwagę, której oboje byliśmy spragnieni, kiedy dorastaliśmy.

Niemniej pewne rzeczy nie umykają mojej uwadze. Musiałabym być ślepa, by ich nie dostrzegać. Na przykład sposobu, w jaki Hunter czasami zerka na Drake'a. To, jak zaciska szczęki, kiedy ten wspomina, że był z innym mężczyzną. Przez długi czas zrzucałam to na karb tego, że nie czuje się komfortowo z powodu

otwartego podejścia do seksu, jakie wykazuje nasz przyjaciel, lecz teraz patrzę na to inaczej. Ten cały układ sprawia, że aż mnie skręca, żeby uświadomić mężowi, że być może to rozdrażnienie wcale nie wynika z tego, iż osądza Drake'a, tylko z tego, że mu zazdrości.

Jest zazdrosny, że Drake może żyć tak swobodnie. Albo nawet jest zazdrosny o mężczyzn, którzy dostają kawałek jego najlepszego kumpla, którego on nigdy nie będzie mógł mieć.

A co, jeśli Hunter przez cały ten czas budował swoją fasadę? Tłumił te uczucia, by mnie chronić? W końcu trudno zgłębiać własną seksualność, kiedy jest się żonatym.

Jednak chciałabym, aby to zrobił. Na litość boską, uprawiałam seks z jego najlepszym przyjacielem.

Jeżeli kiedykolwiek miał pojawić się odpowiedni moment, żeby otworzyć te drzwi, choćby tylko po to, by jedynie przez nie zerknąć, to był on właśnie teraz.

Drake mówi coś, co rozśmiesza Huntera, a potem obaj wymieniają krótkie spojrzenia. Niemniej oczy Huntera na długo pozostają na twarzy Drake'a – co zresztą często ma miejsce.

\*\*\*

– O, patrzcie, dwa łóżka – rzuca żartobliwie Drake, nim zniknie w drugiej sypialni naszego wynajętego mieszkania w Nashville.

Do końca podróży zrezygnowaliśmy z hoteli, ponieważ wygodniej jest korzystać z bogatej oferty mieszkań na wynajem. Chociaż jeśli o mnie chodzi... spanie pomiędzy tą dwójką wcale nie było takie złe.

– Jestem wykończony – oznajmia Hunter, który wyciąga się na pluszowej sofie i opiera głowę o podłokietnik.

– A ja nie – odpowiadam ochoczo.

– No pewnie. Przespałaś przecież całą drogę.

Korci mnie, by dodać, że spałam tak długo wyłącznie dlatego, że wczoraj dali mi popalić... Jednak powstrzymuję się przed tym. Nie poruszamy jeszcze zbyt swobodnie kwestii tego, co się stało. Poza tym rozmowa o tym sprawia, że czujemy, jakby to było coś normalnego, jakbyśmy bez przerwy robili podobne rzeczy, a tak nie jest. To nie jest związek. To jedynie fantazja.

Ale kiedy spoglądam przez okno z drugiego piętra na widoczne pod nami miasto, przez chwilę zastanawiam się nad tym, jak by to wyglądało, gdyby Drake znalazł się w naszym małżeństwie. Nie budziłabym się już tylko z Hunterem, lecz z nimi oboma. Każdej nocy i każdego dnia moglibyśmy być we trójkę.

– Zróbmy coś fajnego. Nudzę się – marudzę, podchodząc do półprzytomnego męża na kanapie.

Choć zakrywa twarz ramieniem i wydaje z siebie niski jęk, doskonale wiem, jak go pobudzić. Siadam na nim okrakiem, po czym lekko się o niego ocieram.

– Co ty wyprawiasz? – mamrocze.

– Próbuję cię obudzić.

Z jego gardła wydostaje się kolejny niski pomruk, gdy ocieram się o niego nieco mocniej.

– Czy ciebie kiedykolwiek opuszcza ochota? – pyta.

Pochyliłam się i chowam twarz w zagłębieniu jego szyi.

– Nie.

W końcu odsuwa ramię od twarzy, a potem zaczyna wodzić dłońmi po moich pośladkach. Wtedy słyszymy trzask drzwi w sypialni, w której niedawno zniknął Drake.

– Co jest, kurwa? – warczy.

Prostuję się pospiesznie i patrzę ze strachem w stronę jego pokoju. Moje najgorsze obawy wiążą się z karaluchami lub ukrytymi kamerami, ale ku mojemu zaskoczeniu Hunter zaczyna się śmiać.

Spoglądam na niego.

– Co cię tak śmieszy?

Wreszcie w drzwiach pojawia się Drake z szeroko otwartymi oczami i ustami.

– Coś ty, kurwa, wywinął? – pyta, wpatrując się w Huntera.

Mój mąż śmieje się coraz głośniejsze.

– Czyżbyś coś znalazł, Drake?

Przenoszę wzrok z jednego na drugiego, czekając, aż coś mi wyjaśnią.

– Och, zupełnie nic... Po prostu zauważyłem dziwne haki na ścianie i niezwykle interesującą ławkę.

Hunter praktycznie dusi się ze śmiechu, a ja wstaję z kanapy i wbiegam do pokoju Drake'a. W rogu znajduje się sporych rozmiarów skórzana ławka z wysoką częścią pośrodku i paroma elementami niżej po obu stronach.

– No dalej, może otwórz tę komodę – zachęca przyjaciel.

Praktycznie sprintem przebiegam przez pomieszczenie do dużego mebla stojącego pod ścianą. Wygląda jak coś nowoczesnego z IKEI. Jest w białym kolorze, z ładnym, kwiatowym wzorem pokrywającym matowe szkło. Zdecydowanie nie spodziewałabym się ujrzeć tam bogatej kolekcji pejczy, sznurów oraz kajdanek.

– Hunter, czy ty wynająłeś erotyczny loch? – pyta Drake.

Moje policzki w reakcji na ten widok natychmiast oblewa rumieniec. W tym samym momencie czuję, jak zaciskają mi się uda na myśl o tym, że spędzę tutaj dwie kolejne noce... z tymi dwoma facetami.

– Loch? – Staję razem z nimi w salonie. – Wcale nie przypomina lochu. Jest wręcz śliczny.

– No właśnie pomyślałem, że ci się to spodoba – odpowiada Hunter, kiedy jest już w stanie mówić po ataku śmiechu. Podnosi się z kanapy, następnie podchodzi bliżej i obejmuje mnie ręką w pasie. – Nie mogłem się powstrzymać. Zobaczyłem ten wpis i uznałem, że to może być dobry pomysł, by przeprowadzić... badania.

– Badania – powtarzam z tajemniczym uśmiechem.

– Hej, a wy dostaliście huśtawkę! – woła Drake z głównej sypialni.

Szybko przemierzam korytarz, aby zobaczyć to чудо. Ze środka sufitu zwisa duża, czarna sekshuśtawka. Na ścianie zamontowano krzyż św. Andrzeja, z kolei w rogu stoi małe siedzisko z dziurą pośrodku.

Wtedy dostrzegam elementy tego mieszkania, których nie zauważyłam, gdy tu weszliśmy. Szezlong w salonie najwyraźniej nie został stworzony do czytania, a wymyślne haki na ścianach nie służą do celów dekoracyjnych.

Chociaż *Salacious* działa dopiero od kilku miesięcy, niewiele rzeczy jest w stanie sprawić, że się rumienię. Ale znajdując się w cichym pokoju z tą dwójką... nagle mam wrażenie, jakby krew zaczynała we mnie wrzeć.

Stoimy we trójkę, otoczeni ciszą, przyglądając się doskonale wyposażonemu i fachowo zaprojektowanemu lochowi erotycznemu, a ja czuję, że to wszystko jednak zaczyna mnie trochę przerastać.

– Czy jest szansa, że uda nam się najpierw coś zjeść... i najlepiej też wypić, zanim rozpoczniemy... badania? – pytam.

Hunter uśmiecha się, po czym przyciąga mnie do swojej klatki piersiowej i całuje w skroń.

– Chodźmy na kolację, Ruda. Potrzebujesz energii na później.

\*\*\*

Wysyłamy Drake'a, żeby wziął coś na wynos, a Hunter zasypia na kanapie, która, jak się okazuje, nie ma żadnych udiwnień natury erotycznej. Ja natomiast ciągle przechadzam się i myszkuję po mieszkaniu. Nawet nie wiedziałam, że na stronie Airbnb można znaleźć takie miejsca. Oczami wyobraźni widzę już wpis: „*Salacious* – nocleg ze śniadaniem”, jako kolejną odsłonę naszej firmy. Byłby to ośrodek pełen takich pokoi, gdzie pary mogłyby przyjechać na cały tydzień, a nie tylko na godzinę.

Właśnie przeglądam różne sznury, które znalazłam w szufladzie, kiedy otwierają się drzwi wejściowe. Zanim Drake postawi zdobycze na stole, do moich nozdrzy dociera zapach indyjskiego jedzenia. Przyjaciel trzyma jeszcze jedną torbę, która podejrzenie wygląda na taką z alkoholem.

– Umieram z głodu – oznajmiam, zaglądając do torby z ciepłym, smakowicie pachnącym jedzeniem.

– W środku są trzy pudełka. Tylko nie bierz tego, na którym jest znak „X” – mówi Drake, a potem wyciąga butelkę tequili i zieloną mieszankę do margarity.

– Mieszanka do margarity? – pytam ze śmiechem.

– Przecież nie lubisz samej. Nie tak miało być? – odpiera, czytając etykietę. – Jest organiczna.

Nie mogę powstrzymać uśmiechu, gdy biorę butelkę.

– Kupiłeś to dla mnie?

– Tak. – Wzrusza ramionami. – My z Hunterem wypijemy jedynie kilka shotów.

– Dziękuję – zwracam się do niego, próbując ukryć nagły rumieniec pojawiający się na moich

policzkach.

Czy Drake robił dla mnie wcześniej tego typu rzeczy? Czy dopiero teraz zauważam, jak bardzo się o mnie troszczy?

Jakkolwiek by nie było, to ogromnie miłe uczucie.

Z bezwstydnym uśmiechem robię sobie margaritę z lodem, używając mieszanki przyniesionej przez Drake'a. Następnie sięgam po biały, styropianowy pojemnik oraz widelec i zabieram się za jedzenie. Od śniadania nie miałam nic w ustach, a to curry pachnie bosko.

Jednak nie udaje mi się zjeść choćby odrobiny ryżu, ponieważ Drake wyrywa mi widelec. Ryż rozsypuje się po całym blacie.

– Co to było, do jasnej cholery?! – krzyczę, patrząc na niego, zszokowana.

– Powiedziałem, że nie pudełko z „X”! – odpowiada ze złością.

– Jezu, przepraszam – mamrocze, czując się nagle nieswojo.

Nigdy wcześniej na mnie nie krzyczał, a radosny uśmiech, który jeszcze przed chwilą gościł na moich ustach, błyskawicznie znika.

Słyszę, jak za moimi plecami Hunter podnosi się z kanapy.

– Co się dzieje? – pyta.

– Iz, jest w nim mleko kokosowe – wyjaśnia Drake.

I jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, natychmiast przestaję sięgać do pudełka z symbolem „X” na wieczku. Mój wzrok wędruje prosto ku przyjacielowi.

– Skąd wiedziałeś, że jestem uczulona na kokos?

Jego mina zmienia się, jakbym właśnie bardzo go obraziła.

– Wiem od zawsze. Powiedziałaś mi o tym, gdy po raz pierwszy razem jedliśmy. Musiałem przestać zamawiać ciasto z kremem kokosowym w restauracjach, bo zawsze podkradałaś mi kruszonkę. Naprawdę sądziłaś, że o tym zapomniałem?

Zastygam, wpatrując się w niego. Moment później coś zaczyna mnie kłuć w gardle – i nie ma to nic wspólnego z reakcją alergiczną.

– Ja... P-przepraszam – jąkam się, szybko spoglądając w dół, na stojące przede mną curry, które wydaje się bezpieczne. – Chyba zapomniałam, że o tym wiesz.

Przez chwilę panuje między nami napięcie, a ja czuję na plecach rękę Huntera, który bierze drugie pudełko, również bez dodatku kokosa. Posyła mi krótki, nieśmiały uśmiech, jednak nie mogę pozbyć się wrażenia, że przez cały czas coś nam towarzyszyło... i dopiero teraz zaczynam to wyraźnie dostrzegać.

## Zasada 19

### Czasami lepiej się przyłączyć

*Hunter*

Erotyczny loch planowałem na długo przed tym, jak dowiedziałem się, że będę namawiał do seksu własną żonę i najlepszego kumpla. Podczas rezerwacji założyłem, że Isabel i ja skorzystamy z głównej sypialni, a Drake ze swoim towarzystwem pójdzie do drugiej, co ma w zwyczaju.

Teraz wyobrażam sobie ją, przykutą do ławki BDSM, kiedy on wsuwa w jej gardło kutasa, i nie wiem, co, kurwa, jest ze mną nie tak... bo uważam ten obraz za wprost niesamowity. Tylko dlatego nie mam ochoty na jedzenie. Zamiast tego ciągle wędruję wzrokiem między Isabel a Drakeiem, czekając na moment, w którym będę mógł im powiedzieć, żeby zrzucili ciuchy i zaczęli się pieprzyć.

Ale zrobiło się między nami dziwnie ciężko. Nie w sensie negatywnym – mam raczej na myśli, że sytuacja wygląda poważniej. Nie wiem, dlaczego Isabel sądziła, że Drake zapomniał o jej alergii na orzechy kokosowe. Może wynika to z dzieciństwa, gdy w większości przypadków o nas zapomniano lub byliśmy wręcz ignorowani. Przez ostatnią dekadę wbijałem jej do głowy, że osoby, które ją kochają, będą to okazywać.

Mimo to jest zupełnie zaskoczona, że facet, który spędził przy niej tyle czasu, co ja, czyli bez mała ostatnie dziesięć lat, pamięta, że ma alergię pokarmową. Mógłbym się założyć, że byłaby w szoku, gdyby dowiedziała się, że Drake również zdaje sobie sprawę, że jej ukochany film to *Otwarte do północy*, ulubiona piosenka to *Hallelujah*, a lody, jakie najbardziej lubi, mają smak maślanych orzechów pekan.

Drake wie o niej prawie tyle samo co ja. W dodatku od tego tygodnia zna ją równie intymnie jak ja.

Zauważam, że Isabel dłubie w jedzeniu, poświęcając więcej uwagi margaricie niż kolacji, co oznacza, że też usiłuje się rozluźnić. Spoglądam na zegar i dostrzegam, że jest już trochę po dziewiątej.

– Muszę wziąć prysznic – oznajmia Drake, pochłonawszy swoją porcję jedzenia.

– Ja też – odpowiada Isabel, wkładając niedojedzony posiłek do lodówki.

Na moją twarz wypływa powolny, szatański uśmiezek.

– Cóż, może to mieszkanie ma dwa łóżka... za to prysznic z całą pewnością jest tylko jeden.

Drake zatrzymuje się w połowie drogi do łazienki i wpatruje we mnie.

– Czyżby?

Kiwam głową.

– Obawiam się, że tak.

Isabel przygryza wargę, zerkając raz na mnie, raz na Drake'a.

– No to w porządku. Co ty na to, kokosku? Pójdziemy się umyć, zanim poświntuszymy?

– Eee... – wydusza Isabel.

Drake szybko podnosi ją z krzesła, przerzuca sobie przez ramię, po czym niesie do łazienki na końcu korytarza.

Powoli nalewam sobie tequilę i wypijam niespiesznie jeden łyk za drugim, aż do końca, pozwalając, by alkohol spływał mi po ścianach gardła. Podoba mi się pomysł, by dać im czas na małą rozgrzewkę, zanim przejdzie się do tego, co dobre.

– Ale wielki! – woła Isabel.

Słyszę, jak chichocze po tym, gdy docierają do niej jej własne słowa. Uśmiecham się, wyobrażając sobie, co Drake może robić, żeby ją rozśmieszyć. Uwielbiam, kiedy się śmieje. Moja żona nie należy do trzpiotek, lecz po jednym drinku zarówno jej uśmiech, jak i śmiech stają się jeszcze bardziej urocze. Są jednocześnie słodkie i seksowne.

– Zakładam, że mówisz o prysznicu – odpowiadam z uśmiechem, ponownie nalewając sobie tequili.

– Oczywiście – oznajmia głośno.

Nagle szum wody zagłusza ich głosy, więc nie jestem w stanie zrozumieć, o czym rozmawiają. W pewnej chwili Isabel znowu do mnie woła:

– Spokojnie zmieści się tutaj trójka!

Wypowiada te słowa zmysłowym, śpiewnym głosem, jak syrena wzywająca mnie w głąbiny oceanu.

Zastygam, wpatrując się w szklanekę z bursztynowym płynem, który wprawiam w ruch. Czy powinienem do nich dołączyć? Czy chciałbym? Zakładając, że to jedynie prysznic... czy przekroczyłbym z Drake'iem jakąś granicę? Nadal jesteśmy tylko przyjaciółmi, a wspólny prysznic nie należy do zwyczajnych rzeczy.

Z drugiej strony może nie jesteśmy już tylko przyjaciółmi. Patrzyłem, jak pieprzy moją żonę. Leżałem z nim w łóżku i widziałem go nagiego – w dodatku kiedy miał erekcję. Przecież... doskonale wiem, że wcale nie czułbym się dziwnie, będąc z nim nago pod prysznicem, ale czy on myśli tak samo? Muszę brać pod uwagę jego uczucia, tak samo jak robię z uczuciami Isabel. To ja ich poprosiłem i nie zamierzam w żaden sposób zranić któregokolwiek z nich.

– Czy to było zaproszenie? – odpieram, gdy w łazience robi się cicho.

– Aleś ty szybki – rzuca Drake sarkastycznie.

Przewracam oczami, po czym wypijam następny kieliszek tequili.

– Słuchaj – mówię, wstając z fotela, i ruszam do łazienki. – W tym mieszkaniu jest zbyt wiele pacek i pejczy, żebyś mógł się ze mną drażnić...

Kiedy docieram do łazienki, zamieram, a głos więźnie mi w gardle. Pośród pary dostrzegam zupełnie nagiego Drake'a, opierającego się o kafelki wielkiej kabiny prysznicowej, który gładzi szybko twardniejącego kutasa i wpatruje się w Isabel stojącą pod strumieniem wody.

Mój wzrok błądzi po jego ciele. Obserwuję, jak woda z deszczownicy po jego stronie spływa kaskadami po mięśniach szerokiej klatki piersiowej. Jest tak wysoki, że niemal musi się pochylać. Niemniej moje spojrzenie nie jest skierowane na jego głowę, tylko koncentruje się na leniwych pociągnięciach dłoni.

– Wchodzisz? – pyta, patrząc na mnie tak, jakby to było coś najnormalniejszego na świecie. Gapi się na mnie... wciąż poruszając ręką.

Czuję, jak mój fiut zaczyna napierać na spodnie, jak je wypełnia i boleśnie dociska się do rozporoka.

– T-tak... chyba – dukam.

Ściągam koszulę, starannie układam ją na brzegu umywalki, następnie rozpinam dżinsy, myśląc o tym, czy Drake zauważy, jak bardzo już zrobiłem się twardy od samego patrzenia na jego ręczną robótkę.

*Każdemu by stanął, prawda?*

Oczywiście... nie każdy skrycie zastanawia się, jak przyjemnie byłoby sięgnąć po niego i go dotknąć. Jak to jest poczuć w dłoni dotyk fiuta innego faceta. Jak smakuje.

Kurwa. Od podstawy mojego kręgosłupa rozchodzi się błyskawica, a kutas drży na tę myśl.

Drake odsuwa się na bok, widząc, że kieruję się pod prysznic, i wciska Isabel między nas, gdy wchodzę pod gorący strumień. Kabina faktycznie jest wystarczająco duża, by zmieściły się w niej trzy osoby. Mogłyby się nawet nie dotykać, ale gdzie w tym zabawa?

Splukuję włosy, starając się zachować jak największy spokój i nie ukrywać twardego członka prężącego się poniżej pasa, a Drake przesuwa dłońmi po mokrym ciele Isabel. Ona aż mruczy, kiedy on przesuwa palce na jej sutki. Patrząc na mnie, pieszczą się nawzajem, nie robiąc nic poza dotykaniem i doprowadzaniem mnie do szaleństwa.

*Czy to dziwne, że czuję się jak piąte koło u wozu, gdy jestem z najlepszym przyjacielem i własną żoną?*

– Dobra, wy dwoje – zwracam się do nich. – Wysuszcie się i wychodźcie. Spotkamy się w mniejszej sypialni.

Isabel przygryza wargę, uśmiechając się do mnie.

Wychodzę spod prysznic, chwytam ręcznik i siłą woli powstrzymuję się przed przeciągnięciem dłonią po fiucie, kiedy osuszam ciało. Przed nami prawdopodobnie długa noc... o ile uda mi się utrzymać samego siebie w ryzach.

Gdy już jestem suchy, zostawiam ich w kabinie, po czym idę korytarzem w stronę odpowiedniego pokoju – oczywiście z krótką wizytą po łyk tequili. Przeglądam zawartość komód i szuflad, zastanawiając się, czy Isabel i Drake'owi spodoba się to, co mam w planach na dzisiejszy wieczór. Taka zabawa raczej nie

jest w stylu mojego kumpla.

Wybieram więc kilka prostszych zabawek. Tym razem nie ma co szaleć. Czerwona, elastyczna packa z miękkiej skóry. Miękki, skórzany pejcz, który zwiększy doznania. Swoje doświadczenie w tych kwestiach opieram właściwie tylko na tym, czego udało mi się dowiedzieć, kiedy badałem rynek dla klubu. Nie próbowaliśmy jeszcze takich rzeczy z Isabel, głównie dlatego, że nie czuję potrzeby krzywdzenia jej. Zbyt dużą mam traumę wynikającą z mojej przeszłości, ale Drake mógłby czegoś popробować – oczywiście jeśli ona tego chce.

Nadal ściskam packę, gdy w końcu się pojawiają, wciąż nadzy. Isabel stoi za Drakeiem, z rękami na jego talii, i głaszcze czule jego nagą skórę. W tym momencie uderza mnie coś dziwnego. Coś, czego nie potrafię zdefiniować.

Przez cały ten czas byłem bardziej nakręcony niż zazdrosny, widząc, jak się dotykają, lecz nagle, kiedy dostrzegam, jak dobrze się ze sobą czują, coś się zmienia. Jedyne odrobinę, ale zdecydowanie wyczuwam, że podniecenie przechodzi w zazdrość.

Wyzbywam się wątpliwości i bezszelestnie przechodzę przez pokój. Wyciągam Isabel zza Drake'a, następnie prowadzę ją do ławki. Jej zarumienione od prysznicza policzki i lśniący pot na czole zapierają dech w piersiach. Nie mogę się powstrzymać i przyciągam żonę do siebie, by złożyć na jej ustach pocałunek. Instynktownie rozpląwa się w moich ramionach.

– Czy wiesz, co to jest, kochanie?

Jej wzrok pada na ławkę, na cztery kajdanki przymocowane do górnej i dolnej części po każdej ze stron, a mojej uwadze nie uchodzi błysk ciekawości w jej oczach. Otwiera lekko usta i przytakuje.

– Drake przypnie cię do tej ławki, po czym wymierzy ci klapsy za wszystkie wyuzdane rzeczy, które zrobiłaś. Co ty na to? – mruczę jej cicho do ucha.

Oddech Isabel lekko drży.

– A ty będziesz patrzył? – pyta. Spojrzenie jej zielonych, szeroko otwartych oczu napotyka moje.

– Tak, kochanie. Będę siedział na tym fotelu i patrzył, jak on sprawia, że krzyczysz.

Kącik jej ust unosi się, a ręka chwilę później niespodziewanie chwyta mojego kutasa. Wydaję z siebie stęknienie, gdy uginają się pod mną kolana. Isabel przyciąga mnie bliżej za długiego fiuta.

– Nie dotykaj się, kiedy będziesz patrzył – mówi. – Chcę, żebyś wytrzymał dla mnie.

Warczę, obejmując jej dłoń swoją.

– Moja sprośna dziewczynka. Będziesz za to musiała dostać jeszcze jednego klapsa.

Gdy odsuwamy się od siebie, patrzę na Drake'a, który w zamyśleniu dotyka warg, wpatrując się w Isabel. Ścisła dolną i zwija ją w sposób, który sprawia, że czuję coś, czego nie powinienem.

– Co sądzisz? Odpowiada ci ten plan? – zwracam się do niego.

Drake przyciąga Isabel bliżej i zanurza twarz w zagłębieniu jej szyi. Ona jęczy, kiedy obejmuje jej drobne ciało.

– Mam ukarać tę niegrzeczną dziewczynkę, a ty będziesz patrzył? Z przyjemnością.

– Będziesz potrzebowała hasła bezpieczeństwa, Ruda – informuję.

– *Namaste* – odpiera, nim zdążyłbym jakieś zaproponować.

Odwracam głowę w bok, a Drake zaczyna się lekko śmiać.

– No dobrze.

Chwilę przed tym, jak usiądę w fotelu po drugiej stronie pokoju, Isabel już wdrapuje się na ławkę. Opierając brzuch i klatkę piersiową o wysoką część, z łatwością opiera kolana na dolnej, a ręce na górnej. Drake powoli zapina kajdanki na jej nadgarstkach i kostkach. Na twarzy Isabel pojawia się wyraz niecierpliwego oczekiwania. Przy każdym zaciśnięciu kajdanek jej ciało przenika dreszcz.

Przez moment spoglądam na niewielką miskę na komodzie z napisem „klucze do ławki BDSM”, jak gdyby te miały się w jakiś magiczny sposób rozplątać, przez co moja żona już na zawsze pozostałaby przykuta do tego erotycznego mebla.

Jest zwrócona twarzą do mnie, więc nie mam dobrego widoku na jej pośladki, jednak to, co mam przed oczami, w zupełności mi wystarcza. Jej głowa i tyłek znajdują się w idealnym ustawieniu, a ona praktycznie nie może się poruszać.

– Jakie to uczucie, kochanie? – pytam z fotela.

– Przyjemne – odpowiada, opierając się bardziej o ławkę. Jej głos jest nieco niższy i cichszy niż

zwykle.

*Jest gotowa.*

– Ile? – pyta Drake, jakby już wiedział, że to ja decyduję.

– Zacznijmy od sześciu na każdy pośladek.

Obserwuję, jak Isabel zaciska pięści po obu stronach ławki, gdy Drake się przygotowuje. Masuje najpierw jej tyłek, a potem odchyła się i wymierza uderzenie packą w lewy pośladek, jakby wykonywał backhand. Moja żona wydaje z siebie wysoki jęk, następnie podnosi na mnie wzrok.

Drake pociera drugi pośladek gładką częścią packi, po czym znów się odchyła i wymierza klapsa. Isabel po raz kolejny piszczy i jeszcze bardziej zaczyna się wiercić.

– To była dopiero pierwsza runda, kochanie – oznajmiam. W moim głosie pobrzmiewa napięcie wywołane potrzebą dotknięcia się.

Drake uderza ponownie z każdej strony, aby zaliczyć numer dwa, a reakcje Isabel pozostają takie same, choć na jej policzkach i klatce piersiowej pojawia się nowy kolor.

– Myślę, że wytrzyma, jeśli zrobisz to nieco mocniej – stwierdzam.

Spogląda najpierw na nią, a potem na mnie, przesuwając miękką dłonią wzdłuż jej pleców.

– Czy ta sprośna dziewczynka chce, żebym uderzył trochę mocniej? – pyta.

Isabel kiwa głową bez wahania.

– Tak, proszę – szepcze niskim, zachrypniętym głosem.

Drake przechodzi do następnej rundy i wymierza tak silne klapsy, że zauważam błysk strachu w oczach Isabel, która zaraz potem wydaje z siebie długi, gardłowy okrzyk. Z najwyższym trudem powstrzymuję się przed dotykiem, czując nasienie sączące się z główki fiuta. Ten pulsuje jeszcze mocniej, kiedy Drake uderza ostro Isabel, by zaliczyć numer trzy.

– Moja dziewczynka – jęczę, chwytając się podłokietników.

– Sądzę, że ona chciałaby dalej na ostro. – Drake sięga ku niej i zagłębia palce w jej włosach. Isabel krzyczy, gdy czuje pociągnięcie. – A ty co myślisz?

– Tak! – woła.

Drake wymierza następnego klapsa, a dźwięk packi uderzającej o jej ciało sprawia, że się krzywię. Tym razem Isabel krzyczy głośniej, jej nogi zaczynają drżeć przy mocnym uderzeniu. Kiedy Drake wymierza klapsa w drugi pośladek, z główki mojego kutasa wycieka kolejna kropla spermy, a ja patrzę, jak płynie w dół.

Przez ostatnie dwie rundy przechodzę jak przez mgłę. Mogę się skupić jedynie na wyrazie twarzy swojej żony – bólu zmieszanego z pożądaniem i pragnieniem – oraz na pełnym dzikiej żądzy spojrzeniu, jakiego nigdy wcześniej u niej nie widziałem. I gdy dochodzi do szóstej rundy, mam ochotę powiedzieć Drake'owi, by przestał, bo dłużej nie wytrzymam. Zdaję sobie sprawę, że skończył, kiedy rzuca packą na łóżko i zaczyna rozmasowywać pośladki Isabel.

Moja żona wzdyga się i jęczy, ponieważ Drake mocno ściska jej obolałe ciało. Chwilę później po wyrazie jej twarzy poznaję, że właśnie przejechał palcami po miejscu, które lubi.

– Chyba jej się podobało. Cała aż ocieka.

– W takim razie chyba zasłużyła na orgazm. Spraw, żeby doszła, Drake.

Uśmiecha się do mnie zawadiacko, po czym opada na kolana za Isabel i wodzi językiem wokół jej wejścia. Sunie nim od szparki aż do tylnej dziurki. Moja żona jęczy i walczy z krępującymi ją więzami.

Patrzy na mnie, gdy on liże jej cipkę, ssie łechtaczkę i wsuwa język do wnętrza. Ale po jej niespokojnym sposobie poruszania się poznaję, że to nie jest to, czego chce.

– O co chodzi, kochanie? Co chciałabyś, żeby Drake zrobił?

Przygryza wargę i próbuje ukryć rumieniec.

– Chcę, żeby mnie zerznął – jęczy cicho.

Uśmiecham się, obserwując, jak Drake podnosi się do pozycji pionowej.

– Twoja dziewczynka ma niewyparzony język.

– Tak, ma. Zajebicie brudny – odpowiadam.

Isabel jeszcze trochę się wierci, jakby próbowała natrafić na jego kutasa.

– Spójrz na nią – rzuca Drake, gładząc ją po pośladkach. – Przykuta do ławki jak mała dziwka, która błaga o kutasa. – Oblizuję wargi, bo jego sprośna gadka trafia prosto do mojego fiuta. Prawie tracę oddech,



kiedy ciągnie: – Brzmi prawie tak, jakby miała ochotę wziąć dwa kutasy.

Isabel natychmiast mruczy w odpowiedzi.

– Spodobał ci się ten pomysł, prawda? – zwraca się do niej Drake.

– Tak – oznajmia, patrząc prosto na mnie.

Gdy przyjaciel sięga za siebie, do szuflady z prezerwatywami, wstaję z fotela i zbliżam się do Isabel, która uśmiecha się do mnie. Wygląda tak grzesznie, że chwytam ją za włosy i pochylam się, by móc pocałować ją w usta. Następnie kieruję jej głowę w stronę swojego wyprężonego fiuta.

– Właśnie tego chcesz?

– Tak! – krzyczy.

Jej prawa ręka ledwie zwisa nad krawędzią ławki, a ja ustawiam się tak, by mogła poczuć moją nogę. Kiedy Drake staje za Isabel, pochylam się i znów ją całuję.

– Ściśnij mnie za nogę, gdybyś już nie mogła, dobrze?

Unosi kąćki ust, kładąc dłoń na moim udzie.

Gdy Drake ustawia z tyłu kutasa w odpowiedniej pozycji, wsuwam swojego między wargi Isabel. Obaj zagłębiamy się w niej jednocześnie. Jęczy, choć mój fiut tłumi jej głos.

Co za nieprzyzwoity widok – piękna kobieta biorąca dwa kutasy naraz. Nie miałem tego robić. Miałem patrzeć, jak Drake ją pieprzy, ale teraz... kiedy widzę ją, przykutą do tej ławki, zastanawiam się, czy nie planowałem tego podświadomie przez cały czas.

Jej usta przypominają niebo, gdy posuwam ją w gardło. Wyciągnięty język, rozchylone wargi... Kiedy się krztusi, wycofuję się, głaszcząc jej brodę. Dłoń Isabel nadal spokojnie spoczywa na mojej nodze.

– Jezu, Ruda. Spójrz na siebie – mruczę, widząc, jak Drake mocno wbija się w nią od tyłu. – W tej pozycji wyglądasz tak kurewsko pięknie. Przyjmujesz nasze kutasy jak prawdziwa wyuzdana dziewczynka.

– Jest naszą niegrzeczną dziewczynką – dodaje Drake głosem napiętym z wysiłku.

Spoglądam w dół, na Isabel. Usłyszała to? Że jest nasza, nie tylko moja? Bo ona rzeczywiście jest nasza i chcę, żeby właśnie tak było.

Mógłbym tak zostać na zawsze, dzieląc tę chwilę z dwiema osobami, które kocham najbardziej na świecie. Drake patrzy na mnie, a jego palce wbijają się w miękkie biodra Isabel, kiedy sprawia, że ona jęczy z moim kutasem w ustach. Nasze ruchy są rytmiczne i maksymalnie zsynchronizowane. Jest coś kurewsko surrealistycznego w znajdowaniu rozkoszy nie z jedną, a z dwiema osobami naraz. I do tego w świadomości, że one też czerpią z tego rozkosz.

Być może należy to przypisać euforii związanej z tą sytuacją albo temu, że jestem na wakacjach i z dala od rzeczywistości, ale nagle uświadamiam sobie, że pragnę, by Isabel naprawdę była nasza. Tak samo Drake'a, jak moja.

Może zawsze tak było.

Jego pchnięcia nabierają prędkości, więc dopasowuję się do tego tempa, chcąc zgrać moment naszego spełnienia. Po tym, jak oczy przyjaciela się zamykają, a jego uścisk się wzmacnia, wiem, że jest blisko. Jednak wtedy poddaję się.

Tracę kontrolę i spuszczam się do gardła Isabel, zalewając nasieniem jej język, podczas gdy ona wpatruje się we mnie. Ze łzami spływającymi po policzkach przełyka, a ja wycieram odrobinę, która spływa jej po brodzie. Stojący z tyłu Drake nadal powoli ją posuwa.

Wyjmuję fiuta z jej ust i głaszczę ją po policzku, napawając się tym, że mam najwspanialszą żonę na świecie. I chcę, żeby najlepszy przyjaciel mógł to ze mną dzielić.

## Zasada 20

### Jeśli nie spróbujesz, to się nie przekonasz

*Drake*

Nagle uświadamiam sobie, o co cały ten szum. Patrzenie, jak Hunter dochodzi w ustach Isabel, rozpała we mnie piekielny ogień. Wręcz czuję, jak szaleje on w moich łądźwiach.

Uczestniczyłem już w trójkątach. Kurwa, zaliczyłem też czworokąć i raz... dość niezręczny pięciokąć. Ale rzecz w tym, że żaden z nich nie podziałał na mnie równie elektryzująco jak to, co robimy teraz. Za sprawą tych dwojga wszystko wygląda zupełnie inaczej.

A widok jej, przykutej do tej ławki, jest wręcz kurewsko grzeszny. Choć zawsze zdawałem sobie sprawę, że Isabel posiada ukrytą stronę, gdzie skrywa swoje fetysze, nie miałem pojęcia, że będzie ona aż tak wyuzdana. Podoba mi się, jak bardzo jest spragniona przygód. I to sprawia, że chcę z nią zrobić dosłownie wszystko.

Moment... muszę zwolnić. Nie powinienem ani się zbyt mocno angażować, ani pragnąć więcej. To tylko urlop wypełniony ostrym rżnięciem, a później, w Briar Point, trzeba będzie wrócić do rzeczywistości.

Z tym że będę z nimi mieszkał.

Będę zaraz obok, żyjąc wspomnieniami tej chwili oraz każdej innej spędzonej z nimi. Jak w takim razie mam wrócić do poprzedniego układu, do ciężkiej cholery? Co mnie powstrzyma przed pochyleniem Isabel nad stołem w jadalni, przy którym będzie jadł Hunter? Albo przed wejściem im do łóżka? Gdy on będzie spał, ja mógłbym wylizać jej cipkę, sprawiając, że krzyczałyby na tyle głośno, żeby go obudzić. Pokusa będzie nie do odparcia.

Jeśli już o nich mowa, to Isabel wydaje z siebie głośny jęk, nogi zaczynają jej się trząść, a ja zdaję sobie sprawę, że zatraciłem się w pieprzeniu jej. Czuję nadchodzący orgazm, ale nie jestem jeszcze gotowy, by skończyć. Teraz, gdy już pogodziłem się z tym, jak nietrwały jest ten układ, chcę, aby każda chwila ciągnęła się w nieskończoność.

Hunter wraca na fotel po drugiej stronie pokoju, pociera wyczerpanego kutasa i przygląda się nam. Wówczas wpadam na pewien pomysł.

*Chce patrzeć, jak rżnę jego żonę? No to mogę mu zapewnić nawet lepszy widok.*

Kiedy wysuwam się z Isabel, ona wydaje z siebie głośny, pełen pożądania okrzyk. Ale ja działam szybko – chwytam klucze z miski na komodzie, po czym rozpinam krępujące ją kajdanki. W momencie, gdy ma wolne ręce i nogi, wskakuje na mnie, całuje mnie i owija wokół mnie nogi. A ja równie chętnie oddaję jej dotyk.

To dopiero nasz drugi wspólny raz, lecz już zdążyłem zauważyć, jak idealnie do siebie pasujemy. Jakbyśmy byli dla siebie stworzeni. Przewiduję każdy jej ruch. Każdy dotyk, każdy pocałunek, każdy moment to czysta perfekcja.

Kim ja, do cholery, jestem?

Jestem łajdakiem, a nie jakimś ckliwym chłopakiem, który lubi tulenie. I zamierzam to udowodnić, gdy zanoszę Isabel do jej męża, który natychmiast się prostuje, dostrzegając, że mam zamiar posadzić ją na jego kolanach.

– Trzymaj ją – nakazuję, kiedy opuszczam Isabel, rozchylając jej uda.

Padam przed nią na kolana i zrównuję swojego fiuta z jej ciepłą cipką, spoglądając w dół, na miejsce, gdzie zamierzam wejść. Przez chwilę drażnię jej miękkie ciało, patrząc, jak wierci się w oczekiwaniu, ale zanim się w nią wsunę, spluwam, a moja ślina ląduje na lechtaczce. Palcami zwilżam wargi sromowe, na co Isabel wzdycha i wije się jeszcze intensywniej. Boże, strasznie podoba mi się, jak tego chce.

Hunter trzyma jej nadgarstki wysoko w jednej ręce, gdy ona opiera głowę o jego bark. Z nogami przerzuconymi przez niego, ponownie jest całkowicie zdana na naszą łaskę. Poddaje się naszym sprośnym zachciankom, w pełni nam ufając. Przesuwam dłonią po klatce piersiowej Isabel, tylko po to, by poczuć, jak dziko bije jej serce, kiedy jej dotykam.

Gdy uznaję, że czekała wystarczająco długo, wchodzę w nią. Krzyczy, a potem jęczy, wyginając plecy w łuk i opierając się o nagie ciało Huntera. Moje biodra ocierają się o wewnętrzną stronę jego ud, ale jest już za późno, żeby zapytać, czy dla niego to nie za dużo. Gdyby tak bliski kontakt był dla niego krępujący, to by go przerwał. Wierzę, że na tyle lubi sprawować kontrolę, że powie mi, kiedy stwierdzi, że przesadzam.

Posuwając Isabel, obserwuję jej twarz. Widok malującej się na niej rozkoszy oraz lekko lśniącej od potu skóry jest tak cholernie piękny.

Zmuszam się do przerywania tego intensywnego kontaktu wzrokowego, bo staram się do niej nie przywiązywać, ale gdzie wędrują moje oczy? Prosto do twarzy Huntera. Pewnie dlatego, że on patrzy na mnie. A gdy wsuwam się między jego nogi, ocierając o uda, uświadamiam sobie, że znajduję się na tyle blisko, że mógłbym go pieprzyć.

*Czyżbym zrobił to specjalnie?*

On nie spuszcza ze mnie spojrzenia. Jest cholernie podniecony, kiedy pieprzę jego żonę, rozciągniętą na jego kolanach. Nagle sięga w dół i pociera jej łechtaczkę. Isabel wydaje z siebie głośny krzyk i jęczy, zachęcając go, żeby doprowadził ją do orgazmu, na który zdecydowanie zasłużyła.

Czuję przyływ odwagi. Moja lewa ręka, która spoczywała do tej pory na jej udzie, powoli się przesuwa. Z trudem odrywam wzrok od Huntera i udaję, że moja dłoń zaczyna wędrować z powodu pchnięć, które wykonuję. Sunę nią do środka, aż chwytam go za udo. I czekam.

Kiedy nie reaguje, znów patrzę na jego twarz. Ciężko oddycha. Ma lekko rozchylone usta, które oblizuje, zasysając dolną wargę.

Czuję, że to... coś potężnego. Czy tylko to sobie wyobrażam? Trzymam Huntera za udo, a on przygryza wargę, wpatrując się we mnie.

I wtedy... jego palce zaczynają się poruszać. Przesuwają się od *jej* łechtaczki w dół, aż lekko muskają mojego kutasa. Hunter pieści cipkę żony, dotykając miejsca, w którym jej i moje ciało się łączą, co sprawia, że w zasadzie gładzi mojego fiuta.

*Ja pierdolę, zaraz dojdę.*

Jego pełne pożądania spojrzenie wciąż nie odrywa się od mojej twarzy i po chwili całość zaczyna mnie, kurwa, przerastać.

– Dochodzę... nie przestawaj! – woła Isabel.

Czuję napływającą falę wstydu, że tak bardzo skupiłem się na Hunterze, że ledwie pomyślałem o jej rozkoszy. Utrzymuję więc stałe tempo pchnięć, a jego ręka pozostaje w tym samym miejscu – dwa palce po obu stronach mojego kutasa, kiedy Isabel w końcu napina się w jego ramionach. Jej szczytowaniu towarzyszy głośny jęk, jej ciało zaczyna drżeć i przez moment wygląda, jakby coś ją opętało. Naga i spocona, wygina się, a ja czuję nieznośną potrzebę skończenia w niej.

Oczywiście zamiast naprawdę tak zrobić, spuszczam się w prezerwatywę obejmującą mojego fiuta, ale i tak wrażenie jest porażające. Orgazm sprawia, że z mojego gardła wydobywa się długi jęk, a ja wzmacniam uścisk na udzie Huntera.

Kiedy w końcu się od nich odrywam, nie udaje mi się daleko dojść. Po szybkim zdjęciu zużytej prezerwatywy i wyrzuceniu jej do kosza padam na łóżko. Spodziewam się, że Hunter i Isabel będą tak skupieni na sobie, że znów poczuję się jak piąte koło u wozu. Niemniej gdy na nich patrzę, dostrzegam, że oboje wpatrują się we mnie. Jestem z tego powodu niemal szczęśliwy.

\*\*\*

Dochodzi trzecia nad ranem, a ja siedzę samotnie w kuchni, otoczony ciszą nocy. Za towarzystwo mam jedynie butelkę wody. Kiedy Hunter i Isabel wreszcie odkleili się od łóżka w moim pokoju, on zaniósł ją do ich sypialni, gdzie najprawdopodobniej była przez niego rozpieszczana i pielęgnowana. Pewnie błyskawicznie zasnęła. Nie widziałem ich, odkąd zostawili mnie samego.

Jednak ja nie mogę spać.

Wydaje mi się, że obudziłem się w strefie zmroku albo czymś podobnym, bo nagle nie rozpoznaję własnego życia. Nie żałuję tego, co robimy – i chyba w tym tkwi problem. Seks jest niesamowity. Cały ten wyjazd jest niesamowity. Ale nie oddaję się teraz temu, co normalnie robiłbym w podróży.

Budzę się i myślę o nich. W każdej sekundzie myślę wyłącznie o nich. W nocy... to samo.

I nie mówię tu tylko o Isabel.

Jestem pieprzonym idiotą – do tego się to wszystko sprowadza. Wyciszyłem to małe zauroczenie swoim najlepszym przyjacielem, kiedy stałem się na tyle dorosły, by zdać sobie sprawę, jak bardzo lubię Huntera. Lubiałem jego towarzystwo, lecz podobało mi się również jego ciało. Uwaga, którą mi poświęcał. To, jak tworzą mu się zmarszczki wokół oczu, gdy się uśmiecha, i w ogóle te jego ciemne oczy. Podobało mi się, że jestem jednym z nielicznych facetów na świecie, który zna prawdziwego Huntera, który wie, jakie ten ma tatuaże, i zna mroczne sekrety z jego przeszłości.

Potem oczywiście moja durna dupa zgodziła się pieprzyć jego żonę. Przez jedną cholerną sekundę sądziłem, że mogę rozdzielić te dwie rzeczy. Że mogę to zrobić, nie dając swojemu pierdolonemu sercu żadnych nadziei.

Na przykład dziś wieczorem. Przesunąłem granice. Postawiłem go w sytuacji, w której mógł nie czuć się komfortowo, bo najwyraźniej kręci mnie igranie z ogniem.

A on się odegrał, co wcale mi nie pomogło.

Zawsze wiedziałem, że za dużo nad wszystkim się zastanawiam. Jako biseksualista muszę umieć bardzo, ale to naprawdę bardzo dobrze czytać ludzi, ponieważ błędna ocena czyjegoś zainteresowania może się dla mnie niesamowicie źle skończyć. Dlatego za każdym razem zachowuję ostrożność.

A to, co wydarzyło się dziś wieczorem, było dla mnie cholernie wyraźnym znakiem. Niczym gigantyczny billboard przy autostradzie. Podświetlony. Z migającymi wokół lampkami.

Hunter dotknął mojego kutasa, do kurwy nędzy. Wpatrywał się we mnie, przygryzając wargę. Pozwolił, żebym chwycił go za udo, kiedy on dotykał mojego przyrodzenia.

Czy dobrze odczytuję, co tu się dzieje? Czy Hunterowi... to się podoba? Czy ja mu się podobam?

Nie. Wszystko stało się pod wpływem chwili. Pewnie nawet nie zauważył, że dotykam jego nogi, a on nie dotykał celowo mojego fiuta, tylko pieścił cipkę swojej żony.

*Spakuj nadzieje i marzenia, Drake, ty pierdolony idioto. On nadal jest hetero i to się nie zmieni. To niczyja wina... Tak po prostu jest.*

Zamieram na moment, słysząc, że na korytarzu otwierają się drzwi. Kiedy rozbrzmiewa dźwięk ciężkich kroków, poznaję, że to Hunter. Natychmiast się spinam.

– Hej – odzywa się sennie, gdy widzi mnie, siedzącego w ciemności jak jakiś włamywacz szykujący się do skoku.

– Hej – odpowiadam. – Nie możesz spać?

– Odpląnąłem, ale po chwili obudziłem się i zdałem sobie sprawę, że muszę napić się wody. A ty?

Wzruszam ramionami.

– Po prostu cieszę się ciszą.

– Wszystko w porządku? – Przygląda mi się sceptycznie.

– Tak – odpieram szybko. – A u ciebie?

Kiwa głową.

– Wszystko super.

– A jak Isabel?

Śmieje się krótko, po czym upija łyk wody z butelki.

– Śpi i chrapie, chociaż pewnie nadal się uśmiecha. Myślę, że bawiła się dziś lepiej niż ktokolwiek inny.

– Dopilnowałeś, żeby wypić coś przed zaśnięciem, prawda? Dałeś jej trochę czasu, by doszła do siebie po tym wszystkim?

Podnosi rękę.

– Zadbalem o nią, słowo.

– Okej. – Przytakuję powoli, a potem kieruję wzrok w stronę dużego okna w salonie, przez które widać światła miasta.

– Wiesz... może następnym razem zostałbyś i razem ze mną zajął się *aftercare*? Jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej.

Staram się nie doszukiwać w tym drugiego dna. Po prostu jest troskliwy. Choć nie jestem fanem *aftercare*, nie mogę zaprzeczyć, że zadbanie o Isabel po seksie brzmi całkiem miło.

– Jasne – mówię, wzruszając ramionami.

Zapada cisza, a Hunter opiera się o blat, przy którym zajmuję miejsce na stołku. Ma na sobie jedynie

obcisłe bokserki. Z trudem powstrzymuję się przed wędrowaniem wzrokiem po ciemnych wzorach na jego brzuchu i klatce piersiowej.

Wiem, że nie przerwie ciszy, dlatego odzywam się pierwszy.

– Jeśli przesadzę, powiesz mi, prawda?

Odwraca głowę w moim kierunku.

– Oczywiście.

– Mam na myśli... – *Boże, jakie to krępujące.* – Ciebie i mnie.

– Och – mamrocze, a ja czekam, aż w końcu wydusi z siebie zdanie, że to, co stało się wieczorem, to dla niego raczej zbyt wiele, i że zdecydowanie nie powinienem więcej zbliżać się do niego podczas seksu. – Nie przesadzisz, Drake. Jest dobrze.

Zmuszam się do przełknięcia śliny. Czy to dla niego jakiś żart? Bo przecież chyba nie mówi serio. Chciałbym, żeby choć raz szczerze podszedł do tych naszych niezręcznych rozmów, ponieważ wolałbym nie wylądować w punkcie, z którego nie będzie już odwrotu. Po raz kolejny to ja muszę podjąć temat.

– Nie... Zdecydowanie mogłem przegiąć, Hunter. Ty jesteś hetero, a ja nie. Jeśli mamy dalej się w to bawić, musisz być ze mną szczerzy.

Odwraca się do mnie.

– Chodzi ci o to, co się dziś stało? Drake, było w porządku. Nie przeszkadzało mi to.

– Nie chcę, żeby to tylko ci „nie przeszkadzało”. Od tej pory... będę trzymał ręce przy sobie – odpowiadam, żałując, że ta bolesna rozmowa w ogóle się odbywa.

Zapada między nami cisza.

– Przecież ja też nie trzymałem rąk przy sobie – oznajmia w końcu Hunter.

Zasycha mi w ustach. Właśnie to powiedział. Dosłownie przyznał się do celowego dotknięcia mojego fiuta, a ja nie mam pojęcia, co to tak naprawdę dla nas oznacza.

Ku mojemu zaskoczeniu pierwszy przerywa kolejną chwilę ciszy.

– Tak, jestem hetero, ale znam cię całe życie, Drake. Dotykanie cię nie odrzuca mnie.

Z jakiegoś powodu wstaje. Ta rozmowa za bardzo mną wstrząsa i czuję się źle, siedząc. On z kolei podchodzi do tego zbyt nonszalancko i teraz boję się, że próbuje mi to zrekompensować. Że daje mi to, czego chcę, bo to ja spełniam jego fantazje. A im więcej o tym myślę, tym bardziej nie mogę tego znieść.

– W tym tkwi problem, Hunt. Jest duża różnica między lubieniem czegoś a tym, że coś ci nie przeszkadza. Znam cię całe pieprzone życie. Wystarczająco długo, by wiedzieć, kiedy coś jest nie tak. I teraz zdecydowanie jest taki moment. Myślę, że dotknęło cię to bardziej, niż jesteś skłonny przyznać, a ja chcę, żebyś wiedział, że... nie musisz tego robić dla mnie.

– Daj spokój, Drake. Cała ta gadka z powodu jednego dotknięcia? O co ci w ogóle chodzi?

– W tej chwili mówimy o dotknięciu, ale co się stanie, gdy to będzie coś więcej? Skąd mam wiedzieć, że nie masz nic przeciwko, skoro nie chcesz...

– Jezu Chryste. Już – mruczy, jego dłonie lądują na mojej twarzy, a on przyciska swoje miękkie usta do moich.

Hunter mnie całuje.

Ręce opadają mi bezwładnie po bokach, ponieważ nie spodziewałem się tego. Jestem zbyt zaskoczony, by nawet drgnąć.

*Dlaczego on mnie całuje?*

Na początku jedynie dociska wargi do moich, aby pokazać, o co mu chodzi. Zupełnie nie przeszkadza mu to, że mnie dotyka – czaję. Jednak sekundy mijają, a jego usta wciąż pozostają w tym samym miejscu.

Powoli odsuwa się na tyle, żeby spojrzeć mi w oczy. Nasze wargi dzieli kilka cali.

– Chciałbym tylko spróbować jeszcze jednej rzeczy – szepcze. Jego oddech muska moją twarz, a ciężar wypowiedzianych słów przypomina falę tsunami. Bo wiem, co nastąpi za chwilę.

Hunter ponownie mnie całuje. Ale tym razem nie jest to niezręczny, krótki całus. Zamiast tego rozchyła usta, a ja czuję, jak jego język przesuwają się wzdłuż złączenia moich warg. Bez wahania wpuszczam go do środka. W momencie, gdy nasze języki się stykają, przysięgam, że mieszkanie drży w posadach. A może to trzęsienie ziemi albo implozja wszechświata. Nie mam pojęcia, jednak dzieje się coś cholernie niesamowitego, bo mój najlepszy kumpel i ja normalnie całujemy się w kuchni w środku nocy.

Obejmuje ręką tył mojej głowy, ściągając mnie parę cali niżej, by pogłębić pocałunek. Jego język

wnika dalej w moje usta, a dotyk na moim języku jest zarówno szorstki, jak i miękki. Kiedy nieznacznie się cofa, chwyta mnie zębami za dolną wargę, po czym ponownie zagłębia się w moich ustach.

*Jasna cholera. Zdecydowanie chciał spróbować.*

Moje ręce wciąż wiszą bezwładnie po obu bokach, bo nagle nie wiem, co, kurwa, z nimi zrobić. Gdzie zwykle kładę dłonie, kiedy kogoś całuję... albo ktoś pieprzy moje usta, co najwyraźniej ma miejsce w tej chwili?

W końcu decyduję, co z nimi zrobić. Najpierw kładę je na bokach Huntera, a następnie przesuwam na jego nagą klatkę piersiową i plecy, wczepiając je w jego ciało, żeby przyciągnąć go bliżej.

Staął mi, co wydaje się oczywiste w zaistniałych okolicznościach. Niemniej jestem bardzo ciekawy, czy jemu też.

Kiedy przysuwa się trochę bliżej, dostaję odpowiedź. Na biodrze czuję wypukłość członka, który z każdą sekundą z ledwie wzwiedzonego staje się coraz twardszy.

Czy właśnie to chciał sprawdzić? Czy efekt go cieszy, czy raczej przeraża? Dlaczego, do kurwy nędzy, mam teraz taki mętlik w głowie? Może dlatego, że chodzi o Huntera, a ja specjalnie wyszkoliłem swoje ciało tak, by nauczyło się go ignorować. Jednak teraz to on mnie całuje i wszystkie uczucia, które tak długo tłumiliem, w końcu zaczynają się ujawniać.

Pocałunek trwa niecałą minutę, ale wydaje się, że w trakcie niego czas zupełnie przestał istnieć. Odnoszę wrażenie, że trwał całą wieczność, a jednocześnie ułamek sekundy. Gdy Hunter się odsuwa, wiem już, że mam przejebane.

Rozluźnia chwyt na mojej głowie, ja zabieram ręce z jego pleców i znów stoimy, skapani w ciszy. Trochę boję się tego, co zaraz usłyszę, i szczerze mówiąc, czułbym się zupełnie okej, gdyby po tym wszystkim powiedział po prostu: „Dzięki. Dobranoc”.

Ale on zamiast tego wpatruje się we mnie, po czym oblizuje te pieprzone wargi.

*Co za dupek.*

– Więc... – Przerывam ciszę zachrypniętym głosem. – Właśnie tego oczekiwałeś?

– Nie – odpowiada stanowczo. – Przepraszam. Nie powinienem był tego robić. Nie jesteś jakimś szcurem laboratoryjnym, na którym mogę eksperymentować.

*Eee... tak, jestem. Oczywiście, że, kurwa, jestem.*

Nie mówię tego, bo źle by to zabrzmiało, ale szybko kręcę głową.

– Nie przepraszaj. Wszystko w porządku. Z tobą wszystko okej, Hunter. To znaczy... chyba... ja...

– Tak – odpiera z uśmiechem. – Ja też tak się czuję.

Wybuchamy niezręcznym śmiechem, co w ogóle nie pomaga w rozładowaniu napięcia. Próbuję więc znaleźć jakieś uspokajające słowa.

– To był szalony tydzień. Nie dziwię się, że jesteś trochę zdezorientowany. Nie przejmuj się tym, stary. To tylko ja. Mną nie musisz się przejmować.

Ponownie unosi kąciki ust.

– Czy to przypadkiem nie ty zawsze wszystkim się przejmowałeś?

*O cholera, faktycznie.*

– Ale już tego nie robię.

– To dobrze – odpowiada, a jego ciemne oczy pozostają skupione na mojej twarzy.

Może to zabrzmia tandetnie, ale jego oczy są dla mnie jak dom. Te ciemne, przypominające otchłań tęczówki są jedyną stałą w moim życiu, więc kiedy Hunter oznajmia, że wszystko w porządku, to wiem, że właśnie tak jest.

Nawet jeśli mam wrażenie, że cały mój świat został wywrócony do góry nogami.

– Powinienem się przespać – stwierdzam i robię krok ku wyjściu z kuchni.

Odejście wydaje mi się teraz jedynym słusznym wyborem. Chciałbym też zrobić coś z tym twardym wzrodem w szortach, zanim minie. I doskonale wiem, o czym będę wtedy myślał.

– Dobranoc, Drake – mamrocze Hunter, patrząc, jak się oddalam.

– Dobranoc, Hunter – odpowiadam.

Brzmienie jego głosu towarzyszy mi, dopóki nie położę się do łóżka, gdzie po jakimś czasie odpływam, ciągle czując na ustach jego smak.

## Zasada 21

### Nie ma czegoś takiego jak jeden niewinny pocałunek

*Hunter*

Całowałem się z Drake'iem.

Pocałowałem faceta... swojego najlepszego przyjaciela – Drake'a.

Leżę w łóżku i odtwarzam wydarzenia z nocy, wszystkie po kolei. Łącznie z momentem, w którym zdałem sobie sprawę, że chciałbym, aby ten nasz tymczasowy układ nie był aż tak tymczasowy. Bo chcę, żeby Drake był częściej z Isabel. Chcę się nią dzielić.

Po drugiej stronie korytarza moja żona bierze prysznic, a przyjaciel wczesnym rankiem wymknął się na siłownię, gdzie ma wykupiony karnet. I w ten sposób zostałem tutaj sam z własnymi myślami.

Naprawdę nie chciałem wykorzystywać najlepszego kumpla do tego eksperymentu, ale nie ma nikogo innego, na kim mógłbym sprawdzić, czy ciągnie mnie do mężczyzn. Co dziwne, ci przez całe życie mnie nie pociągali. Potrafię docenić atrakcyjne ciało i ładną twarz, jednak nigdy nie zainteresowałem się widokiem nagiego mężczyzny. Myśl o pieprzeniu facetów również mnie nie kręciła.

Ale ten pocałunek. Ten pieprzony pocałunek.

Może Drake rzeczywiście ma rację. Ten tydzień był szalony, a seks towarzyszył mu bardziej niż naszemu codziennemu życiu w seksklubie. Pewnie jego nadmiar uderzył mi do głowy. I tyle.

Na widok zupełnie nagiej Isabel, która właśnie wchodzi do pokoju, osuszając włosy ręcznikiem, wydaję z siebie warknięcie. Wszystkie myśli płaczące mi się w głowie zostają wymazane, co zwykle ma miejsce, gdy widzę jej piersi oraz tyłeczki.

*No i proszę... jestem całkowicie hetero.*

Kiedy żona przechodzi obok mnie, łapię ją za nadgarstek.

– Pokaż mi ten swój piękny zadek. – Wciążam ją na swoje kolana i całuję w szyję, a ona chichocze słodko.

– Nie dzisiaj, panie Scott.

Podnoszę wzrok i patrzę na nią.

*Kurwa, który dziś mamy? Piętnasty... Środek miesiąca.*

– O cholera, zaczął ci się dzisiaj okres, prawda?

– Tak. – Krzywi się.

– Jak się czujesz?

– Na razie dobrze, ale wiem, że za kilka godzin będę się czuła jak przeżuta guma wypluta przy autostradzie.

– Potrzebujesz czegoś? Chcesz, żebym przyniósł ci herbatę, zupę czy coś?

Przytula się do mnie.

– Nie. Ale czy będziesz miał coś przeciwko, jeśli dzisiaj nie pójdę do klubu? Wolałabym spędzić ten wieczór z Netflixem i pizzą.

– Nie będę miał nic przeciwko, kochanie. – Ponownie całuję ją w szyję, wdychając znajomy zapach truskawkowego szamponu.

Choć nie widzę problemu w uprawnianiu seksu podczas okresu, Isabel źle się czuje pierwszego dnia cyklu. Więc przez jeden dzień w miesiącu staję się jej pokornym sługą.

Dobra, powiedzmy sobie szczerze: wpisuję się w tę rolę na co dzień, ale zdecydowanie bardziej wczuwam się między piętnastym a dwudziestym dniem miesiąca.

– O czym myślałeś, kiedy weszłam? Wyglądałeś, jakbyś miał sporo na głowie.

Wzdycham ciężko. Nie chcę mieć z Isabel żadnych tajemnic. Jeśli ma się wkurzyć, że całowałem się z kimś innym, wolę wziąć na klatę jej gniew, niż cokolwiek przed nią ukrywać. Dlatego po prostu jej o tym

mówię.

– Muszę ci coś wyznać.

Spina się i spogląda na mnie w oczekiwaniu.

– Całowałem się z Drakiem – walę prosto z mostu, nie tracąc czasu.

Prostuje się gwałtownie, po czym wpatruje we mnie szeroko otwartymi oczami.

– Co? Kiedy?

– Myślę, że około trzeciej nad ranem. – Krzywię się lekko, czekając na jej reakcję.

– Mogę zapytać dlaczego?

– To był... eksperyment – odpowiadam powoli.

– I jak wypadł ten eksperyment? – Każde słowo wypowiada z wahaniem, jakby bardzo ostrożnie je dobierała. W jej głosie nie słyhać gniewu, tylko ciekawość.

Głowa opada mi do tyłu i uderza o wezłowie.

– Nie wiem. Naprawdę nie wiem.

– Chwila, poczekaj. A co robiliście, zanim się pocałowaliście?

– Siedzieliśmy w kuchni i rozmawialiśmy. O tym, co się stało wczoraj wieczorem. Martwił się, że przesadził, dotykając mnie, kiedy uprawialiście seks.

– Ale ty też go dotykałeś – odpiera Isabel.

*Och, zauważyła to? Nie byłem pewien. To wszystko działo się w przyływie emocji.*

Nie odpowiadam. Po prostu wzruszam ramionami.

– Czyli wyjaśniłeś mu, że nie masz nic przeciwko... że dotykał cię podczas seksu?

– Tak, ale mi nie uwierzył. Więc mu to udowodniłem.

– Całując go.

– Tak.

Przez moment się nie odzywa. Przygryza wewnętrzną stronę ust, przyglądając mi się uważnie.

– Nie jesteś wściekła? – pytam wreszcie.

Potrząsa głową.

– Biorąc pod uwagę to, co zrobiłam z nim w tym tygodniu, wysłabym na totalną hipokrytkę.

– To było coś innego, Iz.

– Wiem... Ale szczerze mówiąc, nawet się cieszę, że to zrobiłeś.

– Cieszysz się? Dlaczego?

– Bo... – Wydaje się, że nie może znaleźć odpowiednich słów i jest zbyt zdenerwowana, by wyrazić to, o czym myśli.

– Po prostu mi powiedz, kochanie. Cokolwiek by to nie było.

– Po prostu cieszę się, że rozważasz tę... opcję.

– Masz na myśli facetów?

– Mam na myśli Drake'a.

Nie spuszczam wzroku z jej twarzy, błyskawicznie przeszukując pamięć w poszukiwaniu jakiegokolwiek momentu, w którym wykazałbym zainteresowanie najlepszym kumplem. Jednak nic nie przychodzi mi do głowy.

– Chyba nie do końca ogarniam – mamroczę.

Isabel pochyla się i dotyka mojego policzka.

– Jestem z wami dopiero od dziesięciu lat, a wy przyjaźnicie się dwa razy dłużej. Może dlatego dostrzegam rzeczy, których ty nie zauważasz.

– Na przykład co?

Unosi kąciki ust.

– Na przykład to, że Drake jest w tobie zakochany po uszy.

– Co? – Krztuszę się ze śmiechu, a potem zaczynam śmiać się jeszcze bardziej, bo to jest naprawdę niedorzeczne. – Isabel, to, że on lubi facetów, nie oznacza, że chce każdego.

Przechyla głowę i rzuca mi surowe spojrzenie.

– Hunter, mówię poważnie. Jeśli tego nie dostrzegłeś, to pewnie dlatego, że przebywałeś z nim tak długo, że zdążyłeś się do tego przyzwyczaić. Ale ja to widzę. Jestem przekonana, że wszyscy to widzą.

– Jesteśmy tylko przyjaciółmi...



– Tak, wiem. Ale nadal można być zakochanym we własnym najlepszym przyjacielu.

– Zakochanym? – powtarzam, zaskoczony. – Mówimy o tym samym Drake’u, prawda? Ten facet co roku sypia z większą liczbą osób, niż jest dni w kalendarzu. Nie interesują go ani związki, ani nawet sparowanie się z kimkolwiek. Drake się nie zakochuje, Isabel. Daj spokój...

Chociaż nie stara się ze mną kłócić, wyraz jej twarzy mówi wystarczająco wiele. Nieznaczny uśmiech i łagodne spojrzenie oznaczają, że tylko czeka, aż dotrze do mnie to, co powiedziałam.

*Kurwa, moment... czyżby miała rację? Drake coś do mnie czuje? I z tego powodu nie chce się ustatkować z nikim innym?*

Wzdycham głęboko.

– A ja go, kurwa, pocałowałem! O mój Boże... – jęczę.

– Właśnie...

– Ja pierdolę.

– Dlatego zapytałam... jak poszedł ten twój mały eksperyment.

Isabel chce wiedzieć, czy podobał mi się pocałunek z nim. Czy zrobiłbym to jeszcze raz.

Dla mnie to zbyt wiele. Miałem jedynie spełnić fantazję, a teraz zastanawiam się, czy nie poprosić żony o otwarcie naszego małżeństwa na swojego najlepszego przyjaciela, po czym myślę o nim w kontekście erotycznym i w ogóle przestaję rozumieć, co tu się odwała.

– Hunter? – odzywa się Isabel, gdy nie odpowiadam.

– Podobało mi się – mówię powoli. – Naprawdę, kurwa, mi się podobało. Zrobiłem się twardy jak diabli i byłem trochę rozczarowany, kiedy się skończyło.

Przygryza mocno wargę, próbując stłumić uśmiech.

– To był tylko pocałunek – dodaje.

– Wiem. Ale może...

O Boże. Ta jej figlarna mina nie sugeruje niczego dobrego. Czy ona nie widzi, że to wszystko zaczyna mnie zupełnie przerastać?

– Może kiedy wieczorem wybieriecie się do klubu... sprawdziłbyś, co czujesz, jeśli chodzi o coś więcej niż tylko pocałunek – dodaje.

– Nie – warczę. – Nie. Nawet nie potrafię o tym myśleć. Poza tym... co, jeśli źle mnie zrozumie? Nie chciałbym go zranić.

Znów wpatruje się we mnie, jakby znała wszystkie odpowiedzi, i powiedzmy sobie szczerze: pewnie tak jest. Jednak boję się je poznać.

– Kochanie, nie wiem, o co ci chodzi z tym, że mógłby cię źle zrozumieć. I wydaje mi się, że ty też tego nie wiesz.

W ciszy zastanawiam się nad jej słowami.

W końcu Isabel schodzi z moich kolan, wyciąga z walizki najwygodniejsze ubrania, zwija włosy w kok i ze stojącego z boku stolika zgarnia romansidło, które następnie bierze ze sobą do salonu.

Tymczasem ja muszę zacząć się szykować do wyjścia do klubu. Gdzie być może, albo i nie, zaliczę drugą bazę ze swoim najlepszym kumplem.

\*\*\*

Gdy wysiadamy z samochodu, Drake znowu milczy. Przez całą drogę nie odezwał się ani słowem, a ja doskonale zdaję sobie sprawę, że mają na to wpływ nocne wydarzenia. Ale nawet kiedy towarzyszy nam napięcie, zwykle gęba mu się nie zamyka. Sądzę, że teraz powodem nie jest napięcie.

Klub, który odwiedzamy dziś wieczorem, nazywa się *Pitch* i nie, nie jest to seksklub z motywem baseballu. Nazwa odnosi się do oświetlenia. Większość lokalu jest pogrążona w najprawdziwszych egipskich ciemnościach.

Mam się tu spotkać ze współwłaścicielem tego miejsca, człowiekiem o imieniu Mario. Podobnie jak *Salacious*, ten klub jest własnością kilku osób i ze wszystkich lokali, które zwiedzamy w tym tygodniu, wizyta w nim cieszy mnie najbardziej. Kiedy wchodzimy do środka, zauważam, że lobby przypomina nasze. Czarne kotary oraz niewielka przestrzeń, gdzie stoi witająca nas kobieta.

– Witamy w *Pitch*. Jesteście członkami?

Poprawiam krawat, podchodząc do jej podium.

– Jestem umówiony z Mario o dziesiątej.

– Hunter! – Rozbrzmiewa głęboki głos, gdy przez czarną kurtynę przechodzi wysoki, przystojny mężczyzna. – Zobaczyłem cię w kamerze.

– Mario – odpowiadam, podając mu rękę.

W przeciwieństwie do właścicieli niektórych odwiedzonych przez nas klubów, którzy byli dosyć sztywni, ten jest przyjazny i zachowuje się całkiem swobodnie, co wystarcza, by uspokoić moje nerwy.

– To musi być twój... partner? – pyta, wyciągając dłoń w stronę Drake'a.

– Drake Neilson jest moim przyjacielem. Odpowiada za sprawy budowlane związane z *Salacious* i jeździ ze mną po klubach.

– Miło cię poznać, Drake. – Uśmiecha się do niego Mario tym perłowym, białym uśmiechem, a ja czuję, jak na ten widok zaciskają mi się zęby.

– Mnie również miło – odpowiada Drake z nieco mniejszym entuzjazmem niż zwykle. Zawsze był osobą, która lubi ludzi, więc mogę powiedzieć, że dziś coś mu dolega.

– Chodźcie ze mną, to was oprowadzę.

Rzucam przyjacielowi ostrożne spojrzenie, a następnie obaj podążamy za Mario w głąb klubu. Drake odpowiada mi nieczytelnym i trochę zbyt chłodnym wyrazem twarzy jak na mój gust.

– *Pitch* składa się z czterech głównych części: głównej sali z barem, tam też stoją stoliki i jest dużo światła, żeby było widać, z kim rozmawiacie, oraz trzech zupełnie ciemnych sal.

Najpierw wchodzimy do pomieszczenia, o którym wspomniał na początku, i znów... przypomina mi się *Salacious*. Co prawda nie ma tu sceny ani parkietu, nie jest ono też tak duże jak nasza główna sala, ale nagle przypomnienie o naszym klubie sprawia, że zalewa mnie niespodziewana tęsknota za domem.

Zamiast wielu drzwi odchodzących od głównej sali, tutaj jest ich tylko troje. Każdych pilnuje pracownik. Mogę powiedzieć, że tam jeszcze bardziej słychać muzykę grającą w tym pomieszczeniu.

Mario prowadzi nas do drzwi. Nie otwierając ich, wskazuje po kolei każde z nich.

– Pierwszy pokój jest dla tych, którzy identyfikują się jako kobiety, drugi dla tych, którzy identyfikują się jako mężczyźni, a trzeci jest dla... wszystkich.

– I jest tam zupełnie ciemno? – pyta Drake, zerkając z ciekawością na drzwi.

– Na tyle jasno, że możesz się swobodnie poruszać, ale wystarczająco ciemno, żebyś pozostał całkowicie anonimowy. Kiedy tam wchodzisz, doznajesz uczucia pełnego wyzwolenia. Możesz dotykać, kogo chcesz, ale też zostać przez kogoś dotkniętym lub po prostu rozkoszować się atmosferą.

Wpatrujemy się z Drakiem w drzwi przed nami, te z dwoma męskimi ikonami na środku. Moje serce zaczyna bić szybciej na myśl o tym, co może kryć się w takim pomieszczeniu.

Widząc nasze wahanie, Mario dodaje:

– Nie uwierzycie, jak wiele można dowiedzieć się o sobie samym w ciemności.

Zmuszam się do przełknięcia śliny.

Zapada cisza, którą przerywa Mario. Zaczyna maszerować, pociągając nas za sobą.

– Pewnie zastanawiacie się nad kwestiami związanymi z bezpieczeństwem. Wszyscy członkowie są zobowiązani do używania zabezpieczenia, co miesiąc muszą okazać negatywne wyniki badań i przechodzą rygorystyczną kontrolę dotyczącą ich przeszłości. Każdego pokoju pilnują wyposażeni w noktowizory bramkarze, którzy upewniają się, że wszystko odbywa się zgodnie z zasadami. Niemal wszędzie mamy także alarmy awaryjne na wyciągnięcie ręki. Nie wspominając już o tym, że w barze nie serwujemy alkoholu. Jak widać, bezpieczeństwo traktujemy niezwykle poważnie.

– Rozumiem – odpowiadam, ale szczerze mówiąc, każde jego słowo wpadało mi jednym uchem, a wypadało drugim.

Nadal tęsknie wpatruję się w drzwi do pokoiów. I nagle nie jestem już w nastroju do rozmów o pracy.

## Zasada 22

### Zadziwiająco, jak wiele można dostrzec w ciemności

*Drake*

– Może przejdźmy do mojego biura, żeby porozmawiać o konkretnych liczbach – zwraca się Mario do Huntera.

Natychmiast zatrzymuję się w miejscu.

– W takim razie chyba poczekam przy barze. Liczby to nie jest moja bajka.

Na twarzy Huntera pojawia się odrobina paniki, co mi się podoba. Cieszę się, że nie chce mnie spuścić z oczu.

– Jasne, rozejrzyj się. Poznaj *Pitch* w całej okazałości – odpowiada Mario, sugestywnie poruszając brwiami.

Panika i niepokój widoczne na twarzy mojego przyjaciela tylko się pogłębiają.

– Doskonale. Spotkajmy się tutaj za godzinę – proponuję.

Macham Hunterowi, po czym się rozstajemy. On rusza do biura, a ja do baru. Oczywiście tak naprawdę wcale tam nie zmierzam. Dlaczego miałbym tracić czas, siedząc samotnie i popijając Dr. Peppera, kiedy mogę rzucić okiem na festiwal ostrego dymania, który odbywa się tuż pod moim nosem?

Nie zamierzam nikogo dotykać. Może nie jestem najprzystojniejszym facetem, lecz nigdy nie zrobiłbym niczego, co mogłoby zranić Isabel lub Huntera.

Po prostu za bardzo mnie to ciekawi, żebym zaprzepścił taką szansę.

Kiedy docieram do pokoi, nagle staję przed wyborem między trzema parami drzwi, a właściwie dwiema, bo jedno pomieszczenie jest przeznaczone wyłącznie dla kobiet. Nie wiem, co prowadzi mnie do pokoju oznaczonego jako tylko dla mężczyzn. Może obietnica, że – jak wynika z mojego doświadczenia – seks między facetami jest bardziej entuzjastyczny. Tam czeka mnie lepsza zabawa, nawet jeśli będę trzymał ręce i kutasa przy sobie. Pewnie trudniej będzie mi zachować dyskrecję, ponieważ mężczyźni są o wiele mniej subtelni, ale jakoś sobie z tym poradzę.

Przechodzę przez próg, następnie idę długim korytarzem, na którego końcu spotykam ochroniarza. Za jego plecami znajdują się drzwi, a po ich prawej stronie są kolejne, z napisem „szatnia”.

– Pierwszy raz? – pyta.

– Czy to aż tak oczywiste?

Uśmiecha się i gestem wskazuje drzwi po lewej stronie.

– Przed wejściem skorzystaj z szatni. W ciemnym pokoju możesz mieć na sobie, co chcesz, ale prezerwatywy są obowiązkowe. Będę to sprawdzał.

Unoszę brwi i kiwam głową.

– Dobrze, proszę pana.

To chyba oznacza, że najpierw skorzystam z szatni... i przy okazji się nakręcę, bo do środka mam zamiar wejść ubrany. To raczej nie będzie trudne zadanie. Nawet przez głośną muzykę słyszę wszystko, co się dzieje w pokoju. Odgłosy brzmią zgodnie z moimi oczekiwaniami. Wskazują na dużo pieprzących się ludzi.

W słabo oświetlonym pomieszczeniu poruszają się mężczyźni – niektórzy nago, inni ubrani – a na blacie stoją miski z prezerwatywami. Chwytam jedną, po czym idę do zasłoniętej kabiny, by się przygotować. Część facetów nie wstydzi się robić sobie dobrze, jeszcze będąc na zewnątrz. Ja jestem gotowy na wiele, jednak publiczne walenie konia zatrzymam na bardziej seksowne gierki.

Gdy rozpinam dżinsy, dostrzegam, że mój kolega na dole jest już w połowie drogi. Zupełnie jakby wiedział, że znajdujemy się w seksklubie, więc reaguje tak samo jak pies na widok wybiegu dla psów. Pokazuje, że chce się bawić.

*Wybacz, kolego. Jesteśmy tu tylko po to, żeby popatrzeć.*

Przypominam sobie, co się działo wczoraj, i mój kutas staje się na tyle twardy, bym mógł założyć prezerwatywę. Isabel przykuta do ławki. Hunter wchodzący w jej gardło. Wyraz jego twarzy, kiedy szczytował. Sposób, w jaki pod wpływem orgazmu napinały mu się mięśnie brzucha, a tatuaże praktycznie falowały.

Dobra, powinienem przestać. Inaczej spuszczę się wcześniej i stracę szansę na poznanie mrocznej pieczary seksu.

Fakt, że wejść do pokoju w pełni ubrany, pomoże zachować barierę między mną a kimś, kto niewłaściwie odebrałby moją obecność. Tak więc zostawiam rozpięte spodnie, a potem wyciągam prawidłowo zabezpieczonego kutasa do bramkarza, aby pokazać mu, że jestem zwarty i gotowy do zabawy... chociaż tak naprawdę nie jestem gotowy na nic.

Jak dla mnie to zwykle marnotrawstwo prezerwatywy.

Bramkarz kiwa głową z uznaniem na widok mojego fiuta, mruga do mnie zalotnie i otwiera drzwi.

– Miłej zabawy – mruczy, a ja znikam w ciemności.

Zgodnie z nazwą klubu jest tu równie ciemno jak w przysłowiowej dupie. Gdy wchodzę do środka, patrzę na zielone, świecące w ciemności znaczniki na podłodze, które prowadzą mnie przez pomieszczenie, bym nie przewrócił się na ludzi albo meble.

Słyszę pochrząkiwanie z boku, więc zatrzymuję się na chwilę i próbuję dostrzec, kto lub co wydaje ten odgłos, ale nic nie widzę. Na podłodze pojawia się jeszcze więcej świecących w ciemności znaczników, a na ścianach zauważam kilka miejsc oznaczonych wykrzyknikami. To pewnie te przyciski alarmowe, o których mówił Mario. Kiedy rejestruję poruszającą się zieloną kropkę, zdaję sobie sprawę, że to bramkarz.

Wzdrygam się, czując, jak ktoś dotyka mojego ramienia.

– Przepraszam – mamrocze mężczyzna, po czym przechodzi obok mnie.

Świadomość, że każdy może mnie tu dotknąć, jest czymś niesamowitym. Mógłbym przelecieć kogoś w tym pokoju i nigdy nie dowiedzieć się, jak wygląda ani jak ma na imię. Kiedy się nad tym zastanowić, to cholernie dziwaczne. Ale też... dziwnie wyzwalające.

Tutaj nie ma znaczenia, jak wyglądasz. Nie ma znaczenia, czy znasz pozostałych, czy nawet ich nie lubisz. Chodzi o chemię i uczucia.

Po raz pierwszy odkąd tu przyszedłem, żałuję, że nie mogę czegoś zrobić, bo wydaje się, że w tym miejscu naprawdę można się nieźle zabawić. Każdy może tu sobie poużywać, na dobrą sprawę nawet nie wiedząc z kim. Nie pamiętając, czy już wcześniej bawił się z tą osobą. Kurwa, jestem gotów się założyć, że byłby to świetny sposób na randkę. Bez osądzania czy uprzedzeń. Po prostu dwie dusze, które nawzajem się odnajdują.

Jeśli się nad tym dobrze zastanowić, brzmi całkiem romantycznie.

Jednak chrząkaniu po mojej prawej stronie daleko do romantyzmu. Wchodzę więc w głąb pomieszczenia, kierując się zielonymi znacznikami. Słyszę więcej odgłosów seksu po obu stronach. Gdy moje oczy przyzwyczajają się do ciemności, oddalam się od ścieżki, po czym znajduję miejsce, gdzie mogę być sam i po prostu obserwować – na tyle, na ile jestem w stanie w tych warunkach.

Czuję, że ktoś na mnie patrzy. Nie mam całkowitej pewności, ale kilka metrów dalej z pewnością stoi jakaś postać i odnoszę wrażenie, że się na mnie gapi. O ile to w ogóle możliwe. Spoglądam na sufit i w każdym rogu dostrzegam czerwone mrugnięcie kamery bezpieczeństwa, co działa uspokajająco. Naprawdę starają się, żeby wszystko, cokolwiek by się tu nie odbywało, było bezpieczne.

Słyszę zbliżające się kroki, a następnie czuję, jak drobne dłonie muskają mój biceps.

– O, hej. – Rozbrzmiewa miękki głos, kiedy jego właściciel pieści moje mięśnie przez koszulkę. Mężczyzna brzmi na młodego i jest zdecydowanie dużo niższy ode mnie.

– Odsuń się, młody. – Delikatnie naciskam jego ramię, próbując pokierować go w stronę bardziej chętniej osoby.

– Zrobię ci laskę – rzuca słodko, wciąż dotykając mojego ramienia.

– To urocze, ale nie, dziękuję.

– Czekasz na kogoś? Im więcej, tym weselej.

*A nie mówiłem? Facetom daleko do subtelności.*

– Życzę dobrej nocy – odpowiadam, mając nadzieję, że po prostu zrozumie aluzję i odejdzie.

Przeciąga palcami po moim brzuchu, gdy odchodzi, a ja pozwalam, by chwilę się tym cieszył. Jeśli chce tylko odrobiny dotyku, niech sobie pomaca.

Choć jego palce znikają, nagle zostaję zaskoczony przez kogoś znacznie większego i silniejszego, co sprawia, że wpadam w panikę. Wyrzucam ręce w powietrze, kiedy czuję, że twarda dłoń chwyta mnie za kark, odwraca od chłopaka, a potem wpycha w głąb pokoju. Potykam się w ciemności i boję się, że na kogoś lub na coś wpadnę. Kiedy spoglądam na prowadzącego mnie mężczyznę, dostrzegam zarys jakiegoś przedmiotu na jego twarzy. Zdaję sobie sprawę, że to gogle noktowizyjne, które noszą bramkarze.

*Czyżbym wpadł w jakieś tarapaty?*

Już mam zaprotestować, ale wtedy zostaję popchnięty na twardą ścianę, a facet jednym szybkim ruchem zrywa z twarzy noktowizor. Wiem, bo słyszę, jak ten uderza o podłogę. Nadal nie widzę ani jego, ani niczego innego, lecz nie mam specjalnie czasu na podjęcie jakichkolwiek wysiłków, aby to zmienić, ponieważ jego usta nagle znajdują się na moich. Całuje mnie mocno, ściskając za kark. Delikatny zarost wokół jego warg ociera się o moje, a kiedy mężczyzna wysuwa język z moich ust, zaczyna skubać moją dolną wargę.

– Mój – mruczy mrocznie, na co mój kutas się pręży.

*Hunter.*

Całowałem się z nim zaledwie raz, jednak znam już ten ruch. Zapamiętałem nasz pierwszy pocałunek. Każde małe, figlarne machnięcie jego języka. Czuję jego klatkę piersiową, wodząc dłońmi po klapach marynarki, aż do bawełnianego podkoszulka i eleganckiego krawata. Pachnie jak on – czuję, że to on – i smakuje jak on, ale, kurwa, jest tu tak ciemno, że mam całkowity mętlik w głowie.

Czy Hunter naprawdę tu jest? Czy w ogóle zrobiłby coś takiego? To, co wydarzyło się w nocy, było jedynie eksperymentem i od tamtej pory nie wracaliśmy do tego tematu, więc nie mam pewności, czy przyjaciel jest psychicznie gotowy.

Boże, chcę wierzyć, że to on. I muszę to sprawdzić. Dlatego delikatnie się odsuwam.

– Hunter? – pytam.

– Zamknij się, kurwa – warczy.

Teraz zyskałem pewność. To on.

A przynajmniej tak myślę.

Jego usta znów opadają na moje. Wydając jęki, gryzie i skubie moje wargi w pełnej pożądania furii. Jestem pijany tym pocałunkiem, zupełnie jakbym był całkowicie bezsilny wobec unoszącej mnie potężnej fali. Hunter przyciska swoje ciało do mojego, a ja nie mogę nasycić się jego dotykiem. Mój umysł jest zarówno przytłoczony, jak i rozdarty, bo nie wiem, czy powinienem skupić się na dotyku jego ust, czy na wrażeniach, jakie wywołuje ciepło jego twardego ciała pod moimi palcami. Wkrótce mój mózg przestaje się na cokolwiek skupiać. Zamiast tego po prostu tonię w doznaniach. Pozbawiony zmysłu wzroku, jestem niczym innym, jak tylko kupą mięsa i kości oraz tym wszechogarniającym pragnieniem.

Mam wrażenie, jakbyśmy całowali się od tak dawna. Facet, który czułby się bardziej komfortowo w sprawach dotyczących seksu z innymi mężczyznami, mógłby przejść już do rzeczy, ale Hunter wciąż wydaje się taki niepewny. Jego dłoń przesuwa się z mojego karku na gardło, które ściska, kiedy przyjaciel znów przyciska mnie do ściany.

Nasze usta rozdzielają się i chociaż ja nie widzę jego, a on nie widzi mnie, czuję, że patrzymy na siebie. Jego druga ręka sunie po mojej klatce piersiowej, później po brzuchu, aż w końcu dociera do nadal rozpiętych spodni. Gdy obejmuje mojego kutasa, przenika mnie dreszcz i wydaję z siebie pomruk.

*Hunter chwyta mojego kutasa.*

To tylko dłoń, jednak z jakiegoś powodu jej dotyk wydaje mi się lepszy niż pozostałe. Ciepły, stanowczy uścisk błyskawicznie wysyła ładunek elektryczny w dół mojego kręgosłupa, a ja przesuвам biodra, żeby poczuć więcej.

Ciemność powoduje, że wszystko jest jeszcze bardziej pierwotne. Nic nie widzę, jedynie czuję, co sprawia, że kiedy Hunter gładzi mojego fiuta, jest to intensywniejsze. Zdesperowany, by pokazać mu, jak mi dobrze, sięgam po jego kutasa, ale okazuje się, że spodnie przyjaciela ciągle są zapięte. Używam więc obu rąk, aby rozpiąć pasek, a potem guzik i rozporek. Hunter przez cały czas porusza biodrami w moją stronę, szukając mojego dotyku.

Kiedy ma już rozpięte spodnie, zagłębiam dłoń w jego bokserki, po czym wyciągam gorącego

członka, który teraz twardością przypomina stal.

Nie ma na nim prezerwatywy.

Boże, oby to był Hunter, a nie jakiś napalony bramkarz, który przyłapał mnie w momencie słabości.

– Kurwa, tak – mruczy, gdy głaszczę fiuta.

Od razu czuję się lepiej. Poznałbym ten głos wszędzie.

Jego palce wokół mojego gardła zaciskają się, kiedy pracujemy nad sobą, lecz ja potrzebuję więcej. Podejrzewam, że to może być jedyny czas i miejsce, w którym Hunter czuje się swobodnie, zgłębiając ten temat, więc nie zamierzam marnować go na robótki ręczne.

Wygląda na to, że mój najlepszy przyjaciel czyta mi w myślach, bo czuję pewne szarpnięcie na szyi. Wiem, że próbuje mnie zmusić, bym ukląkł.

– Obciągnij mi – mamrocze nisko i jednocześnie rozkazująco.

Ochoczo padam przed nim na kolana. Nie wiem, dlaczego patrzę w górę, ale właśnie tak się dzieje. Nawet gdybym widział jego twarz, Hunter nie dałby mi szansy przyglądać mu się dłużej. Ręka na mojej głowie prowadzi ją do kutasa, a ja rozchyłam wargi i pozwalam mu przesuwając się po moim języku.

Biorę go głęboko. Na tyle głęboko, że czuję, jak moje gardło zwęża się wokół niego.

– O kurwa – warczy.

Wykonuje kilka pchnięć, wbijając się mocno w moje usta. Ja z kolei ujmuję podstawę jego kutasa i zabieram się do pracy nad swoim. Pokrywając jego fiuta śliną, ssę mocno główkę, a potem znowu go połykam. Chwył Huntera na moich włosach zacieśnia się.

– Boże... Drake... – jęczy.

Słyszając dźwięk swojego imienia w jego ustach, czuję się jeszcze bardziej pobudzony do działania. Mam wrażenie, że to tak naturalne, jakbyśmy robili to od zawsze. Jego ruchy są niezborne, a on mamrocze, jęczy i ledwo oddycha, gdy wciąż poruszam wokół niego wargami.

– Muszę dojść. – Chrząka.

Znów mu obciążam, gotowy na przyjęcie go. Wciągając go głębiej, mocno chwytając za tyłek, i mam nadzieję, że Hunter to czuje. Że wie, iż to mój sposób na powiedzenie, że go chcę. Potrzebuję go. Do dłoni z tyłu mojej głowy dołącza druga, po czym obie opadają na szyję, kiedy przyjaciel pochyla się nade mną. Całość jest intymna i seksowna jak cholera, a ja czuję, jak z mojego kutasa wyciekają kropelki spermy do nałożonej na niego prezerwatywy. Desperacko pragnę się dotknąć, ale nie chcę puszczać Huntera.

Ten moment później drży i krzyczy, gdy ciepłe, słone krople trafiają na tył mojego języka. Kiedy kończy, przetykam i ponownie oblizuję jego fiuta, nie do końca gotowy pozwolić, by ta chwila dobiegła końca.

Niemniej ona się kończy, jak wszystkie dobre rzeczy. Hunter zapina spodnie i odchodzi. Chociaż nie widzę, jak się oddala. Właściwie to gównem widzę, ale gdy sięgam tam, gdzie do tej pory stał, jego już nie ma.

Jeszcze przez moment klęczę w ciemności. Zastanawiam się nad zrobieniem sobie dobrze, lecz przez to, że zostałem tak wykorzystany i odrzucony, mój kutas opada.

Próbuję postawić się na miejscu Huntera. To był jego pierwszy kontakt seksualny z osobą tej samej płci. Musiało to być naprawdę intensywne. Może nawet trochę przerażające. Oczywiście podobało mu się i jestem pewien, że teraz kwestionuje wszystko, co o sobie wie.

Jednak ten skurwiol zostawił mnie na podłodze. Na cholernej podłodze. I nie mogę sobie wyobrazić scenariusza, w którym ja bym mu coś takiego zrobił.

Nie wepchnąłem mu fiuta do gardła. Było dokładnie na odwrót.

Po chwili decyduję, że etap rozczulania się nad sobą lepiej spędzić w miejscu, gdzie mają alkohol. Podnoszę więc swoją smętną dupę z podłogi, znajduję wyjście z pokoju, wyrzucam nieużywaną prezerwatywę i piszę do Huntera.

**Idę do baru. Później zamówię sobie podwózkę do mieszkania.**

Maszeruję przez główną salę, wpatrując się w telefon, kiedy słyszę, jak woła moje imię.

– Drake! – Przyjaciel staje mi na drodze. – Dokąd idziesz?

– Dostałeś mojego SMS-a?

Gdy mój wzrok pada na jego garnitur, przypominam sobie dotyk tych kłap, koszuli, krawata... paska. Mógłbym mu to teraz wyrzucić prosto w twarz, ale nie mam ochoty. Choć jestem wściekły, wolę pokisić to trochę w środku, niż wdawać się w sprzeczkę.

– Pójdę z tobą – odpowiada, a ja unoszę wzrok. Jego mina wyraża chaos i niepewność, lecz mam nadzieję, że Hunter potrafi odczytać emocje z mojej twarzy.

*Zostawiłeś mnie na jebanej podłodze.*

– Spotkamy się w mieszkaniu – odpieram i bez słowa wychodzę.

Nie idzie za mną, nie woła mnie ani nie dyskutuje. Po prostu pozwala mi odejść.

Niedaleko *Pitch* znajduje się bar, który idealnie nadaje się do tego, czego teraz potrzebuję. Obieram za cel szybkie upicie się, więc z nikim nie rozmawiam, nie flirtuję, nie wymieniam grzeczności. Po prostu piję. Po jakichś trzech godzinach jestem już totalnie nawalony. Nadal odczuwam smutek, ale mój nietrzeźwy mózg nie jest już w stanie ułożyć krytycznych myśli pod moim własnym adresem, które mogłyby towarzyszyć mojemu dennemu nastrojowi.

## Zasada 23

### Pieprzyć zasady

*Isabel*

Leżę na kanapie, zawieszona w półśnie, kiedy słyszę, jak do mieszkania wdiera się niedźwiedź grizzly. Pijany niedźwiedź grizzly.

– Drake? – szepczę, gdy traci równowagę i wpada na framugę drzwi prowadzących do jego pokoju.

Jęczy głośno i osuwa się na podłogę.

– Idź do łóżka – bełkocze.

– No już. Wstawaj. – Moja drobna postać jest niczym wobec jego wielkiego, pijanego cielska.

W końcu udaje mi się podnieść, więc człapie do łóżka, po czym pada na materac. Patrzę, jak z trudem stara się ściągnąć buty, ale te najwyraźniej przedstawiają sobą beznadziejny przypadek. Odrącam jego rękę, żeby mu pomóc.

– Przestań. Nie bądź dla mnie miła – oświadczają z surowym wyrazem twarzy.

– Będę dla ciebie tak miła, jak mi się podoba.

Zdejmuję jeden but i upuszczam go na drewnianą podłogę. Potem biorę się za drugi. Przez chwilę myślę, że Drake już zasnął, lecz kiedy ściągam drugi but i spoglądam w górę, widzę, że przyjaciel patrzy na mnie.

– Gdzie byłeś?

– Musiałem się upić.

– Dlaczego? – pytam.

– Bo... twój mąż jest dupkiem.

No jasna cholera. Smutek szarpie moje wnętrze, gdy zaczynam rozpinać spodnie Drake'a. Po powrocie do domu Hunter nie zdradził zbyt wiele, ale widziałam, że coś jest nie tak. Zazwyczaj w kontakcie ze mną jest bardzo otwarty, a po porannej rozmowie nie mogłam się doczekać, kiedy wszystko mi opowie. Najwyraźniej to, co wydarzyło się w klubie między nim a Drake'em, nie skończyło się dobrze.

– Tyłek w górę – rozkazuję temu drugiemu.

Gdy zdejmuję po kolei nogawki, rzucam spodnie na podłogę i wdrapuję się na Drake'a, żeby pomóc mu zdjąć koszulę. On przesuwając dłońmi po moich udach, jednak posyłam mu ostrzegawcze spojrzenie.

– Tylko bez takich, kolego. Znasz zasady. Poza tym... mam okres i żadna żywa istota nie powinna się do tego zbliżać. – Wskazuję swój obolały brzuch, przez który przetaczają się falami skurcze.

– Sprawię, że poczujesz się lepiej. – Uśmiecha się figlarnie, na co kręcę głową.

– Myślę, że chcesz uprawiać ze mną seks, by odegrać się na Hunterze.

– Nigdy bym ci tego nie zrobił – mamrocze, następnie pociąga mnie za sobą, aż leżę w jego ramionach.

Czuję ukłucie w sercu, gdy tak wtulam się w jego klatkę piersiową. Od dawna tego pragnęłam, niemniej teraz boję się, że wszystko, co robimy, przekracza kolejne granice, przez co koniec końców każde z nas ucierpi. Ale ta bliskość między nami jest zbyt czysta i dobra, abym mogła ją zignorować.

– Powiedz mi, co się wydarzyło w klubie – proszę Drake'a.

Jęczy.

– Nie mogę.

– Dlaczego?

– Bo będziesz na mnie wściekła. I na niego.

– Już mi powiedział o tym pocałunku, Drake. I dałam mu zielone światło na wszystko, na co tylko miałby ochotę w klubie. Z tobą, rzecz jasna.

Z powodu alkoholu Drake reaguje z opóźnieniem, ale w końcu podnosi głowę i wbija we mnie



spojrzenie.

– Serio?

Kiwam głową.

– Jesteście totalnie popieprzonym, najdziwniejszym małżeństwem.

– Wiem... – odpowiadam.

– Co mówił o pocałunku? – dopytuje.

– Niewiele. Ale podobało mu się. Jest po prostu bardzo zdezorientowany.

– Tak, no cóż... To zupełnie, kurwa, jak ja.

– Więc powiedz mi, co się stało.

Gdy wreszcie ustępuje, kładzie się na boku i przyciąga mnie bliżej. To niezwykle intymny gest, który sprawia, że pragnę czegoś więcej. Jak na prawdziwego Drake'a przystało, jego ręce nieustannie wędrują. Bez przerwy pociera moje plecy, biodro, policzek. Nigdy nie daje im odpocząć. Nigdy.

– Obciągnąłem mu.

Uwielbiam w Drake'u tę bezceremonialność oraz brak wstydu. Jednak przez moment milczę, bo muszę najpierw przetrwać własną reakcję. Na początku... czuję szok. Może odrobinę zazdrości. A potem sobie to wyobrażam. Drake i Hunter razem w klubie. Usta Drake'a wokół przyrodzenia Huntera. Nic nie poradzę, że ten obraz sprawia, że robię się gorąca, nakręcona i bardzo, ale to bardzo podniecona.

– Isabel... – zaczyna przyjaciel, widząc moją reakcję.

– Daj mi chwilę. Dość trudno mi to wszystko ogarnąć.

Po kilku minutach przyswajania nowych informacji, w trakcie których sprawdzam, jak mi z tym jest, dotykam piersi Drake'a.

– Okej... – odpowiadam. – Co się stało po tym, jak zrobiłeś mu laskę?

– Ledwo schował kutasa, już go nie było. Zostawił mnie tam. Na pierdolonej podłodze.

*Niech cię szlag, Hunter.*

Mój rozchwiany emocjonalnie mąż potrafi być najbardziej czułym, wrażliwym słodziakiem, lecz innym razem... jest tak porywczy i nieobliczalny, że doprowadza mnie do obłądu.

– Przepraszam – szepczę.

Przechyliłam głowę, po czym spoglądam na Drake'a. W tym momencie dociera do mnie, że Hunter i ja stanowimy jedynie mały punkt na radarze życia miłosnego naszego przyjaciela. Ten wkrótce wróci do swoich starych zwyczajów, będzie żył tak rozwiązle, jak mu się podoba, i przez większość czasu będzie samotny.

Jego wzrok napotyka mój. Wtedy Drake dotyka mojego policzka, głaszcze go, aż w końcu przyciąga moją twarz do swojej i składa na niej czuły pocałunek. Kiedy tak postępuje, bawi się moim sercem, powodując, że odnoszę wrażenie, iż mogę mieć coś, co w rzeczywistości nie jest możliwe. Na przykład jego.

Gdy nasze usta delikatnie się stykają, odsuwa się, a potem całuje czubek mojego nosa.

– Nie przepraszaj, Iz. Przecież to nie twoja wina.

– Wiem, ale nie chcę też, żebyście się kłócili. Powinien przeprosić, jednak musisz pamiętać, że jego ojciec był okrutnym bigotem, który zaszczerpił w nim najróżniejsze świństwa. Oczywiście teraz Hunter zdaje sobie sprawę, że to wszystko bzdury, ale nadal słyszy te okrutne głosy. Musi je tylko pokonać i zrobi to.

Drake podpira się na łokciu, po czym spogląda na mnie, jakby był czymś zaskoczony.

– Jak możesz się nie wściekać, Isabel? Twojemu mężowi ktoś obciągnął. I nie mów, że nic się nie stało, bo przecież ty i ja uprawialiśmy seks. On przy tym był, a ty wiesz, że nie o to w tym chodzi.

Wpatruję się w niego, szukając odpowiednich słów, by opisać, co czuję. Jestem trochę zazdrosna, lecz nie dlatego, że Hunter to z nim zrobił, ale dlatego, że nie brałam w tym udziału.

W końcu zmuszam się do, mam nadzieję, w miarę logicznej odpowiedzi.

– Dla mnie to nie jest zdrada, Drake. Nie wtedy, gdy chodzi o ciebie.

– Bez sensu – bełkocze. Widać, że jest mocno wstawiony.

– Nic z tej sytuacji nie ma sensu... Ale też kiedy jestem z tobą teraz, ma ona dla mnie więcej sensu niż to, co było między nami wcześniej.

– Co? – Wykrzywia twarz, jakby próba zrozumienia całej wypowiedzi przyprawiała go o fizyczny ból głowy.

Śmieję się nieznacznie i przyciągam Drake'a do siebie, aby go pocałować.

– Nieważne. Chodzi mi o to, że oszalałabym z wściekłości i zazdrości, gdyby to był ktoś inny, a nie ty.

Ponownie dotyka moich warg swoimi, przesuując ciężar ciała tak, że w połowie spoczywa na mnie, w połowie obok.

– Wiem, jak możesz się na nim odegrać – szepcze przy moich ustach. Sunie ręką w dół mojego ciała, w stronę majtek, ale szybko łapię go za nadgarstek.

– Po prostu mnie pocałuj – mówię, kładąc jego dużą dłoń na dolnej części swoich pleców.

I on mnie całuje. Całuje mnie tak długo, że chyba zaczyna trzeźwieć. Nie spieszymy się – jak nastolatki robiące to po raz pierwszy, leżymy, zgłębiając tę nową bliskość między nami.

Kiedy masuje moje plecy i mruczy w moje usta, zastanawiam się, czy wszystkim kobietom, z którymi jest, okazuje tyle namiętności oraz uwagi. Chcę być dla Drake’a kimś wyjątkowym. Nie tylko kolejną laską, z którą się spiknął.

Za każdym razem, gdy jego potężny wzwód przyciska się do mojego biodra, a on się o mnie ociera, w moim brzuchu rozchodzi się ciepło. I chociaż przed chwilą oświadczyłam, że będziemy się jedynie całować, nie mogę dłużej wytrzymać. Uważam, że traktowanie Drake’a w ten sposób jest torturą, zwłaszcza po tym, jak zachował się wobec niego Hunter dziś wieczorem.

Pocieram więc twardego penisa przez bokserki, a Drake jęczy gardłowo wprost w moją szyję. Nie prosi mnie o nic, ale wiem, że chce, bym go dotknęła, dlatego sięgam pod gumkę i owijam dłoń wokół gładkiej, twardej jak skała erekcji. Jest tak twardy, że mam wrażenie, że sprawia mu to ból.

– Czy to nie jest wbrew zasadom? – szepcze.

– Pieprzyć zasady – odpowiadam, zaczynając go głaskać.

Znowu głośno jęczy, a ja niemal liczę na to, że Hunter się obudzi. Niech zobaczy nas teraz. Niech zobaczy, jak kończę to, co on zaczął.

Biodra Drake’a podrywają się i drżą. Wiem, że nie będzie potrzebował dużo czasu.

– Dojdz na mnie – szepczę, po czym kieruję go między swoje uda.

Szybko unoszę koszulkę, odsłaniając piersi, i kontynuuję pracę nad jego erekcją. Poruszam dłonią coraz szybciej i szybciej, obserwując wyraz twarzy Drake’a, aż widzę, że ten zaraz dojdzie. Celuję główką w swoją klatkę piersiową, pozwalając mu się na mnie spuścić.

– Och, Isabel – jęczy, spoglądając, jak nasienie pokrywa moje piersi. Potem siada i wpatruje się w to, co zrobił. Wyciąga rękę, a chwilę później gładzi jedną stronę, jakby wcierając spermę w moją skórę. – Uwielbiam to – przyznaje cicho. Kiedy pochyla się i składa na moich ustach długi pocałunek, w moim brzuchu podrywają się do lotu motyle. – Naprawdę jesteś najlepsza. Wiesz o tym?

Nie odpowiadam, ale uśmiecham się i odwzajemniam pocałunek.

Drake sięga do stojącego z boku stolika, chwyta garść chusteczek i bez pośpiechu wyciera moje ciało. Kiedy kończy, kładzie się obok mnie, następnie zakopuje nas oboje pod kołdrą. Wtulam się w jego tors i leżymy tak przez jakiś czas.

– Hunter nie pamięta tej zielonej sukienki, ale ja tak. I spjrzałaś na mnie – odzywa się, gdy już myślę, że zasnął.

– Ja?

– Tak, najpierw spjrzałaś na mnie – wyjaśnia ostrożnie, jakby trudno było mu wypowiedzieć te słowa.

Nie zapomniałam tego momentu, choć nigdy nie wspomniałam o tym Hunterowi. Kiedy pyta, tłumaczę, że nie pamiętam, by stał i gapił się na mnie, ale pamiętam część tamtego dnia. Pamiętam Drake’a. Tyle że on nigdy nie zabiegał o moją uwagę. Nawet na mnie nie spojrział, gdy Hunter zaczął ze mną rozmawiać.

To wspomnienie sprawia, że łzy cisną mi się do oczu. Ale następne słowa, które padają z ust Drake’a, tną mnie niczym nóż.

– Uważałem, że jesteś najpiękniejszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek spotkałem, jednak nigdy bym do ciebie nie startował. Nie z powodu Huntera, tylko dlatego, że nie podrywałem dziewczyn takich jak ty.

– Takich jak ja? – dopytuję, starając się utrzymać spokojny głos.

– Za dobrych dla mnie. Zbyt mądrych, ładnych i miłych.

– Drake – mówię, patrząc na niego oczami pełnymi łez.

– Cieszę się, że tak postąpił. Jestem z niego dumny, że zachował się wobec ciebie odpowiednio.

Wierzę mu, lecz w jego spojrzeniu dostrzegam ból, gdy wypowiada szeptem słowa. I nie mam pojęcia, co powiedzieć. Chcę wyznać, że go Kocham – że zawsze go kochałam, tak samo jak Kocham Huntera i w ten sam sposób – ale nie jestem pewna, czy gdyby się o tym dowiedział, w czymkolwiek by to teraz pomogło.

– Wiem, że uważasz mnie za męską dziwkę, za faceta, który nie ma zamiaru się ustakować, jednak zawsze marzyłem, żeby mieć taką żonę jak ty, Isabel. A ostatnio zdałem sobie sprawę, że chcę tylko ciebie.

Kolejna łza spływa po moim policzku i łąduje na jego ramieniu. Wpatrując się w jego oczy, nadal nie mogę wydobyć z siebie ani słowa. Wyraźnie widać, że pomiędzy nami nie zostało nic więcej do powiedzenia. Drake całuje mnie w czoło, zamyka oczy, a następnie szybko zasypia. Ja za to leżę i pozwalam, by wniknęły we mnie jego pijackie wyznania. Zapisuję je w pamięci, gdzie pozostaną już na zawsze.

## Zasada 24

### Obudź się

*Hunter*

Śnią mi się dziwne i niepokojące sny. Najpierw staram się go odnaleźć w ciemności, ale moje dłonie nieustannie trafiają na niewłaściwe osoby. Pod palcami przesuwiają mi się nieznanne ciała, a ja desperacko szukam tego mężczyzny, którego moje ciało zna na pamięć. Za każdym razem, gdy wydaje mi się, że właśnie go znalazłem, on się wymyka.

A kiedy w końcu odnajduję go w tym pogrążonym w ciemności pokoju, czuję, że wokół niego owinięty jest sznur. Ale zdecydowanie zbyt mocno go krępuje, ograniczając jego ruchy i utrudniając mu oddychanie. Wpadam w panikę, próbując znaleźć jego koniec, żeby go rozwiązać. Słyszę, jak on szeptem wypowiada moje imię i pyta o mnie.

*Hunter, czy to ty?*

*Hunter, uwolnij mnie z tego czegoś.*

*Hunter, pomóż mi.*

Niemniej ja nie potrafię mu pomóc. Jak bardzo bym się nie starał, pozostaję bezradny. A tym, co mnie powstrzymuje, jest moja własna głupia duma i strach. Dlaczego nie zwracałem większej uwagi podczas tych warsztatów? Dlaczego zawsze wymykałem się, aby coś załatwić? Nie powinienem był tak postępować.

Teraz nie jest już tak ciemno, gdy dostrzegam, że Isabel go rozwiązuje. Uwalnia z krępujących go więzów, jakby to było najprostsze zadanie na świecie. Czemu ja nie mogłem tego zrobić? Patrzy na mnie z lekkim zniecierpliwieniem na twarzy – nie ze złością, bo rozumie, że to nie moja wina. Ale jak długo będzie próbowała mi to ułatwiać? Ile czasu jeszcze będzie przyglądać się, jak wszystko pieprzy mi się w rękach, zanim stwierdzi, że ma dość?

Kiedy Drake jest już wolny, podchodzi do niej. Wtulają się w siebie, a ja ich obserwuję, choć nie przypomina to wcześniejszych sytuacji, gdy patrzeć na tę dwójkę mnie podniecało. Teraz czuję się po prostu samotny.

Ktoś mnie od nich odciąga. To ten dupek z klubu w Austin, który właśnie obija mi twarz pięściami. Ciągłe mnie bije, aż w końcu przestaje być tym gościem i zaczyna wyglądać jak mój ojciec.

Zdaję sobie sprawę, dlaczego mnie bije. Bo wie. Dowiedział się, co Drake i ja zrobiliśmy w ciemnym zakątku tego klubu, a na jego ustach pojawia się grymas obrzydzenia oraz nienawiści. Tonę w jego rozczarowaniu. I tak nigdy mnie nie lubił, ale może to właśnie z tego powodu. Może zawsze wiedział.

Jego ciosom towarzyszą słowa, których używa niczym broni: ciota, pedał, pizda. Nie walczę ani nie usiłuję go powstrzymać. Pozwalam, żeby uderzał tym, co ma mnie zranić – pięściami i obelgami.

Ale kiedy wgniata mnie w podłogę, aż przypominam jedynie leżące na niej strzępy posiniaczonego ciała, uświadamiam sobie, że nic nie czuję. Ciosy nie sprawiają mi już bólu. Nie bolą też wyzwiska.

Prześlizgują się po mnie, jakby bił mnie duch. Bo on właśnie tym jest. Nawet z za grobu ten żalony starzec, który lata temu zapisał się na śmierć, próbuje mnie zranić. Jednak nie może. Już nie.

I tak po prostu znika. Leżę na podłodze w wytwornym pokoju w Nowym Orleanie, gdzie wszystko się zmieniło, a przed oczami widzę ich twarze. Zachęcają mnie, żebym wstał. Są nadzy, tak jak ja, ale jestem do tego stopnia sparaliżowany przez zniszczenia, jakich dopuścił się wobec mnie ojciec, że nie mogę się ruszyć. Nawet jeśli na mojej twarzy nie ma ani kropli krwi, leżę tak, jakbym całkowicie się wykrwawił.

*Wstań, kochanie. Chodź z nami do łóżka.*

Jej głos brzmi tak realistycznie, że ze zdziwienia otwieram oczy. Unoszę głowę z poduszki i rozglądam się, szukając Isabel, lecz pomieszczenie jest puste. Tak samo jak miejsce obok mnie. Chwytam leżący na szafce nocnej telefon i sprawdzam godzinę. Ósma dwadzieścia dwie.

Wstaję z łóżka, aby ją znaleźć, ale okazuje się, że nie ma jej ani w salonie, ani w kuchni. Kiedy

dociera do mnie, gdzie ją znajdę, stoję bez ruchu. Co odkryję, jeśli pójdę do jego pokoju, i jak będę się z tym czuł?

Z całą pewnością nie mam prawa być zły, jeżeli znajdę ich nago. Igrałem z uczuciami obojga, zmusiłem ich do pójścia ze sobą do łóżka dla własnej przyjemności i otworzyłem puszkę Pandory. Zatem lepiej, żebym był, kurwa, gotowy na to, co z niej wyjdzie.

Kiedy docieram do drzwi jego pokoju, spoglądam na nie z wahaniem. Chwilę później robię głęboki wydech. Śpią w samej bieliźnie, spleceni ze sobą. Jej głowa spoczywa na jego ramieniu, a nogę ma rozciągniętą w poprzek jego ciała, w taki sam sposób, w jaki czasami śpi ze mną. Jak na faceta, który prawie nigdy nie pozwala kobietom spać w swoim łóżku, Drake wygląda na całkiem zadowolonego z towarzystwa tej jednej.

Kiedy go widzę, mam wrażenie, jakbym znowu dostał w twarz. Wczoraj wieczorem zachowałem się w stosunku do niego jak dupek. Jestem tego w pełni świadomy. Zdaję sobie również sprawę, że bycie dupkiem w ogóle jest do bani, niemniej bycie dupkiem wobec najlepszego kumpla, który wierzy, że nie zachowasz się jak dupek, to już absolutne dno. Muszę go szczerze przeprosić, a potem ustalić, co, do cholery, jest ze mną nie tak.

Zrobił mi laskę w klubie i to było najlepsze obciążanie w moim życiu.

*Wybacz, Isabel.*

Chociaż jestem pewien, że ona by zrozumiała. Ten moment, gdy czułem na sobie jego usta i miałem totalną pustkę w głowie – poza myślą, że wreszcie się udało – przypominał czystą euforię. Pograżony w ciemności pokój był dokładnie taki, jak go sobie wyobrażałem. Wyzwalający, zachęcający, zmysłowy. Po raz pierwszy w życiu mogłem poczuć fiuta Drake'a w swoich rękach i nie musiałem zastanawiać się, co to oznacza ani co będzie dalej.

Drake był idealny. My byliśmy idealni.

Ale kiedy orgazm zaczął słabnąć, gdzieś daleko usłyszałem głos ojca, który przypominał, że coś jest ze mną nie tak. Nie wiedziałem, jak po tym wszystkim spojrzeć Drake'owi w oczy. Bałem się, że będzie chciał, żebym zrobił dla niego to samo, i wpadłem w panikę. Sądziłem, że uzna, że tylko odgrywam rolę, uprawiając anonimowy seks bez zobowiązań, lecz nawet ja zdawałem sobie sprawę, że to jedynie pobożne życzenie. Zostawiłem go, klęczącego na podłodze, jak jakiś pierdolony tchórz, którym zresztą jestem.

I nie winię go za to, że mnie potem porzucił. Sam bym porzucił własne towarzystwo, gdybym mógł. Jego wybór padł na nawalenie się w pobliskim barze. Ja upiłem się tequilą, która została z poprzedniej nocy. Unikałem żony, kłamałem na temat Drake'a i piłem.

Nie mam pojęcia, co tak bardzo przyciąga mnie do jego łóżka, ale uświadamiam sobie, przed jakim wyborem stoję. Mogę albo odgrywać sponiewieranego biedaczka i wrócić do swojego łóżka sam, rozdrażniony oraz ponury, albo zrobić krok we właściwym kierunku z podkulonym ogonem.

Wdrapuję się na materac za Isabel i tym sposobem ona znajduje się między nami. Zastanawiam się, jak, do diabła, wrócimy do normalności po tym tygodniu. Choć układ miał być tymczasowy, to, jak się teraz przytulają, dowodzi, że nawet oni wiedzą, że o żadnym tymczasowym rozwiązaniu nie ma mowy. Otworzyliśmy drzwi, których nie zamkniemy tak łatwo, jak myśleliśmy.

I szczerze mówiąc, nie jestem pewien, czy tak naprawę tego chcę.

Gdy dołączam do nich pod kołdrą, patrzę na Drake'a. Włosy opadają mu na twarz, więc delikatnie odgarniam je na bok i zakładam mu za ucho. Mój dotyk go rozbudza, a on szybko unosi powieki i gwałtownie mruga. Kiedy mnie dostrzega, zauważam u niego napięcie. Moment później ponownie zamyka oczy, tak jakby powrót do snu był jego sposobem na chłodne zbycie mnie.

– Drake – szepczę. Nie unosi powiek, ale wiem, że mnie słyszy. – Przepraszam. Zachowałem się jak dupek i nie mam żadnego usprawiedliwienia dla sposobu, w jaki cię potraktowałem.

Odzywa się po kilku długich sekundach.

– Więc dlaczego to zrobiłeś?

– Bo mam popierdolone we łbie. Po prostu spanikowałem. Przepraszam.

W końcu otwiera oczy i wpatruje się we mnie.

– Nigdy nie podobało ci się to, że sypiam z facetami.

Choć zmusza mnie do rozmowy, na którą nie jestem gotowy, tak czy inaczej, właśnie nadszedł moment, żeby wyrzucić z siebie cały ten szajs.

– Ale nie z powodu tego, że w jakikolwiek sposób cię osądzałem – odpowiadam, choć nie czuję się jeszcze gotowy, aby dać mu coś więcej.

– Co teraz? – pyta, a w jego głosie wciąż słychać zniecierpliwienie.

– Jutro ruszamy w drogę powrotną do domu. Nie wiem, co się stanie, gdy wrócimy do Briar Point. To zależy od ciebie i Iz.

– A czego ty chcesz?

*Cała ta podróż sprowadzała się do tego, czego ja chcę. Jednak skoro pyta, to mu powiem.*

– Nie chcę, by to się skończyło. – Z trudem przełykam ślinę. Wypowiedzenie tych słów powoduje, że robi mi się cholernie niezręcznie, ale spierdolę to po królewsku, jeśli przynajmniej nie spróbuję tego wyrazić.

– I chciałbym dostać drugą szansę.

Wzrok Drake'a ponownie napotyka mój, a wówczas jego zaciśnięte szczęki rozluźniają się. Niemniej twarde spojrzenie znika tylko na ułamek chwili.

– To chyba nie jest najlepszy pomysł – szepcze.

Odnoszę wrażenie, jakbym rozpadał się od środka i znów przypominał kupę zmasakrowanego ciała na podłodze. Zupełnie jak w moim śnie. Wpatrując się we mnie uważnie, Drake przyciąga Isabel trochę bliżej.

– Ale zgadzam się: ja też nie chcę, żeby to się skończyło – dodaje.

Wiem, że nawiązuje do Isabel, i może powinienem dać teraz pokaz swojego terytorializmu, wziąć ją w ramiona i przypomnieć mu, do kogo ta kobieta należy, jednak zdaję sobie sprawę, że to ja doprowadziłem do tej sytuacji. Poza tym mam nadzieję, że jeśli on nadal jej pragnie, to jest szansa, że mnie też.

## Zasada 25

### Czasami lepiej wybrać dłuższą drogę do domu

*Isabel*

Nashville i Briar Point dzielą dwa tysiące mil. I jak dotąd każdej z tych, które pokonaliśmy, towarzyszyły niezręczność oraz cisza. Po pierwszym dniu naszej długiej drogi do domu zatrzymaliśmy się na noc w hotelu, ale Drake nalegał, by dostać własny pokój.

Drugiego dnia wyczułam w tej podróży pewne wahanie. Robiliśmy częstsze przystanki, więcej objazdów. Myślę też, że Hunter jechał wolniej niż poprzednio. To, co powinno zająć dwa dni po dwanaście godzin jazdy, szybko zamienia się w trzy.

Nikt nie ma ochoty wracać do rzeczywistości. Nikt nie chce, żeby ta fantazja się skończyła. Jednocześnie jesteśmy zbyt niechętni, aby o tym mówić lub wzajemnie się dotykać.

Trzeciego dnia rano kończy mi się okres, a ja zaczynam się czuć jak dzika kotka w rui i trudno mi znieść kolejne sekundy tego utrzymującego się napięcia. Zatrzymujemy się po paliwo w północnej Arizonie i kiedy czekam przy dystrybutorze, a chłopaki są w budynku, widzę przed sobą znak drogowy, który sprawia, że otwieram szeroko oczy.

**Los Angeles: 318 mil**

**Las Vegas: 107 mil**

*Nigdy nie byłam w Las Vegas.*

Ta myśl pojawia się w mojej głowie, a ja ciągle staram się ją wyprzeć.

W pewnym momencie i tak będziemy musieli wrócić do domu. Nie możemy bez końca unikać rzeczywistości. Ostatecznie dopadnie nas ona, niezależnie od tego, ile zrobimy po drodze objazdów czy przystanków.

– Prowadzisz? – pyta Drake, gdy wraca ze stacji benzynowej, i podaje mi napój energetyczny.

– Tak. – Z przyjemnością wskazuję na fotel kierowcy.

Hunter pojawia się chwilę później i widzi Drake'a oraz mnie na przednich siedzeniach. Wzrusza ramionami, po czym siada z tyłu.

– Dzięki, kochanie. Zostało nam tylko parę godzin.

– Mhm – mamroczę.

Ale ta uporczywa myśl wciąż obija mi się w głowie, a kiedy już wpadnę na jakiś pomysł, nie potrafię sobie odpuścić, dopóki go nie zrealizuję. Gdy wracamy na autostradę, zatrzymuję się na rozwidleniu dróg – dosłownie.

*Na zachód... czy na północ?*

Wspomnienie nocy spędzonej w kajdankach na ławce powoduje, że kierownica sama się obraca. Mam wrażenie, że zaledwie dotknęliśmy czegoś. I za bardzo się boję, że już nigdy nie sprawdzimy czego dokładnie, jeśli wrócimy do domu. Dlatego w tym momencie stawiam wszystko na jedną kartę.

– Hej, Ruda... dokąd jedziesz? – pyta Hunter z tylnej kanapy, gdy zauważa, że skręcam w niewłaściwym kierunku.

– Do Vegas. – Wzruszam ramionami.

– Ale my nie mieszkamy w Vegas – odpowiada.

– Wiem o tym. – Spoglądam na Drake'a, który milczy, przygryzając w zamyśleniu wargę. – Jednak sprawę mieszkania Drake'a mamy już załatwioną. Do piątku nie musimy wracać do pracy. A ja po prostu nie jestem jeszcze gotowa na powrót do domu.

Atmosfera w samochodzie robi się teraz nieco cięższa. Ponieważ wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę, do czego nie jestem gotowa wrócić. Po kilku minutach jazdy w stronę Miasta Grzechu Drake oznajmia, wyciągając telefon:

– Poszukam hotelu.

Wykonuję wewnętrzny taniec radości. Mam nadzieję, że tym razem faktycznie będzie szukał tylko jednego pokoju.

Ostatecznie znajduje hotel w okolicy na dwie noce. Rezerwujemy wspianały, duży pokój z dwoma łózkami. Po zameldowaniu wskakuję pod prysznic, żeby się odświeżyć, a kiedy Hunter i Drake są już przebrani, wysyłam ich do baru. Mam do wykonania misję.

W podróż zabrałam długą, czarną suknię, na wypadek gdybyśmy musieli uczestniczyć w jakimś formalnym przyjęciu. Wisi bezpiecznie w pokrowcu w pokoju hotelowym. Zakręcam włosy, nakładam makijaż, którego nie robiłam przez cały tydzień – oczywiście nie licząc używania najważniejszych rzeczy, czyli tuszu do rzęs oraz błyszczyka – i wsuwam ciało w czarną, gładką tkaninę. Przylega do piersi i jest wystarczająco nisko wycięta, aby pokazać ledwo zarysowany rowek między nimi.

Kiedy jestem wystrojona, kieruję się do windy, czując pod skórą lekkie podenerwowanie. Gdy drzwi kabiny otwierają się na piętrze, gdzie znajduje się kasyno, dostrzegam Huntera i Drake'a, którzy czekają ubrani w czarne garnitury.

Moi mężczyźni.

Zawsze byli moi, prawda?

Może jestem żoną Huntera, ale odkąd pamiętam, był przy mnie też Drake, natomiast w ciągu ostatniego tygodnia przekroczyliśmy z nim granicę, którą oboje od dawna chcieliśmy pokonać. Zawsze miało tak być. To, co zaczęło się jako szalona fantazja, pokazało nam, ile naprawdę dla siebie znaczymy. Kocham ich obu, a oni kochają mnie.

Teraz muszą jedynie dowiedzieć się, kim są dla siebie nawzajem. I tylko ja mogę im w tym pomóc.

Zauważam, że Drake mamrocze „cholera jasna”. Hunter z kolei uśmiecha się do mnie z uznaniem, a w moim brzuchu szaleją motyle.

Gdy podchodzę bliżej, mąż chwyta mnie w pasie i przyciąga do siebie, by móc pocałować w policzek.

– Z jednej strony mam ochotę zawlec cię z powrotem do tego pokoju hotelowego.

– Całkowicie się zgadzam – dodaje Drake. Jego oczy wędrują po moim ciele, po czym skupiają się na twarzy.

– Chłopcy, jesteśmy w Mieście Grzechu. Zobaczmy, w jakie kłopoty możemy się wpakować.

– Myślę, że już tkwimy w nich po uszy – rzuca Drake do Huntera.

Prowadzę ich przez kasyno. Idziemy wzdłuż ruchliwej alejki, a oni podążają za mną jak dwa cerbery, lypiąc na każdego, kto odważy się podejść zbyt blisko albo spoglądać na mnie za długo. Wygląda to wręcz komicznie, ale widać też, że będą potrzebowali odrobiny alkoholu. Muszą się odprężyć.

Kiedy dostrzegam tabliczkę informującą o klubie nocnym na dachu, łapię ich obu za ręce i prowadzę w stronę znaków wskazujących drogę do specjalnej windy. Gdy docieramy do właściwych drzwi, jeden z bramkarzy patrzy na mnie z uznaniem, co sprawia, że Hunter staje z przodu, wciskając mnie między siebie i Drake'a. Po wejściu do klubu prowadzi nas prosto do baru.

Drake trzyma się tuż za mną. Jego dłoń dotyka mojej talii prawie tak, jakby chciał mi okazać czułość również publicznie. To zabawne, że jeszcze parę dni temu denerwowaliśmy się nawet przy pocałunku, a teraz ledwo udaje nam się utrzymać ręce przy sobie.

Po dwóch kolejkach obaj wydają się bardziej zrelaksowani. W lokalu nie jest zbyt tłoczno, lecz na parkiecie widać mnóstwo ciał poruszających się w rytm głośnej muzyki.

– Chcę zatańczyć – oznajmiam, po czym chwytam ich za dłonie i wciągam w tłum.

Wyczuwam, że się wahają. Nie zaplanowałam tego dokładnie, ale przecież nie mogłam po prostu wziąć jednego, a drugiego zostawić. Zarówno Huntera, jak i Drake'a obecne tu kobiety pożarłyby żywcem, gdybym zostawiła ich bez opieki, a dziś mój instynkt terytorialny jest równie silny jak ich.

Wciągam ich w tłum, czując, że alkohol dodaje mi odwagi. Zaplatam ręce wokół szyi Huntera i zaczynam poruszać się w rytm muzyki. Przysuwam się do niego, a on, tańcząc, patrzy mi w oczy. Gdy ciało Drake'a lekko dotyka mojego, odsuwam jedno ramię od Huntera i sięgam do mężczyzny za mną, którego następnie przyciągam bliżej, aż zostaje pochłonięta przez ich ciała.

Tańczymy tak długo, że tracę poczucie czasu. Czuję wyłącznie ich dotyk oraz muzykę i całkowicie zatracam się w tych doznaniach. Hunter przyciąga mnie, by złożyć na moich ustach gorący pocałunek. Jego



ręka przesuwa się na dolną część moich pleców, a on sam zaczyna się o mnie ocierać. Wyczuwam, jak bardzo jest dla mnie twardy, i przysuwam się jeszcze bliżej. Oczekiwanie na to, co ma nastąpić, jest wręcz obezwładniające.

Kiedy odrywam się od jego warg, ponownie czuję za plecami obecność Drake'a. Odwracam głowę i dostrzegam jego usta tuż obok. Całuje mnie w taki sam sposób. Ten pocałunek jest gorący i pełen pragnienia, gdy on przyciska dowód swojego podniecenia do moich pleców.

Jestem między nimi tak mocno ściśnięta, że z trudem mogę oddychać.

Wiem, że z drugiej strony parkietu obserwuje nas więcej niż jedna para oczu. Zdaję sobie też sprawę, że nikt, kto na nas teraz patrzy, nie myśli o mnie w samych superlatywach, jednak nie przejmuję się tym. Może przebywanie z dziewczynami z klubu, takimi jak Mia czy Eden, w końcu przyniosło efekt. Starsza wersja mnie mogłaby poczuć się zakłopotana, gdyby obcy ludzie wyzywali ją od dziwek lub szmat, ale ja mam to gdzieś. Wręcz przeciwnie: podoba mi się to. Podoba mi się myśl, że ludzie są świadomi, że obaj ci mężczyźni należą do mnie. Że nie musiałam wybierać – i oni też nie muszą.

– Spieprzajmy stąd – mruczy mi do ucha Hunter.

Jego oczy napotykają oczy Drake'a. Patrzą na siebie przez długą, pełną napięcia chwilę.

Nagle ktoś porywa mnie na ręce i nawet z tym nie walczę. Pragnę tego, czego oni pragną tak samo mocno. Cała droga powrotna do naszego hotelu się rozmywa, aż w końcu stajemy w hotelowej windzie, którą dojedziemy do wynajętego pokoju. Nie mam ochoty dłużej czekać.

W chwili, gdy drzwi kabiny się za nami zamykają, wpadam w ramiona Drake'a. Przyciągam bliżej jego twarz i przywieram do jego ust, na co on warczy, po czym sunie rękami w dół, na mój tyłek. Zaczyna go mocno ścisnąć, przyciągając mnie do siebie.

Hunter łapie mnie od tyłu, chwytając za włosy, odciąga od pocałunku z Drakiem i nakrywa moje wargi swoimi. Choć jego uścisk powoduje ból, to jedynie potęguje przyjemność. Kiedy winda się zatrzymuje, mąż mamrocze mi wprost do ust:

– Wyjaśnijmy sobie jedną rzecz: dziś wieczorem nie interesuje mnie wyłącznie patrzenie.

Spoglądam na niego szeroko otwartymi oczami.

*Czy to znaczy, że... chce mnie mieć tylko dla siebie?*

Ta refleksja wywołuje we mnie lęk. Nie żebym nie kochała Huntera i nie chciała z nim być, ale moje serce bardzo przywiązało się do myśli, że mogę mieć ich obu.

Gdy drzwi kabiny się otwierają, Hunter patrzy na Drake'a i mówi:

– Chodźmy.

Czuję ulgę, kiedy ciągnie mnie za sobą do drzwi wejściowych. Wyciąga swoją kartę, a Drake stoi za mną, obsypując pocałunkami szyję i ramię. Przypominamy splątany gąszcz rąk, ciał oraz ust, gdy we trójkę wchodzimy do pokoju.

Całuję Huntera, kiedy Drake zrywa z siebie koszulę i zaczyna zdejmować spodnie. Szybko rozpinam każdy guzik koszuli swojego męża, a on w tym czasie ściąga spodnie. Gdy obaj zostają w samych bokserkach, wyciągają dłonie w kierunku mojej sukienki.

W całym tym szaleństwie czuję, jak puszczają szwy.

– Suwak! Suwak! – krzyczę, wskazując tył.

Może jest to sukienka z kategorii „zerznij mnie”, ale za bardzo mi się podoba, żebym pozwoliła ją zniszczyć w przyпіlywie namiętności. Drake powoli rozpiną wszyty z tyłu zamek, niespiesznie klękając i składając pocałunek na każdym moim kręgu aż do samego dołu.

Po chwili zostają jedynie w czarnych majtkach i koronkowym staniku. Drake nadal obsypuje dolną część mojego ciała delikatnymi pocałunkami, podczas gdy Hunter skupia się wyłącznie na moich ustach. Sięgam do bokserki męża, rozpaczliwie pragnąc poczuć w dłoniach jego podniecenie. Mruczy głęboko i chrapliwie na znak aprobaty, kiedy przesuвам po nim palcami. Drake z kolei wędruje pocałunkami w górę mojego ciała, więc wyciągam w jego stronę drugą rękę.

Gdy moja dłoń owija się wokół jego penisa, przypominam sobie, jakie to szaleństwo. Ciągłe miotam się między tym, że to, co robimy, jest zupełnie naturalne i normalne, a tym, że pod każdym względem jest to złe.

Drake kładzie mi rękę na karku i kieruje moje usta ku swoim, biorąc je we władanie szorstkim pocałunkiem. Palce obu mężczyzn błądzą po moim ciele, aż nie wiem, czyje do którego należą. Drake

zdejmuje mi stanik, a ja wracam do całowania Huntera. Wtedy ktoś szczypie mój napięty sutek, co powoduje, że w moim wnętrzu wybuchą podniecenie.

*Pragnę ich.*

Obejmując dłońmi oba kutasy, opadam na kolana między Drakiem a Hunterem. Po kolei zsuwam im bokserki, następnie kontynuuję posuwiste ruchy wzdłuż potężnych wzwodów. Przenoszę wzrok z jednej wygłodniałej twarzy na drugą i najpierw przyciągam do ust fiuta swojego męża. Zataczam wilgotny krąg wokół główki – trzymając drugą rękę na penisie Drake’a – po czym biorę jego kutasa tak głęboko, aż dociera do tylnej ściany mojego gardła, przez co zaczynam się krztusić. Wysuwam go, lśniącego od wilgoci, a potem przechodzę do Drake’a i robię to samo.

Ich zmysłowe jęki wypełniają pokój hotelowy, gdy pieszczę jednego i drugiego, drażniąc się z nimi oraz sprawiając, że chcą więcej. W pewnym momencie ponownie spoglądam w górę i przyciągam ich przyrodzenia do siebie. Słyszę, jak jeden z nich wciąga gwałtownie powietrze, gdy ocieram je o siebie, całe śliskie od mojej śliny.

Wiem, że Drake wciąż jest zły na Huntera, i nie chcę go zmuszać do niczego, na co nie ma ochoty. Jednak zdaję sobie także sprawę, że osiągnęliśmy stan kruchej równowagi i jeden niewielki ruch może wystarczyć, żeby ci dwaj przekroczyli granicę. Żeby pozbyli się swoich obaw.

Najwyraźniej ten jeden krótki dotyk ich wzwodów wystarczył, bo kiedy patrzę na nich, ręka Drake’a znajduje się na biodrze Huntera. Tyle wystarczy, by motyle w moim brzuchu zaczęły szaleć.

Przyciągam ich do swoich ust, opieram główki ich fiutów na języku i próbuję objąć wargami oba. Ich jęki stają się głośniejsze, a wtedy czuję na włosach czyjeś dłonie.

– Cholera, Ruda. Tak zajebiście wyglądasz, łykając tak nasze kutasy – warczy Hunter nisko, ochryple.

– Ona lubi brać dwa naraz. Prawda, skarbie? – pyta Drake.

– Chce je oba – dodaje mój mąż.

Kiwam głową i ponownie obciążam każdego z nich. Nie mogę się nasycić ich rozkoszą. Gdy jednak zauważam, że Drake odsuwa rękę od Huntera, robię wszystko, co w mojej mocy, aby zbliżyć ich do siebie. Wyciągam ich penisy ze swoich ust, raz jeszcze oblizuję obficie, tak że są idealnie gładkie, a następnie kieruję je do góry i znów do siebie przysuwam. Obejmuję oba rękami, a Hunter z Drakiem znajdują się tak blisko siebie, że praktycznie stykają się torsami, nie pozostawiając mi prawie w ogóle miejsca.

Powoli przenoszą spojrzenia ze mnie na siebie wzajemnie. Wstrzymuję oddech, czekając, co stanie się dalej. Nie przestaję ich pieścić i moment później zauważam nieregularne ruchy ich klatek piersiowych. Cały czas cierpliwie czekam.

W końcu to mój mąż wykonuje pierwszy krok. Może to jego sposób, by pokazać, że jest mu przykro, ale w głębi serca wiem, że Drake sam nigdy by tego nie zrobił. Chciał, żeby Hunter zrobił to za niego.

Hunter chwyta Drake’a za kark, a zaraz potem ich usta się łączą. Drake zamyka oczy, trzymając tył głowy Huntera. Wydaję z siebie niekontrolowany pomruk, obserwując, jak się całują. Robią to tak seksownie i zmysłowo, jakby nie mogli się sobą nasycić. Moje ciało płonie z pożądania od samego patrzenia na ten jeden pocałunek.

Kiedy w końcu się rozdzielają, ich torsy gwałtownie unoszą się i opadają, a ja wstaję z podłogi, pragnąc całować usta, które właśnie połączyły się w pocałunku. Najpierw sięgam do Huntera i przesuвам językiem po jego wargach, chcąc mu pokazać, jak bardzo go kocham i jak cudowne to było. Mój mąż właśnie pocałował kogoś innego, a ja się temu przyglądałam... i to było niesamowite. Wydaje się, że to wszystko sen.

Odrywam się od jego ust i zaczynam całować Drake’a, chwytając jego dolną wargę między zęby. On przytrzymuje ręce wokół moich ud i z łatwością przyciąga mnie do siebie, a ja owijam wokół niego nogi.

– Myślę, że jest na nas gotowa – stwierdza Hunter, gdy Drake niesie mnie na łóżko.

– Jestem – jęczę, przepelniona pragnieniem.

Drake kładzie mnie na materacu, przesuwa dłońmi po moim ciele i jednym szybkim ruchem zrywa ze mnie majtki. Następnie rozchyła szeroko moje uda, pochyla się i składa gorący pocałunek na łechtaczce. Najpierw pieści ją tylko ustami, a wkrótce dołącza do nich język.

Krzyczę i wplątam palce w jego długie włosy, przysuwając go do siebie. Całuje mnie jeszcze trzy razy, po czym wstaje i zostawia mnie wijącą się samotnie na łóżku. Kiedy podnoszę wzrok, widzę, że szpera

w swojej torbie, więc zakładam, że wróci z prezerwatywą, i tak też się dzieje. Ale trzyma w ręce jeszcze coś.

Na jego twarzy gości przebiegły wyraz.

– Chcesz wiedzieć, co jest najlepsze w byciu najlepszym przyjacielem twojego męża? Wiem o wszystkim, co kiedykolwiek ci zrobił. O wszystkim. – Ponownie nakrywa mnie swoim ciałem, chwytając pod kolanem, tak aby odsłonić każdą część mnie. Następnie kreśli linię z tyłu mojego uda, aż do tyłka. Napinam się, gdy zaczyna pocierać ciasną drugą dziurkę. Pochyla się tuż nad moją twarzą, a jego usta przyciskają się do mojego ucha. – Wiem, że już cię tu pieprzył. Wiem wszystko o tym, jak o to błagałaś, jak twoja wilgoć przesiąkała na łóżko, bo tak mocno doszłaś, jak użyłaś na sobie zabawki, gdy on posuwał cię w tyłek.

Sapię i odwracam się w stronę Huntera, który przygląda nam się leniwie, głaszcząc swojego fiuta, i czeka. Nie jestem zaskoczona, że opowiadał Drake'owi o naszym seksie. Zaskakuje mnie za to liczba szczegółów, które zdradził. Prawie mi to pochlebia, że tak często o tym rozmawiają.

– I właśnie dlatego to ja będę cię tu dziś pieprzył – dodaje Drake.

Nagle jego palec wdziera się do mojej tylnej dziurki, a ja wzdycham głośno i rozchylam uda, dając mu jeszcze lepszy dostęp do tej wyuzdanej, zakazanej części mnie. Prostuje się, drugą ręką otwiera buteleczkę lubrykantu, po czym wyciska odrobinę na palec, który we mnie tkwi. Bez trudu wsuwa go i wysuwa, przygotowując mnie, a ja ledwo jestem w stanie to wytrzymać. Co za cudowna tortura.

Ściskam mocno prześcieradło, gdy on dociera coraz głębiej i głębiej, stymulując mnie aż do granic wytrzymałości. Dodaje kolejny palec, a ja jęczę i wiję się jak napalona kotka.

– O mój Boże, Drake, proszę. Pieprz mnie.

– Co o tym myślisz, Hunt? – pyta, patrząc na mnie niczym drapieznik gotowy pożreć swoją ofiarę. – Sądziś, że jest na mnie gotowa?

– Już ci mówiłem, że lubi ostro. Zawsze jest gotowa – odpowiada ochryple. Opiera się o komodę i obserwuje nas, wykonując leniwe pociągnięcia wzdłuż przyrodzenia.

Wzdrygam się, kiedy Drake wyciąga ze mnie palce. Podczas gdy on naciąga prezerwatywę, Hunter podchodzi bliżej i wchodzi na łóżko obok mnie. Szybkim ruchem kładzie mnie na sobie, a potem całuje tak intensywnie, że wydaje mi się, że wyssał całe powietrze z moich płuc. Jego język splata się z moim, a ja czuję, jak Drake ustawia się za mną.

– Chcę cię trzymać, kiedy on będzie cię pieprzył – mamrocze Hunter w moje usta.

Chwilę później główka kutasa Drake'a dotyka tylnego wejścia. Jest gładki – musiał użyć lubrykantu, gdy Hunter całował mnie do nieprzytomności.

Opieram czoło o ramię męża, a Drake wsuwa fiuta pomiędzy ciasny pierścień mięśni. To takie obce uczucie. Nic nie może się z nim równać. Podoba mi się, jakie jest niezwykle, wyjątkowe, a jednocześnie jak bardzo niewłaściwe i tabu. Sprawia, że ta zazwyczaj skromna, grzeczna dziewczyna staje się zmyslową, seksowną lisicą, co wprost uwielbiam.

– Jeszcze – jęczę gardłowo, próbując złapać oddech.

Drake warczy w odpowiedzi.

– Skarbie, jestem cały w środku.

Wysuwa się, po czym znowu wchodzi, wypełniając mnie tak mocno, że zaczynają pulsować ścianki cipki.

– Ja pierdolę – jęczy Drake. – Hunter, miałeś rację: jej dupka tak dobrze bierze kutasa.

– Moja wspaniała dziewczyna – szepcze mąż do mojego ucha.

Jego ręce błądzą po całym moim ciele – po plecach, piersiach, biodrach, aż w końcu docierają do łechtaczki. Hunter pociera ją zaciekłe, doprowadzając mnie do szaleństwa. Kiedy Drake zwiększa tempo, nogi zaczynają mi się trząść. Czuję się tak przytłoczona doznaniem, że mam wrażenie, że zaraz eksploduję.

I tak się dzieje. Orgazm uderza we mnie z prędkością rozpędzonej ciężarówki. Wydaję z siebie krzyk, stłumiony przez szyję Huntera, bo to, czego doświadczyłam, prawie mnie osłepiło.

– Jesteś dla mnie taka mokra, Ruda. Tak bardzo pragnę znaleźć się w tobie. Jesteś gotowa?

Wciąż usiłuję złapać oddech. Cienka warstwa potu pokrywa moje ciało i sprawia, że włosy przyklejają mi się do twarzy. Unoszę się i całuję męża, pragnąc poczuć jego znajomy smak oraz dotyk jego ust na swoich.

– Tak – szepczę, a Drake na chwilę przerywa pchnięcia.

Przesuwam się nieco i czuję przy wejściu Huntera, który miał całkowitą rację: jestem wystarczająco śliska. Z łatwością się we mnie wsuwa, a gdy obaj wchodzi do samego końca, przez chwilę żaden z nich się nie rusza. Moje ciało dopasowuje się oraz delektuje uczuciem wszechogarniającego wypełnienia. Jest intensywnie i cudownie, nie tylko pod względem erotycznym, ale też emocjonalnym. Obaj mnie pożądam, korzystają z mojego ciała, a także kochają mnie. Drake pochyla się, następnie całuje moje plecy i z czułością odgarnia mi włosy z twarzy. Do oczu napływają mi łzy.

– Czuję go w tobie – szepcze Hunter, gdy nawiązuję z nim kontakt wzrokowy. Chwyta moją dłoń w swoją, splatając je ze sobą. Drugą rękę kładzie na moich plecach i jego palce dotykają palców Drake'a. I trwamy tak przez chwilę, we trójkę, jako jedno. – Kołysz biodrami, Ruda.

Nadal spoglądając w oczy męża, zaczynam się kołysać – najpierw powoli, a potem coraz szybciej. To, co czuję, jest wprost niezwykłe.

– O kurwa – jęczy Drake.

– Boże, tak mi dobrze – oznajmia Hunter.

Nie wiem, czy mąż mówi do mnie, czy do swojego przyjaciela, bo w tej chwili nie jestem pewna, gdzie kończy się jedno z nas, a zaczyna drugie. Stapiamy się ze sobą, tworząc płataninę żaru, rozkoszy oraz pierwotnych okrzyków pożądania.

Poruszam biodrami, odrzucam głowę do tyłu i napieram na ich kutasy. Tym razem spełnienie zalewa mnie powoli, jak nadchodząca burza, i trwa dłużej niż kiedykolwiek, aż na dobre staje się częścią mnie. Już ich nie pieprzę, ale unoszę się w tańcu z tym orgazmem, kiedy moje ciało szczytuje.

– Tak, tak, tak! – woła któryś z nich, a ja czuję w swoim wnętrzu znajome pulsowanie i drżenie jednego z nich. Albo obu.

Opadam na klatkę piersiową Huntera i czekam, aż mrowienie w moim ciele ustanie. Ktoś znowu odgarnia mi włosy z twarzy i gdy całuje mój policzek, zdaję sobie sprawę, że Drake pewnie się ze mnie wysunął.

Siadam, po czym spoglądam na męża, który z uśmiechem delikatnie głaszcze mój policzek. Potem odwracam się, by zobaczyć leżącego obok Drake'a.

– Jesteś tak kurewsko niesamowita, Isabel.

Unoszę kąciki ust, następnie opadam na wąską przestrzeń materaca między ich ciałami. Odnajduję się w tej znajomej pozycji, a Drake zwija się w kłębek. Wyczerpana i zaspokojona, odpowiadam z uśmiechem:

– Nie. My jesteśmy kurewsko niesamowici.

## Zasada 26

### Jeśli twoje serce nie potrafi o nich zapomnieć, twój fiut też na pewno nie będzie umiał

*Drake*

Kiedy się budzę, nie znajduję się już na zewnątrz tej małej kanapki. Zamiast tego jestem plasterkiem mięsa wciśniętym między dwa ładne kawałki nagiej i bardzo seksownej kanapki. Isabel pewnie wstała w środku nocy, a potem wczołgała się na koniec, przesuając mnie w stronę swojego męża.

Mogła zrobić to dlatego, że tak było prościej, albo dlatego, że myślała, iż zbliżając nas do siebie, sprawi, że Hunter upora się z problemami związanymi z biseksualnością, a ja z antyzwiązkowym stosunkiem. Bez wątplenia dostała dzisiaj wycisk.

Wcale nie przeszkadza mi ciepłe, umięśnione ciało przyciśnięte do moich pleców. A już z całą pewnością nie jestem zły, że teraz mam Isabel wyłącznie dla siebie, że leży w moich ramionach jak mój własny miś, ale trochę niepokoi mnie fakt, że wcale mi to nie przeszkadza.

Nigdy nie sypiam z ludźmi, z którymi się pieprzę. Jednak tę dwójkę traktuję inaczej i zaczynam zapominać dlaczego. Traktuję ich tak, bo to moi przyjaciele... Tak, na pewno o to chodzi. Jest inaczej, bo to dwie najważniejsze osoby w moim życiu. Moja rodzina. Jedyne dwie osoby, które kocham...

*Moment, kurwa.*

Hunter się porusza. Najwyraźniej nie jest świadomy, że to ja znajduję się po jego stronie, kiedy leżymy na łyżeczkę, ponieważ zaczyna rozciągać nagie ciało i obejmuje mnie w pasie. Gdy tylko czuje mój metr dziewięćdziesiąt wzrostu zamiast drobnutkiej Isabel i jej stu pięćdziesięciu pięciu centymetrów, spina się. O Boże, ależ to niezręczne. Jego... fiut przylega do mojego tyłka. Nie ma jeszcze porannej erekcji, bo czuję, że jest miękki, a w sumie nie wiem, czy to dobrze, czy źle.

Hunter i ja możemy bawić się tą dziwną nową dynamiką naszego związku, lecz na pewno nie jesteśmy jeszcze na etapie... pocierania twardym kutasem jednego o tyłek drugiego.

Podnosi głowę i patrzy na mnie na w pół otwartym okiem. Zerkam przez ramię, a ponieważ to łóżko podwójne, nie królewskich rozmiarów, nie mam zbyt wiele miejsca, żeby móc się przesunąć.

– Dobry – mruczę.

– Dzień dobry – mamrocze.

Potem, zgodnie z moimi przypuszczeniami, szybko wyskakuje z łóżka. Zastanawiam się, czy rzeczywiście był gotów się obudzić, czy też uznał, że zmuszenie się do wyjścia z łóżka jest warte tego, by nie być przyciśniętym do mnie nago.

Gdy idzie do łazienki, dostrzegam, że nagle mu stanął. Nie jestem pewny, czy to efekt porannych dreszczy, czy też wynika to ze sposobu, w jaki spaliśmy.

– Która godzina? – pyta sennie Isabel, ledwo poruszając się przy mojej piersi.

– Czas tu jest bez znaczenia. Jesteśmy w Vegas, kochanie.

– Śniadanie... – jęczy.

Uśmiecham się do niej, przypominając sobie, ile energii kosztował ją wczorajszy wieczór. Do tej pory nie widziałem jej takiej – dzikiej i spragnionej. Naprawdę miałem na myśli to, co powiedziałem wcześniej... Isabel jest najlepsza. Nienawidzę siebie za to, co do niej czuję, do żony najlepszego przyjaciela, ale ona sprawia, że wszystko staje się łatwe i przyjemne. Nigdy się nie skarżę, kiedy jestem z nią, a seks zawsze jest nie z tej ziemi. Może nie należę do facetów, którzy się ustatkują, jednak przysięgam, że gdybym miał szansę ustatkować się z nią jako tą jedyną, byłbym pieprzonym idiotą, jeślibym to przepuścił.

Trzydzieści minut później nasza trójka zawleka zmęczone tyłki do bufetu śniadaniowego. Jemy, śmiejemy się i rozmawiamy, a wszystko wydaje się tak normalne... że aż dziwne. Jakbyśmy znowu byli sobą, ale jednocześnie nie tymi samymi ludźmi, którymi byliśmy jeszcze niedawno, bo teraz przecież...

sypiamy ze sobą.

Po śniadaniu Isabel ciągnie nas przez miasto, podziwiając każdy hotel, każdy zabytek, każdy głupi sklep dla turystów, a ja, kurwa, jestem szczęśliwy i nic nie mogę na to poradzić.

Kiedy wędrujemy przez The Venetian, na szyi ma zawieszony uchwyt, na którego końcu znajduje się plastikowy kubek z zieloną margaritą. Łapię się na tym, że wyciągam do niej dłoń i łapię ją za rękę. Isabel pozwala, żebym ją objął, ładując tuż pod moim ramieniem. Mój wzrok kieruje się w stronę przyjaciela, który uśmiecha się, gdy zauważa, że się przytulamy i że jego żona częstuje mnie łykiem wielkiego drinka.

Tej części zdecydowanie nie było w planie Huntera. On chciał po prostu patrzeć, jak się pieprzymy... więc kiedy to się zmieniło? Kiedy staliśmy się częściami związku? I jak ja się z tym czuję?

To znaczy, nie nienawidzę tego. Isabel tak ładnie mieści się pod moim ramieniem, jej głowa nawet do niego nie sięga. Nigdy nie było mi tak dobrze w żadnej relacji. Gdy Isabel opiera się o moje ciało, budzi się we mnie coś pierwotnego i czuję się dobrze. Wyobrażam sobie, że ją chronię, że rozwalam jakiegoś dupka, który ośmielił się ją dotknąć, tak jak to miało miejsce w Austin. Chcę być facetem odpowiedzialnym za zapewnienie jej bezpieczeństwa.

– Powinniśmy pojechać do prawdziwej Wenecji. Założę się, że jest jeszcze ładniejsza – mówi, kiedy czekamy w kolejce do gondoli.

– Założę się, że jest zatłoczona i pełno w niej turystów – odpowiada Hunter. – Ale jeśli chcesz, Ruda, możemy się tam wybrać.

Isabel spogląda na mnie.

– Wchodzisz w to?

Nie mogę się powstrzymać. Pochylam się i przyciskam usta do jej skroni.

– Jasne.

Prawdę mówiąc, zawsze byłem gotów jechać z nimi na wakacje. Choć trudno było namówić ich na miesiąc miodowy beze mnie – jeszcze przed tym, jak Hunter zarobił kupę kasy – ostatecznie urządzili sobie wtedy małą wycieczkę na plażę. Ale na każdy kolejny wyjazd ciągnęli mnie ze sobą.

Kiedy dochodzimy do początku kolejki, zaczynam się wycofywać.

– Wy dwoje płyńcie.

Isabel patrzy na mnie w szoku.

– Niezła próba, wielkoludzie. W trójkę różniej.

*O tak, jest już pijana. Trochę belkocze, co jest naprawdę urocze.*

– Właściwie powiedzenie brzmi: „We dwoje różniej, ale troje to już tłum”.

Parska śmiechem.

– Głupie to powiedzenie.

Nie puszcza mojej dłoni. W jakiś sposób wciąga nas obu do gondoli i zarówno gondolier, jak i otaczający nas tłum dostrzegają, że trzyma nas za ręce, że siedząc, gładzi nas po udach, a pod koniec przejażdżki całuje nas obu.

Widzę, że Hunter zaczyna się trochę denerwować, lecz nie przejmuję się tym. Podoba mi się. Po raz pierwszy naprawdę nie czuję się jak piąte koło u wozu, tylko część ich związku. Nie jest źle.

Cały dzień okazuje się zajebisty, ale w powietrzu unosi się niepewność, bo jutro musimy wracać do domu. Jutro skończy się ta fantazja. Urlop dobiegnie końca, a wraz z nim skończy się nasza zabawa we troje.

Może właśnie dlatego dzisiejszy wieczór jest inny.

Po kolacji, gdy Isabel nie ma już siły na margaritę, idziemy razem do naszego pokoju. Nawet nie wiem, która godzina – może trzecia.

W windzie nastrój jest o wiele bardziej ponury niż poprzedniego wieczoru. Tym razem się nie całujemy. Isabel bierze nas za ręce i przyciąga do siebie, po czym ciągnie powoli w kierunku pokoju.

Zamiast dzikiego seksu, któremu oddawaliśmy się wczoraj, dziś robimy coś, co można by uznać za kochanie się, a nie pieprzenie. Leżąc na jednym łóżku Isabel dochodzi najpierw na mojej twarzy, potem dzięki dłoniom męża. Później ujeżdża mojego kutasa, podczas gdy Hunter nam się przygląda, następnie wpada w jego ramiona i pozwala, by wziął ją od tyłu, kiedy ja obsypuję jej twarz pocałunkami. Nasza rozkosz stapia się w jedno, więc każdy orgazm odczuwamy razem, jakbyśmy go współdzielili. Robimy to powoli i zmysłowo, choć z poczuciem niepokoju, ponieważ coś się kończy.

Otóż to. Teraz ostatni raz możemy być razem w ten sposób. I wszyscy mamy tego świadomość.

\*\*\*

– To by było na tyle – oznajmiam, gdy wrzucam ostatnie pudło do magazynu i zamykam drzwi.

Przygnębiające, jak szybko udało nam się spakować, po czym wynieść z mieszkania moje rzeczy. W sumie załadowanie kanapy, łóżka oraz kilku przypadkowych pudeł do ciężarówki i przewiezienie ich tutaj zajęło mniej niż jeden dzień. Teraz zostają tylko ja, walizka i pokój gościnny w domu mojego najlepszego kumpla.

Odkąd wróciliśmy wczoraj rano, wszystko działo się błyskawicznie. Jedynym plusem tej całej afery z eksmisją jest to, że odwróciła naszą uwagę od tego, jak dziwnie się zrobiło między nami. Wczoraj byliśmy tak pochłonięci zbieraniem sił po długiej podróży, że w ogóle nie zwracałem sobie głowy tym, gdzie będziemy spać lub czy będzie niezręcznie. Padłem jak nieżywy w pokoju gościnnym. Oni spali cicho u siebie i to tyle.

Powrót do normalności.

Powinienem być szczęśliwy. Właśnie tego chciałem. Niemniej kiedy obudziłem się rano sam... daleko mi było do odczuwania szczęścia.

– Jadę do klubu – informuje Hunter, gdy wsiadamy do jego samochodu. – Spotkanie mamy zaplanowane na siódmą, ale mogę cię podrzucić do domu, jeśli nie chcesz w nim uczestniczyć.

– Wiesz już, co proponujesz? – pytam.

Przyjaciel przez cały tydzień dreptał w kółko i jestem pewny, że próbuje wymyślić, jak zaimponować swoim partnerom nowymi pomysłami, które zebrał podczas podróży.

– Na pewno pokaz *shibari*. Myślę o zaproszeniu do nas tej dziewczyny z Nowego Orleanu. Podobała mi się.

– Ja też ją polubiłem – odpieram.

Wracam pamięcią do naszej głębokiej rozmowy w klubie tamtej nocy. Czułem się bezpiecznie, kiedy się jej zwierzałem, ponieważ na zawsze miała pozostać kimś, kogo ledwo znam. Teraz gorączkowo usiłuję sobie przypomnieć, jak wiele wyznałem tej kobiecie, zanim zapuka do moich drzwi, uzbrojona w tę wiedzę.

– Zdecydowanie podobało mi się *Pitch* – dodaje Hunter, a mnie przechodzi dreszcz.

Przez chwilę nie odzywam się ani słowem. Bo niby co, do cholery, miałbym powiedzieć? Jemu się podobało. Mnie się podobało. Żadna tajemnica. Ten pograżony w całkowitej ciemności pokój był niesamowity – tak samo jak wszystko, co w nim robiliśmy. Aż do momentu, gdy mnie tam zostawił.

– Jestem pewien, że spodobają im się wszelkie pomysły, które proponujesz – stwierdzam w końcu.

– Dzięki – mruczy. – Czy to oznacza, że będziesz na spotkaniu?

Podjęcie decyzji, czy przyjść na zebranie zespołu, zazwyczaj nie zajmuje mi zbyt dużo czasu. Tak naprawdę sprowadza się to do tego, jak bardzo chcę danego dnia działać na nerwy Emersonowi Grantowi. To znaczy, kurwa, powiedzmy sobie szczerze: ten facet nie jest moim największym fanem. Zbyt wiele nas różni. On wprost obsesyjnie pragnie wszystko kontrolować, w dodatku nie lubi się dzielić, a ja... No cóż, jestem jego przeciwnikiem. Jeśli teraz odważę się choćby zmącić powietrze przy jego dziewczynie, zaryzykuję utratę kontraktu z firmą. I prawdopodobnie głowy.

Ale w tym momencie... decyzja o dołączeniu do spotkań zespołu zrobiła się bardziej skomplikowana. Oczywiście żaden z pozostałych właścicieli nie wie o tym, co zaszło między Hunterem, Isabel i mną, ale co, jeśli się domyślą? Co, jeśli wyczują, że nie jestem już tym samym babiarzem, którym byłem jeszcze dwa tygodnie temu? Nie wydaje mi się, żebym obecnie był gotowy na bliskie kontakty ze znajomymi.

– Może – odpowiadam. – Naprawdę powinienem poszukać sobie jakiegoś nowego lokum.

– Bez pośpiechu, Drake. Mówię poważnie. Nie musisz się spieszyć z wyprowadzką od nas. Zawsze jesteś tu mile widziany.

Jest coś w sposobie, w jaki to mówi, jakby jego słowa miały większe znaczenie, niż się wydaje. Jakby próbował mi powiedzieć, jak bardzo nie chce, bym odszedł.

Chciałbym, żeby czas mijał szybciej i żeby w końcu przestało nam towarzyszyć to dziwne uczucie niezręczności. Może powinienem po prostu przelecieć kogoś innego. Dzięki temu mógłbym się od nich uwolnić. Przebywałem z nimi tak długo, że dosłownie wypieprzyli mnie do nieprzytomności. Pewnie w klubie znajdę jakąś dziewczynę, która pomoże mi pozbyć się z myśli Isabel.

Jednak ten pomysł szybko przestaje mi się podobać. Nie chcę innej kobiety. Chcę tego drobnego,

piegowatego, ognistego rudzielca, który słodko się uśmiecha i potrafi być naprawdę niegrzeczny.

*Ja pierdolę.*

Wiedziałem, że to zły pomysł. Ale nie podejrzewałem, że tak szybko się zaangażuję i przywiążę. Oczywiście nigdy nie chciałbym związać się z żadną kobietą. Poza tą jedyną, której pragnę, a której nie mogę mieć.

Może zatem powinienem poszukać w klubie jakiegoś faceta... Nie. Z jakiegoś powodu ten pomysł wydaje się jeszcze gorszy.

– Drake? – pyta Hunter, wrywając mnie z zamyślenia. – Podrzucić cię do klubu czy do domu?

Stoimy na skrzyżowaniu, dlatego muszę szybko zdecydować, jaki mam plan. Wiem, czego pragnę i co mogę mieć. Niestety nie sprowadza się to do tej samej rzeczy.

– Do klubu – mamroczę bez entuzjazmu.

\*\*\*

Docieramy do *Salacious* godzinę przed spotkaniem, więc najpierw kierujemy się do baru. Dobrze jest wrócić. Po odwiedzeniu tak wielu klubów z ulgą przyjmuję powrót do naszego.

*Boże, jak dobrze znów być w domu.*

– Hej, chłopaki. Witamy z powrotem – wita nas barman Geo, uśmiechając się szeroko.

– Dzięki – odpowiadamy jednocześnie.

Hunter zamawia whiskey sour, a ja piwo. Sączymy napoje w milczeniu. Kiedy widzę, jak przyjaciel wyciąga telefon i odpowiada na SMS-a od Isabel, nagle dopada mnie zazdrość.

*Serio muszę coś z tym szybko zrobić, bo ten cały szajs jest o kant dupy potłuc.*

Gdy Hunter odpisuje, ja rozglądam się po sali głównej. Pora jest wczesna, zatem wszędzie panuje cisza. W pobliżu kręci się jedynie paru stałych bywalców. Nowi nie pojawiają się, dopóki nie zrobi się tłoczno, ponieważ wtedy będzie tu kupa ludzi, dzięki czemu będą mogli się ukryć. To z kolei oznacza, że albo już spałem z tymi, którzy są teraz na miejscu, albo nie jestem nimi zainteresowany z tych czy innych powodów.

Kiwam głową w stronę bogacza Ronana Kade'a – sprośnego srebrnego lisa siedzącego przy barze z Eden. Prowadzą niezobowiązującą rozmowę, w ogóle nie wyglądają, jakby flirtowali, ale jestem pewien, że albo pieprzą się tak często, że nawet nie muszą próbować, albo nigdy tego nie robili i naprawdę są tylko przyjaciółmi. To ostatnie zdanie nieco mnie w tej chwili bawi.

Hunter i ja jesteśmy tylko przyjaciółmi.

Isabel i ja jesteśmy tylko przyjaciółmi.

I proszę, jak wspaniale nam wyszło.

*Do ciężkiej cholery, niech ten mój mózg przestanie wreszcie o nich myśleć. Czas, kurwa, ruszyć dalej.*

W sali głównej nic się nie dzieje, dlatego, rozczarowany, ponownie przenoszę wzrok na bar. I wtedy napotykam znajomą parę zielonych oczu. Wpatrują się we mnie z dziwnym błyskiem, który wiem, co oznacza.

Zamieram, nie odrywając spojrzenia od Geo. Ten szybko zerka w bok, gdy przyłapuję go na tym, że mi się przygląda. Kiedy obsługuje jednego z klientów, błędę wzrokiem po jego sylwetce. Geo jest atrakcyjny – nawet bardzo – choć nie wiem do końca, dlaczego wcześniej tego nie zauważyłem. Jest atletycznej budowy i ma opalone bicepsy, które wydają się niezwykle gładkie w dotyku. Założę się, że surfuje albo biega, a wizja jego spoconego ciała na świeżym powietrzu wywołuje lekkie poruszenie w moich łydźwiach. Niby nic wielkiego, ale z potencjałem.

Nagle szybciej dopijam piwo, mając nadzieję, że dzięki temu Geo podejdzie i poda mi kolejne. Ostatecznie właśnie tak się dzieje, a ja mógłbym przysiąc, że teraz uśmiecha się do mnie inaczej.

– Jeszcze jedno? – pyta, zabierając pustą butelkę.

Pochyliam się, opieram przedramionami o bar, następnie unoszę kąciuki ust. Puszczam do niego oczko i odpowiadam:

– Tak, poproszę...

I znów czuję się sobą.

Geo przygryza wargę, po czym rusza w stronę lodówki, aby wyjąć piwo. Zanim zdąży się odwrócić, czuję, że Hunter skupia całą uwagę na mnie. Patrzy, jak chwytam zimną butelkę przyniesioną przez barmana i podnoszę ją do ust, nie spuszczać z niego wzroku.



– Jak tam wasza wycieczka? – Geo opiera się o bar.  
– Długa – odpieram i przysięgam, że kątem oka dostrzegam, jak Hunter zaciska szczęki.  
– Byliście w jakichś fajnych klubach?  
– Żaden nie był równie dobry jak ten, ale odwiedziliśmy kilka ciekawych miejsc.  
– Naprawdę? – Geo zalotnie unosi brew. – W takim razie będziesz musiał mi kiedyś opowiedzieć niektóre historie. Czuję się zaintrygowany.

Hunter uderza szklanką o bar tak głośno, aż dziw bierze, że ta się nie stłukła.

– Mamy spotkanie. Chodźmy – warczy i schodzi ze stołka.

Prawie wstaję i ruszam za nim. Prawie, bo zawsze tak robiłem. On prowadził, ja podążałem za nim. On mówił „skacz”, ja odpowiadałem „jak wysoko?”. Albo raczej... on mówił „pieprz moją żonę”, a ja odpowiadałem „tak, proszę pana”. Ale właśnie takie zachowanie wpakowało mnie w obecną sytuację. Teraz mam serce w rozsypce, tak samo jak głowę. Nie jestem już tym samym facetem, którym byłem, zanim wyruszyliśmy w podróż, a wolę nie ryzykować, że stracę ich przyjaźń w jeszcze większym stopniu niż do tej pory. Nie mogę więc dłużej iść krok w krok za Hunterem.

Dla jego dobra wciąż siedzę twardo na stołku. Z trudem przełykam ślinę.

– Nie muszę iść na spotkanie. Gdyby pojawiły się jakieś pytania do mnie z budowlanki, najwyżej spotkamy się po nim i odpowiem. Ale ty idź. Ja posiedzę tutaj.

Unoszę wzrok, by popatrzeć mu w oczy, jednak intensywność jego spojrzenia dosłownie sprawia mi ból. Jakby ktoś walnął mnie w brzuch. Bo to ja wyznaczam tę granicę. I przysięgam, że Hunter wygląda, jakby miał ochotę coś dodać, lecz, jak na niego przystało, przełyka cisnące mu się na usta słowa.

– Dobra – burczy. Spogląda złowrogo na Geo, a następnie na mnie. – Pamiętaj, że w naszym klubie obowiązuje limit dwóch drinków.

– Jasne – odpowiadam, starając się zrobić wszystko, żeby te słowa nie zabolowały mnie tak, jak on by tego chciał.

Odwraca się i odchodzi. Dostrzegam, że stawia kroki ze złością, ale nie zaprzęgam sobie tym głowy. Zwracam się w stronę Geo i uśmiecham do niego. Muszę znów stać się sobą, a jest na to wyłącznie jeden sposób.

Jeśli moje serce nie potrafi zapomnieć o Hunterze i Isabel, mój kutas na pewno sobie z tym poradzi.

## Zasada 27

### Musisz sobie wszystko poukładać

*Hunter*

Przychodzę na spotkanie trochę za wcześnie, czego nie cierpię. Jeszcze nawet nie zdążył dotrzeć Emerson, a on zawsze pojawia się pierwszy.

Opadam na krzesło i z grymasem na twarzy wpatruję się w drewniany stół konferencyjny. Gotuje się we mnie, jak przystało na prawdziwego, upartego dupka. Jestem wściekły na Drake'a za to, że mnie zostawił, za to, że ewidentnie flirtował, i już w pewnym sensie z wyprzedzeniem szlag mnie trafia za to, co – jestem pewien – zamierza wywinąć z barmanem.

Co jest z nim nie tak, do jasnej cholery? Prosto z naszego wspólnego wyjazdu przechodzi do próby przelecenia kogoś innego. Jak może to robić Isabel? Dlaczego nie potrafi utrzymać kutasa w spodniach przez jedną pierdoloną sekundę?

W zeszłym tygodniu wydawało mi się jasne, że naszą trójkę łączy pewna więź. Czyżby on tego nie zauważył? Nie. Bo według niego to było tylko zwykłe dymanko, a my nic dla niego nie znaczymy. I pomyśleć, że chciałem, byśmy zaczęli funkcjonować w tym związku we troje. Właściwie rozważałem włączenie Drake'a do mojego małżeństwa na stałe, ale oczywiście on tego nie chce. Wymagałoby to od niego pewnej wstrzemięźliwości, a nie wpychania fiuta w pierwszą lepszą osobę, która się nawinie.

– Wszystko okej? – pyta Garrett, marszcząc brwi, gdy wchodzi do pomieszczenia.

To jeden z naszych współudziałowców. Nie do końca jest przyjacielem, któremu bym się zwierzył. Potrafi żartować i dobrze się bawić, lecz gdybym wyłożył mu każdy szczegół ostatnich dwóch tygodni, już podczas próby potraktowania tego poważnie pękłaby mu głowa.

Zmuszam się do wzięcia głębokiego wdechu i spoglądam na niego.

– Nic mi nie jest – kłamię.

Garrett się śmieje.

– Jasne. Sądząc po twojej wścieklej minie, albo wcale nie cieszysz się z powrotu, albo niezbyt dobrze bawiłeś się w trakcie podróży.

– Nie. Wyjazd był super i cieszę się, że wróciłem. – Prawda oraz kłamstwo w jednym zdaniu. Wyprawa była wspaniała i chciałbym, aby mogła się nigdy nie skończyć.

– Nie zgubiliście przypadkiem Drake'a w jednym z seksklubów, co?

– Kręci się tutaj. Został w barze – mamroczę.

– Założę się, że akurat on doskonale się bawił. Po części spodziewałem się, że w ogóle nie wróci.

Nie odpowiadam.

Minutę później zaczyna się zbierać reszta ekipy. Najpierw pojawiają się Emerson i Charlie – ona idzie przed nim, a jego dłoń delikatnie spoczywa na dolnej części jej pleców. Potem przychodzi Maggie, która jak zwykle pisze coś na telefonie.

Kiedy wszyscy mnie witają, uśmiechają się i pytają o wrażenia z podróży, staram się zachować jak najbardziej naturalny uśmiech. Później oczywiście każdy dopytuje o Drake'a, a mi coraz trudniej przychodzi utrzymanie fałszywego uśmiechu.

– W porządku, Hunter. Opowiadaj po kolei. Z pewnością masz wiele pomysłów i przemyśleń. – Emerson odchyła się na krzesło, wpatrując we mnie z zainteresowaniem.

*Mam mnóstwo przemyśleń i tyle samo pomysłów, ale pewien wielki blond palant uczeplił się mojego mózgu, co nie pozwala mi normalnie myśleć.*

– To tak... – zaczynam. – Nie zdążyłem jeszcze przygotować prezentacji. Wczoraj musieliśmy zabrać rzeczy Drake'a z jego mieszkania. Jednak mogę coś tak na szybko...

– Na spokojnie – odpowiada Emerson z krzywym uśmiechem. – Nie potrzebujemy prezentacji,

Hunter. Po prostu powiedz nam o podróży.

Wzdycham ciężko.

*Myśl, Hunter. Myśl.*

Niestety w mojej głowie nie pojawia się ani jedna jasna myśl, tylko zbieranina obrazów oraz wspomnień. Nic, czym mógłbym się z nimi podzielić. Na przykład moment, w którym widziałem, jak Drake po raz pierwszy wiąże moją żonę... kiedy byliśmy na...

– Pokazy *shibari*. – Udaje mi się wykrztusić, nagle posługując się natchnionym wspomnieniem. – Widzieliśmy kilka całkiem niezłych pokazów, które moglibyśmy zorganizować też u nas. – Prostuję się na krześle. – Na przykład raz w miesiącu, tak żeby członkowie mieli okazję nauczyć się tego sami.

– Doskonale. Nieźle będzie to współgrało z pokazami innych fetyszy. Coś jeszcze?

Przypominam sobie, że właścicielka *Fire Palace* uzmysłowiła mi, że być może nie robimy wystarczająco dużo, aby zapewnić dyskrecję naszym członkom, zwłaszcza kobietom.

– Powinniśmy poprawić ochronę prywatności naszych członków. Szczególnie kobiet, które mogą nie czuć się w pełni komfortowo, chodząc po naszym klubie. Może raz w miesiącu organizowalibyśmy wieczór maskaradowy?

Parę osób podnosi wzrok z zainteresowaniem, a Emerson kiwa głową.

Dalej przeszukuję wspomnienia z podróży. Zatrzymuję się na chwili, gdy patrzyłem, jak Drake i Isabel całują się po raz pierwszy. Pamiętam, jak się po tym czułem, zatrzymując żonę dla siebie, bo musiałem ją posiąść właśnie w tym momencie.

– Pokoje na szybki numerki – rzucam. – W jednym z klubów mieli takie specjalne pomieszczenia, których nie trzeba było wynajmować, ale normalnie można było z nich skorzystać... żeby zaliczyć szybki numerki.

W kąciку ust zaczyna błąkać mi się uśmiech, gdy przypominam sobie tamtą noc. Dostrzegam, że Charlie, dziewczyna Emersona, przygryza wargę, rumieni się i szybko zapisuje na swoim laptopie to, co powiedziałem.

– Pokoje na szybkie numerki... Bardzo mi się to podoba – stwierdza Emerson. – Co z Drakiem?

Podnoszę głowę, żeby na niego spojrzeć.

– Ja byłem z Isabel – odpowiadam szybko, by sprostować historię, ponieważ czuję, jak zaczynają mnie palić policzki.

Emerson uśmiecha się.

– Chodzi mi o to, czy... Drake może nam zbudować coś takiego?

Ja pierdołę. Nie mogę uwierzyć, że pomyślałem, że pyta, czy pieprzyłem się z Drakiem w takim pokoju. Staram się natychmiast zwalczyć potężną chęć ucieczki z tego pomieszczenia jak jakiś tchórz.

– Ach, tak. – Chrząkam i czuję na sobie wzrok wszystkich obecnych. – Pewnie, bez problemu.

– Świetnie – odpiera Emerson. Być może to kwestia mojej wyobraźni, ale mógłbym przysiąc, że przygląda mi się z większą uwagą niż do tej pory. To sprawia, że wiercę się w miejscu. – Coś jeszcze?

Chociaż następne wspomnienie wraca do mnie z łatwością, czuję się o wiele mniej podekscytowany i dumny, gdy mówię:

– Darkroomy.

– Darkroomy? – powtarza Garrett.

– Tak. Panują w nich kompletne ciemności. Gwarantują całkowitą anonimowość. Każdy może tam robić, co chce... i z kim chce.

Odnoszę wrażenie, jakby obecni w pomieszczeniu potrafili czytać mi w myślach, kiedy wspominał tamtą noc. W głowie odtwarzam wszystko na nowo.

Właściciel klubu zaproponował, że jeśli założę gogle noktowizyjne, to pokaże mi pokój, a kolejną rzeczą, którą pamiętam, jest widok Drake'a stojącego tam z rozpiętymi dżinsami i jakimś dzieciakiem – ledwie w wieku, w którym można legalnie kupić alkohol – dotykającym jego klatki piersiowej. Po latach przyglądania się, jak przyjaciel flirtuje z mężczyznami, całuje ich i chodzi z nimi do łóżka, w końcu pękłem.

– Ciekawe... – odpowiada Emerson.

– A gdzie w tym zabawa? – Śmieje się Garrett. Jako że jest najprawdziwszym podglądaczem, ten pomysł oczywiście nie przypada mu do gustu.

– I czy to bezpieczne? – pyta Maggie.

– Jak najbardziej – zapewniam. – W pokojach umieszczono kamery, przed wejściem stali bramkarze ze specjalnymi goglami noktowizyjnymi i do tego obowiązkowe były prezerwatywy. Czułem się tam bardzo bezpiecznie. To było naprawdę wyzwalające doświadczenie.

– Byłeś w środku? – zwraca się do mnie... nawet nie łapię kto.

Jestem zbyt pochłonięty wspomnieniami i prawdopodobnie nie powinienem był pozwolić, żeby to ostatnie zdanie mi się wymknęło.

– Eee... tak. Byłem tam. Razem z Drakiem.

*Jezu, dlaczego w ogóle to powiedziałem?*

Zebrani kiwają głowami, a ja chciałbym wiedzieć, o czym myślą. Czy to możliwe, że podejrzewają, co tak naprawdę wydarzyło się podczas naszego wyjazdu? Na pewno nie domyślają się wszystkiego. Na pewno nie tego, że poprosiłem Drake'a i Isabel, aby się ze sobą przespalili, bo kręciła mnie sama myśl o tym. Ani tego, że Drake obciągnął mi w pograżonym w ciemności pomieszczeniu. Ani tego, że nasza trójka pieprzyła się jak zwierzęta w Vegas. Ani tego, że zakochałem się w najlepszym przyjacielu. Zdecydowanie nie byłoby w stanie tego przewidzieć.

– Brzmi świetnie – stwierdza Emerson po długiej, niezręcznej ciszy. – Może być trochę trudno stworzyć u nas darkroomy, bo mamy ograniczoną przestrzeń. Chyba że Drake'owi uda się dobudować kolejne piętro. Gdzie on w ogóle się podziewa?

Zanim zdążę się odezwać, wcina się Garrett:

– Hunter na wyjeździe musiał być prawdziwym hamulcowym podrywu, bo Drake siedzi w barze i podbija do Geo. Pewnie spuszcza się w spodnie, kiedy my tu sobie siedzimy i gadamy.

Zaciskam szczęki. Gadka Garretta mnie nie dziwi, ponieważ ten żartuje w taki sposób na okrągło. Właśnie tak to wygląda, ale teraz wkurza mnie jak nigdy dotąd.

– Mógłbyś się z nim spotkać i ustalić wycenę chociaż części prac budowlanych, które omówiliśmy? – pyta Emerson z poważną miną.

– Oczywiście – odpowiadam.

– Jeśli ma jakieś własne pomysły na darkroomy, z przyjemnością go wysłucham.

– Dam mu znać – zapewniam.

Emerson przytakuje, wpatrując się we mnie uporczywie. Zupełnie jakby potrafił wyczytać wszystko z moich oczu. To z kolei sprawia, że robi mi się cholernie nieswojo. Odwracam więc wzrok i zapisuję kilka rzeczy w notatniku.

Reszta spotkania przebiega bez większych problemów. Kiedy nie zostaje już nic więcej do ustalenia, szybko wychodzę z pomieszczenia, żeby uniknąć niepotrzebnych rozmów i pytań. Za bardzo spieszy mi się, by znaleźć Drake'a. A co, jeśli nie ma go w barze? A jeśli wynajął z kimś pokój?

Na tę myśl zaciskam pięści i maszeruję w stronę sali głównej. Gdyby faktycznie tak zrobił, byłoby to totalnie zjebane ze względu na Isabel.

Kiedy otwieram drzwi dla personelu, prowadzące z korytarza do sali głównej, w pierwszej chwili go nie zauważam. Potem mój wzrok pada na bar i widzę, że siedzi w tym samym miejscu co wcześniej, choć teraz opiera się o kontuar, śmiejąc razem z Geo, który pochyla się w jego stronę.

Szybko przypominam sobie, że powinienem zachować zimną krew. Ale szczerze mówiąc, co on, do kurwy nędzy, odpierdala?

– Idziemy – rzucam. Przypomina to bardziej warknięcie niż coś, co wyszłoby z ust normalnego, cywilizowanego człowieka.

Geo prostuje się i powoli odsuwa od Drake'a.

*Dobra decyzja, młody.*

Przyjaciel spogląda na mnie z niepokojem.

– Wszystko w porządku?

– Mogę z tobą chwilę porozmawiać? – pytam, czując, jak wrze we mnie złość.

– Jasne. – Schodzi ze stołka, po czym rusza za mną w bardziej ustronne miejsce. – Co się z tobą dzieje?

– Ze mną? – Otwieram szeroko oczy. – Chyba to z tobą jest coś nie tak? Geo sądzi, że chcesz go zaprosić do siebie i przelecieć. Szczerze mówiąc, ja myślę dokładnie to samo.

Wzrusza ramionami, odwracając wzrok.

– A nawet jeśli tak jest? Nagle masz problem z tym, że sypiam z facetami?

– To nie ma nic wspólnego z tym, że on jest facetem – warczę, po czym szybko wracam do tematu. –

A co z Isabel?

Przyglądam się, jak próbuje się opanować.

– Myślałem, że to, co wydarzyło się w czasie wyjazdu, robiliśmy tylko dla zabawy. Teraz wróciliśmy do domu. Prawda?

Kiedy nasze spojrzenia się spotykają, zamieram.

Czy on naprawdę mnie o to pyta? Tak się umawialiśmy, ale jeśli powiem, że nie do końca tak było, to czy zmieni zdanie i pojedzie ze mną do domu? Czy właśnie tego chcę?

Drake nigdy się nie ustępuje, przynajmniej nie na długo. Jeżeli będę to przeciągać, na dłuższą metę zranimy Isabel, a nie mogę na to pozwolić. Jeśli dalej miałyby się zachowywać w taki sposób, najlepiej będzie, jeśli w tym momencie po prostu to zakończymy.

– Racja – odpowiadam chłodno.

– Hunter, nie mogę wiecznie być piątym kołem u wozu w waszym małżeństwie. Ten wyjazd był fajny, ale im szybciej wrócimy do poprzedniego układu, tym lepiej.

Odnoszę wrażenie, że moje serce przypomina teraz ołowianą kulę, która ciąży mi w piersi.

– Więc co zamierzasz zrobić, Drake? Wrócisz do pieprzenia kolejnych nieznajomych? Serio chcesz to ciągnąć w nieskończoność? Jak twoja matka?

Gdy kieruje na mnie wzrok, w jego oczach pojawia się ogień. Za ostro go potraktowałem i cofnąłbym swoje słowa, gdybym tylko mógł.

– A ja przez cały ten czas unikałem porównywania cię do twojego ojca... – odpowiada.

Wcale nie wracamy do tego, co było. W tej chwili zmierzamy w przeciwnym kierunku, a ja czuję się bezradny i nie potrafię tego zmienić.

– Przepraszam – mówię, jakby to słowo miało naprawić szkody wyrządzone przez pierdolony ocean obelg, który mu zafundowałem.

– W porządku. – Wzdycha. – Tak dla twojej wiadomości: nie zamierzam pieprzyć się z przypadkowymi nieznajomymi. Pomyślałem... że może nadszedł czas, żebym zaczął umawiać się na prawdziwe randki. Faktycznie kogoś poznać i spróbować stworzyć coś długoterminowego.

*Dlaczego ten pomysł jeszcze mniej mi się podoba?*

– Więc nie pieprz go – rzucam, wpatrując się prosto w znajome niebieskie tęczówki.

– Dobra – odpowiada, lecz wcale nie brzmi na przekonanego.

– Mówię serio, Drake. Jeśli chcesz zbudować prawdziwy związek, nie pieprz się z nim od razu.

Przekonaj się, czy jesteś w stanie to zrobić.

Nie odzywa się już ani słowem, a ja odchodzę, ponieważ czuję się jak totalny dupek po tym, gdy obrzuciłem obelgami najlepszego przyjaciela, choć przecież zachowuję się równie okrutnie jak on, kiedy mnie okłamał. Bo niezależnie od tego, co powiedział o tym, że nie prześpi się z Geo, znam go zbyt dobrze i nie wierzę mu nawet przez ułamek pierdolonej sekundy.

## Zasada 28

### Jeśli kogoś kochasz, pozwól mu odejść (łatwiej powiedzieć, niż zrobić)

*Isabel*

Kiedy tylko mój mąż wchodzi przez drzwi frontowe – sam – rozumiem, że coś jest nie tak. Idzie, zgarbiony, i prawie się nie odzywa, gdy wspina się po schodach, kierując do naszej sypialni.

Powrót do domu z tej podróży był jak ostateczny test – który zresztą oblaliśmy. Minęły nieco ponad dwadzieścia cztery godziny po powrocie do Briar Point, a my już jesteśmy w rozsypce. Mam wrażenie, że wiem dlaczego.

Wchodzę za Hunterem na piętro i przyglądam się, jak w garderobie zdejmuje garnitur, wiesza marynarkę na wieszaku i ze złością zrywa krawat.

– Co się stało? – pytam.

– Nic – mamrocze.

Przełykam wzbierające emocje, słysząc, jak bardzo jest sfrustrowany. Nie mówi ani słowa, gdy zrywa koszulę, zwija ją w kulkę i wrzuca do kosza. Kiedy zaczyna rozpinać guzik od spodni, wreszcie patrzy na mnie, a ja zauważam, jak pęka jego wewnętrzna tama.

– Wiedziałem, że w końcu wróci do swoich nawyków. Łudziłem się, że może zajmie mu to trochę więcej czasu, ale nie. Siedzi w klubie. Pewnie już nago dokazuje z barmanem, a ja tak naprawdę nie wiem, czemu w ogóle mnie to obchodzi. Chce, żeby tak wyglądało jego życie. Nic mi do tego. Przykro mi tylko, że wplątały się w to też twoje uczucia... i że to moja wina. To ja do tego wszystkiego doprowadziłem. Nie powinienem był cię o to prosić...

Szczerze mówiąc, nie spodziewałam się, że do tego stopnia będę obawiać się przebiegu tej rozmowy, lecz miałam przecucie, że nie będziemy w stanie na długo powstrzymać Drake'a. Czego właściwie oczekiwaliśmy? Że na zawsze zostanie w naszym małżeństwie? Nie byłoby to fair wobec żadnego z nas, a już na pewno nie wobec niego.

Mój mąż zdaje sobie z tego sprawę, jednak boję się, że zaangażował się emocjonalnie jeszcze silniej niż ja. I niemal umieram wewnętrznie z powodu tego, co czuję, nie mając przy sobie Drake'a. Wiedząc, że obdarza uśmiechem i dotykiem kogoś innego.

– Powiedziałeś mi, co czujesz? – pytam.

Hunter zastyga.

– Mianowicie? Że mam dość tego, że jest trzydziestoczteroletnią męską dziwką? Właściwie... tak. Tak jakby.

Krzywię się.

– Nie, Hunter. Nie to miałam na myśli.

Odwraca się do mnie tyłem, rozpina spodnie, po czym wyciąga pasek ze szlufek i wiesza go na haczyku.

– A co miałas na myśli, Isabel? – odzywa się po dłuższej chwili.

Teraz naprawdę kłuje mnie w gardle.

– Czy powiedziałeś Drake'owi, co do niego czujesz?

Obraca gwałtownie głowę w moim kierunku.

– Wiem, o co ci chodzi, Iz, ale to nie tak. Racja, trochę się zabawiliśmy, jednak nie ma w tym żadnego drugiego dna. Jesteśmy tylko przyjaciółmi.

Przygryzam wewnętrzną stronę policzka, walcząc z napływającymi łzami. Nie mogę mówić, tymczasem Hunter ciągnie:

– Poza tym nie powinienem nic wyjaśniać. Drake powinien wiedzieć, że jesteśmy wyjątkowi. Sądziłem, że moglibyśmy znaczyć dla niego więcej. Ale on nie potrafił wytrzymać nawet jednego

pieprzonego dnia.

– Czego dokładnie nie potrafił wytrzymać, Hunter? Był z nami przez całe swoje dorosłe życie. Dałeś mu dach nad głową i rodzinę, chroniłeś go. Kurwa, Hunter, oddałeś mu własną żonę. – Gdy to mówię, jego nozdrza falują i natychmiast odrywa ode mnie wzrok. Tyle że ja ponownie przykuwam jego uwagę. – Urządzasz mu piekło za to, że nigdy się nie ustatkował i że jest rozwiązły, ale tak naprawdę przez całe życie trzymałeś go w garści, przywiązanego do ciebie. Nigdy nie miał przestrzeni, żeby móc się rozwijać.

Z jego gardła wydobywa się gniewnie brzmiący pomruk.

– Więc co chcesz mi powiedzieć? Że mam po prostu pozwolić mu odejść?

– A jakie mamy wyjście?

To pytanie zawisa w powietrzu między nami. Nie znika, nawet gdy on opuszcza garderobę i rusza pod prysznic. Jakie mamy wyjście? Żadnego. My z Hunterem wybraliśmy siebie nawzajem i przez cały czas trzymaliśmy Drake'a na krótkiej smyczy.

A chociaż wyjazd był wspaniałą zabawą, popełniliśmy największy błąd. Daliśmy mu posmakować jedynej rzeczy, której nie może mieć. Zamienił bycie piątym kołem u wozu na mgnienie oka w centrum uwagi i choć wiem, że pomysł stworzenia prawdziwego związku między naszą trójką przeszedł wszystkim przez myśl, to dopóki tych dwóch facetów nie upora się ze swoimi starymi nawykami, nigdy nie uda się zrealizować tego scenariusza. Hunter będzie musiał jako pierwszy poruszyć ten temat, a to już w ogóle graniczy z cudem.

\*\*\*

Jest po północy, gdy słyszę, jak otwierają się drzwi wejściowe. Hunter śpi niespokojnie obok mnie, wiercąc się i przewracając z boku na bok co kilka minut. Bezszelestnie wstaję z łóżka. Kiedy schodzę po schodach, spostrzegam, że w kuchni pali się światło. Mam na sobie jedynie bieliznę i T-shirt Huntera, ale na dobrą sprawę już dawno pożegnaliśmy wstydlivość.

Jestem przekonana, że Drake znów będzie pijany, tak jak ostatnio, gdy przyłapałam go na ukradkowym powrocie do domu, ale okazuje się, że nie mam racji. W momencie, kiedy nasze spojrzenia się spotykają, widzę trzeźwość w jego oczach. I nie tylko to – dostrzegam też smutek. I chyba znam przyczynę.

– Obudziłem cię? – pyta.

Kiwam głową.

W pomieszczeniu zapada niezręczna cisza. W końcu padają słowa, które tak bardzo chciałam usłyszeć.

– Nie spałem z nim.

*Dzięki Bogu.*

– Dlaczego nie? – Chwytam się wyspy kuchennej między nami, jakby to była moja ostatnia deska ratunku.

– Nie wiem...

– To, co wydarzyło się między nami, było tylko przygodą, Drake. Szalony wyjazd, ale to już koniec – mówię, obserwując jego twarz w poszukiwaniu jakiegokolwiek znaku, że się z tym zgadza.

Marszczy brwi i podchodzi bliżej.

– Naprawdę tak uważasz? Myślisz, że to nic nie znaczyło?

– A ty?

Wpatrujemy się w siebie przez długą, pełną napięcia chwilę. Nagle on parska i gniewnie przeczesuje włosy palcami.

– Myślę, że oboje jesteśmy zdani na łaskę człowieka śpiącego na górze. Myślę, że to, czego on chce, i to, do czego potrafi się przyznać, to dwie różne rzeczy. I dopóki tego, kurwa, nie zrozumie, będziemy w tym tkwić.

Staram się odgonić napływające łzy, bo w głębi duszy wiem, że to, czego on pragnie, nigdy się nie ziści. A jeśli Hunter nie umie się z tym pogodzić, Drake nigdy nie będzie szczęśliwy. A jeśli Drake nie może mieć Huntera, to ja nie mogę mieć Drake'a.

Przerażenie przeszywa moje serce niczym ostrze noża.

Odsuwając na bok ból, bezszelestnie przesuwam się przy wyspie, otwieram szafkę obok Drake'a i sięgam po szklankę. Gdy zamykam drzwiczki, czuję, że stoi bliżej. Kiedy próbuję go obejmąć, żeby dostać

się do lodówki, blokuje mi drogę.

Nóż wbija się nieco głębiej.

– Drake – szepczę, nie mogąc spojrzeć mu w oczy.

Trzymając dłoń na mojej talii, podchodzi jeszcze bliżej. Moją szyję owiewa jego oddech.

– Nigdy w życiu nie zdarzyło mi się być do tego stopnia uzależnionym od drugiej osoby, Isabel. Nie mogę przestać o tobie myśleć. – Jego usta dotykają mojej szyi, a ja zamykam oczy ze wstydu, który mnie ogarnia. Nie ruszam się, ale też go nie powstrzymuję. – Wciąż czuję dotyk twojego ciała w dłoniach. Za każdym razem, gdy zamykam oczy, słyszę dźwięki, które wydawałaś, kiedy cię pieprzyłem. Znam twój smak i zapach. Wiem, że powinienem ruszyć do przodu, jednak nie mam pojęcia, czy w ogóle potrafię. – W jego głosie słychać ból i szczerość. Szczerość tak wielką, że serce rozpada mi się na dwie części.

Chciałabym wtulić się w potężne ramiona Drake'a i zaznać tego cudownego ukojenia, które czuję wyłącznie w jego objęciach. I przez moment naprawdę to rozważam. Nie wiem, czy świadczyłoby to o mojej słabości, czy odwadze, lecz nie czuję ani jednego, ani drugiego.

Patrzę mu w oczy. Nasze usta są tak blisko, że czuję jego oddech.

– Nie możemy. Już nie – oznajmiam.

Ból, który pojawia się w jego oczach, jest gorszy niż ten wywoływany przez nóż wbijający się w moją klatkę piersiową. Zamiast złączyć nasze wargi, Drake opiera swoje czoło o moje i trwamy w tej pozycji przez chwilę, oddychając sobą nawzajem tak mocno, jak tylko jesteśmy w stanie. Za pomocą prostego dotyku przekazujemy sobie wszystko, czego nie umiemy wyrazić za pomocą słów.

W końcu odsuwam się, a on mnie puszcza. Kiedy wychodzę z kuchni, czując, że moje ciało jest cięższe i wolniejsze niż wtedy, gdy tu przyszedłem, Drake wypowiada moje imię, więc zatrzymuję się, po czym odwracam w jego stronę.

– Wiesz, że od zawsze byłaś moją dziewczyną, prawda?

Zagłuszam szalejące emocje. Spokojnie przytakuję.

– I bez względu na wszystko już zawsze nią będziesz – dodaje.

Chociaż łzy cisną mi się do oczu, zmuszam się do uśmiechu.

– Dobranoc, Drake.

– Dobranoc, Isabel.

Na górze kładę się do łóżka obok Huntera, ale zasypiam, odwrócona tyłem do niego, czego prawie nigdy nie robię. W tym momencie jednak jestem na niego zła. Zrobił nam to. Bawił się naszymi sercami, jakby były jego zabaweczkami, a teraz rozrywa nas wszystkich na strzępy. I jeśli nie będzie postępował rozważnie, zniszczy coś więcej niż tylko ich przyjaźń.



## Zasada 29

### Miłość odbiera rozum

*Drake*

Jestem na randce. Najprawdziwszej. Swojej pierwszej, jeśli mam być szczery. Oczywiście spotykałem się już z innymi ludźmi, ale zawsze chodziło o to, żeby zaliczyć. Dziś wieczorem natomiast siedzę w restauracji z Geo, barmanem, i mam zamiar go poznać.

Strasznie to męczące.

Nie mówię tu o Geo – on akurat jest świetny. Zabawny, skromny i lubi prawić mi komplementy. Mogę sobie wyobrazić, że spędzamy razem czas, upijamy się, oglądamy film, budzimy się obok siebie. Chodzi mi o to, że... możliwość jest, ale nutka ekscytacji? No, nie do końca.

– Więc... obiecałeś, że podzielisz się kilkoma historiami z waszej podróży. Chcę usłyszeć o wszystkim, co mają w tych innych klubach – mówi z zalotnym uśmiechem i upija trochę margarity.

– Ech... – Drapię się po karku. – Jeśli nie masz nic przeciwko, wolałbym nie rozmawiać o naszej wycieczce.

Na jego twarzy natychmiast pojawia się przepraszający wyraz.

– Oczywiście, żaden problem. Przepraszam.

– Nie przepraszaj. To po prostu skomplikowane.

– Z powodu Huntera... czy z powodu Isabel?

– Eee...

– Wybacz. Boże, ależ to było wścibskie z mojej strony – odpowiada ze śmiechem. – Proszę, nie zwracaj na mnie uwagi. Zawsze coś palnę, kiedy się napiję.

Tym razem to ja się śmieję, co pomaga rozładować tworzące się napięcie.

– Nic się nie stało, serio. Ale odpowiadając na twoje pytanie: tak.

– Aha.

– No właśnie...

– Cóż... – Unosi kieliszek w geście toastu. Podnoszę swojego drinka i stukamy się szkłem. – Za odrodzenie i nowe początki.

Śmieję się jeszcze raz, następnie przystawiam szklanekę do ust. Geo przygląda mi się przez chwilę, a potem zaczyna grzebać w posiłku.

– Mogę zadać ci osobiste pytanie?

– Oczywiście – odpieram. – Po to tu przyszliśmy, prawda?

– Czy kiedykolwiek umawiałeś się z facetem?

– Eee, Geo... Nigdy wcześniej nie umawiałem się z żadną osobą.

– Cholera – odpowiada z uśmiechem.

Naprawdę ma uroczy uśmiech, ale nie czuję między nami tej intensywnej chemii, której szukam. Czy to normalne, kiedy chodzi się na randki? Jeśli pasujemy do siebie i dogadujemy się, to chemia fizyczna sama przyjdzie. Prawda?

Umiem sobie wyobrazić nas razem: jego usta owinięte wokół mojego kutasa lub jego kolana przyciśnięte do klatki piersiowej, gdy ja w niego wchodzę. Jednak to wszystko, co mój mózg potrafi wymyślić. Zawsze wracamy do seksu. Pociąg do Geo jest, ale żebyśmy zaraz chciał do niego zadzwonić po tej randce i zobaczyć się z nim ponownie? Nie za bardzo.

– Tak, nigdy nie postrzegałem siebie jako materiału na chłopaka. I zawsze miałem najlepszego kumpla, z którym mogłem odwalać różne numery w czasie wakacji, urodzin czy urlopu, więc tak naprawdę nie potrzebowałem nikogo innego.

Geo potakuje, a ja zaczynam czuć, że za dużo mówię o Hunterze.

– Ale jeśli zastanawiasz się, czy mógłbym się ustatkować u boku mężczyzny... – Wzruszam ramionami. – Tak. Nie widzę przeszkód.

– Nie brakowałoby ci cipki?

Przez jego bezpośredniość prawie zachłystuję się piwem. Ocierając usta, myślę nad odpowiedzią.

*Czy tak naprawdę by mi jej brakowało?*

– Eee...

Kiedy nic nie dodaję przez kolejne parę minut, uśmiecha się.

– Uznaję to za „tak”.

– Jeśli to cię pocieszy, uważam, że równie mocno tęskniłbym za fiutem, gdybym związał się z kobietą.

– I miałem się po tym poczuć lepiej? – pyta ze śmiechem.

Chwilę później obaj śmiejemy się tak bardzo, aż rumienią nam się twarze.

– Przepraszam. Wyszło dziwnie – stwierdzam, gdy się uspokajamy.

– Nie, świetnie ci idzie.

– Czy to oznacza, że czeka mnie druga randka? – pytam z nadzieją.

Geo w zamyśleniu bębni palcami o kieliszek.

– Nie wiem, czy to drugiej randki potrzebujesz, Drake.

Ramiona mi opadają, kiedy ucisza mnie tym zdaniem.

*Kurwa.*

Zaczynam powoli godzić się z wizją zestarzenia się i śmierci w samotności, gdy Geo pochyla się nad stołem, a potem dotyka mojej dłoni. Unosi wzrok na moją twarz, a w jego spojrzeniu dostrzegam coś zmysłowego i zachęcającego. Po raz pierwszy czuję tę iskrę chemii, której tak bardzo pragnąłem. Nagle myślę o tym, żeby pojechać z nim do domu, oprzeć go o kanapę, po czym pieprzyć tak długo, aż zacznę krzyczeć.

– A czego twoim zdaniem potrzebuję? – odpieram niskim głosem.

– Myślę, że potrzebujesz dobrego rżnięcia, by wyrzucić z głowy to, co wydarzyło się podczas waszej podróży.

– A ty... możesz mi w tym pomóc?

Pochyla się bardziej i przygryza wargę.

– Abso-kurwa-lutnie.

*Doskonale. Tak, zamierzam dziś zaliczyć. Właśnie tego potrzebuję.*

Z uśmiechem odchylam się do tyłu. Wówczas dopada mnie poczucie... czegoś jakby cierpkiego i nieprzyjemnego. Nie chciałem, żeby to była jednorazowa przygoda, tylko prawdziwa randka. Ale może Hunter miał rację: jestem taki sam jak moja matka.

– Ooo – rzuca Geo. – A co to za spojrzenie?

Zmuszam się do krzywego uśmiechu.

– Chyba nigdy wcześniej nie odmówiłem seksu.

– A dlaczego miałbyś zrobić to teraz? – pyta figlarnie.

– Bo jestem pieprzonym idiotą.

Śmieje się lekko i przytakuje.

– Tak działa miłość.

\*\*\*

Pożegnałem się z Geo ponad godzinę temu. Nawet nie zdążyłem go pocałować, do czego na pewno nie trzeba byłoby go namawiać. Teraz siedzę w samochodzie przed domem Isabel i Huntera, zastanawiając się, czy w ogóle chcę tam wejść. Dopiero dochodzi dziewczęta. Jeszcze się nie położyli, a ja nie wiem, czy jestem gotów na to spotkanie.

Odkąd wróciliśmy z podróży kilka dni temu, prawie nie mieliśmy ze sobą kontaktu, mimo że mieszkamy pod jednym dachem. I zupełnie nie cieszę się na ten pierwszy raz. Jak dotąd, zaledwie po trzech dniach, sprawy między nami nie układają się tak naturalnie, jak na to liczyliśmy. Nie mam pojęcia, czy to dlatego, że musimy spędzić razem więcej czasu, czy raczej powinniśmy trzymać się z dala od siebie, ale to napięcie mnie wykończy. Chcę tylko odzyskać moich przyjaciół.

W końcu zbieram się na odwagę, wysiadam z samochodu i podchodzę do drzwi wejściowych, trzymając w ręce zapasowy klucz. Gdy przekraczam próg, do moich nozdrzy dociera zapach czegoś słodkiego. Gdzieś z głośnika sący się muzyka, a ja zatrzymuję się, obserwując, jak Isabel krąży po jasno oświetlonej kuchni w samym podkoszulku i fartuszk. Wyciąga z piekarnika blachę z muffinkami, kołysząc biodrami do piosenki Sama Cooke'a.

Szukam wzrokiem Huntera, a kiedy nigdzie go nie dostrzegam, jestem o krok od odwrócenia się i wyjścia z domu.

*Nie dzisiaj. Nie dam dziś rady oprzeć się tej pokusie.*

Ale wtedy Isabel mnie zauważa i jest już za późno, żeby się wycofać.

– Hej! – woła. – Piekę babeczki.

Słyszając radosne brzmienie jej głosu, wiem, że jest pijana.

– Naprawdę? – Zamykam drzwi frontowe, po czym wchodzę do dużej kuchni.

– Tak. Zrobiłam waniliowe i truskawkowe. – Zanurza palec w cieście, a potem zbliża go do moich ust. – Spróbuj.

Uśmiecham się krzywo i podchodzę bliżej. Nie spuszczając z niej wzroku, otaczam wargami jej palec i zlizuję z niego słodką mieszankę. Isabel jęczy cichutko.

Kiedy w końcu uwalniam jej palec, pytam:

– Gdzie Hunter?

– Na piętrze – odpowiada i natychmiast robi się smutna.

– Wszystko w porządku?

Spogląda niepewnie w górę schodów, następnie oznajmia szeptem:

– Nie rozmawialiśmy zbyt wiele przez ostatnie kilka dni.

– Przykro mi.

Wzrusza ramionami, po czym wraca do babeczek. Wyklada je na kratkę do studzenia.

– Co pijesz? – Unoszę kąciki ust.

Na jej twarzy maluje się wyraz zakłopotania, kiedy na mnie spogląda.

– Piję? – Chwilę później dociera do niej, dlaczego o to pytam, i zaczyna chichotać. – O, nie. Nie piję. Skubnęłam jadalną marihuanę, czasem pomaga mi się rozluźnić.

– Rozumiem... – odpieram.

A potem tłumię nagłą falę poczucia winy, która mnie zalewa. Nie podoba mi się, że Isabel musi brać cokolwiek, żeby się odprężyć. Nie cierpię tego, że częściowo to z mojego powodu jest zestresowana.

– Chcesz spróbować? – pyta. – Nie jest to zbyt mocne. Nie jestem jakaś superwprawiona.

Znowu chichocze, a ja uśmiecham się szeroko, patrząc, jak śmieje się sama do siebie.

– Nie, dziękuję. Nie trzeba.

– Dobrze. – Ponownie wzrusza słodko ramionami.

Siedząc na stołku, przyglądam się, jak piecze. Każdy krok jest fascynujący. Jej zwinne palce odmierzające składniki, wysypujące je do miksera, otrzepujące mąkę z nosa. To wszystko, czym chciałbym, żeby stała się randka z Geo. Gdyby była choć w połowie tak satysfakcjonująca, jak obserwowanie Isabel, która piecze, byłbym teraz zajęty pieprzeniem go do nieprzytomności. Ale to nie jego wina, że między nami nie było nic choćby zbliżonego do tego, na co teraz patrzę.

Kiedy słyszę za sobą kroki, napinam się. Hunter wchodzi do kuchni i staje obok mnie, również obserwując Isabel.

– Jest na haju, prawda?

Śmieję się.

– Tak.

– Tylko wtedy zabiera się za pieczenie.

– Nie jestem na haju – przekonuje Isabel, rumieniąc się. – Godzinę temu zjadłam jednego gumowego misia o smaku waty cukrowej. Rany.

W tym momencie włącza zbyt wysokie obroty miksera, przez co część mąki wylatuje z miski, obsypując jej twarz, a ona wybucha śmiechem. Nagle nie może nawet złapać tchu. Jej śmiech jest tak cholernie zaraźliwy, że zaraz do niej dołączam. Kiedy patrzę na Huntera, dostrzegam, że on też szczerzy się od ucha do ucha. Jego ramiona drżą z rozbawienia.

– Ruda, ale z ciebie bałaganiara.

Isabel w końcu przestaje się śmiać i opiera dłonie o blat. Spogląda na męża lekko szklistymi oczami, z podstępny uśmiechem sięga do miski, po czym zaczyna rzucać w niego garściami mąki.

Hunter stoi bez ruchu, podczas gdy biały proszek rozsypuje się na czarnej, zapiętej koszuli, a my czekamy na jego reakcję. W końcu wysuwa język spomiędzy warg i zlizuje z twarzy gorzki proszek.

– Ale z ciebie niegrzeczna dziewczynka. Lepiej, kurwa, bierz nogi za pas.

Patrząc z uśmiechem, jak Isabel krzyczy, rozpromieniona, puszczając się pędem po swojej stronie kuchni. Hunter okrąża wyspę, usiłując ją złapać, ale ona, nawet naćpana, jest zbyt szybka. Oboje są pokryci mąką i roześmiani, kiedy biegają wokół wyspy.

Tego mi brakowało. Zdecydowanie jest to coś, co robilibyśmy, zanim wszystko skomplikowało się pomiędzy naszą trójką. Może to tylko pobożne życzenia, jednak czuję, że wreszcie możemy ruszyć dalej i wrócić do tego, jak było kiedyś.

– Ratuj mnie, Drake! – woła Isabel, kucając za mną.

– Schowaj się tutaj. – Śmieję się, ale zanim zdążyłbym stanąć i zablokować ją przed nadciągającym Hunterem, który trzyma butelkę z syropem czekoladowym, zostaje trafiony prosto w twarz lukrem waniliowym.

Isabel piszczy radośnie, rozcierając mi go po całej twarzy, od podbródka aż po włosy. Nie wiem, jak to się stało, że nie zauważyłem, jak chwyciła go, biegnąc wokół blatu. Przez moment siedzę, zszokowany, ale kiedy Isabel próbuje uciekać, łapię ją w pasie i przyciągam do siebie.

– Chciałem ci pomóc, jednak teraz masz przesrane – oznajmiam złowrogim głosem. Łączę jej ręce za plecami i mocno przytrzymuję. – Bierz ją – zwracam się do Huntera, który uśmiecha się zawadiacko, unosząc butelkę syropu.

Isabel śmieje się i usiłuje wyrwać z mojego uścisku, gdy mąż oblewa jej twarz czekoladą.

– Proszę bardzo, Drake. Zrobiłem ci sundae<sup>d</sup>. Spróbuj. – Hunter wypowiada te słowa żartobliwym tonem.

Jeszcze przed chwilą sądziłem, że wszystko wróciło do normy, lecz teraz nie mogę się powstrzymać. To zdecydowanie nie jest normalne. Przez to całe wrywanie się Isabel i jej walkę mój kutas drga w spodniach, a ja naprawdę chcę jej skosztować. Przyciągam ją więc bliżej i przeciągam językiem wzdłuż twarzy. Wówczas ona przestaje się szamotać.

– Mmm... pyszne – szepczę Isabel do ucha.

– Zdejmij jej koszulkę – rozkazuje Hunter.

Natychmiast biorę się do dzieła. Uwalniam jej ręce, a później przytrzymując ją w pasie, rozwiązuję fartuch. Wreszcie ściągam koszulkę. Trzymam Isabel jak więźnia, chociaż dobrze wiem, że teraz nigdzie by nie uciekła. Przestaje się uśmiechać, a zamiast tego mierzy pożądlivym spojrzeniem męża.

Stoi w samych majtkach, czekając, aż ten rozsmaruje sos czekoladowy na obu sutkach. Gdy wydaje z siebie słodki jęk, Hunter od razu chwytą ustami prawy sutek, a ja zajmuję się lewym. Isabel krzyczy coraz głośniej i sięga w górę, by złapać nas za włosy, kiedy zlizujemy czekoladę z jej piersi.

W pewnej chwili Hunter odrywa wargi od sutka i przygląda się, jak sos ścieka po brzuchu jego żony, aż do gumki różowych, bawełnianych majtek.

Choć tak bardzo pragnę zlizać tę czekoladę, równie mocno chcę patrzeć, jak on to robi. Zachowujemy się lekkomyślnie i postępujemy dokładnie tak, jak nie powinniśmy. Każdy z nas mógłby z łatwością przerwać tę seksowną małą bitwę na jedzenie, ale nic z tego, bo – jak powiedział Geo – miłość zmienia ludzi w pieprzonych idiotów.

– Śmiało – zachęcam przyjaciela, po czym obejmuję Isabel w pasie i przyciągam ją do siebie.

Hunter opada na kolana i wyznacza pocałunkami ścieżkę wzdłuż brzucha żony. Czekolada pokrywa już całe jego usta, gdy on w końcu dociera do majtek. Ściąga je i bez wahania składa gorący, wilgotny pocałunek między udami Isabel, która jęczy i wije się w moich ramionach, kiedy Hunter ssie łechtaczkę. Patrząc na nich i czując, jak w spodniach pulsuje mi fiut. Nie mogę oderwać się od tej kobiety – zlizuję słodki smak z jej szyi, a potem łączę nasze usta, by móc pochłoniąć dźwięki rozkoszy.

Hunter wpatruje się w nas, pieprząc ją językiem, a gdy wsuwa w nią palec, mój kutas wprost ocieka. Isabel cała drży, napina się i walczy ze mną, kiedy jej orgazm jest coraz bliżej.

– Zaraz... będę...! – woła bez tchu. Szczypię pokryty czekoladą wyprężony sutek, następnie całuję ją

w szyję, a jej ciało zastyga w moich ramionach. – Tak, tak, tak – jęczy.

Gdy w końcu rozluźnia mięśnie, zakładam, że to byłoby na tyle. Ale ona rzuca mężowi chytre spojrzenie. Po tym, jak zgarnia z blatu pojemnik bitej śmietany, ponownie przynosi na niego wzrok.

– Moja kolej – oznajmia podstępnie, na co Hunter reaguje wyrazem twarzy mówiącym jednoznacznie „tylko spróbuj”.

Z ciekawością obserwuję, jak Isabel odwraca się w moją stronę. Przygryzając wargę, zostawia kleksa bitej śmietany na mojej szyi. Czuję, jak wsiąka w kołnierz koszuli, lecz nie przestaję się w nią wpatrywać. Potem Isabel zerka na Huntera, unosi brwi i odsuwa się.

Zastygam, patrząc na nią szeroko otwartymi oczami. Wtedy dociera do mnie, co właściwie wyprawia.

*Czyli teraz gramy w taką grę.*

Oboje czekamy w ciszy, aż Hunter podejmie decyzję. Dla niego to wielka sprawa. Presja, by wreszcie przyznać się do tego, czego pragnie, bez względu na to, czy jest naprawdę gotowy, czy nie. A może on już tego nie chce. Może to, co się stało w Nashville, było jednorazowym wybrykiem i uznał, że nie kręci go towarzystwo facetów.

Problem w tym, że ten człowiek nie potrafi się wycofać. Jest zbyt dumny, zbyt uparty i, tak jak w przypadku naszego zakładu w Austin, nigdy nie przegrywa.

Moje serce bije szybciej, gdy Hunter zmniejsza dystans między nami, po czym rzuca mi ostatnie spojrzenie, zanim pochyli się nade mną i przesunie wargami po szyi. W mojej głowie nie zostaje nawet jedna komórka mózgowa, abym mógł spróbować mu to wyperswadować lub upewnić się, że faktycznie tego pragnie, bo dotyk jego ust jest zbyt zajebisty. Gęsia skórka pokrywa każdy centymetr mojego ciała, kiedy Hunter delikatnie ssie miejsce, w którym Isabel nałożyła słodką pianę. Chwytam go, gdy liże i skubie moją szyję, a mój kutas pręży się w bokserkach.

Moment później przyjaciel odsuwa się, przez co odnoszę wrażenie, że zaraz ugną się pode mną nogi. Wpatruje się we mnie wyglądniałym wzrokiem, ale nie zdąża znów ruszyć w moją stronę, bo Isabel przysuwa się bliżej, szybciej niż on.

– Ależ się usmarowałaś, Drake – stwierdza słodkim głosem. – Zdejmijmy to.

Niespodziewanie to przyjaciel ściąga mi koszulę przez głowę. Isabel natomiast rozsmarowuje śmietaną po całej klatce piersiowej.

Jęczę, gdy Hunter szybko ją zlizuje, składając pocałunki na moim torsie, po czym wędruje w dół brzucha. Utrzymuję się w pozycji pionowej, kiedy pochłania każdy centymetr klaty i brzucha, jednak mam wrażenie, że jeszcze chwila, a zaliczę zejście. Nie czuję już, że ktoś go do tego zachęca. Czuję, że on właśnie tego chce.

– Cholera – mruczę, gdy jego język kreśli linię nad górną częścią moich dżinsów. Zaraz dojdę w spodniach.

Isabel przygląda nam się z rozchylonymi ustami. Głęboko nabiera powietrza, jej oddech staje się coraz cięższy – wyraźnie kręci ją to, że jej mąż liże innego mężczyznę.

Kiedy Hunter prostuje plecy, odwraca się, a następnie całuje ją mocno i namiętnie, co daje mi chwilę na złapanie oddechu. Powinienem teraz stąd wyjść. Wkraczamy na niebezpieczny teren. Ale równie dobrze mógłbym upić się jego dotykiem. Nie da się zawrócić z tego kolizyjnego kursu, na którym w tym momencie się znaleźliśmy.

Podczas gdy Isabel całuje męża, on zdejmuje koszulę obsypaną mąką i spodnie oblane czekoladą. Kiedy jej płomiennie spojrzenie spotyka się z moim, odbieram to jako sygnał, bym do końca się rozebrał.

Jestem tak bardzo skupiony na tej chwili, że jak przez mgłę dociera do mnie, że ściągam bokserki. Nasza trójka razem nago – znowu. Sięgam po Isabel, lecz ona odpycha moją rękę. Potem odrywa się od warg Huntera i staje naprzeciw mnie. Z zadziwiającą odwagą, której nigdy wcześniej u niej nie widziałem, zbliża pojemnik z bitą śmietaną do mojego twardego, sterczącego kutasa, a później kreśli długą linię za pomocą delikatnej, białej pianki, od podstawy aż po czubek.

Spodziewam się, że to zliże, tymczasem ona spogląda na Huntera. Wtedy zamieram.

Nie może sugerować tego na poważnie. On nie jest na to gotowy.

– Isabel... – zaczynam, ale jej oczy ani na moment nie odrywają się od jego twarzy.

Następuje chwila ledwie zauważalnego wahania. Podejrzywałem, że przyjaciel będzie stawiał opór, i w sumie nie wiem, czy klęka przede mną, bo żona rzuciła mu wyzwanie, czy dlatego, że naprawdę tego

chce, jednak wizja Huntera, klęczącego przed moim twardym kutasem i wpatrującego się w niego wygłodniałym wzrokiem, przyprawia mnie o zawrót głowy.

Nagle nasze spojrzenia się spotykają, a ja czuję się związany z nim bardziej niż kiedykolwiek. To właśnie my. Od zawsze ci sami. Tacy, jacy zawsze mieliśmy być. W tej jednej, doskonałej chwili w jego głowie nie kłębią się myśli ani nie słyszy pogardliwego głosu ojca. Jesteśmy wyłącznie ja i on.

Gdy przesuwam językiem po główce mojego fiuta, wciągam szybko powietrze przez zęby. Moje ciało płonie, kiedy patrzę, jak Hunter zlizuje bitą śmietaną. Na początku robi to trochę nieudolnie, ale po pierwszej próbie staje się spragniony. Otwiera usta, wciąga mnie do środka, a potem zaciska mocno wargi, biorąc kutasa tak głęboko, jak tylko może.

Muszę oprzeć się pragnieniu, żeby w tym momencie dojść. To zbyt wiele. Serio zbyt wiele. Z każdym uderzeniem mojego fiuta o jego gardło czuję, że uparcie próbuje wziąć mnie jeszcze głębiej. Kiedy w końcu zaczyna się krztusić, chwytam go za włosy, żeby go odciągnąć. Na razie nie jestem gotowy szczytować, ale jeśli nie przestanie, będzie to nieuniknione.

– Kurwa – jęczę długo i przeciągle.

Słyszę, jak pojemnik z bitą śmietaną uderza o podłogę. Chwilę później Isabel wpada mi w ramiona, całuje mnie po twarzy, po czym przysuwa swoje wargi do moich. Wtedy Hunter wstaje i dołącza do naszego pocałunku. Pożera jej usta, potem moje, aż stajemy się płataniną języków, warg oraz ciepła.

Ciało Huntera przylega do mojego, a kiedy czuję, że Isabel przybliżyła nasze fiuty i zaczyna je głaskać, jakby były jednym, nie mogę powstrzymać się od warknięcia wprost w jej usta.

– Chcę poczuć w sobie was obu – mamrocze słodko przy moich wargach. – Właśnie tak. – Jej zielone oczy wpatrują się we mnie śmiało, a ja zamieram.

Cholera... co za kobieta. Z opowieści przyjaciela wiedziałem, że jest bardziej odjechana, niż wskazywałby na to jej słodki, nieśmiały charakter, ale to? To przechodzi moje najśmielsze marzenia.

Kiedy gładzi nas jednocześnie, ciepło penisa Huntera przy moim jest tak intensywne i zachęcające, że nie mogę odmówić. Obaj spoglądamy na siebie, lecz jesteśmy tak zatraceni we wzajemnym pożądaniu, że nie potrafimy zaprotestować przeciwko niczemu.

Isabel puszcza nas i oplata rękami moją szyję. Zamykam ją w swoich ramionach, a ona owija nogi wokół mojej talii. Hunter ściska ją między nami, aż czuję, jak chwyta nasze kutasy. Isabel jest spięta i przez chwilę obawiam się, że nam się nie uda. Nie chcę jej skrzywdzić, więc odsuwam ją, kiedy ociekająca sokami cipka dotyka główki mojego fiuta.

– Cz-czekaj – jękam się. – Kondom.

Rozluźnia ramiona, uśmiecha się i opiera czoło o moją skroń.

– Drake, ufam ci – wyznaje, po czym łączy nasze usta.

– Oboje ci ufamy – oznajmia Hunter. – Nigdy nie miałeś pozytywnego wyniku, a ona bierze pigułki.

Czuję dotyk jego palców na biodrze, tuż pod nogami Isabel, co sprawia, że przechodzi mnie dreszcz.

– Jest taka mokra i gotowa na nas – dodaje, przeciągając palcami po wargach sromowych żony, na co ta pojękuje.

Gdy Hunter znów chwyta nasze kutasy, opuszczam Isabel, aż czuję spływającą z niej wilgoć.

Wierci się i wciąga powietrze, kiedy wchodzimy w nią powoli, aby jej drobne ciało mogło przyjąć nas obu. Ale gdy tylko wsuwamy się na kilka centymetrów, wydaje z siebie okrzyk rozkoszy.

– Powiedz mi, jakie to uczucie, kochanie – szepcze Hunter, dotykając jej policzka.

– Jestem taka ciasna. Taka... pełna.

Zaczynam niespiesznie poruszać nią na naszych fiutach, a ona zaciska ręce na moim karku i mruczy mi do ucha:

– Tak. Jeszcze...

– Nie chcę zrobić ci krzywdy – odpowiadam pełnym napięcia głosem. Czuję ich oboje do tego stopnia, że praktycznie stajemy się jednym.

– Nie skrzywdzisz mnie. Przyrzekam. Po prostu mnie zerznij – odpiera.

Ta zmysłowa prośba wystarcza, by doprowadzić mnie na krawędź szaleństwa. Trzymam Isabel pod kolanami, poruszając nią szybciej i pozwalając, aby jej krzyki mnie prowadziły. Hunter chrząka przy każdym pchnięciu, a jego usta są tak blisko moich, że czuję jego oddech na twarzy.

I właśnie wtedy, gdy najmniej się tego spodziewam, pochyla głowę, żeby mnie pocałować. To

kolejny szorstki, lubieżny pocałunek.

– O Boże, tak! – woła Isabel. – Więcej. Mocniej.

Muszę oderwać się od warg Huntera, by jeszcze mocniej przycisnąć ją do naszych wzdodów. Kiedy to robię, wydaje z siebie gardłowy okrzyk.

– Kurwa, zaraz dojdę – mamrocze przyjaciel, ledwo utrzymując się na nogach.

– Ja też – jęczę.

– Proszę, nie przestawajcie – błaga Isabel. – Jest mi tak dobrze.

Wcale nie jest to łatwe zadanie, ale trzymamy nasze orgazmy na wodzy na tyle długo, aby poczuć, jak jej ścianki się kurczą, a ona drży w naszych ramionach.

Kiedy jednak wyczuwam, że kutas Huntera zaczyna w niej drgać, tracę panowanie nad sobą. Kurwa, to zbyt gorące i wyuzdane. Wkrótce obaj ją zalewamy, po czym ona osuwa się na mnie.

Chcę, żeby ta chwila trwała wiecznie – my troje w ciasnym uścisku z drobnym ciałem Isabel rozciągniętym między mną i Hunterem. I nie ma znaczenia, że zaczyna mnie swędzieć twarz w miejscu, w którym zasechł lukier, ani to, że Isabel jest pokryta czekoladą, ani to, że w kuchni panuje totalny bajzel. Nigdy nie czuję się równie spełniony, jak wtedy, gdy jestem z nimi.

Kiedy wysuwamy się z Isabel, cała nasza trójka stara się unormować oddech. Hunter ściąga ze mnie żonę, nie pozwalając jej stopom dotknąć podłogi, a następnie niesie ją jak dziecko w kierunku schodów. Gdy myślę, że mnie odtrąca, przyjaciel odwraca się w moją stronę.

– Chodź z nami pod prysznic – zachęca.

Nienawidzę swojego głupiego pieprzonego serca za to, że w reakcji na te słowa bije jeszcze szybciej.

– Już idę – odpowiadam, podążając w ślad za Hunterem.

Właśnie tak robię.

To jest to, co robię od zawsze.

## Zasada 30

### Jeśli coś brzmi jak zaproszenie, najprawdopodobniej nim jest

*Hunter*

W tym tygodniu z powodu prac budowlanych zamknęliśmy na dwie noce *Salacious*. Remont objął między innymi budowę kabin na szybkie numerki, jak to określił Garrett. Znajdują się one po obu stronach klubu, na tyłach, więc nie rzucają się w oczy i są wystarczająco dyskretne. Oczywiście ze względu na biurokrację i przepisy miejskie należało je oficjalnie zaklasyfikować jako przebieralnie... podobnie jak szatnię.

W rzeczywistości jest tam wystarczająco dużo miejsca, by móc się nieco rozerwać, bez konieczności rezerwowania pokoju czy zmieniania pościeli. Szczerze mówiąc, to naprawdę sprytny pomysł na zwiększenie liczby członków.

Drugi typ prac remontowych polega na przekształceniu dwóch pomieszczeń z tyłu budynku w sale na warsztaty, któremu to pomysłowi Drake jest uparcie przeciwny. Może dlatego, że dajemy mu na to tylko dwa dni, choć on usiłował przekonać Emersona, że potrzeba więcej. A może dlatego, że wzmianka o warsztatach przywołuje zbyt wiele trudnych wspomnień.

Ostatnio Drake ma kiepski nastrój i nie mogę pozbyć się wrażenia, że to po części moja wina. Kiedy więc pewnego wieczoru nie wraca do domu – to znaczy do nas – postanawiam złożyć mu wizytę w *Salacious*. Isabel prowadzi akurat zajęcia w studio, a ja nie lubię siedzieć sam w czterech ścianach.

Docieram do klubu po siódmej. Wszystkie ciężarówki zniknęły, natomiast w środku panuje cisza. Przez chwilę martwię się, że nie zastanę tu przyjaciela. Że może poszedł na kolejną randkę.

Chociaż po naszym małym spotkaniu w kuchni w zeszłym tygodniu uznałem, że na jakiś czas skończył z randkowaniem. Z tego, co wiem, spotkanie z Geo nie poszło najlepiej.

Jeśli nie będzie umawiał się z innymi ludźmi, zostanie w domu z Isabel i ze mną, dzięki czemu nie będziemy musieli niczego definiować ani formalizować. Wtedy będzie idealnie. Dla wszystkich układ będzie prosty i bezproblemowy.

Ta, jasne.

Nawet ja zdaję sobie sprawę, że byłoby to bardzo niesprawiedliwe i jednocześnie niemożliwe.

Po prostu nie spodziewałem się, że cała ta sytuacja do tego stopnia się skomplikuje. Ponieważ tkwimy w tym bałaganie, jedynie kwestią czasu pozostaje, kiedy nasz chwiejny układ się załamie. Jeśli zaś chodzi o to, co wydarzyło się w zeszłym tygodniu pomiędzy mną, Isabel a Drakiem, w tej chwili uporczywie to wypieram.

Słyszając dobiegającą z głębi sali muzykę, zatrzymuję się przy tylnym wejściu dla pracowników. Tylko ciężka, rockowa nuta może tak rozbrzmiewać w pustym klubie. Ostrożnie podążam korytarzem w kierunku dwóch pomieszczeń, gdzie skupia się remont.

Kiedy docieram do drzwi, przystaję i robię niewyraźną minę, czując, jak moje policzki czerwienieją. Złany potem Drake jest bez koszulki i układa na podłodze deski, porządnie dociskając każdy panel. Nie zwraca uwagi na moją obecność, a ja zachowuję dystans. Pozwalam, by mój wzrok wędrował po mięśniach jego pleców oraz ramion, które napinają się za każdym razem, gdy przyjaciel przybija kawałek drewna.

*Zawsze tak mnie pociągał czy stało się to dopiero teraz, kiedy w końcu pozwoliłem sobie coś z tym zrobić?*

Odkąd pamiętam, zdawałem sobie sprawę, że Drake jest przystojny. Niezależnie od tego, do jakiego baru wejdziemy, on za każdym razem przyciąga uwagę wszystkich kobiet. Nie jestem od niego dużo niższy, nie uważam się też za mniej atrakcyjnego, ale nie mam tych długich blond włosów ani urzekających błękitnych oczu.

Tak naprawdę o jego uroku decyduje sposób, w jaki flirtuje, uśmiecha się promiennie i poświęca całą



uwagę temu, z kim rozmawia, tak jakby była to ostatnia osoba na Ziemi. Każdej nocy patrzę, jak jego magia działa, i wydaje mi się, że to czysty obłąd.

Aż do zeszłego tygodnia nie miałem poczucia, że ten urok jest skierowany pod moim adresem. Dopóki nie stanęliśmy obok siebie, nadzy i podnieceni.

Nagle przypominam sobie smak jego szyi, kiedy składałem na niej pocałunek. I to, jak mój język wodził po mięśniach jego klatki piersiowej. Fiut od razu zaczyna się budzić w moich spodniach. Wtedy pojawia się wspomnienie, jak to było, gdy obejmowałem kutasa Drake'a ustami, jak wchodził mi do gardła i jak bardzo pragnąłem dać mu rozkosz.

W tej chwili mój penis nie tylko się porusza. On pulsuje i próbuje namówić mnie do przejścia przez to pomieszczenie, żeby posmakować tego jeszcze raz.

*Chyba znalazłem odpowiedź na swoje pytanie: Drake zdecydowanie mnie pociąga.*

Poprawiam spodnie, by nie było widać kryjącego się w bokserkach wzrodu, przechodzę przez salę i staję na linii wzroku przyjaciela. Przez ułamek sekundy, kiedy spogląda na mnie, wydaje się zaskoczony.

– Hej! – krzyczy, wyciągając telefon z kieszeni, aby przyciszyć muzykę.

Gdy warunki są już odpowiednie, żebyśmy mogli się bez problemu słyszeć, kuca ponownie w swoich wielkich butach i czeka, aż wyjaśnię, po co tu przyszedłem.

*No właśnie: po co?*

– Coś nie gra? – pyta.

– Nie. Po prostu nie wróciłeś do domu... więc pomyślałem, że sprawdzę, co u ciebie.

– A, tak. Muszę dziś ułożyć podłogę, żebyśmy mogli jutro skończyć całość – odpowiada.

– Masz dużo pracy. Mogę jakoś pomóc?

Jego brwi wędrują do góry.

– Nie musisz tego robić.

Najpierw rozpinam guziki koszuli, a później pozbywam się jej, unikając jego spojrzenia.

– Myślisz, że teraz jestem na to zbyt delikatny, co? – odpieram z uśmiechem.

– Kiedy ostatni raz miałeś w ręce młotek, panie biznesmenie? – Szczerzy się, a błysk białych zębów sprawia, że krew zaczyna szybciej krążyć w moich żyłach.

*To właśnie jest ta pieprzona magia.*

– Nie bój nic.

– Dobra, trzymaj – stwierdza. – Pomóż mi położyć te deski.

Po tym, jak rzuca mi długi kawał drewna – dlaczego pomyślałem akurat o długości? – klękam obok niego. Razem szybko pracujemy nad nową, drewnianą podłogą. Drake zajmuje się cięciem, a ja w ciszy przytwierdzam każdą deskę na miejsce. Robota zajmuje jeszcze kilka godzin. Pod koniec zalewa nas pot.

Kiedy podłoga jest gotowa, siadamy zgarbieni, i wypijamy wodę, którą wzięłem z baru.

– Gdzie Isabel? – pyta Drake.

– Miała dzisiaj zajęcia. Ale jestem pewien, że czeka już w domu.

Kiwa głową.

Wzmianka o mojej żonie sprawia, że cisza między nami z każdą sekundą staje się coraz bardziej niezręczna. Nie żebyśmy wspominali ostry trójkąt, który zaliczyliśmy w kuchni, albo to, że wcześniej mu obciągnąłem. Czekam, aż poruszy ten temat i będzie chciał o tym pogadać, jednak on milczy.

Przypomina to materiał wybuchowy, z którym trzeba obchodzić się jak z jajkiem. Nie dotykamy go, nie rozmawiamy o nim ani nawet nie patrzymy na niego, bo gdybyśmy to zrobili, zniszczyłoby to nas wszystkich. Dlatego zamiast tego... wciąż podsycamy płomień.

Drake wstaje i patrzy na mnie z surowym wyrazem twarzy.

– Zamierzam wziąć szybki prysznic, zanim wrócę do domu.

Nie mówi nic więcej, zupełnie jakby czekał na moją reakcję.

– Dobra – bąkam, starając się, by mój głos brzmiał w miarę normalnie.

Przyjaciel posyła mi krótkie spojrzenie, po czym wychodzi.

Nagle robię się dziwnie nerwowy.

Zbyt długo siedzę na podłodze, odtwarzając w kółko ten ostatni moment. Mój umysł można porównać do kortu tenisowego, gdzie piłeczka przeskakuje tam i z powrotem między rozsądkiem a pożądaniem.

*Naprawdę musiał wziąć prysznic? A może to było zaproszenie?*

Nie. Nie we wszystkim, co do mnie mówi, chodzi o podryw. Ile razy w ciągu całej naszej znajomości powiedział, że idzie wziąć prysznic, i nie znaczyło to nic więcej? Tysiące? I ten prysznic też taki jest.

A jednak nie. Drake zdecydowanie zostawił piłkę po mojej stronie.

A jeśli to naprawdę było zaproszenie, to czy jestem gotowy?

Czy chcę, żeby to było zaproszenie? Tak.

Czy chciałbym je przyjąć? Tak.

Ale co będzie, jeżeli tam wejdę i uznam, że to dla mnie za dużo, za szybko i mi odbije? Co to będzie oznaczać dla niego?

A może to nie będzie zbyt wiele. To tylko mój wpojony strach. Im dłużej tu siedzę i głowię się nad decyzją, tym mniejsze mam szanse, by się przekonać.

Jeśli się mylę i okaże się, że Drake wcale nie zapraszał mnie do wspólnej zabawy nago, będę mógł to jakoś rozegrać, nie pakując się w nic niezręcznego. Niemniej jest wyłącznie jeden sposób, aby mieć pewność.

Zrywam się z podłogi i praktycznie biegnę do męskiej szatni. Z ulgą stwierdzam, że słyszę jeszcze szum płynącej wody, gdy moje buty stukają o kafelki. Cholernie tu parno, więc w pośpiechu zdejmuję buty, skarpetki oraz spodnie. Chwilę później drżącymi rękami ściągam również bokserki.

Nie mogę uwierzyć, że to robię. Nie mogę uwierzyć, że to się w ogóle dzieje. A co, jeśli się mylę? Co, jeśli nie jestem gotowy?

To mój najlepszy kumpel – co oznacza, że jest bezpiecznym wyborem. Nie ma nikogo, z kim mógłbym to bardziej swobodnie sprawdzić.

Biorę głęboki wdech, wyłączam mózg i wchodzę pod duży prysznic. Przez moment patrzę na wysokiego, stojącego przodem do ściany mężczyznę, po którego plecach spływa woda. Podziwiam jego idealne ciało i wyrzeźbione dzięki codziennej pracy fizycznej mięśnie. Przez sekundę czekam, czy się odezwie, ale coś mi mówi, że nie mam na co liczyć.

*Dobra... teraz albo nigdy.*

Mój fiut stoi na baczność, twardy, podniecony i tak samo zdenerwowany jak ja. Trzymając go w dłoni, zaczynam podchodzić do Drake'a, spodziewając się, że ten zaraz zapyta, co wyprawiam, lub powie, że nie chce, bym go dotykał.

Ale nic takiego się nie dzieje. Staję blisko niego, po czym wyciągam rękę i przesuwam nią po jego mokrej skórze. Przejeżdżam palcami po ramieniu, a Drake syczy, gdy zaciskam je na szyi. Kiedy zwalniam chwyt i przyciągam jego twarde ciało do swojego, wsuwając między nas mojego twardego kutasa, uśmiecha się.

– Co tak długo?

Zdaję sobie sprawę, że może mieć na myśli dzisiejszy wieczór, to, co dzieje się teraz pod prysznicem, a nawet całą naszą przyjaźń.

W chwili, gdy mam Drake'a w zasięgu ręki, mój mózg się wycisza i to ciało przejmuje kontrolę. Przyciskam kutasa do jego pleców, jedną rękę zaciskam na jego gardle, natomiast drugą przesuwam do przodu, żeby owinać ją wokół imponującego wzvodu.

Obaj wydajemy z siebie głośny jęk, gdy nasze fiuty cieszą się upragnioną uwagą. Drake opiera się dłońmi o ścianę, kiedy ja się do niego przytulam. Chciałbym wiedzieć, co takiego jest w jego ciele, że tak cudownie się go dotyka. Doświadczyłem jedynie wierzchołka góry lodowej, ale z każdym kolejnym muśnięciem apetyt na więcej staje się jeszcze bardziej nie do zniesienia.

– Co ty ze mną robisz? – pytam. Błądzą wargami po jego szyi i ramieniu.

Nagle odwraca się i przyciąga mnie do siebie, tak że nasze klatki piersiowe stykają się, a potem zderza swoje usta z moimi. Pocałunek jest gorący i brutalny, więc wpadamy na ścianę. Przyciskam się do niego mocno. Czuję się tak, jakby nic nie było w stanie zaspokoić tego pragnienia, jakbym nie mógł nasycić się jego skórą. Rozpaczliwie pragnę więcej.

Nasze pocałunki nie ustają, gdy ocieramy się o siebie, choć wszystko dzieje się bardzo szybko. Jego smak, zapach, dotyk – przypomina to jeden wielki kalejdoskop rozkoszy. On i ja razem – to doprowadza mnie do obłądu.

Chwytam go za kark i warczę w niewielką przestrzeń między nami.

– Doprowadzasz mnie do pierdolonego szaleństwa.

– Więc, kurwa, szalej – odpowiada niskim, zdyszczonym szeptem, co brzmi niczym wyzwaniem.

Chwytam go pod nogę i podnoszę ją, dzięki czemu mogę przysunąć się do niego jeszcze bliżej. Nasze kutasy zaczynają ocierać się o siebie, co daje niesamowite uczucie żaru i delikatnego tarcia.

To mój najlepszy przyjaciel – mój najlepszy pierdolony kumpel – i właśnie mam ochotę pieprzyć go do nieprzytomności.

– Zaraz dojdę. – Chrząkam, patrząc na niego. – A później zabiorę cię do domu i będę rznął, kiedy moja żona będzie patrzeć.

Drake bierze drżący wdech, po którym następuje długi jęk, gdy wypełnia przestrzeń między naszymi ciałami swoim nasieniem. Łączę nasze usta i sekundę później też dochodzę.

Staczamy się z góry, jadąc pociągiem pozbawionym hamulców. Nie możemy zrobić nic, żeby to powstrzymać. Możemy jedynie roztrzaskać się na samym dole. I wiem, że ostatecznie właśnie to nastąpi.

## Zasada 31

### To, że pozwalasz im cieszyć się chwilą, nie oznacza, że ciebie zabawa powinna ominąć

*Isabel*

Dźwięk zamykania drzwi frontowych na dole wrywa mnie ze snu, a romans, który czytałam, upada na podłogę. Otwieram oczy i sięgam po telefon, żeby sprawdzić, która godzina. Jest późno, więc to pewnie Hunter, a może Drake... albo obaj. Po schodach niosą się odległe dźwięki: stłumione głosy i chrząknięcia. W pierwszej chwili wpadam w panikę, myśląc, że może się biją. Zwłaszcza gdy dobiega mnie dźwięk ciała uderzającego o ścianę.

Wtedy słyszę padające z ust mojego męża polecenie przypominające warknięcie:

– Pakuj dupę na górę.

W moim brzuchu rozlewa się gorąco, uda mi się zaciskają. Znam ten ton i wiem, co to oznacza, kiedy Hunter mówi w ten sposób. Z trudem podnoszę się z łóżka, po czym zerkam przez uchylone drzwi.

Widok, jaki mam przed oczami, sprawia, że niemal zaczynam głośniejsz oddychać. Złączeni ustami mężczyźni wspinają się po stopniach, a w pewnym momencie Drake wbija Huntera w ścianę. Wywiązuje się szarpanina, po której mój mąż przejmuje kontrolę. Odwraca Drake'a i pochyla go na schodach, uderzając swoim ciałem w jego pośladki, na co ten wydaje z siebie donośny jęk.

– Do pokoju gościnnego... natychmiast – warczy Hunter. – Przygotuj się dla mnie.

Odpycha Drake'a i obaj dalej wspinają się po schodach. Nie wiem dlaczego, ale coś mi mówi, że zostałam z czegoś tutaj wyłączona, i chyba chcę, by tak zostało. Bez słowa biegnę z powrotem do łóżka, zapadam się w poduszkę, zamykam oczy i udaję, że śpię, kiedy Hunter wchodzi do pokoju.

Jego kroki cichną przy drzwiach, a on stoi tam przez chwilę.

*Proszę, nie budź mnie, modlę się cicho. Po prostu pobądź z nim sam na sam.*

To dziwne, jak bardzo chcę, żeby mój mąż przespał się z kimś innym, ale beze mnie. Myśl o nim i Drake'u razem pociąga mnie o wiele bardziej niż myśl o tym, że mogłabym tam z nimi być. Nie za każdym razem, oczywiście, jednak teraz... czuję, że to może być przysłowiowa ostatnia kropla. To może być moment, w którym wszystko się zmieni. Hunter w końcu zaakceptuje siebie takiego, jakim jest, a tym samym w pełni wprowadzi Drake'a do naszego związku – tam, gdzie jego miejsce.

Kiedy podchodzi bliżej, zmuszam się, by wyglądać, jakbym spała. Oczy zamknięte. Równy oddech. Twarz rozluźniona.

*Proszę, nie budź mnie. Proszę, nie budź mnie.*

Pochyla się i przyciska usta do mojego czoła.

– Kocham cię – szepcze. Potem gasi lampkę nocną i cicho wychodzi z pomieszczenia.

Serce wali mi w piersi. Czekam kilka chwil, nim otworzę oczy. Pokój pogrążony jest w ciemności, a Huntera nie ma. Słyszę dobiegające z głębi korytarza kolejne stłumione odgłosy, lecz nie jestem w stanie zrozumieć słów.

Najciszej, jak potrafię, wstaję z łóżka, następnie skradam się korytarzem w stronę pokoju gościnnego. Zatrzymuję się przed drzwiami i nasłuchuję.

– Pragnę cię – mamrocze cicho Hunter.

– A co potem, Hunt?

– Ale o co ci chodzi z tym „co potem”? Od kiedy to martwisz się tym, co nastąpi po seksie?

Drake wzdycha.

– Od kiedy zacząłem pieprzyć twoją żonę. Odkąd pocałowałeś mnie w tamtym ciemnym klubie. Nagle okazało się, że ma to, kurwa, ogromne znaczenie.

Na moment zapada cisza, a ja zamykam oczy, chcąc, żeby minęła. Żeby wreszcie o tym

porozmawiali. Żeby przewyciężyli to, co powstrzymuje nas wszystkich od prowadzenia takiego życia, na jakie naprawdę zasługujemy – od bycia razem. Mam ochotę tam wejść i powiedzieć im dokładnie, co mają zrobić, by to zakończyć, ale nie mogę. Muszą sami do tego dojść. Hunter musi udowodnić Drake'owi, że nie pozwoli, aby głos ojca tkwiący w jego głowie nadal go powstrzymywał. A Drake musi udowodnić, że jest gotów się zaangażować.

Kiedy cisza się przedłuża, robię się ciekawa, więc ostrożnie zerkam zza rogu i dostrzegam ich leżących razem na łóżku. Są nadzy, Hunter leży rozciągnięty na ciele Drake'a, opiera się na jego ramionach i wpatruje w niego.

– Co chcesz, żebym ci powiedział? – szepcze Hunter.

Mija kolejna długa, pełna napięcia chwila w ciemności. W końcu Drake odpowiada niskim, ochrypłym szeptem:

– Nic. Po prostu mnie zerznij.

Niemalże wydaję z siebie skomlenie, a moje ciało z każdą sekundą staje się coraz bardziej rozpalone. Przyciskam dłoń do ust, wsłuchując się w odgłosy. W męskie jęki, przekleństwa, sapanie oraz chrząkanie. Choć bardzo chcę, żeby o tym porozmawiali, to, co robią, jest zbyt gorące, by to przerwać.

Ponownie zaglądam do pokoju i w słabym świetle księżycy obserwuję, jak Hunter zsuwa się po ciele Drake'a, po czym wsuwa sobie jego kutasa do gardła. Drake wydaje z siebie głęboki, gardłowy dźwięk, zaciskając dłoń na czarnych lokach Huntera, i wypycha biodra, aż słyszę, jak mój mąż się krztusi.

Wracam na paluszkach do korytarza, przyciskam się plecami do ściany i słucham. Nie przypomina to niczego, co słyszałam wcześniej, a moje ciało płonie z podniecenia od samych odgłosów. Nie mogę uwierzyć w to, co robię, jednak chwilę później zanurzam rękę w bawełnianych majtkach, które mam na sobie, i wsuwam palce do cipki, by się dotykać, choćby po to, żeby złagodzić ból wynikający z tego gwałtownego pragnienia.

Kiedy jedna moja dłoń tkwi na ustach, drugą kreślę kółka wokół łechtaczki, słuchając lubieżnych odgłosów, jakie wydają wilgotne wargi Huntera oplatające kutasa Drake'a.

Słyszając, jak w wyniku ich ruchów skrzypi łóżko, ponownie zaglądam do pomieszczenia. Znowu brzmi to bardziej jak walka niż seks – chrząkanie, ruch i walka o kontrolę. Hunter leży na Drake'u, światło księżycy pada na blond włosy tego drugiego. Klęcząc między jego rozłożonymi nogami, mój mąż otwiera małą butelkę. Przez chwilę panuje całkowita cisza, aż słyszę, jak Drake wydaje z siebie jęk.

– Podoba ci się? – szepcze Hunter.

– Jeszcze – odpowiada Drake.

– Kurwa, jesteś taki ciasny.

– Więcej, Hunter.

Ledwie mogę oddychać. Moja skóra staje w ogniu, gdy słucham tego, co robią. Zakładam, że Hunter, klęcząc między nogami Drake'a, przygotowuje go, a myśl o czymś tak intymnym, tak... nowym dla niego doprowadza mnie do szaleństwa.

– Jestem gotowy – oznajmia cicho Drake.

Obserwuję z tonącego w mroku korytarza, jak unosi kolana, a Hunter ustawia swojego kutasa w jednej linii z ciasną dziurką Drake'a i wsuwa się do środka. Towarzyszy temu długi, zdyszany jęk, natomiast z mojego gardła wyrывa się cichy pisk.

Szybko oddalam się od wejścia, przylegam plecami do ściany, po czym ręką sięgam do majtek, czekając, aż zostanę przyłapana. Ale nadal jestem sama. Hunter znowu jęczy, potem jego krzyki mieszają się z krzykami jego najlepszego przyjaciela i wiem, że w momencie, gdy jest w nim tak głęboko, jak tylko może, Drake rzuca zduszonym głosem:

– Kurwa...

– Cholera, jak mi dobrze – odpiiera Hunter. Jego oddech jest szybki i pełen desperacji, jakby powietrze przy każdym pchnięciu było wypychane z jego płuc. – Kurwa, tak dobrze, Drake.

– To prawda. Nie przestawaj się poruszać.

Zaczynam szczytować. Mam wrażenie, że to nie w porządku, że w ogóle ich podsłuchuję, nie mówiąc już o pieszczaniu się do dźwięków, które wydają, ale nic na to nie poradzę. Ci mężczyźni są moi, obaj. Nigdy nie przypuszczałam, że może istnieć coś lepszego niż posiadanie ich obu, jednak myliłam się. Bo patrzenie, jak posiadają siebie nawzajem, jest o niebo lepsze.

Łóżko skrzypi, a wezglowie uderza o ścianę, kiedy Hunter pieprzy Drake'a z żarem i pasją, wbijając się w niego mocnymi uderzeniami. Jeśli myśleli, że byłabym w stanie przespać coś podobnego, to chyba zwariowali.

– Chwyć mojego fiuta i gładź go – rozkazuje Drake.

Zakładam, że Hunter słucha, bo następną rzeczą, którą słyszę, są wydobywające się z gardła Drake'a urywane słowa i frazy: właśnie tak, tak, dobrze, doskonale, o Boże.

– Zaraz dojdę – wzdycha jeden z nich.

Nie wiem który, bo sama zatracam się we własnej przyjemności. Głowa opada mi do tyłu, po plecach cieknie pot, a ja szybuję w kierunku napływającego orgazmu, oślepią rozkoszą.

Gdy odzyskuję słuch, a moje oczy znów się otwierają, słyszę odgłosy pocałunków i coś, co brzmi jak czułe szepty, których nie potrafię rozróżnić. Po tym wszystkim brzmi to jak niezwykle intymna chwila, więc kiedy mogę już normalnie oddychać, wracam korytarzem do siebie, po czym wchodzę do łazienki.

Myję ręce i opłukuję twarz zimną wodą, wpatrując się w swoje odbicie. Dziewczyna, która przegląda się w lustrze, jest chwilowo szczęśliwa, ale jej spokój błyskawicznie burzą wszystkie lęki oraz myśli, które starała się zepchnąć na dalszy plan.

Na przykład co się z nami stanie, jeśli ten cały układ się rozpadnie? Co, jeżeli Drake nie będzie chciał się zaangażować i nas zostawi? Co, jeśli Hunter nie zdoła pogodzić się ze swoją seksualnością? Co będzie, jeżeli Drake odejdzie i wówczas rozpadnie się nasze małżeństwo, bo ja nie będę Hunterowi wystarczać?

Tak naprawdę są to głupie zmartwienia, lecz nic nie mogę na nie poradzić. Ledwo udało mi się przywyknąć do tego, że jedna osoba tak bardzo mnie kocha. Jakie są szanse, że uda nam się to w trójkącie i nadal będziemy razem? Ta wizja jest zbyt piękna, by mogła być prawdziwa. Istnieje zbyt wiele komplikacji, które trzeba brać pod uwagę. Stawka jest zbyt wysoka.

Mam ochotę wpełznąć do łóżka z Hunterem i Drakiem, położyć się między nimi, a później pozwolić, żeby ich bliskość odpędziła wszelkie troski, ale nie mogę. Zamiast tego kładę się do łóżka w towarzystwie własnego strachu i zasypiam samotnie.

\*\*\*

Po przebudzeniu nie jestem już sama. Gdy otwieram oczy, słyszę brzęczenie elektrycznej maszynki do golenia.

– Dzień dobry – wita mnie Hunter z promiennym uśmiechem.

*Ależ ktoś jest dzisiaj prawdziwym skowronczkiem.*

– Dzień dobry – odpowiadam, przeciągając się.

Wstaję z łóżka i wchodzę do głównej łazienki, gdzie razem z mężem wykonujemy nasze codzienne poranne rutynowe czynności, jakby nasze życie w ogóle nie było dziwne. Po umyciu rąk i zębów przystaję, po czym opieram się o blat, patrząc na Huntera w lustrze.

Będzie usiłował zachować milczenie przez cały czas. Nie będzie chciał o tym mówić, bo rozmowa oznacza zmierzenie się z prawdą i konieczność podjęcia decyzji. Oznacza zmiany, a zmiany są przerażające. Ale ja nie pozwolę mojemu mężowi dłużej żyć w milczeniu.

– Nie położyłeś się wczoraj wieczorem do łóżka.

Przerywa w pół gestu, a figlarny uśmieszek znika z jego twarzy.

– Spałem w pokoju gościnnym z Drakiem.

Przygryzam wargę, spoglądając na jego odbicie. Wtedy ten niegodziwy uśmieszek znów pojawia się w kąci jego ust, a on podchodzi bliżej i przyciska mnie do umywalki. Patrząc na mnie w lustrze, pochyla się i całuje bok mojej szyi.

– Ale ty już o tym wiedziałaś, prawda, Ruda?

*Czyli słyszałaś mnie w korytarzu.*

– Może – odpowiadam, nim zacisnę usta.

Hunter obejmuje mnie w pasie i przyciąga bliżej.

– I podobało ci się to, co zobaczyłaś?

– A tobie? – odpieram.

Wpatruję się w niego, walcząc z chęcią rozpląnięcia się na podłodze. Chcę usłyszeć, jak to mówi. Mój mąż uprawiał wczoraj wieczorem seks z mężczyzną, co jest naprawdę ważną sprawą, i nie zamierzam

pozwolić, by tak po prostu nie stawił czoła temu wydarzeniu.

Zamiera na chwilę, jakby próbował sprawić, żebyśmy rozmawiali o tym, że to ja patrzyłam. Potem jego wzrok napotyka w lustrze mój. Przez moment na twarzy Huntera dostrzegam szczerłość. Chwilę później marszczy brwi, a jego usta zaciskają się w cienką linię.

– Tak.

– I co to dla nas oznacza? – pytam ostrożnie.

– To nic nie znaczy. Poniosło nas i...

– Hunter – przerywam.

Przetyka ślinę, a ja mam wrażenie, że w tej chwili jest bardziej zdenerwowany niż pewny siebie. Odwracam się, by na niego spojrzeć, i dotykam jego twarzy. Strach, który widzę w jego oczach, przesywa mnie do głębi.

– To nie zmienia niczego w tym, kim jesteś. Myślę, że to właśnie sprawia, że jesteś jeszcze bardziej sobą.

– A co z nami? – pyta z obawą.

– Myślę, że musimy przyjąć do wiadomości, że teraz jesteśmy nowi „my”.

Bierze głęboki wdech, jego ramiona opadają.

– Właśnie tego chcesz?

Przygryzam wargę.

– Tak.

Na jego twarzy ponownie pojawia się niepewność, a on się odsuwa.

– Nie wiem, Ruda. Po prostu nie wiem, jak długo to wytrzyma. Za dużo w tym komplikacji.

– Więc co... Chcesz nadal uprawiać z nim seks i trzymać go na uwięzi w naszym małżeństwie? I to jest twoim zdaniem sprawiedliwe? – odpieram.

Zastanawiam się, czy Drake wciąż tu jest. Czy słyszy nas z pokoju gościnnego?

– Skąd mamy wiedzieć, że on w ogóle chce być w związku? Przecież nigdy w żadnym nie był. – Stara się mnie przekonać, a ja czuję, że stawia opór, zanim w ogóle zdoła się otworzyć na prawdę.

– Ponieważ przez cały czas był w naszym związku – oznajmiam.

– Jednak nie w ten sposób. – Jego głos staje się trochę za głośny. – Seks jest świetny, kochanie, ale co, jeśli to tak naprawdę tyle?

– Nie jest tak i doskonale o tym wiesz – szepczę, odsuwam się od niego, następnie ruszam w stronę drzwi.

– Przemyślę to, dobrze? – rzuca przed tym, jak wychodzę z łazienki.

I jeśli chodzi o Huntera, tyle wystarczy. Przynajmniej na razie.

## Zasada 32

### Jeśli sam siebie nie poznajesz, istnieje spora szansa, że kiepsko wyglądasz

*Drake*

– Hej, skądś kojarzę tego wielkiego, seksownego blondasa.

Gdy przechodzę przez lobby w klubie, głos, który słyszę, wydaje się dziwnie znajomy. Zatrzymuję się więc i odwracam, a moim oczom ukazuje się zadziorna, urocza, ciemnoskóra piękność z Nowego Orleanu.

– Silla? – pytam, rozkładając ramiona, by ją uściskać.

Pada mi w objęcia, po czym ściska mnie mocno w pasie. Kiedy się odsuwa, przechyla głowę i spogląda na mnie.

– Niech zgadnę: twój chłopak nie powiedział ci, że mnie zaprosił.

Śmieję się.

– Po pierwsze... oczywiście, że powiedział. Po prostu nie spodziewałem się ciebie dzisiaj. A po drugie... to nie jest mój chłopak.

Puszcza do mnie oczko.

– Ta, jasne. Cała wasza trójka doskonale się bawiła w pokoju, który wam załatwiłam.

– Dałaś mi klucz – dodaję radośnie.

– Wiem. Wiem. Dobrze wpływam na ludzi.

Kładę jej rękę na plecach.

– Chodź. Zaprowadzę cię do sali, w której odbywają się warsztaty. W tym tygodniu skończyliśmy ją wykańczać.

Macham do hostessy i prowadzę Sillę przez kotarę do sali głównej, a następnie kieruję się do korytarza po prawej, gdzie dwa pomieszczenia z tyłu zostały połączone w jedno duże, którego możemy używać jako pokoju do wynajęcia lub sali na warsztaty.

– Imponujące – stwierdza z uśmiechem Silla, gdy pokazuję jej pomieszczenie.

Z przodu postawiliśmy niewielką scenę, jest też wystarczająco dużo miejsca na stoły – i właśnie takie ustawienie mamy dziś wieczorem. Silla podchodzi do niskiego podestu, aby sprawdzić liny, które rozwiesiliśmy na potrzeby demonstracji.

– Proszę, proszę, panie budowniczy. I co... ćwiczyleś shibari ze swoim chłopakiem od czasu naszych ostatnich zajęć?

Czuję, że się rumienię.

– Powtórzę: on nie jest moim chłopakiem. I nie, nie ćwiczyleśmy.

– Daj spokój... – marudzi, odchylając głowę do tyłu. – Tak dobrze wam szło!

Śmiejąc się, potrząsam głową.

– Bez przesady.

– Kotku, cały dzień mogłabym patrzeć, jak cię wiąże. To, co pokazaliście, było naprawdę gorące. Mam nawet lepszy pomysł – dodaje, podekscytowana. – Tym razem ty go zwiążesz.

– Nie sądzę, by mu się to podobało. – Opieram się o jeden ze stolików.

– Och, jego zdecydowanie trzeba związać – oznajmia z rozbawieniem.

Lubię Sillę. Miło jest przebywać w jej towarzystwie. Nieczęsto spędzam czas z ludźmi, których nie próbuję przelecieć... albo którzy nie próbują zaliczyć mnie. Oczywiście na początku ona też próbowała, ale w momencie, gdy ustaliliśmy, że jestem w pewien sposób zajęty, odpuściła.

– Więc... – mówi lekkim tonem.

– Więc...? – ciągnę pytająco.

– To w końcu straciłeś... czy zyskałeś?



Spoglądam na nią ze zmarszczonymi brwiami.

– Chyba nie nadażam.

– Kiedy ostatnim razem rozmawialiśmy, za bardzo bałeś się wplątać to swoje seksowne ciało w relację z przyjaciółmi. Obawiałeś się, że możesz ich stracić, a ja ci powiedziałam, że jest równie prawdopodobne, że ich zyskasz. Może jeszcze tego o mnie nie wiesz, ale jestem naprawdę mądra...

Mój lekki śmiech niesie się echem po pustym pomieszczeniu, gdy ona posyła mi ten swój szeroki, perłowy uśmiech.

– Najwyraźniej – odpieram żartobliwie.

– Zatem jak się to wszystko skończyło?

Kiedy tak się nad tym zastanawiam, mój uśmiech zaczyna blednąć. Jak to było? Nie straciłem ich, ale czy zyskałem? Gdy myślę o tym, co wydarzyło się od mojego pierwszego spotkania z Sillą, aż trudno mi w to uwierzyć.

– Och... chyba wiem, co oznacza ta mina. Opowiadaj.

Nie ma sensu zaprzeczać, więc poddaję się i mówię jej wszystko. To wręcz nieprawdopodobne, bo ta kobieta dopiero co przyszła do klubu, spędziłem w jej towarzystwie łącznie może ze dwie godziny, jednak dobrze się z nią rozmawia, a ja potrzebuję kogoś, z kim mógłbym pogadać o całej tej sytuacji.

Pod koniec mojej opowieści ma szeroko otwarte oczy i długo się na mnie gapi, nim wreszcie udaje jej się coś powiedzieć.

– Czyli co... chcesz być z nimi? W prawdziwym poliamorycznym związku z obojgiem z nich?

– Tak.

Odpowiedź na pytanie Silli okazuje się naturalna jak oddychanie. Bo właśnie tak jest. Sądziłem, że pomysł zaangażowania mnie zniechęci i przerazi, ale przy nich nic takiego się nie dzieje. Wydaje mi się to wręcz oczywiste. Nic nie tracę, a zyskuję wszystko.

– Myślisz, że ona też tego chce?

– Tak – odpieram, nie mogąc powstrzymać nieznacznego uśmiechu, który wypływa na moją twarz. Pomiędzy mną a Isabel wytworzyła się więź, której nie da się już przerwać. Pragnę jej tak bardzo, że nie potrafię po prostu o tym zapomnieć. Nie mogę wrócić do tego, co było.

– Ale czy on też tego chce? – odzywa się Silla.

Odpowiedź na to pytanie nie przychodzi mi równie łatwo co na poprzednie. Z Hunterem sprawa jest dużo bardziej skomplikowana. Nie chodzi o to, że on nie chce być ze mną. Chodzi o to, że musi pokonać jeszcze wiele trudności, zanim będzie mógł w pełni stwierdzić, że pragnie nas obojga. I dopóki tego nie dokona, będziemy tkwić w miejscu, w którym teraz jesteśmy.

– Okej... pytanie pomocnicze: jak długo jesteś gotów czekać, aż on podejmie decyzję?

– Nie wiem – mamroczę.

– Wydaje mi się, że jemu potrzebne jest ultimatum, bo w tej chwili dajesz mu wszystko, czego on chce, nie prosząc o nic w zamian. Jedno z was będzie musiało skłonić go do podjęcia decyzji, ponieważ nie zasługujecie na to, by czekać, aż on przyzna się, że was kocha.

*Jasna cholera. Dziewczyna ma rację.*

Chciałbym, żeby to było takie proste, ale za bardzo się boję, że jeśli będziemy naciskać na Huntera, on się spłoszy. Podobnie jak ptak, do którego podchodzisz i usiłujesz go złapać. Jeden gwałtowny ruch i już go nie ma.

Co by to oznaczało dla Isabel? Wolałbym nie ryzykować w ten sposób.

Boże, przecież to się w pale nie mieści – oto ja próbuję namówić kogoś do zaangażowania się w związek. Kim jestem? Bo kiedyś byłem łajdakiem. Kiedyś chciałem się tylko pieprzyć, jednak teraz pragnę czegoś więcej. Ponieważ ta dwójka jest wyjątkowa. I zawsze tak było.

Silla zauważa, że jestem głęboko zamyślony, więc podchodzi bliżej i kładzie mi rękę na ramieniu.

– Zostawię cię z tymi poważnymi pytaniami, które kłębią się w twojej pięknej głowie. Ale wiesz... jeśli nic z tego nie wyjdzie, zawsze znajdzie się dla ciebie miejsce w *Crescent City Kink Club*. Tak tylko podrzucam pomysł.

Uśmiecham się do niej niepewnie i kiwam głową.

– Dzięki.

Po tych słowach kieruje się w stronę drzwi. W oddali słyszę Huntera, który wita ją ciepło, choć

oficjalnie. Pada moje imię, ale jeszcze przez kilka minut zostaję w pomieszczeniu sam.

Potrzebuję trochę więcej czasu do namysłu.

\*\*\*

W każdy czwartkowy wieczór właściciele *Salacious Players' Club* spotykają się w knajpie, aby spędzić razem trochę czasu bez gadania o interesach. Zawsze do nich dołączam, bo... tak właśnie robię.

Dziś siedzę przy stoliku, pomiędzy Hunterem a Isabel, wpatrując się w swoje piwo i starając się uporządkować myśli. Wszyscy wokół mnie śmieją się i cieszą, a ja nienawidzę wrażenia, że nie jestem sobą.

Czuję na sobie zatroskany wzrok Mii, narzeczonej Garretta, zajmującej miejsce po drugiej stronie stolika. Po tym, jak udało nam się pokonać niezręczność związaną z tym, że Garrett użył mojego imienia, by ją poderwać w aplikacji z dziewczynami na kamerkach, co sprawiło, że nasze pierwsze spotkanie było nieco... nerwowe, staliśmy się całkiem dobrymi przyjaciółmi. Głównie dlatego, że Mia została stałą bywalczynią klubu i w dodatku ma same szalone pomysły. Wiąże się to z tym, że jestem pierwszą osobą, do której przychodzi, gdy wpada na kolejny, jaki chciałaby zrealizować.

*Drake, czy możemy umieścić jacuzzi w pokoju dla VIP-ów?*

*Drake, czy mógłbyś wykończyć jeden z pokoi tak, żeby przypominał szlak turystyczny?*

*Drake, czy możesz zbudować mi krokwie, z których będę mogła zwisać i masturbować się w powietrzu?*

Jest totalnie szurnięta, ale lubię ją. Z wyjątkiem tej chwili, bo wygląda, jakby czytała mi w myślach, a tego nie lubię.

Normalnie siedziałbym przy barze i kręcił się wokół samotnych kobiet, które sprawiałyby wrażenie, że potrzebują towarzystwa, ale oczywiście dzisiaj nic z tego. I nie mogę nikomu powiedzieć dlaczego.

– Wszystko w porządku, Drake? – pyta Garrett z drugiej strony stołu. Obejmuje Mię ramieniem, gdy ta sący swojego czerwonego, owocowego drinka. – Zazwyczaj nie siedzisz z nami tak długo. – Uśmiecha się żartobliwie.

Wzruszam jedynie ramionami i uśmiecham się blade.

No bo co mam, kurwa, powiedzieć? Że na wyłączność, albo wcale nie, pieprzę się z najlepszym kumplem i jego żoną? Chociaż tak naprawdę wcale nie na wyłączność, ponieważ przestaliśmy o tym rozmawiać?

Taa... na końcu języka mam właśnie tę odpowiedź.

– Chyba po prostu nie jestem dziś w nastroju – oznajmiam, co wywołuje śmiech nie tylko jego, ale też innych.

Śmieją się wszyscy oprócz Maggie, która jest zbyt pochłonięta swoim telefonem, żeby w ogóle się tym przejmować.

Właściwie spokój zachowuje ona i dwie osoby, pomiędzy którymi siedzę. Zaczynają wyglądać, jakby robiło im się zbyt nieswojo, żeby przyłączyć się do zabawy.

– Drake nie jest w nastroju? – pyta rozbawiony Garrett. – To niemożliwe. Obstawiam, że z kimś się spotykasz.

– Wróbelki ćwierkają, że w zeszłym tygodniu ktoś był na randce z Geo – wtrąca się Charlie zajmująca miejsce na końcu stołu. Uśmiecha się beczelnie i opiera na łokciach.

– Oooch – komentuje Mia.

*Cholera. Teraz wszyscy patrzą na mnie.*

– To była tylko jedna randka – odpowiadam.

– Ach tak... – rzuca Garrett.

Hunter ściska szklankę w dłoni tak mocno, że wydaje się, iż ta za chwile rozsypie się w drobny mak.

– Jesteście coś dzisiaj strasznie cicho. Wiecie o czymś, o czym my nie wiemy? – zwraca się Garrett do Huntera i jego żony.

Isabel uśmiecha się nieśmiało i wzrusza ramionami.

– Zupełnie nie – stwierdza.

Nagle uświadamiam sobie, że okropnie niezręcznie to wszystko wychodzi i każdy to zauważa. Równie dobrze moglibyśmy nosić gigantyczne znaki z napisem „coś jest na rzeczy”.

Teraz wszyscy się na nas gapią, ale z uniesionymi brwiami i w dodatku niezwykle uważnie. Jakaś

część mnie chce po prostu wyrzucić to z siebie, lecz nie potrafię.

Tak naprawdę zastanawiam się, czemu w ogóle trzymamy to w tajemnicy. Przecież siedzimy z ludźmi, którzy dosłownie prowadzą życie zbudowane na własnych fantazjach. Garrett posuwa przybraną siostrę. Emerson jest w bardzo poważnym związku z byłą dziewczyną swojego syna. Żadne z nich nawet nie mrugnęłyby okiem, gdybyśmy wyznali, że co noc bawimy się w wyuzdanym trójkącie. Kurwa, pewnie i tak zakładają, że od zawsze to robimy. Dlaczego więc nagle czuję się, jakbym miał jakiś brudny sekret?

Kiedy rozmowa w końcu przenosi się na inne tory, a zmrużone oczy odwracają ode mnie, zerkam na Huntera i widzę, że mi się przygląda. Zaciskam szczęki, po czym dopijam drinka.

Nagle czuję, że muszę stąd spadać. Bez żadnego wyjaśnienia odstawiam szklankę i podnoszę się z krzesła. Isabel jednak śledzi mnie wzrokiem, który sprawia, że moja twarda zewnętrzna powłoka pęka.

– Idę tylko do łazienki – oznajmiam łagodnie, na co ona uśmiecha się do mnie.

Serio, gdyby ktokolwiek zwrócił na to uwagę i zobaczył, w jaki sposób mnie obserwuje, wyszłoby szydło z worka. Ale nikt na nas nie patrzy. Nadal jestem wkurzony, więc maszeruję gniewnie w stronę toalety na tyłach.

Przez cały czas aż się we mnie gotuje. Co jest tego powodem – sam nie wiem. Cały czas myślę też o słowach Silli. Nie wspominając o tym, że Hunter i ja trzy dni temu pieprzyliśmy się, i to na całego, w dodatku dwa razy, ale po prostu o tym nie rozmawiamy. Więc tak... mogę czuć się nieco rozdrażniony.

Tak, tak, tak... może w końcu przyszło mi poczuć na własnej skórze, jak to jest. Ilu ludzi pieprzyłem, a następnie unikałem? Nigdy do nich nie zadzwoniłem, chociaż dali mi swój numer. Bezcelnie flirtowałem z kimś innym, siedząc przy nich. Kazałem im czekać na obietnicę, której nigdy bym im nie dał.

Ale dla Huntera nie jestem nikim. Jestem jego najlepszym przyjacielem – co w tym momencie brzmi zbyt banalnie, biorąc pod uwagę to, co jest między nami. A to, do czego doszło tamtej nocy w pokoju gościnnym, nie było pozbawionym znaczenia numerkiem. Tak naprawdę nie można tego zakwalifikować nawet jako pieprzenia. To było... Boże, nienawidzę siebie za to, że muszę to przyznać, czy choćby pomyśleć, lecz my tamtej nocy... kochaliśmy się.

Nigdy w życiu nie byłem tak blisko drugiej osoby, z kolei seks, który uprawialiśmy, to była totalnie inna liga – nie, zupełnie inna planeta – i w ogóle nie przypominał tego, co robiłem setki razy z niezliczoną liczbą nieznajomych.

Jedyną rzeczą, która mogłaby uczynić tę noc lepszą, była obecność Isabel. Tymczasem ona czaiła się w korytarzu, gdzie najwyraźniej została.

Kiedy myję ręce, oczywiście pojawia się Hunter, tak jak podejrzewałem. I tak jak przewidywałem, zamyka na klucz drzwi publicznej toalety, co daje nam jakąś minutę, zanim ktoś zacznie się tu dobijać.

– Zrobiło się dziwnie... – mamrocze, zbliżając się do mnie. Wyciąga rękę, ale się odsuwam, na co jego figlarny uśmiech natychmiast znika. – Co takiego zrobiłem?

– Jak długo będziemy to ciągnąć, Hunter?

– Co ciągnąć? – dopytuje.

To jeszcze bardziej mnie złości. Jak on śmie zachowywać się tak, jakby nie wiedział, o co chodzi?

– To – warczę. – Całą tę tajemniczą sprawę... Ten dziwny układ, w którym pieprzyliśmy się nawzajem i udajemy, że to nic takiego.

– Czyli co, chcesz to teraz zakończyć? Proszę bardzo, Drake. Śmiało, leć poderwać jakąś panienkę przy barze, jeśli naprawdę tego chcesz.

Przewracam oczami i odwracam się.

– Nie tego chcę.

– A więc czego? – rzuca, dziwnym trafem przejmując kontrolę nad tą rozmową, jakbym to ja był mu coś winien.

– Chcę porozmawiać o tym, co się stało tamtej nocy. Chcę, żebyś przyznał, że jesteś biseksualistą i że dobrze ci z tym.

Prycha i wygląda, jakbym go uraził. Jakbym właśnie oskarżył go o to, że jest dokładnie tym, kim jest.

– Chcę, żebyś mi powiedział, o co, do cholery chodzi, Hunter. Jeśli chcesz, żebym był tylko z tobą i Isabel, tak zrobię.

– Poważnie? Będziesz z nami na wyłączność? Koniec z innymi ludźmi?

Wzdycham, zirytowany.

– Tak, wierz mi lub nie, ale dla ciebie mogę przestać być męską dziwką.

– Wiesz, że nie to miałem na myśli.

– Tak, właśnie o to ci chodziło, ale nic nie szkodzi. Ponieważ przez całe nasze życie podążałem za tobą, stałem u twojego boku. Nigdy nikomu nie poświęciłem więcej czasu, bo tego nie chciałem. Więc teraz, kiedy naprawdę masz mnie... całego, co zamierzasz zrobić?

Wpatruje się we mnie, a jego nozdrza się rozszerzają – jest zdenerwowany i sfrustrowany, ma w sobie zbyt wiele demonów, które nie pozwalają mu być sobą.

– Zdajesz sobie sprawę, że to jest bardziej skomplikowane, prawda, Drake? Isabel i ja jesteśmy małżeństwem. To nie jest tak, że możemy po prostu...

Śmieję się.

– Po prostu co? Zacząć pieprzyć swojego najlepszego przyjaciela i oczekiwać, że ten poświęci się tylko wam, nie oczekując niczego w zamian?

– Drake, przestań.

– Nie. Mam dość tego pierdolenia. Rozumiem: nie chcesz, żebym jednocześnie pieprzył się z innymi ludźmi i twoją żoną, ale to nie będzie też oznaczało, że jestem wasz. – Krew wrze w moich żyłach i odnoszę wrażenie, że za moment wybuchnę. Czuję się osaczony, choć zapewne nie mam prawa w ogóle być zły w tej sytuacji.

– Powiedz mi, co mam zrobić – zwraca się do mnie Hunter.

Wygląda, jakby zamierzał ulec. I przez chwilę robi mi się żal poturbowanego, przerażonego kumpla. Wiem, że kiedy Hunter ma problemy, walczy. Teraz to o mnie musi zawalczyć.

Nie odpowiadam, bo... nie powinienem mu tego mówić. Isabel radzi sobie z tym o wiele lepiej niż ja. Doskonale wie, co powiedzieć i jak sprawić, żeby mąż spotkał się z nią w połowie drogi, ale ja tak nie potrafię.

– Powiedz mi, co mam zrobić, Drake – odzywa się Hunter, tym razem trochę głośniej.

Spuszczam wzrok i nagle coś sobie uświadamiam. Mógłbym dać mu dokładne instrukcje i dosłownie wcisnąć słowa do ust, tylko co wtedy? On się nie zmieni, jeśli zrobię to za niego.

Nienawidzę tego, co to oznacza. To mnie, kurwa, dobija. Jednak Silla miała rację: Hunter żyje otoczony murem, który zapewnia mu bezpieczeństwo, ale nie jest bezbronny. I dopóki nie uda mu się wyjść poza ten mur, nigdy nie zrobi dla mnie miejsca w swoim życiu. Nie w takim znaczeniu.

Z najlepszego przyjaciela stałem się jego kumplem do rżnięcia.

Rozlega się pukanie. Jeżeli nie będziemy ostrożni, ściągniemy na siebie uwagę. Odblokowuję więc drzwi i spoglądam na Huntera. Wciąż czeka na odpowiedź, lecz ja nie mogę mu żadnej dać. To już jego działka.

– Nie wiem – oznajmiam. Otwieram drzwi, a obok mnie przechodzi jakiś obcy facet. – Po prostu weź to napraw.

I po tym stwierdzeniu wychodzę z łazienki. Szybko żegnam się resztą towarzystwa przy stoliku, w tym ze zmartwioną Isabel, a później opuszczam knajpę.

Ale to za mało. Coś mi mówi, że nawet nowe mieszkanie i nowa praca nie wystarczą, żeby uciec od szkód, które wyrządziliśmy.

## Zasada 33

### Napraw to

*Hunter*

Warsztaty przyciągają tłumy – zapisy w kilka minut zostały zamknięte – i mamy już zamówienia na kolejne, co mnie cieszy. Ale kiedy stoję z tyłu sali, patrząc, jak Drake rozmawia z Sillą, trudno mi się skupić na warsztatach. Zamiast tego zastanawiam się, czy mogę zaoferować Silli pracę w *Salacious* na pełen etat, nawet jeśli oznaczałoby to, że będę musiał obserwować, jak flirtuje z facetem, którego kocham, i staje się jego przyjaciółką.

Drake przykleił sobie do twarzy ten promienny, zalotny uśmiech, lecz wiem, że nie jest szczęśliwy. Nie do końca.

Isabel ciągle zerka w moją stronę. Przygląda się mojej reakcji. Być może czeka, aż się złamię.

Kurwa, może ja sam na to czekam.

Od czasu sprzeczki w toalecie w czwartek Drake nie odzywał się do mnie za często. Poruszyliśmy jedynie tematy związane z pracą, dotyczące dzisiejszych warsztatów. Isabel też nie mówiła do mnie zbyt wiele.

Właśnie w pojedynkę rozpierdalałam w drobny mak dwie najważniejsze relacje w swoim życiu i nie mam pojęcia, jak to odkręcić. Drake powiedział, żebym to naprawił, jakby to była najłatwiejsza rzecz pod słońcem. Jakbym wiedział, co mam teraz zrobić. Chce, bym przyznał się do tego, że jestem biseksualistą. Tylko czy to naprawdę poprawiłoby sytuację? Przecież to poważny krok, prawda? Czy faktycznie jestem biseksualny, skoro jak na razie jedynym mężczyzną, do którego chciałem się zbliżyć, był on? Jakie to ma dla niego znaczenie, czy się ujawnię?

Poza tym, że oczywiście zdaję sobie sprawę, jakie to ważne. Bo dopóki nie zaakceptuję tego, kim jestem, nie będę mógł zaakceptować jego. Dopóki nie pozbędę się tych wszystkich pełnych nienawiści, bezmyślnych głupot, które nakładł mi do głowy ojciec, Drake nigdy nie będzie mógł mi naprawdę zaufać.

Żona znów zerka na mnie, jakby potrafiła czytać w moich myślach.

– Hej, Iz, możesz podejść?! – woła Drake, odwracając jej uwagę ode mnie.

Isabel przechodzi przez pomieszczenie, następnie cicho omawia coś z nim i Sillą. Do sali tymczasem ciągle napływają kolejni goście, którzy zajmują miejsca przy stolikach. Warsztaty mają się rozpocząć za kilka minut.

Isabel rzuca czasami ostrożne spojrzenie w moją stronę, po czym znowu spogląda na nich i kontynuuje rozmowę. Z malującym się na twarzy napięciem kiwa głową. Stoję nieruchomo, gdy wreszcie rusza w moim kierunku.

– Silla chce, żebym pomogła w pokazie – szepcze niepewnie.

– Z Drakiem?

Przytakuje, patrząc na mnie zakłopotanym wzrokiem.

– Jasne. Myślę, że to świetny pomysł – kłamię. Jakby ponowne oglądanie ich na scenie miało poprawić i tak już napiętą atmosferę.

– Okej. – Przygryza wargę i wpatruje się we mnie, jakby czekała, aż powiem coś więcej. – Wiesz... gdybyś chciał wejść na scenę zamiast Drake'a...

– Nie – wpadam jej w słowo. – Jestem w tym beznadziejny. Drake lepiej sobie radzi.

– Nie ma nic złego w tym, że kiepsko ci idzie. Powinniśmy się uczyć.

– I tak lepiej wyglądacie razem – odpowiadam, na co jej oddech zaczyna drżeć, a ona wbija we mnie spojrzenie.

– Isabel, jesteś gotowa?! – woła Silla.

Moja żona potrzebuje trochę czasu, by oderwać ode mnie wzrok. W końcu wbiega na scenę razem

z Sillą oraz Drakiem i przykleja sobie na usta ten sam sztuczny uśmiech, który widać u mojego przyjaciela.

Stoję w milczeniu na tyłach sali, patrząc na nią z obojętnym wyrazem twarzy. W przeciwieństwie do ostatniego razu, teraz, kiedy widzę, jak Drake i Isabel dotykają się nawzajem, czuję wyłącznie pustkę. Nie oni mnie wykluczają. Ja sam siebie wykluczam.

Podczas gdy moja wewnętrzna zabawa w użalanie się nad sobą trwa w najlepsze, zza pleców dobiega mnie głęboki głos.

– Właśnie tak wygląda sukces.

Odwracam się i moim oczom ukazuje się Emerson Grant, obserwujący tłum. Kiedy słyszę jego słowa, w mojej piersi wzbiera duma.

– Tak. Ludzie proszą też o kolejne.

– No pewnie, że tak. Jakoś udało ci się to wszystko błyskawicznie zorganizować. Powinieneś być dumny, Hunter.

– Jestem – odpieram, ale moje słowa brzmią słabo.

– Więc dlaczego się boczysz?

– Wcale się nie boczę. – Nawet ja słyszę, że za szybko udzielam mu odpowiedzi.

Emerson z uwagą przygląda się Isabel i Drake'owi, obdarzając moją żonę krótkim, ciepłym uśmiechem, który ona grzecznie odwzajemnia, stojąc z przodu sali. Po chwili spogląda na mnie.

– Dlaczego on jest tam na scenie, a nie ty?

– Jest w tym lepszy – oznajmiam.

Emerson kiwa głową, marszcząc brwi.

– Cóż, naprawdę dobrze wyglądają razem.

Zmuszam się do przełknięcia śliny. W moim wnętrzu kipiąca zazdrość ściera się z potężnym przyciąganiem.

– Tak, to prawda.

– Oszalałbym, gdyby Charlotte była równie blisko z kimś innym, zwłaszcza z Drakiem.

Odwracam szybko głowę i patrzę na nich.

– Emerson – warczę, na co para siedząca najbliżej nas zwraca się w naszą stronę.

On tylko się do nich uśmiecha, a oni zupełnie tracą zainteresowanie naszą cichą rozmową.

– Nic między nimi nie ma, jeśli to sugerujesz – szepczę niemal bezgłośnie, choć ostro.

Ale Emerson nawet nie zadaje sobie trudu, by rzucić mi sceptyczne spojrzenie, bo wyraz jego twarzy mówi wszystko – wie. Ze znudzoną miną przewraca oczami, po czym wyciąga mnie na korytarz. Spodziewam się, że będzie próbował ze mną dyskutować, jednak nie robi tego.

– Drake powiedział mi dziś rano coś dziwnego – zaczyna, poprawiając krawat, a ja cały się spinam. – Pytał, czy są jeszcze jakieś inne prace związane z klubem, które trzeba byłoby zrealizować przed końcem miesiąca.

Przetykam gulę w gardle i staram się nie wyglądać na zaskoczonego ani zmartwionego, mimo że właśnie tak się czuję.

– Wiesz może, czy planuje odejść lub podpisać umowę z kimś innym? – dopytuje Emerson, gdy nie odpowiadam.

– Nie.

Salę za mną wypełniają oklaski, którym towarzyszą ochy i achy. Odwracam się w porę, by zobaczyć Isabel, ponownie owiniętą wokół Drake'a, tym razem z rękami związanymi nad głową. Uśmiechają się do siebie, a między ich spojrzeniami przeskakują iskry.

– Nie chciałem, żeby odszedł – stwierdza cicho Emerson. Gdy patrzę na niego ze zmarszczonymi brwiami, uśmiecha się. – Wiem, że wszyscy uważacie, że nie jestem największym fanem Drake'a, ale to tylko dlatego, że częściej niż ktokolwiek inny następuje mi na odcisk. Odwala jednak kawał świetnej roboty. I lubię, kiedy jest w pobliżu. Nawet jeśli jestem dupkiem, bo nie dość często to powtarzam. Powinieneś się bardziej postarać i postawić sprawy jasno.

Po tych słowach po prostu... odchodzi.

Nie ruszam się z miejsca. Jestem pewien, że nie wie, dlaczego to, co powiedział, tak mocno mnie uderza, mimo to wkurzam się, bo ma rację.

Wracam do sali, gdzie obserwuję resztę pokazu. Silla podchodzi do każdego stołu i udziela instrukcji

poszczególnym parom oraz grupom. Isabel z Drake'iem robią to samo, ich oczy częściej się spotykają, a ja nie dostrzegam w ich twarzach tego samego napięcia, które widziałem wcześniej. Tego samego napięcia, które sam teraz czuję.

Chciałbym móc wygnać swoje uparte demony sprawiające, że to wszystko jest dla mnie takie trudne. Chciałbym stać się dokładnie tym, kogo potrzebują. Mężczyzną umiejącym zaakceptować to, kim jest, bez wewnętrznej walki. Facetem, który nie boi się powiedzieć światu, że kocha dwie osoby i pragnie ich obu. Ale oni nie rozumieją, że moje wady nie wynikają z mojego wyboru, tylko zostały wpisane w moje DNA. Sprawy, które nie pozwalają nam być razem, są wplecione w to, kim jestem, i jeśli je ujawnię, nie wiem, co ze mnie zostanie.

I w tym momencie przychodzi rozwiązanie.

Uderza we mnie jak potężna fala, która spycha mnie na dno oceanu. Bo właśnie wpadłem na to, jak wszystko naprawić: muszę usunąć się z tego układu.

\*\*\*

Poprosiłem Drake'a, żeby odwiózł Isabel do domu, wymawiając się bólem głowy. Ona zaproponowała, że pojedzie ze mną, ale tak dobrze się bawili, ciesząc się z Sillą i resztą ekipy, że nie mogłem znieść myśli, że mógłbym to zepsuć. Poza tym musiałem pierwszy wrócić do domu. W ten sposób będzie łatwiej.

Teraz, stojąc w garderobie, myślę o swoim ojcu. W mojej pamięci pojawia się bardzo wyraźne wspomnienie tego, co wydarzyło się gdzieś pomiędzy dzieciństwem a dorosłością. Miałem wtedy może dwanaście lat. To był prawie udany dzień, bo tata był trochę bardziej trzeźwy niż zwykle i oboje z mamą mogli na siebie wzajemnie patrzeć. Pierwszego dnia wakacji zabrali mnie na plażę. Pamiętam, jak myślałem, że właśnie od tego momentu wszystko będzie się lepiej układać. Gdybym go nie denerwował, nie miałby powodu, żeby mnie bić. Gdyby moja mama mogła ciągle się uśmiechać, nie rozstaliby się, a ona by nie odeszła. Gdyby od tamtego dnia nic się nie zmieniło, wszystko byłoby dobrze.

Pluskaliśmy się w falach, a ja uśmiechałem się, obserwując, jak całują się w wodzie. To była wyjątkowa chwila spokoju.

Nagle niedaleko nas jakaś para rozłożyła na piasku parę ręczników. W chwili, gdy postawili parasol, moim sercem zawładnęło poczucie zagrożenia.

*Nie dotykajcie się. Nie rozmawiajcie zbyt swobodnie. I zdecydowanie, błagam, nie całujcie się,* prosiłem ich w myślach.

Ci dwaj faceci nie mieli pojęcia, że mogą zrujnować mój idealny dzień. Chociaż kiedy teraz na to patrzę, dochodzę do wniosku, że to chyba mój ojciec był tym, który wszystko popsuł. Ale dla mojego nastoletniego mózgu winę ponosili tamci mężczyźni.

Ojcu wystarczyło jedno spojrzenie na nich i już wiedział. Od razu zaczął na nas warczeć i kazał nam spakować rzeczy. Zanim odjechaliśmy, mamrotał też pod ich adresem coś wulgarnego. W tamtej chwili poprzysiągłem sobie, że bez względu na wszystko nigdy, przenigdy, nie pozwolę sobie być takim, jak ci ludzie.

Ta przysięga dusiła mnie każdego dnia mojego życia. Nawet po śmierci ojca dwanaście lat temu. Nawet po tym, jak ten idealny dzień zamienił się w kolejny codzienny koszmar z jego piwnym oddechem i siniakami od paska. Ta głupia, jebana przysięga stała się moim przekleństwem.

Ten durny pogląd z dzieciństwa pozostał ze mną, gdy dorosłem, zupełnie jak źle dopasowany garnitur, i zagnieżdżył się w mojej psychice. Nie mogę po prostu przestać czuć tego, co czułem jako dziecko. Ale mogę naprawić sytuację.

Bo naprawdę kocham Drake'a. Nawet jeśli nie potrafię jeszcze wypowiedzieć tych słów. Kocham tego mężczyznę tak samo jak własną żonę i dawno powinienem był mu to wyznać. Zamiast tego trzymałem go w niewoli swojej miłości – ale teraz położę temu kres.

Nie wiem, która jest godzina, kiedy w końcu wracają do domu, ale witam ich w salonie, stojąc ze spakowanymi torbami. Isabel zastyga na wycieraczce i wpatruje się we mnie szeroko otwartymi oczami.

Drake dopiero po chwili orientuje się, co się dzieje.

Od nadmiaru zbyt długo tłumionych emocji ściska mnie w gardle. Niemniej wystarczy jedno spojrzenie na twarz Isabel, by wszystko zabolowało mnie tak bardzo, że niemal się załamuję.

– Dokąd się wybierasz? – pyta cicho, a w jej pięknych, zielonych oczach już zaczynają błyszczeć łzy.  
*Dobra. Raz kozie śmierć.*

– Pomieszkać jakiś czas u Maggie. Ma u siebie pokój gościnny, z którego mogę skorzystać.

Na jej twarzy malują się szok i zagubienie. Słodkie piegi na policzkach całkiem złyły się z rumieńcem złości, który na nie wypłynął.

– Co? Dlaczego?

Drake stoi za nią nieruchomo, patrząc na mnie pustym wzrokiem i czekając na moją odpowiedź.

– Kazałeś mi to naprawić – zwracam się do niego. – I zdałem sobie sprawę, że jedyną częścią, która wymaga naprawy, jestem ja. To ja muszę poradzić sobie z tym całym szajsem i pokonać demony, a dopóki tego nie zrobię, nie mogę dać żadnemu z was tego, czego potrzebuje.

Nozdrza Isabel niemal falują ze wściekłości, kiedy ona stara się powstrzymać płacz.

– Więc zamierzasz po prostu odejść?

– Chyba nie osiągnę celu, jeśli będziemy razem. Chcę, żebyście byli ze sobą szczęśliwi i dali mi czas, którego potrzebuję, by to wszystko ogarnąć.

– Czy my... rozchodzimy się? – pyta piskliwie.

Przerażenie w jej głosie przeszywa mnie na wskroś.

– Nie, Ruda. Nie rozchodzimy się. Wrócę.

– Pierdolić to – rzuca Drake, po czym wchodzi głębiej do domu i zaczyna chodzić w tę i z powrotem.

Wskazuje mnie palcem. – W ogóle tego nie naprawiasz.

– Właśnie, że tak, Drake.

– Nie, do cholery – odpiera ostro. – Ty uciekasz.

– Uciekam? Powiedz mi w takim razie prawdę – odzywam się, nie spuszczać z niego spojrzenia. – Myślałeś o odejściu z *Salacious*? Zastanawiałeś się, czy nie zacząć pracy w innym klubie? W innym stanie?

Kiedy nie odpowiada, staje się to całkiem oczywiste.

– Co? – Isabel robi gwałtowny wdech.

– Emerson powiedział mi, że rozmawiałeś z nim dziś rano. Założę się, że Silla zaproponowała ci pracę w Nowym Orleanie. Znam cię lepiej niż ty sam siebie, Drake.

– Wyjeżdżasz? – szepcze Isabel.

On patrzy na nią ze współczuciem, ramiona ma zgarbione, a usta ściągnięte.

– Nie. Nie wyjeżdżam.

Isabel nie wytrzymuje. Wypuszcza cicho powietrze, po czym, udręczona, zaczyna z całych sił płakać. Idzie do kuchni, odwrócona do mnie tyłem, i szlocha, trzymając dłonie przy twarzy. To boli tak bardzo, że nienawidzę siebie za wszystkie szkody, które wyrządziłem.

Nie mogę jej dotknąć. Jeśli to zrobię, rozsypię się. W tej chwili muszę być dla niej silny.

– Robię to, żeby stać się dla ciebie lepszy. Dla was obojga. Kiedy was o to poprosiłem, nie miałem pojęcia, że tak to się skończy, ale nie jestem w stanie cofnąć czasu. Nie możemy udawać, że nic się nie stało. Więc albo się pozbieram i wrócę, by dać wam obojgu to, na co zasługujecie, albo możemy dalej żyć tak jak do tej pory, a ja skrzywdzę was oboje.

Isabel znowu szlocha. Chwyta chusteczkę z blatu i przykładą ją do oczu. Drake też obserwuje ją z salonu, a ja rzucam mu błagalne spojrzenie, które natychmiast rozszyfrowuje i chwilę później podchodzi do niej. Kładzie jej rękę na plecach, starając się ją pocieszyć. Isabel nie rzuca się w jego ramiona ani nawet nie zauważa jego obecności. Po prostu płacze.

– Ile to potrwa? – pyta Drake.

– Kilka miesięcy. Maggie mówiła, że mogę zostać tak długo, jak będę musiał.

Isabel szlocha jeszcze bardziej.

Nie mogę już nic dodać. Powiedziałem wszystko, co powinienem, a teraz muszę spełnić swoją obietnicę i naprawić tę sytuację. A to oznacza, że muszę odejść.



## Zasada 34

### Jeśli pozostały ci jedynie wspomnienia, tyle musi ci wystarczyć

*Isabel*

Stoję w kuchni jeszcze długo po tym, jak zamykają się drzwi wejściowe, i pozwalam, by zawładnęło mną poczucie spustoszenia. Naprawdę nie powinnam być zaskoczona. Wiedziałam, że nie damy rady tak dalej. Hunter unikał tyłu spraw przez tak długi czas. Nie mogliśmy wciąż funkcjonować w ten sposób.

Jednak nigdy nie spodziewałabym się, że to nastąpi. Nigdy nie spodziewałabym się, że nas zostawi.

Drake stoi za mną przez chwilę, ale w końcu odsuwa się i robi sobie drinka.

Nie mam siły dłużej stać tu jak kołek, więc wlokę się po schodach na piętro. Niedługo później zdejmuję ubranie, a mój wzrok pada na koszulkę Huntera, którą ten pewnie miał na sobie dziś rano. Ze łzami w oczach wkładam ją i pozwalam, by otulił mnie jego zapach, następnie wpełzam do pustego łóżka, po swojej stronie. Po moich policzkach nieprzerwanym strumieniem płyną łzy, plamiąc poduszkę.

W myślach odtwarzam każdą chwilę, która do tego doprowadziła. Od momentu, gdy dziesięć lat temu Hunter podszedł do mnie w bibliotece. Zanurzam się w tym wspomnieniu, próbując sobie przypomnieć, jak się wtedy czułam.

*– Jak ci się podoba? – Zza półek dobiega mnie mroczny głos.*

*Opieram się o ścianę, będąc już w połowie książki, którą godzinę temu ściągnęłam z półki. Nie po tę konkretnie wprowadzić przyszłam, ale jest podobna i równie dobra.*

*– Co? – odpieram.*

*Spojrzenie ciemnobrązowych oczu skupia się na mnie ponad rzędem romansów. Z tymi ciemnymi kręgami wokół oczu i wystającymi kośćmi policzkowymi mężczyzna przypomina przepis na kłopoty. Spinam się, gdy rusza w moim kierunku. Podąża wzdłuż wąskiego przejścia, by w końcu stanąć naprzeciwko mnie. Widziałam już tego gościa. Często kręcił się za rogiem z tym drugim wysokim, słodkim chłopakiem, ale teraz po jego kumplu nie ma śladu.*

*Każdego dnia mnie witają. A ja ciągle czekam, aż któryś z nich wykona jakiś ruch.*

*– Jak tam twoja książka? Nigdy wcześniej nie widziałem nikogo tak zatopionego w lekturze.*

*– Nieczęsto przychodzisz do biblioteki, prawda? – pytam.*

*Uśmiech, który pojawia się na jego twarzy, napawa mnie przerażeniem. To rodzaj uśmiechu, dla którego byłabym skłonna zrobić bardzo złe rzeczy. To uśmiech, który lśni jak znak ostrzegawczy. Kiedy jednak uśmieszek znika, a spojrzenie mężczyzny zatrzymuje się na mojej twarzy, mam wrażenie, jakbym pławiła się w jego uwadze. Nie jest ona jednak ani drapieżna, ani przerażająca. Raczej łączy w sobie podziw i uznanie.*

*– Nie, nie przychodzę tu często, ale teraz uważam, że powinienem.*

*– Żeby podrywać dziewczyny? – odpowiadam, starając się nie rumienić.*

*– Żeby z tobą rozmawiać.*

*– To zły pomysł – stwierdzam.*

*Przez chwilę wygląda na zaskoczonego i porusza się niepewnie.*

*– Dlaczego?*

*– Bo przychodzę tu poczytać, a jeśli będziesz mi w tym przeszkadzał, choćbyś nie wiem, jaki był słodki, naprawdę cię nie polubię.*

*Przygryza wargę, po czym znów się uśmiecha.*

*– Uważasz, że jestem słodki?*

*Chichoczę, a jedna z bibliotekarek obdarza nas surowym spojrzeniem.*

*– Więc chodźmy gdzie indziej – proponuje, na co przewracam oczami.*

*Jeśli chce tylko dobrać się do moich majtek, poczuję się rozczarowana. To znaczy... wszystko jasne.*

*Jest dwudziestokilkuletnim facetem. Oczywiście, że tego chce. Ale czy oczekuję zbyt wiele, chcąc, żeby zainteresował się mną również jako człowiekiem?*

*– Nie, dzięki – odpieram, przysuwając książkę do twarzy.*

*– Okej, w porządku. To wybierz dla mnie książkę.*

*Znowu chichoczę. Co we mnie wstąpiło?*

*– Po co?*

*– Żebym mógł poczytać... oczywiście. Nie będę ci wtedy przeszkadzał. Po prostu usiądę tutaj i będę się rozkoszować dobrą lekturą.*

*– Nie poddajesz się łatwo, co?*

*– Zwykle dostaję to, czego chcę.*

*Wzdycham.*

*– Czy jeśli dostaniesz mój numer, pozwolisz mi dokończyć tę książkę?*

*– Z przyjemnością.*

*– Okej – mamrocze, wyciągając telefon. – Podaj mi swój numer.*

*Kiedy to robi, wysyłam mu krótkiego SMS-a, który zawiera jedynie emoji czerwonego serduszka i stosu książek.*

*– Zapiszę cię sobie jako Ruda, ale czy mogłabyś powiedzieć, jak masz na imię?*

*– Isabel.*

*– Isabel... – powtarza, jakby chciał poznać smak mojego imienia.*

*– A ty jak masz na imię? – pytam.*

*– Hunter, twój przyszły chłopak. Nie... twój przyszły mąż.*

*Tym razem śmieję się tak głośno, że bibliotekarka wydaje z siebie gniewne „sza”, więc zakrywam usta.*

*– Dlaczego się śmiejesz?*

*– To już lekka przesada, nie sądzisz?*

*– Nie – odpowiada i wygląda na urażonego. Następnie pochyla się i w tym momencie zmienia całą moją perspektywę. Sprawia, że wszystko wokół znika, a potem szepcze: – Zazwyczaj tego nie robię. Nie gadam z kobietami ani nie podrywam przypadkowych dziewczyn w bibliotece. Nie lubię nawet nawiązywać rozmów, ale byłbym gotów to zrobić, żeby cię poznać. Zrobiłbym wszystko, żeby cię poznać. To nie jest żadna przesada, tylko przeznaczenie.*

*Ze wspomnień wyrывa mnie odgłos kroków Drake'a wspinającego się po schodach. Kiedy przechodzi obok uchylonych drzwi do mojego pokoju, wołam do niego:*

*– Śpij tutaj, proszę!*

*Jego kroki cichną w korytarzu. Chwilę później światło gaśnie, a on otwiera szerzej drzwi, po czym cicho wchodzi do środka.*

*– Jesteś pewna? – szepcze.*

*Nie odpowiadam. Po prostu wyciągam do niego rękę.*

*Bez słowa zsuwa z siebie ubrania i kładzie się obok mnie do łóżka. Wtulam się w niego, używając jego ramienia jako poduszki, i wdycham znajomy zapach. To nie Hunter, ale w tym momencie jest najbliższą mi osobą. To wystarczy, żeby łyzy wyschły.*

*– On wróci – mówi cicho Drake. – Nie mógłby długo trzymać się z dala od ciebie, nawet gdyby próbował.*

*– A co, jeśli nie wróci? – pytam drżącym głosem.*

*– To niemożliwe, Isabel. Jesteś całym jego światem. Nigdy nie widziałaś, jak bardzo się dla ciebie zmienił, ale ja byłem tego świadkiem. Zrobił absolutnie wszystko, by na ciebie zasłużyć.*

*– A teraz robi to, żeby zasłużyć na ciebie – odpowiadam szeptem w przestrzeń między jego szyją a ramieniem.*

*Drake sztywnieje.*

*– Nie powinienem był komplikować sprawy. To wszystko moja wina.*

*Odruchowo cofam głowę i spoglądam na niego.*

*– Zrobiłeś tylko to, o co cię prosił.*

*– Naciskałem na niego. Robiłem pewne rzeczy... tylko po to, żeby był zazdrosny. Wiedziałem, co*

robię, i zdawałem sobie sprawę, że nie jest gotowy.

– Nie obwiniaj się.

– Myślę, że podczas gdy ty byłaś całym jego światem... on był moim.

Serce mi pęka, kiedy na niego patrzę. Mój słodki, otwarty Drake. Spędził całe życie, kochając mężczyznę, który szalał na punkcie kogoś innego – a ten mężczyzna był mój. Jak to możliwe, że mnie nie nienawidzi?

Bo właśnie taki jest Drake. Może zbyt szczerze obdarowuje innych swoim ciałem i uwagą, lecz jego serce zawsze pozostawało lojalne.

Bez żadnych podtekstów kładę mu dłoń na karku i przysuwam jego twarz do swojej. To zwyczajny pocałunek przy zamkniętych ustach, tylko po to, bym mogła go wdychać. Kiedy nasze wargi się rozdzielają, Drake całuje mnie w czoło i przyciąga bliżej. Leżymy tak, aż do momentu, gdy ogarnia nas sen.

Mój sen zaczyna się tam, gdzie skończyło się wspomnienie z biblioteki.

## Zasada 35

### Nie bój się zmian. A włosy zwykle odrastają

*Drake*

*Dwa miesiące później*

Wydaje mi się, że wkrótce odpadnie mi przyrodzenie. Jak długo można wytrzymać bez seksu, zanim zacznie to stanowić poważny problem? Wiem, że dramatyzuję, jednak ostatnie dwa miesiące były naprawdę trudne. I to nie tylko dlatego, że mojemu fiutowi za jedyne towarzystwo służyła moja dłoń, ale też dlatego, że straciłem mały kawałek życia.

No dobra, całkiem spory kawałek.

Isabel i ja popadliśmy w przyjemną rutynę. Myślę, że przez większość czasu całkiem dobrze się trzymam. Ja z kolei pracuję całymi dniami, realizując kolejne zlecenia, jeśli akurat nie jestem potrzebny w *Salacious*. Ona co wieczór prowadzi zajęcia. W zasadzie spotykamy się tylko wtedy, kiedy Isabel przychodzi do domu po zamknięciu swojego studia o dziewiątej.

Rozmawiamy, jemy coś razem, a potem kładziemy się do jej łóżka, gdzie trzymam ją w ramionach, aż zaśnie – czasem wtedy płacze, choć już nie tak często.

Huntera spotkałem w klubie zaledwie dwa razy i nie zamieniliśmy ze sobą ani słowa. Widziałem go w przelocie, gdy naprawiałem zamek w jednych z drzwi. Podejrzewam, że cała ekipa *Salacious* bacznie nam się przygląda, choć – nawet jeżeli są ciekawi – to mnie o nic nie pytali.

Z tego, co wiem, Hunter kontaktował się z Isabel wyłącznie przez telefon. Ona od dwóch miesięcy w ogóle go nie widziała.

Jeśli ja z takim trudem znoszę jego nieobecność, mogę sobie jedynie wyobrazić, jak czuje się w tej sytuacji Isabel. Tymczasem zbliżają się święta, a nasza cierpliwość się wyczerpuje. Hunter musi szybko wykonać jakiś ruch, zanim wszyscy oszalejemy.

W późne niedzielne popołudnie wracam z siłowni, rzucając torbę przy schodach, po czym ruszam do kuchni. Gdy jednak kładę dłoń na poręczu, zamieram i w ciszy nasłuchuję, sprawdzając, czy uszy przypadkiem nie płatają mi figli. Wtedy słyszę ten dźwięk ponownie.

*Kurwa.*

Wbiegam po stopniach, przeskakując po dwa naraz, i podążam za odgłosem, aż stoję w drzwiach dużej łazienki. Z otwartymi ustami wpatruję się w Isabel. Stoi przed lustrem, po policzkach płyną jej łzy, a włosy ma o jakieś sześćdziesiąt centymetrów krótsze niż rano.

– Po prostu chciałam coś zmienić, ale wcale mi się nie podoba – szlocha.

Jej długie włosy w kolorze jasnej miedzi układają się teraz w luźne fale tuż nad ramionami. Przyznaję, że zmiana jest szokująca i muszę się do niej przyzwyczaić, ale wygląda to zajebiście.

– Eee... – rzucam, a jej twarz wykrzywia się w udręce, po czym Isabel znów zaczyna płakać.

Kurwa, kiepsko mi to wychodzi. Nigdy w życiu nie byłem w dłuższym związku. I nagle, dwa miesiące temu, ktoś mnie w niego wpakował.

Nie czułem się gotowy na całą tę domową otoczkę. Kiedyś wyganiałem dziewczyny jeszcze przed świtem, natomiast teraz mój ręcznik znajduje się na haczyku obok jej, a moje ubrania nie wiszą już samotnie w szafie. Wszystko to jest dla mnie czymś całkowicie nowym.

– Nie płacz... – zwracam się do niej, następnie podchodzę i otwieram szeroko ramiona. – Wyglądasz pięknie, Iz.

Choć pozwala mi się przytulić, nie wkłada w to serca.

– Tylko tak mówisz. Nie podoba ci się.

– Co? – odpieram, a potem odwracam ją, tak by mogła widzieć swoje odbicie. – Spójrz na tę

oszałamiającą kobietę. Tak, wyglądasz inaczej, ale chyba zdrowo cię pogrzało, jeśli uważasz, że nie wyglądasz teraz jak gorąca laska.

Opuszcza ramiona.

– A co, jeśli jemu się nie spodoba? Co, jeśli będzie mu brakowało moich długich włosów?

Ból w jej głosie promieniuje, aż w końcu przesywa też mnie.

*Nie wytrzymam tego. Muszę to naprawić.*

Pochyliam się, otwieram dolną szufladę i przeglądam zawartość, którą zostawił po sobie Hunter, dopóki nie znajduję tego, czego szukam. Wiedziałem, że miał takie coś. Szybko wyciągam przedmiot zakończony długim, czarnym przewodem. Kiedy go podłączam, Isabel przygląda mi się z zainteresowaniem.

Ustawiam średnią moc, szybko włączam maszynkę i przesuwam nią wzdłuż środka swojej głowy.

Isabel wydaje z siebie przesywający krzyk.

– Drake! Co ty wyprawiasz?! – woła, gdy większość moich blond włosów spada na podłogę.

– To tylko włosy, skarbie. I właśnie zdecydowałem, że ja też potrzebuję zmiany. Więc... oboje wyglądamy inaczej, kiedy on wróci.

Przyciska dłoń do rozchylnych ust, patrząc, jak skracam maszynką włosy. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz miałem tak krótkie. To było, zanim pojawiła się Isabel, zatem ona pamięta mnie jedynie z dłuższymi. Nie obcinam ich tuż przy skórze, więc mają parę cali długości. Podoba mi się to wrażenie, gdy przesuwam po nich dłoń. To takie orzeźwiające i lekkie.

Wszystko zajmuje mi zaledwie kilka minut, a gdy nie mogę sięgnąć do reszty, Isabel pomaga mi z tyłem. W końcu w łazience zostają wyłącznie bałagan na podłodze i dwie zupełnie nowe osoby wpatrujące się w swoje odbicia.

Jej łyzy już wyschły, a ja przyłapuję ją na tym, że się uśmiecha.

– Podoba mi się – oznajmia.

Zerkam w lustro i oceniam szkody. Nie jest źle. Chyba bardziej przepadam za dłuższymi włosami, lecz dobrze czuję się z tą zmianą.

– Tak, mnie też.

Nasze uśmiechy zaczynają blednąć, kiedy tak patrzymy na siebie. Gdy na twarzy Isabel pojawia się głód, staram się stłumić żądzę, która zaczyna we mnie narastać. Nie przekroczę tej granicy z Isabel. Nie bez niego.

*Jednak sposób, w jaki na mnie spogląda...*

Bez żadnego ostrzeżenia odwraca się w moją stronę, obejmuje moją twarz i przyciąga do siebie, by złożyć na ustach spragniony pocałunek. Obejmując ją w talii, odwzajemniam pieśczęć. Mój język wślizguje się między jej wargi i delikatnie ociera o jej język. Isabel jęczy, zdyszana, w moje usta.

– Drake – sapie.

Szybko podnoszę ją, chwytając za uda, po czym sadzam na błacie. Isabel ociera się o wzwód widoczny w spodenkach sportowych, z nogami owiniętymi wokół mojej talii. Wplątam palce w jej teraz krótsze włosy i całuję ją głęboko, podczas gdy jej ręce przesuwają się po moich bokach.

Kiedy nasze usta się rozdziela, ona sięga do brzegu mojej koszulki, a ja sztywnieję.

– Skarbie... nie możemy.

– Właśnie, że możemy – szepcze.

*Boże, co się ze mną dzieje? Odmawiam kobiecie seksu? Kobiecie, której pragnę najbardziej na świecie?*

Ociera się o mnie, jęcząc przy każdym ruchu. Wyraźnie jest tak samo napalona i spragniona jak ja. Kurwa, nie jestem wystarczająco silny do takich numerów.

– Isabel... – jęczę, próbując się wyrwać.

Ponownie ujmuję moją twarz i przyciąga bliżej, tak że prawie stykamy się ze sobą.

– My też się w tym liczymy, Drake. Ty i ja. Nie bez powodu zostawił mnie z tobą i nie zrobił tego dlatego, że ufa ci, że mnie nie przelecisz.

– Nie chcę być facetem, który posuwa dziewczynę swojego najlepszego kumpla – odpowiadam.

Odsuwa się i wpatruje we mnie z wyrazem zaskoczenia na twarzy.

– Myślałam, że mówiłeś, że jestem twoją dziewczyną.

– Jesteś...

I nagle wszystko nabiera sensu. Całe życie wmawiałem sobie, jakim jestem łajdakiem, i to było samospełniające się proroctwo. Żyłem między łózkami, bo sądziłem, że właśnie na to zasługuję. Jednak od dawna pragnąłem tych dwojga ludzi i nigdy nic z tym nie zrobiłem. Nigdy.

Już nie chcę Isabel z tych samych powodów, dla których chciałem ją mieć jeszcze sekundę temu. Nie chodzi o seks, ale o coś więcej.

Zmniejszam dystans między nami, tak że nasze twarze znów prawie się dotykają, przyciskam czoło do jej czoła i zaglądam jej w oczy.

– Kocham cię, Isabel.

Wzdycha krótko, następnie zacieśnia uścisk wokół mnie. A kiedy w jej oczach zaczynają lśnić łzy, przytakuje i szepcze w odpowiedzi:

– Ja też cię kocham.

Moje spragnione połączenia z nią usta ponownie odnajdują jej, a reakcja Isabel na mój pocałunek jest równie silna i przepełniona emocjami. Tym razem, gdy pociąga za moją koszulkę, zgadzam się, by zsunęła ją ze mnie, przerywając pocałunek tylko na tyle, by móc się rozebrać.

Kiedy sięga do paska moich szortów, pozwalam jej je ściągnąć, a sam szybko podnoszę ją na tyle, żeby pozbyła się swoich, aż wreszcie oboje jesteśmy nadszy. I nie chodzi tu o seks ani o to, że jesteśmy napaleni, ani nawet o mojego kutasa. Gdy wsuwam się pomiędzy jej uda, zagłębiając w śliskim cieple, chodzi o coś znacznie większego.

Tak jak powiedziała: chodzi o nas. O to, że nasze ciała się łączą, ponieważ nasze dusze tego pragną. Z łatwością wchodzę w jej cipkę, pozwalając, by jęki rozkoszy Isabel napełniły mnie poczuciem zadowolenia.

– Boże, tak bardzo cię kocham – jęczę tuż przy jej wargach.

– Skarbie! – woła, owijając ręce wokół mojej szyi, i przyciąga mnie do siebie.

Unoszę jej nogę tuż pod kolanem, aby móc wejść jeszcze głębiej. Poddaję się jej i zgadzam się, żeby poprowadziła mnie tak daleko, jak będę w stanie pójść, zagłębiając się nie tylko w jej ciało. I zostaję tam, zanurzony w jej cieple, z jej sercem bijącym przy moim.

Wówczas wysuwam się i ponownie wchodzę, na tyle mocno, że Isabel wydaje z siebie pisk i wije się jak kotka w rui, rozpaczliwie pragnąca więcej.

Znów ujmuje mnie za szczękę, po czym kieruje twarde spojrzenie na twarz.

– Pieprz mnie bez końca.

Tak też robię. Jakbyśmy razem płynęli na fali, wbijam się w nią, utrzymując szybkie tempo, co sprawia, że oboje jęczymy i warczymy, złączeni pocałunkiem. Płyniemy w dół rwącej rzeki. Nasze stłumione krzyki odbijają się echem od każdej powierzchni w tej łazience, a ja marzę o tym, by móc tak posuwać Isabel bez końca, jednak utrzymanie tego tempa będzie niemożliwe.

Zanim zupełnie się zatracę, przerywam pocałunek, żeby zerknąć w dół, gdzie jej piękne ciało łączy się z moim. Ona odchyła się do tyłu i patrzy, jak wpatruję się w miejsce, w którym mój fiut znika w jej wnętrzu.

– Kurwa, tak bardzo chcę w tobie dojść – oznajmiam z przepełnionym pragnieniem jękiem.

– Wypełnij mnie, Drake. Naznacz mnie jako swoją.

Szlag by to. Jej słowa wywołują u mnie dreszcz emocji, z kolei moje biodra zaczynają poruszać się same, posuwając ją tak mocno, że prawie uderza głową w lustro. Jedną ręką opiera się o blat, a drugą zatacza delikatne kręgi wokół lechtaczki. Ruch jej palców praktycznie spycha mnie za krawędź.

– Jesteś moja – oznajmiam i pieprzę ją dziko, gdy krzyczy. – Jesteś moją dziewczyną.

Wiem, kiedy osiąga orgazm, bo jej plecy sztywnieją, a uda zaciskają się na moich biodrach jak imadło. Dźwięki wydobywające się z jej ust to zlepek jęków oraz pomruków.

Wsuwam się w nią jeszcze raz, po czym mój kutas zaczyna pulsować i rozkosz zalewa całe moje ciało. Dochodzę w niej, pulsując tak długo, że zaczynam się obawiać, że to się nigdy nie skończy.

Oboje jesteśmy zdyszani i spoceni, a ja pozostaję w niej, dopóki mogę. Mam ochotę zostać w jej ciele na zawsze. Uśmiecham się przy ramieniu Isabel ze świadomością, że teraz już oficjalnie ją naznażyłem. Nie wziąłem przed chwilą laski własnego kumpla. Wziąłem swoją dziewczynę – nie, tak naprawdę naszą.

## Zasada 36

### Nigdy nie jest tak trudno, jak się spodziewasz

*Hunter*

**Ray Thomas Scott**

**Ojciec – Mąż – Brat**

**Zmarł w wieku 62 lat**

Według napisu na nagrobku był po prostu ojcem – nie ma żadnych wskazówek, które by wyjaśniały jakim. Mam nadzieję, że na moim znajdzie się przynajmniej określenie „kochający”.

Maggie zasugerowała, że powinienem tu przyjechać, chyba po to, bym mógł wreszcie zamknąć ten etap. Proponowała, żebym napisał do ojca list albo powiedział kilka słów, które skierowałbym do niego, gdyby jeszcze żył. Niemniej, szczerze mówiąc, trudno mi się otworzyć przed żywymi ludźmi, więc przemawianie do kawałka kamienia umieszczonego nad gnijącymi zwłokami i odrobiną ziemi wydaje mi się pewną przesadą.

Wystarczy po prostu, że tutaj posiedzę. Będę tu siedział i myślał.

Na przykład o tym, że byłem idiotą, jeśli sądziłem, że w dwa miesiące naprawię wszelkie szkody, które wyrządził ten człowiek. Był to jednak jakiś początek. Dostatecznie dużo czasu, żeby uświadomić sobie, że nie potrafię już tak żyć.

Ten okres spędzony w samotności był zatem pomocny. Wykorzystałem go na przemyślenia, na zastanowienie się, czy podoba mi się to, jak wygląda moja codzienność bez nich, i na wydostanie się z psychicznego dołka, w którym tkwiłem. A przede wszystkim uświadomił mi jedną bardzo ważną rzecz.

Nie mogę bez nich żyć i nie zamierzam tego robić.

Jednak nie wrócę tam z pustymi rękami. Chcę pokazać im, jaki postęp poczyniłem, bo na to zasługują. A to oznacza, że muszę wziąć się w garść, pokonać strach przed wyrażaniem siebie i przestać pozwalać, aby ten człowiek – dodajmy, martwy – nadal kontrolował moje życie.

Więc jestem tu, żeby się pożegnać. Ale czuję, że muszę wyznać coś jeszcze.

– Jestem biseksualny – wyrzucam z siebie, co nawet mnie zaskakuje.

*O kurwa, to takie dobre uczucie.*

– I co ty na to, dupku? Jestem biseksualistą i kocham faceta. – Wybucham śmiechem, wpatrując się w słowa wyryte w kamieniu.

Mech i rozkład zaczęły już dawać o sobie znać. Chwasty kiełkują wzdłuż dolnej krawędzi, ponieważ ojciec był zbyt wielkim palantem, żeby ktoś dbał o grób po jego śmierci.

Nie popełnię tego samego błędu.

– Boże, mam nadzieję, że właśnie przewracasz się w grobie. Cholera, szkoda, że nie powiedziałem ci tego, kiedy żyłeś. Założę się, że byś się wkurzył. Mogę sobie tylko wyobrazić, jak byś mnie zwyzywał. Może nawet próbowałbyś mnie z tego powodu uderzyć. Ale byłbyś zbyt chory i słabowity, by mnie pokonać, chociaż patrzeć, jak usiłujesz to zrobić, byłoby naprawdę przyjemne.

*Do diabła... No dobra, chyba jednak potrafię rozmawiać z grobem.*

Szybko odwracam się, aby sprawdzić, czy na pewno jestem tutaj sam. Nikogo nie widzę, więc nie czuję się jak porąbany dziwak. Robi mi się natomiast lżej, jakby ktoś zdjął mi z barków olbrzymi ciężar.

– Może gdybyś nie był takim dupkiem i bardziej o siebie dbał, miałbyś szansę ich poznać. Może byłbyś ze mnie dumny. Mam piękną żonę i zajebistego... chłopaka? Nie wiem, jak powinienem go teraz nazywać. Tak czy inaczej, mam szczęście, że jestem z dwójką niesamowitych ludzi, którzy chcą być ze mną.

I, kurwa, mam nadzieję, że nie spierdoliłem tego przez ciebie.

Na niewielkim cmentarzu wieje wiatr, szeleszcząc liśćmi, które opadły wokół nagrobków. I nagle to uczucie bycia lżejszym zostaje wyparte przez niepokój. Tak jakby zrzućcie tego ciężaru wywołało u mnie potrzebę powrotu do nich, do domu.

– Dobra – burczę, spoglądając w dół. Pochylam się i chwytam kilka chwastów, które rozrosły się wokół grobu, wrywam je, po czym rzucam na bok. Następnie wycieram górną część szarego kamienia. – Cóż, to wszystko, co chciałem powiedzieć. Więc... odpierdol się, staruszk.

Odwracam się, a chwilę później opuszczam cmentarz. Chcę dotrzeć do samochodu, by pojechać do klubu. By wrócić do ludzi, których kocham.

\*\*\*

Knajpa i zebrania zarządu – właśnie tam można spotkać współwłaścicieli *Salacious* w tym samym czasie. Teraz, kiedy wszystko działa jak w dobrze naoliwionej maszynie, z kolei personel zarządzający piętrami kontaktuje się z nami, jeśli cokolwiek jest nie tak, możemy spotkać się w barze, jak za dawnych czasów. A ponieważ sprzedają tu alkohol – jak to w większości barów bywa – dzięki któremu mogę spróbować się uspokoić, decyduję, że czwartkowy wieczór będzie stanowił ku temu doskonałą okazję.

Drake'a i Isabel z nami nie ma. Nie wiem ani gdzie są, ani co robią. Tak jest od dwóch miesięcy, bo właśnie tego chciałem. Od czasu do czasu rozmawiam z żoną przez telefon, żeby sprawdzić, co u niej słychać, jednak nie poruszamy żadnych poważnych tematów, a ona nie zadaje mi trudnych pytań. Moja zbyt cudowna małżonka rozumie, że ten etap wewnętrznych poszukiwań muszę przejść sam.

I to właśnie jeden z tych kroków milowych, które zdecydowanie muszę postawić samodzielnie.

Siedzimy i jesteśmy już przy drugiej rundzie, kiedy chrząkam znacząco.

– Chciałbym coś powiedzieć.

Wszyscy zastygają, wpatrując się we mnie. Nieczęsto te trzy słowa opuszczają moje usta, co doskonale widać po tym, jak cała uwaga nagle skupia się na mnie.

Kurwa, ależ to krępujące. I przerażające. A mam trzydzieści trzy lata. Jak te dzieciaki są w stanie to robić?

– Jestem pewien, że wszyscy zauważyliście... – Zaczynam się na chwilę. – Że ostatnio nie mieszkam u siebie, a Isabel i Drake rzadko się z nami widują.

Siedząca obok mnie Maggie przygryza wargę. Czuję, że kładzie mi dłoń na plecach. Skoro zamieszkałem w jej sypialni gościnnej, to oczywiście doskonale zdaje sobie sprawę, w jakiej sytuacji się znajduję. Przez cały ten czas służyła mi za nieoficjalnego doradcę, pozwalając wyładować wszystko na niej.

Jestem pewien, że większość zebranych zakłada, że doszło do czegoś między Isabel i Drake'em, może podejrzewają, że mnie z nim zdradzała, ale pozwoliłem im wierzyć w to, co chcieli. Wiedziałem, że nadejdzie moment, w którym wyjaśnię im, o co chodzi.

– Cóż, prawda jest taka, że nasza trójka... – kontynuuję.

Spoglądam w górę i widzę Charlie, która kurczowo przylega do ramienia Emersona z wyrazem nadziei malującym się na twarzy. Mia wpatruje się we mnie szeroko otwartymi oczami, natomiast Garrett powstrzymuje uśmiech.

W środku aż krzyczę. To moi przyjaciele. Nie, to moja rodzina. Od ponad siedmiu lat prowadzimy razem interes. Wspólnie stworzyliśmy i rozwijaliśmy firmę, zupełnie jak rodzice, a te pierdoły o tym, że nie powinno się robić interesów z przyjaciółmi, wydają się idiotyczne. Ponieważ to właśnie przyjaciele są jedynymi osobami, które cię nie okradną ani nie wykorzystają. Nasza ekipa zawsze wzajemnie się wspierała, a w tej chwili czuję, jak bardzo wspiera mnie.

– Jesteśmy razem, we trójkę. W związku. Nawet Drake i ja. Ja... eee, jestem biseksualny. – Kiedy te słowa wypływają z moich ust, odnoszę wrażenie, jakbym pozbywał się całego ciężaru i goryczy, które do tej pory w sobie dusiłem.

Zajmująca miejsce po mojej drugiej stronie Charlie promienieje. W oczach Mii pojawiają się łzy, gdy wyciąga do mnie rękę, a na twarzy siedzącego u szczytu stołu Emersona widać dumę.

Kiedy cisza się przedłuża, wdycham ciężko.

– Wszyscy już o tym wiedzieliście, prawda?

Przy stole padają wymijające odpowiedzi, co tylko potwierdza moje przypuszczenia.



*Wiedzieli przez cały ten cholerny czas.*

– Dlaczego nic nie powiedzieliście?

– Bo to nie była nasza sprawa – stwierdza Emerson.

– Szczerze mówiąc, myślałem, że od dawna bzykacie się wzajemnie we trójkę – odzywa się Garrett, na co Mia przewraca oczami.

– Wszystko to układa się w całość, Hunter. Chemia między wami wskazuje na coś więcej niż tylko przyjaźń – dodaje Mia.

– Cieszę się, że w końcu ci się udało – oznajmia Maggie, ponownie głaszcząc mnie po plecach.

– Więc... – zaczyna Garrett, marszcząc brwi. – Dlaczego się wyprowadziłeś?

– Musiałem zebrać się do kupy i ogarnąć, zanim komuś stałaby się krzywda.

Kiwa głową, a w jego oczach widzę nadzieję.

– I co teraz? Wrócisz do domu? – pyta Charlie.

– Tak myślę.

Przygryza wargę w podekscytowaniu.

– To niesprawiedliwe – wzdycha Mia i robi nadaśnaną minę. – Isabel dostała aż dwóch. Ja mam tylko jednego.

Gdy zwraca swoją ponurą twarz w stronę mężczyzny siedzącego obok niej, jego rysy twardnieją, po czym on szczypie ją w biodro.

– Ty paskudna smarkulo.

– Masz jednego? Nie narzekaj, bo ja nie dostałam żadnego – rzuca Maggie, wpatrując się w swój kieliszek z winem.

– To dlatego, że za dużo pracujesz, Mags. I zawsze siedzisz z nami. W naszej ekipie nie ma już samotnych facetów – odpowiadam.

– I tak nie chciałabym żadnego z was. Jesteście za bardzo zboczeni, zadufani w sobie i zachowujecie się jak nuworysze – wyjaśnia.

We trzech spoglądamy na nią, czując się urażeni.

– Za bardzo zboczeni? – pyta Emerson.

– Od kiedy to zachowujemy się jak nuworysze? – dodaje Garrett.

A ja nie mogę się powstrzymać od śmiechu. Wiadomo... jesteśmy zadufani w sobie, więc o tym argumentie nie ma co dyskutować.

– Nawet nie zamierzam odpowiadać – rzuca błyskotliwie Maggie.

Maggie nie da się nie kochać. Jest pracowita, a jednocześnie zaskakująco słodka i nieśmiała jak na kobietę, która od niemal dekady utrzymuje naszą trójkę w ryzach. Ale nigdy nie ma czasu dla siebie, choć na to zasługuje. Odkąd u niej zamieszkałem, zauważyłem, że nie robi nic innego, tylko pracuje. Dopóki nie padła z jej ust uwaga o braku faceta, nie zdawałem sobie sprawy, że w ogóle chciałaby go mieć.

Nigdy z nikim się nie umawiała – przynajmniej nic nam o tym nie wiadomo. Nigdy nie szukała atrakcji w klubie. Nigdy nie flirtowała ani z nikim się nie spiknęła. Stanowi dla nas wszystkich zagadkę, mimo to ją kochamy.

Przy stole toczy się dyskusja wokół tego, co o nas powiedziała, a ja cieszę się, że uwaga nie skupia się już na mnie. Poszło jak po maśle. Choć podzieliłem się największą życiową nowiną, moi przyjaciele nawet nie mrugnęli okiem. Bo z ich punktu widzenia tak naprawdę nic się nie zmieniło. Nadal jestem sobą. Drake, Isabel i ja jesteśmy tą samą trójką ludzi, którą zawsze byliśmy.

I pomyśleć, że sądziłem, że będzie trudno.

## Zasada 37

### Kiedy już do ciebie wróci, nie puszczaj go

*Isabel*

Kiedy wreszcie wyprowadzam ostatnią osobę po zajęciach jogi w hamakach dla zaawansowanych i zamykam studio, jest już po dziewiątej. Ludzie uczęszczający do mnie na zajęcia zwykle lubią zostać trochę dłużej, by pogadać, a dzisiejszego wieczoru po raz pierwszy od jakiegoś czasu miałam siłę nawiązać rozmowę.

Po tamtej krótkiej chwili z Drakiem w łazience zaczynam czuć się znowu sobą. To, co się między nami wydarzyło, stanowiło jakiś krok naprzód, ponieważ w końcu mogłam uwolnić się od żalu po tym, jak Hunter odszedł, i od poczucia winy z powodu tego, że byłam z innym mężczyzną. Może bycie z nim oznacza, że mój mąż również ruszył do przodu i wkrótce wróci do domu.

W głębi serca zdaję sobie sprawę, że zależało mu na tym, żebyśmy byli razem z Drakiem. Ponieważ tak naprawdę nigdy nie chodziło o *hotwife'ing* ani o żaden inny fetysz. Chodziło o stworzenie związku, w którym zawsze powinniśmy być.

Po zamknięciu drzwi wejściowych kieruję się na zaplecze, gdzie zamierzam wszystko podliczyć, zrobić ostatnie porządki oraz wrzucić ręczniki do kosza, żeby wyprać je potem w domu. W momencie, kiedy wyłączam komputer, słyszę dźwięk otwierania drzwi frontowych, co sprawia, że zamieram.

Zamknęłam je, prawda? Przysięgam, że tak było.

Jedynymi osobami, które mają klucz, są moja recepcjonistka i...

Powoli ruszam w tamtą stronę i chwilę później zaglądam do lobby z pokoju dla personelu. Wówczas dostrzegam mężczyznę stojącego przy drzwiach z bukietem kwiatów w rękach. Nieważne, że światła pozostają wyłączone – widzę go jak na dłoni. Mój mózg nie jest w stanie od razu tego przetworzyć, więc, zszokowana, wpatruję się w męża, którego nie widziałam od dwóch miesięcy, a dokładnie od pięćdziesięciu siedmiu dni.

Z moich ust wydobywa się krzyk, po czym puszczam się biegiem przez pomieszczenie, rozpaczliwie pokonując każdy cal dzielącej nas odległości. Gdy rzucam się w objęcia Huntera, bukiet zostaje zgnieciony między naszymi ciałami.

Ogarnia mnie niewyobrażalna ulga. Poznaje jego zapach, bliskość, nawet ciepło jego oddechu na swojej szyi. Udało mi się przetrwać każdą minutę z tych pięćdziesięciu siedmiu dni, które spędziliśmy osobno. Ale to rzeczywiście można nazwać jedynie przetrwaniem, w dodatku z trudem. Jednak teraz... jest tutaj, a ja w końcu mogę swobodnie oddychać i pozwolić sobie znowu czuć.

– Ruda – szepcze przy mojej skroni.

Wtulam twarz w zagłębienie jego szyi. Moje usta opuszcza zbyt długo wstrzymywany szloch.

– Proszę, nie odchodź więcej – błagam. – Proszę, proszę, proszę.

Przeszywa mnie jego mroczny śmiech.

– Nigdzie się nie wybieram. Koniec z byciem z dala od ciebie.

Kiedy wyrywam się z jego objęć, spoglądam na niego przez łzy.

– Naprawdę?

Odgarnia mi włosy z twarzy. Przygląda się nowej, krótszej fryzurze, ale nie reaguje na nią w żaden sposób.

– Tak. Wracam do domu.

W moich oczach gromadzi się kolejna porcja łez, bo nigdy w życiu nie czułam się równie wdzięczna.

– Jeśli mogę oczywiście... – dodaje.

– Tak, tak, tak! – wołam. Przyciągam jego twarz do swojej i pochłaniam smak jego warg, za którymi tak bardzo tęskniłam.

Hunter odrzuca kwiaty na bok, następnie powoli siada na podłodze, na środku lobby, trzymając mnie w ramionach. Trwamy tak przez jakiś czas. Chcę po prostu rozkoszować się jego bliskością, bez słów.

– A co z nim? Będzie chciał, żebym wrócił do domu? – mruczy, przerywając ciszę.

Zmuszam się, by przełknąć ślinę.

– Tak, oczywiście.

– Dużo myślałem, Isabel. I zdałem sobie sprawę, że tej nocy, kiedy zobaczyłem was razem, ujrzałem coś, co powinienem był dostrzec już dawno. Nie chodziło o zazdrość. Chodziło o obserwowanie dwojga ludzi, których kocham, razem. Naprawdę kocham was oboje.

W moim gardle wzbiera wzruszenie, a ja po raz kolejny próbuję przełknąć dławiacą gulę.

– Ja też cię kocham – szepczę.

– Zrozumiałem też, że jeśli nie będę mógł mieć was obojga... – Jego głos cichnie, gdy nabiera głęboko powietrza, szykując się do powiedzenia wszystkiego, co leży mu na sercu. Przygotowuję się na kolejne słowa. – Jeśli nie będę mógł mieć was obojga, wołę, żebyście mieli siebie nawzajem.

– Hunter... – wtrącam cicho.

– Mam nadzieję, że wykorzystaliście ten czas, by być razem szczęśliwi, Isabel. Mam również nadzieję... że jest jeszcze miejsce dla mnie.

Ujmuję w dłonie twarz swojego męża, po czym składam gorący pocałunek na jego ustach.

– Zawsze będzie dla ciebie miejsce. Bez ciebie jesteśmy niczym i wiem, że Drake myśli tak samo. Chce, żebyś zaakceptował siebie, tak samo, jak chce, żebyś zaakceptował jego.

– Zrobiłem *coming out* przed resztą ekipy – oznajmia.

Zamieram, całkowicie zdumiona, i gapię się na niego.

– Och... i jak poszło? – pytam po chwili.

Śmieje się.

– Dobrze. Nawet nie wyglądali na zaskoczonych.

– Ponieważ miłość do Drake'a w ogóle cię nie zmienia, Hunter. Zawsze go kochałeś, ale teraz po prostu wyrażasz to inaczej.

– Powinniśmy byli zrobić to wcześniej, prawda?

Czuję, że znów się rozplątam. Zapomniałam, jakie to naturalne uczucie znaleźć się w jego ramionach.

– Tak... to oszczędziłoby nam obojgu wielu momentów zazdrości, kiedy co wieczór patrzyliśmy, jak rusza do domu z kolejnymi nieznajomymi.

Hunter przeczesuje moje włosy palcami, przyciąga mnie bliżej i ponownie całuje, jakby był tak samo spragniony mojego dotyku, jak ja jego. Gdy nasze usta się rozdzielają, patrzy mi w oczy.

– Jestem twój, Ruda. Przepraszam, że odszedłem, ale chciałem być dla ciebie idealnym facetem. Nawet jeśli miałyby mnie to zabić. Nawet gdybym miał przez to oszaleć. Zrobiłbym dla ciebie wszystko.

– Rozumiem – szepczę. – Strasznie za tobą tęskniłam, ale jestem z ciebie dumna. I wcale nie musisz być idealny. Wystarczy, żebyś ze mną był.

– Jeszcze wiele przede mną. To nie koniec, ale jestem gotów wejść w ten szalony związek... jeśli oboje też jesteście gotowi.

Bardzo podoba mi się ta nowa wersja mojego męża, w której wyraża siebie i jest szczery. A kiedy w jego oczach dostrzegam czyste emocje, czuję, że to mi wystarcza.

– Więc co teraz? – odpieram, po czym znowu łączę nasze wargi.

Po długim, wygłodniałym pocałunku, po którym brakuje nam tchu, lecz jeszcze bardziej pragniemy siebie nawzajem, Hunter odsuwa się ode mnie i odpowiada z powagą:

– Teraz pójdziemy poszukać Drake'a.

\*\*\*

Tak się składa, że dobrze wiem, gdzie znajdziemy Drake'a. Ponieważ jest piątek, można spotkać go w *Salacious* – to jedyny wieczór w tygodniu, który tam spędza. I to z zupełnie innych powodów niż kiedyś. Trzy miesiące temu codziennie bawił się w klubie i zawsze z kimś innym.

Obecnie jednak chodzi tam tylko raz w tygodniu, wyłącznie z powodu jednej osoby.

Silla rozpoczęła pracę w *Salacious* częściowo na stałe. Jej pokaz z jednego tygodnia przeszedł w dwa,

a następnie zmienił się w dwa miesiące... więc chyba już nigdy nie wróci do siebie. Prowadzi pokazy *shibari* w każdy piątek wieczorem z pewnym blondynem u boku. Oboje są naprawdę dobrzy w te klocki.

Kiedy Hunter i ja wślizgujemy się niezauważeni na tył sali, słyszymy ochy i achy tłumu, bo Silla jest zawieszona w powietrzu, skrępowana na kształt małej, okrągłej kuli. Lina w kolorze krwistej czerwieni na tle jej ciemnej, gładkiej skóry wygląda jeszcze bardziej oszałamiająco niż zwykle. Kobieta wydaje się wręcz zjawiskowa, a publiczność i Drake patrzą na nią z podziwem.

Obok mnie Hunter gwałtownie wciąga powietrze, lecz mam wrażenie, że wynika to raczej z wyglądu Drake'a niż z wyczynów Silli, którą utrzymuje w powietrzu jedynie cienka lina.

– Co on zrobił z włosami? – szepcze Hunter.

– Nie mogłam go powstrzymać. Chciał, żebyśmy oboje wyglądali dla ciebie inaczej.

Spoglądam na męża i trudno mi nie zauważyć, jak bardzo pociąga go widok mężczyzny na scenie.

– Podoba mi się – mówi cicho.

Wpatruję się z zachwytem w przystojnego Drake'a i jego nową fryzurę, która w jakiś sposób sprawia, że jego uśmiech staje się jaśniejszy, a on sam jeszcze wyższy – jakby wcześniej nie był wystarczająco atrakcyjny. W pewnym momencie spostrzegam, że zauważa stojącego z tyłu sali Huntera.

Wydaje mi się to trochę niesprawiedliwe, bo kiedy mąż pojawił się w moim studiu, byłam sama i nic nie powstrzymało mnie przed rzuceniem mu się w objęcia. Drake z kolei jest zajęty pilnowaniem Silli oraz dbaniem o jej bezpieczeństwo, więc utknął z nią na pokazie. Po tym, jak się wierci i jak jego wzrok nieustannie wędruje w naszą stronę, poznaję, że z niecierpliwością czeka na chwilę, w której będzie mógł opuścić scenę i zrobić to co wcześniej ja.

Minutę później pomaga Silli stanąć na podłodze, po czym ostrożnie rozwiązuje liny, pilnując, by się nie przewróciła. Tłum nagradza ich oklaskami, ale Drake nie traci ani sekundy.

Zbiega ze sceny i pędzi przez salę w naszym kierunku. Otwiera szeroko ramiona, żeby przytulić Huntera, jednak ten nie przyjmuje uścisku. Zamiast tego chwyta Drake'a za szyję, przyciąga go do siebie gwałtownie i mocno całuje. Gdy ich usta się łączą, dostrzegam, że przez twarz Drake'a przebiega uczucie zaskoczenia, a potem stapia się on z Hunterem w pocałunku, przyciskając go do ściany i pozwalając jego ciału pokazać, jak bardzo mu go brakowało.

## Zasada 38

### Rozłąka wzmagą tęsknotę... i pożądanie

*Hunter*

Nie chcę rozmawiać. Isabel i ja rozmawialiśmy już wystarczająco dużo. Chociaż wiem, że powinniśmy to zrobić. Wiem, że Drake pewnie powinien usłyszeć ode mnie wiele rzeczy, lecz słowa nie są moją mocną stroną. Wolę mu to pokazać.

Nasz pocałunek trwa dłużej, niż zamierzałem. Miał być dowodem na to, że zrobiłem postępy. Że to jeszcze nie koniec... ale że już stałem się lepszy. I nie boję się pokazać, jak bardzo pragnę tego mężczyzny.

Mam jednak wrażenie, że w tej chwili nasz pocałunek przybiera zupełnie inną formę. Język Drake'a sunie po moim, gdy smakujemy i badamy nasze usta. W pewnym sensie wydaje mi się, że to prawie jak nasz pierwszy pocałunek.

Gdy odrywamy się od siebie, obaj jesteśmy zdyszani.

– Wprowadziłem kilka zmian w pokoju numer dwanaście – mamrocze przy moich wargach.

Odsuwam się, by spojrzeć w jego jasne, błękitne oczy.

– Naprawdę?

Dlaczego o tym nie wiedziałem? Oczywiście przez ostatnie dwa miesiące w większości pracowałem z domu Maggie, ale na pewno wiedziałbym o tego typu zmianach. Dwunastka to pokój podstawowy z ogromnym łóżkiem, przeznaczony głównie dla grup trzy- lub czteroosobowych. Jest przestronny, lecz wyposażenie ma dość proste. Nie ma w nim żadnych dodatkowych atrakcji, więc jestem ciekaw, jakie modyfikacje mógł wprowadzić Drake.

– Tak, powiedziałem ekipie, by ci nie mówili. Chciałem, żeby to była niespodzianka.

Głęboki tembr jego głosu brzmi tak znajomo. A ponieważ nie słyszałem go od dwóch miesięcy, sprawia, że przez moje ciało przepływają fale ciepła i podniecenia. Jak to się stało, że tak długo unikałem tego uczucia? To nie puszkę Pandory otworzyliśmy. Raczej przerwaliśmy tamę. Teraz, kiedy te emocje swobodnie płyną, nie da się ich już zatrzymać. Nigdy więcej nie będziemy ich ukrywać. Nigdy więcej nie będziemy ich ignorować.

– Cóż, chciałbym je zobaczyć – odpowiadam lekko drżącym głosem.

Trudno mi ukryć towarzyszące tej chwili emocje. Powinien być na mnie wkurzony. Spodziewałem się, że będzie się na mnie wściekał za to, że odszedłem, jednak nic takiego się nie dzieje. Jest równie szczęśliwy, że mnie widzi, jak Isabel, a ja byłem gotów się przed nimi płaszczyć. Chciałbym, żeby kazał mi zapłacić za wszystko, co zrobiłem, ale okazuje się, że on tak po prostu mnie chce.

– To dalej – zachęca, wyciągając mnie z pomieszczenia.

Pokój numer dwanaście znajduje się tylko dwa pokoje dalej. Światło nad drzwiami jest wyłączone, co oznacza, że obecnie nikt go nie używa, a Drake dużo szybciej niż ja wyciąga główny klucz.

Gdy otwiera drzwi, z niecierpliwością czekam, aby zobaczyć, co postanowił zmienić, lecz po wejściu do środka, staram się jak najlepiej ukryć rozczarowanie. Choć moje oczy prześlizgują się po całym wnętrzu, nie potrafię znaleźć ani jednej rzeczy, która zostałaby zmieniona.

Drzwi zamykają się za nami, a Isabel staje u mojego boku. Kiedy bierze mnie za rękę, odwracam się w stronę Drake'a.

– Co... – zaczynam, ale milknę, gdy pomieszczenie powoli tonie w całkowitych ciemnościach. Właściwie nic w nim nie widać.

Aż mnie zatyka, kiedy zauważam jaskrawozielone punkty rozproszone w mroku. Dwie linie biegną przy ścianach, wytyczając granicę wokół pokoju. Oznaczone są także twarde krawędzie mebli, dzięki czemu dostrzegamy jedynie to, co od początku się tutaj znajdowało, chociaż nie widzimy siebie nawzajem.

Szczałka mi opada, a wówczas palce Isabel splatają się z moimi. W suficie zainstalowano głośniki,

więc głośna muzyka z sali głównej rozbrzmiewa też w tym pokoju, natomiast odgłosy z innych pomieszczeń są przytłumione. Wszystko wydaje się tak surrealistyczne, że ledwo mogę się poruszyć.

Opieram się o Drake'a, gdy ten dotyka moich pleców.

– Planujemy jeszcze zrobić coś na większą skalę, na przykład całą część klubu przebudować w ten sposób, ale na razie... pomyślałem, że to ci się spodoba – oznajmia.

Kiedy ta dwójka staje po obu moich stronach, ogarniają mnie niespodziewane emocje.

– Nie zasługuję na was – mamroczę.

Czuję, jak dłonie Drake'a przesuwają się po mojej twarzy, przyciągając mnie bliżej, dopóki nie zderzymy się ustami. Palce Isabel wędrują w górę mojego kręgosłupa, aż zagłębiają się w moich włosach.

– Kurwa, mógłbyś się w końcu zamknąć – mruczy Drake przy moich wargach. – Gówno prawda i dobrze o tym wiesz. Zawsze uważasz, że musisz stać się dla nas lepszy, i doskonale to rozumiem. Obaj wychowywaliśmy się w chujowych okolicznościach, ale to nie sprawia, że jesteśmy mniej warci, Hunter. Nie jesteś swoim ojcem, a ja nie jestem swoją matką.

Słyszając te słowa w ciemności, nie widząc jego twarzy, odnoszę wrażenie, że mają jeszcze większą siłę.

– Teraz możesz zdecydować, kim jesteś i czego pragniesz – szepcze Isabel, obsypując gorącymi pocałunkami moje plecy okryte koszulą.

– Myślę, że jest całkiem jasne, czego ja chcę – oznajmia Drake i przysuwa się do mnie, sprawiając, że czuję jego twarde jak skała przyrodzenie. – A czego ty pragniesz? – pyta niskim, zachrypniętym z pragnienia głosem.

– Chcę tego – warczę, chwytając jego wzwód przez spodnie. – I tego – dodaję, obejmując Isabel ramieniem.

Wciągam ją pomiędzy nas, po czym zbliżam swoje usta do jej. Mruczy z rozkoszy, gdy pocieram jej wrażliwe miejsce przez materiał spodni do jogi.

Moja cierpliwość została już wyczerpana i teraz pragnę ich naraz. W pośpiechu rozpinam klamrę paska.

– Rozbierzcie się – rozkazuję.

Zrzucamy z siebie ubrania, a potem stajemy się splątanym kłębowiskiem kończyn i ust.

Podczas gdy Drake prowadzi nas w stronę łóżka, ani na chwilę nie przerywamy wspólnego kontaktu. Czuję, że Isabel zdejmuje sportowy stanik, więc odnajduję w mroku jej piersi i zataczam językiem mały krąg wokół delikatnego sutka. W reakcji na ten gest chwytą moją głowę i przyciąga mnie bliżej. Kładę ją na plecach na materacu, a moje wargi kontynuują wędrówkę po zakamarkach jej ciała.

Gdy ściągam jej spodnie, czuję, że staje za mną Drake. Jego usta przesuwają się po moim kręgosłupie, składając pocałunek na każdym z kręgow. W całkowitych ciemnościach nasze zmysły się wyostrajają, a doznania stają intensywniejsze.

Kiedy trzymam w dłoniach nagie ciało swojej żony, mam wrażenie, że wszystko znów nabiera sensu. Szybko przewracam Isabel na brzuch, podciągam ją tak, by uklękła, po czym zagłębiam twarz w ciepłe między jej udami. Wsuwam w nią język, co sprawia, że wydaje głośny dźwięk rozkoszy. Jej zapach i smak są tak znajome, że pożeram ją, wymazując każdą sekundę naszej rozłąki.

– Boże, jak mi tego brakowało – warczę, wtulony w jej żar, na co Isabel zaczyna mrużyć.

Drake stoi za mną, a jego ręce błądzą po moich plecach. W pewnym momencie sięga do przodu, by przesuwać nimi w górę i w dół mojego fiuta. Napinam się nieznacznie, czując go za plecami.

*Czy jestem na to gotowy?*

Ale w mojej głowie rozbrzmiewa też głos, który przypomina o wszystkim, co dała mi ta dwójka. Mogę dawać tak samo łatwo, jak brać. I chcę to robić.

Pieszczoty Drake'a nabierają tempa i muszę siłą powstrzymać się, by nie dojść.

– Drake – jęczę, kiedy odrywam usta od Isabel.

– Tak? – Chrząka.

Opieram się na kolanach, odwracam do niego, następnie mówię:

– Chcę, żebyś mnie zerznął.

Moja żona zastyga, a on po prostu chwytą mnie za kark, przysuwa moją twarz do swojej i łączy nasze wargi. Z pewnością czuje na moich smak Isabel.

– To dobrze – jęczy – bo chcę cię zerznąć.

Gdy mnie popycha, wracam do żony. Całuję jej ciało, aż ponownie docieram do gorącej cipki. Isabel wije się i jęczy, wypinając pośladki, a kiedy wsuwam w nią palec, zaczyna wydawać jeszcze głośniejsze dźwięki.

– Moja dziewczyna – mruczę przy miękkiej skórze jej tyłeczka. – Dojdz dla mnie, Ruda.

Zginam palec i słyszę, jak oddech Isabel przyspiesza. Krzyczy, ale poduszki doskonale tłumią odgłosy, które wydostają się z jej ust.

Czuję, że materac za mną się ugina, i zdaję sobie sprawę, że Drake już wrócił. Byłem tak skupiony na żonie, że nawet nie zorientowałem się, że na chwilę się odsunął. Odruchowo spoglądam za siebie i widzę, że w jego dłoniach znajduje się jakiś świecący na zielono przedmiot. Moment później słyszę kliknięcie zakrętki.

*O kurwa. Nawet na butelkach z lubrykantem umieścili fluorescencyjne oznaczenia. Sprytnie.*

Kiedy ciepły płyn spływa po moich pośladkach, jęczę prosto w skórę Isabel. Wyciągam palec z jej gorącego wnętrza, całuję łechtaczkę i znowu zagłębiam język we wnętrzu. Wtedy ona dociska biodra do mojej twarzy, a gdy czuję nacisk kciuka Drake'a na tyłku, na chwilę przestaję oddychać.

– Rozluźnij się, Hunter – jęczy, pocierając nieco mocniej, i powoli wsuwa palec do środka. Próbuje się zrelaksować, żeby go wpuścić, ale jestem zbyt oszołomiony tym doznaniem. Kiedy w końcu wdziera się przez ciasny pierścień mięśni, warczę głośno w mokrą cipkę Isabel. – Tak? Podoba ci się to, prawda? – pyta, zadowolony. – Jesteś tak kurewsko ciasny. Nie mogę się doczekać, by znaleźć się w tobie.

Poruszam biodrami w przód i w tył, rozpaczliwie pragnąc więcej.

– Jeszcze... – Chrząkam.

– Chcesz więcej? Jestem tak cholernie gotowy, żeby właśnie to ci dać. – Ten zachrypnięty głos brzmi jak słodka pieszczota dla mojej duszy, a ja łaknę każdego słowa tego mężczyzny.

Isabel wciąż dyszy przy poduszce, mruczy i błaga mnie o więcej. Muszę sprawić, aby doszła, bo niedługo rozproszenie może sprawić, że nie będę w stanie doprowadzić jej na szczyt. Pieszczę i liżę słodką cipkę, zataczając ciasne kręgi wokół łechtaczki.

– Tak! – krzyczy moja żona. – Właśnie tam.

Nie przerywamy z Drake'em ani na chwilę. On stara się wcisnąć we mnie drugi palec, kiedy Isabel w końcu wygina się w moich rękach, ponownie jęcząc w poduszkę. Tak bardzo pochłania mnie jej orgazm, że nie rejestruję, że w miejsce palców Drake'a pojawia się... twarda główka jego kutasa.

Niespiesznie zaczyna pchać. Pochyłam się nad Isabel, gdy on powoli się we mnie zagłębia. Na początku jestem zszokowany tym doznaniem, czuję się tak wypełniony i ciasny. Pozwalam mu wejść w swoje ciało. Chcę, żeby je miał.

*Weź mnie, wykorzystaj mnie, zerznij mnie.*

Niech to boli albo niech będzie przyjemne i trwa wiecznie, nie obchodzi mnie to. Po prostu pragnę tego i potrzebuję więcej – tej jednej niemożliwej do opisanego rzeczy, która rozbija mnie na kawałki, a zarazem scala w całość.

– I jak? – pyta Drake, przebiegając dużą dłonią po moich plecach.

Zdaję sobie sprawę, że wszedł we mnie na całą długość, ponieważ jego biodra przylegają do moich pośladków.

– Jest... – Głos mi się rwie. Nie wiem, jak czuję się w tej chwili, więc jeśli właśnie tego chce się dowiedzieć, nie znam słów, które mogłyby to opisać. Jestem jednocześnie zgubiony i odnaleziony. W agonii i w ekstazie. Czuję nic i wszystko naraz. – Jest doskonale – odpowiadam wreszcie.

– Chcę cię teraz pieprzyć – oznajmia.

Mój kutas drga. Zwisa nabrzmiały i twardy pod moim ciałem, a kiedy Drake odsuwa się i z powrotem we mnie wbija, trafiając w miejsce, które sprawia, że fiut zaczyna mi wilgotnieć, przyciągam do siebie Isabel.

Zanim Drake zacznie mnie mocno posuwać, ustawiam członka tak, żebym przy kolejnym pchnięciu wsunął się w swoją żonę. Jestem fizycznie połączony z nimi obojgiem. Stanowimy jedno. Z każdym gwałtownym ruchem Drake'a wbijam się w Isabel. Ona opiera się o moją klatkę piersiową, pozwalając, by nasze wargi się złączyły, a ja pragnę całować ją bez końca.

Mrok pochłania mnie całkowicie, gdy ich dotyk oraz objęcia stają się jedynymi rzeczami, które czuję. Jej usta, jego ręce, jej cipka, jego kutas. Nie jestem pewien, w którym momencie rozpoczął się mój orgazm,

czy był tu przez cały czas, ale kiedy przesywa mnie rozkosz, chwytam ich mocno. Jęczymy i oddychamy jak jeden organizm.

Pulsujący we mnie kutas jest moim wybawieniem. Gdy Drake dochodzi, czerpiąc przyjemność z mojego ciała, echo jego głosu odbija się od ścian. W tej chwili nie towarzyszy nam wstyd ani strach – wyłącznie miłość.

Kiedy wspólnie osiągamy orgazm, który wkrótce zaczyna słabnąć, czuję na plecach dotyk ciepłych ust Drake'a. I uświadamiam sobie coś, co może zabrzmieć tandetnie lub śmiesznie: ten facet jest moją bratnią duszą. Jeśli pod tym pojęciem mam rozumieć osobę, której serce stanowi lustrzane odbicie mojego, bliźniaczy płomień tak pasujący do mojego, że jeden nie może w pełni istnieć bez drugiego, to bez wątpienia właśnie tym jest Drake.

Choć wiem o tym od zawsze, wcześniej nazywaliśmy to inaczej. Odkąd pamiętam, byliśmy najlepszymi przyjaciółmi, ale może właśnie na tym polega bycie najlepszym przyjacielem – że jesteś bratnią duszą w przebraniu.

To chyba oznacza, że człowiek może mieć więcej niż jedną bratnią duszę, bo te dwie osoby są niezbędne, żebym mógł być szczęśliwy. Bez nich bym się załamał. Jednak koniec z myśleniem, że na nich nie zasługuję. Tak długo, jak daję im całego siebie, zasługuję na nich i zawsze tak było.

Do tego pokoju nie dociera ani odrobina światła, aby nasze oczy mogły cokolwiek zobaczyć, lecz pierwszy raz w życiu wszystko widzę bardzo wyraźnie.



## Zasada 39

### Jeśli potrafisz zszokować samą Madame Kink, wiesz, że jesteś na dobrej drodze

*Isabel*

– I nic nie powiedzieli? – dopytuje Drake, odwracając do Huntera swoją ostrzyżoną głowę wspartą o wezgłowie.

– Nic specjalnego. – Wzrusza ramionami mój mąż. – Garrett miał kilka pytań, ale tak zasadniczo po prostu... ruszyli do przodu.

– Wow – kwituję, przeciągając palcami po ciemnych lokach Huntera rozsypanych na moich nagich udach. Włączyliśmy już światło, dzięki czemu mogę się delektować oboma tymi wspaniałymi mężczyznami, którzy należą do mnie.

– Pewnie pomyśleli, że cały czas się bzykaliśmy – dodaje Drake, na co wszyscy wybuchamy śmiechem.

– Właśnie – potwierdza Hunter.

– Jak się wtedy czułeś? To znaczy, kiedy dokonałeś przy nich *coming outu*? – pyta Drake.

– Dobrze.

Wychodzi na to, że mój mąż wreszcie odnalazł spokój ducha. Teraz oddycha jakby z większą łatwością i jest bardziej obecny niż wcześniej. Odkąd pamiętam, żył w ciągłym niepokoju, zawsze na krawędzi. Rozpaczliwie starał się podejmować właściwe decyzje i robić to, co należy. Oczywiście nigdy nie biorąc pod uwagę siebie.

Ale w tym momencie wydaje się bardziej wolny niż kiedykolwiek.

– Wiesz, ja nigdy się nie ujawniłem, przynajmniej oficjalnie.

Hunter i ja spoglądamy na Drake'a ze zmarszczonymi brwiami.

– Co? – pytam.

– Po prostu nigdy nikomu nie wyjawiałem swojej orientacji seksualnej. To znaczy... przypominam sobie twoją minę, kiedy powiedziałem ci, że całowałem się z facetem – śmieje się, patrząc na Huntera – ale tak naprawdę nigdy nie poprosiłeś, żebym to wyjaśnił, ani nie zrobiłeś mi o to gównoburzy. Po prostu... zaakceptowałeś to.

Na twarzy mojego męża pojawia się poważny wyraz, jakby coś go dręczyło.

– Kiedyś nie cierpiałem ludzi, którzy potrafią tak otwarcie o tym mówić. Ojciec mnie tego nauczył. Kazał mi nienawidzić tego, czego on nienawidził, a ja z czasem zrozumiałem, że jedyną osobą, do której czuję nienawiść, jest on sam. Zazdrościłem takim jak ty, Drake. Takim, którzy umieją żyć bez strachu. – Dłoń Drake'a łąduje na jego ramieniu i ściska je w geście pocieszenia, a Hunter dodaje: – Myślę, że zasługujesz na odpowiedni *coming out*. Proszę bardzo.

Drake wybucha śmiechem.

– Dopiero co cię przeleciałem, a ty chcesz, żebym teraz się ujawnił?

– Tak. Zasługujesz na to, by móc przyznać to na głos.

Z dumnym uśmiechem na twarzy Drake oświadcza z przekonaniem:

– Jestem biseksualny.

Do oczu napływają mi łzy i mocniej chwytam go za ramię. Chyba nigdy w życiu nie czułam się równie szczęśliwa.

– Hej, ja też – odpowiada Hunter i cała nasza trójka znów się śmieje.

To zabawne, a jednocześnie wzruszające. Ale właśnie tacy zawsze byliśmy. Nigdy nie przestaliśmy być sobą i to się nie zmieni. Seks też tego nie zmieni, bo kochaliśmy się wtedy i kochamy się teraz.

Opierając głowę na ramieniu Drake'a i czując głowę Huntera spoczywającą na moich kolanach, ziewam przeciągle.

– Powinniśmy wrócić do domu. Masz za sobą długi dzień – stwierdza Drake.

Mój mąż obserwuje nas przez chwilę, lecz nikt nie wykonuje żadnego ruchu. Coś w tym, w jaki sposób jego przyjaciel to powiedział, jakby wiedział, jak minął mi dzień, jakby znał mój rozkład zajęć – co zresztą jest prawdą – sprawia, że robi się trochę nieswojo.

– Miejmy już tę niezręczną rozmowę za sobą – rzuca Hunter i siada przodem do nas.

Otwieram szeroko oczy.

– Ty chcesz o tym rozmawiać? – Staram się nie podkreślić za bardzo słowa „ty”, jednak nie do końca mi się to udaje. Hunter nigdy nie rozmawia o trudnych sprawach. Nigdy.

– Tak, jeśli czegoś się nauczyłem, to właśnie tego, że jeśli teraz porozmawiamy o trudnych sprawach, to później unikniemy pierdolenia głupot. Poza tym czytałem o związkach wieloosobowych i najważniejszym aspektem, który ciągle się przewija, jest szczerza rozmowa, więc jeżeli chcę mieć was oboje, muszę się do tego przyzwyczaić.

Drake i ja gapimy się na niego w szoku. Moment później przygryzam wargę, aby powstrzymać uśmiech, który zaczyna rysować się na mojej twarzy.

– Cóż... – zaczyna Drake.

– Poczekaj. Pozwól, że na wstępie powiem, że celowo zostawiłem was samych. Chciałem, żebyście się do siebie zbliżyli. Nie chcę, żebyście myśleli, że możecie się pieprzyć tylko wtedy, kiedy ja na was patrzę, jakbyście byli parą małpek w cyrku czy czymś takim.

– Dobra... – mamrocze Drake.

Hunter prawidłowo odczytuje jego wyraz twarzy.

– Nie uprawialiście seksu przez cały ten czas?

– Prawie cały czas... – dodaję.

– Poważnie? – pyta mój mąż, wpatrując się w Drake’a ze zdezorientowaniem.

– Przecież nie ustaliliśmy żadnych wspólnych zasad. Nie wiedziałem.

W końcu Hunter wybucha śmiechem.

– Cóż, wszystko to, kurwa, twoja wina.

– Świetnie – oznajmia Drake, wyrzucając ręce w powietrze. – Dwa miesiące trzymałem fiuta w portkach, a ty mi teraz mówisz, że nie tak miało być?

– Nie martw się – odpira Hunter. – Wkrótce to nadrobisz. Uwielbiam patrzeć, jak się pieprzycie.

Gdy zaczynamy wciągać na siebie ubrania, zastanawiam się, czy to wszystko nie powinno być trudniejsze. Naprawdę nie powinno pójść tak łatwo. Ciągle czekam, aż stanie się coś złego.

Ubrani i gotowi do wyjścia, ruszamy w stronę drzwi, ale nagle się zatrzymujemy.

– A jeśli ktoś tam jest? – odzywa się Drake, patrząc na naszą dwójkę.

– No cóż... właśnie zaliczyliśmy dymancko, które obserwowało wielu ludzi, więc... czym się zajmujesz?

Drake wzrusza ramionami, po czym otwiera drzwi i oczywiście... po drugiej stronie dostrzegam Eden St. Claire, która wychodzi ze swojego pokoju sama. Jej oczy natychmiast zatrzymują się na nas, gdy analizuje, co mogło się przed chwilą wydarzyć. Przygląda się moim potarganym włosom, pomiętemu ubraniu Drake’a, zadowolonej minie Huntera.

Jako stałą współpracowniczkę *Salacious* i jednocześnie ucieleśnienie potęgi kobiecej zmysłowości Eden trudno jest zszokować. Niemniej kiedy wpatruje się w nas przez kilka długich sekund, zauważam w jej oczach zaciekawienie.

– Nie bądź taka zdziwiona, Eden – odzywa się Hunter, przytrzymując dla nas drzwi.

– Och, nie jestem zdziwiona. Właściwie nawet nieco mi ulżyło. Czekałam na ten moment.

– Mam jakieś dziwne przeczucie, że często będziemy to słyszeć – dodaje Drake.

Eden ujmuje mnie za rękę i unosi kąciki ust. Jej czarne, lśniące włosy są związane w gładki koński ogon, a ona uśmiecha się do mnie szelmowsko.

– Byłoby sprawiedliwie, gdyby dołączyła do was jeszcze jedna kobieta, tak dla równowagi.

– Trzymaj się z dala od mojej żony, Eden – rzuca ostrzegawczo Hunter.

– Dlaczego wszyscy mi to mówią? – pyta, a my śmiejemy się głośno.

Nie jestem zainteresowana byciem z kobietą, ale nikt nie może oprzeć się urokowi samej Madame

Kink.

We czwórkę przemierzamy długi korytarz, kierując się do wyjścia. Eden nadal trzyma mnie za dłoń, Hunter obserwuje nas z irytacją, za to Drake z figlarnym zainteresowaniem.

– Jesteś szczęściarą, Isabel – mamrocze Eden, po czym składa słodki pocałunek na moim policzku. Następnie odsuwa się i rusza w przeciwną stronę. – Bawcie się dobrze, kochani.

Z uśmiechem sięgam po rękę Drake'a i biorę Huntera pod ramię.

– Osobiście uważam, że miała fantastyczny pomysł – oznajmia Drake.

Na moich ustach pojawia się uśmiech. Czuję się idiotycznie z tym, że jestem do tego stopnia szczęśliwa, lecz właśnie tak jest. I chociaż trudno mi wyobrazić sobie przyjęcie propozycji Eden, wiem, że powiedziała prawdę.

Faktycznie jestem szczęściarą.

## Zasada 40

### Bądź elastyczny

*Hunter*

– Jak możesz słuchać takiej tandety?

– Łatwe pytanie. Po prostu mam dobry gust – odpowiadam chłodno, wjeżdżając na parking studia.

Drake zmienia stację radiową, a ja przewracam oczami, po czym włączam ją z powrotem, używając przycisków na kierownicy.

Prycha wzgardliwie.

– Poważnie, który trzydziestotrzyletni facet słucha Taylor Swift?

– Trzydziestoczworoletni – poprawiam go.

– Tym gorzej dla ciebie, przyjacielu.

– Ona po prostu mnie rozumie – oznajmiam, pogłaśniając muzykę tak, aż Drake się krzywi. – Naprawdę... wsłuchaj się w te słowa. Płyną prosto z serca.

Gdy stoję na miejscu parkingowym, przyjaciel od razu wyskakuje z SUV-a, ale ja nie gaszę silnika, tylko na cały głos śpiewam piosenkę przy opuszczonych szybach. Wkrótce dostrzegam, że drzwi studia jogi się otwierają, a następnie pojawia się w nich głowa Isabel, która pewnie myśli nad tym, co to za hałas. Drake zostawia mnie na fotelu kierowcy, żebym mógł się z nią przywitać.

Wyłączam silnik akurat w momencie, kiedy zwraca się do Isabel:

– Musisz naprawić swojego męża.

– To beznadziejny przypadek – odpiera, gdy Drake pochyla się, by pocałować ją w usta.

Uwielbiam ten dreszczyk emocji, który wciąż odczuwam, widząc, jacy są wobec siebie czuli, a ten krótki pocałunek podsuwa mi pewien pomysł.

*W końcu dziś są moje urodziny.*

– Właśnie miałam zamykać. Dokąd chcielibyście pójść coś zjeść? – odzywa się Isabel.

– Niech jubilat coś wybierze – odpowiada Drake.

Kiedy wysiadam z SUV-a i dostrzegam, jak się do siebie przytulają, nagle nie mogę myśleć o jedzeniu. Przychodzi mi do głowy wyłącznie jedna rzecz.

Zamykam samochód, podchodzę bliżej i zatrzymuję się parę metrów od nich.

– Nie jestem głodny.

Isabel mruży oczy i przygryza wargę.

– Czyżby?

– Serio.

– Co dokładnie masz na myśli? – pyta Drake.

Moglibyśmy wrócić do domu, ale nie mam na to ochoty. Moglibyśmy pójść do klubu, lecz jest tam mnóstwo ludzi, a ponieważ są moje urodziny, będą chcieli bawić się razem z nami. Ja natomiast wolałbym, żebyśmy byli tylko we trójkę.

– Do środka, oboje – rozkazuję.

Podnoszą na mnie wzrok, jakby z mojego tonu mogli odczytać wszystko.

– Do mojego studia? – uściśla Isabel.

– Słyszałaś, co powiedział. – Drake porywa ją w ramiona i niesie do studia.

Podążam za nimi, zamykając po drodze drzwi, i uśmiecham się, gdy słyszę, jak Drake głośno wdycha. Dobrze wiem, co zobaczył.

– Możemy ich użyć? – prosi, jakby był dzieckiem w sklepie z zabawkami, a nie dojrzałym mężczyzną w studiu aerial jogi.

Kiedy wchodzę do sali, nie mogę powstrzymać wypełzającego na moje usta uśmiechu. Trudno się nie

roześmiać, widząc, jak Drake hušta się na jednej z jedwabnych wstęg zwisających z sufitu.

– One są przeznaczone na moje zajęcia. To nie są huštawki erotyczne – oznajmia Isabel, próbując ściągnąć go z materiałowego siedziska.

– Przecież ich nie pobrudzimy – jęczy.

Podkradam się za nią i przyciskam usta do jej ucha.

– Są moje urodziny.

Z westchnieniem przysuwa się do mnie, a ja uśmiecham się szeroko.

– Ale o co konkretnie ci chodziło? – dopytuje Drake. – Mamy ją rozebrać do naga, zawiesić na tych wstęgach i przelecieć w obie dziurki?

– Jezu, Drake – mamrocze Isabel, rumieniąc się.

– Właściwie to ja dzisiaj popatrzę. – Całuję miejsce, w którym jej szyja łączy się z ramieniem, na co Isabel piszczy cichutko. – Czy to będzie okej, Ruda? Mogę patrzeć, jak mój najlepszy przyjaciel cię pieprzy?

Tym razem piszczy głośniej. Kiedy nic nie mówi, przysuwam jej twarz do swojej.

– Odpowiedz mi, kochanie.

– Tak – wzdycha.

Całuję ją gwałtownie. Gdy szarpnię jej dolną wargę i biorę we władanie usta, czuję, jak ciężar jej ciała osiada mi w ramionach, jakby nie była w stanie dłużej utrzymać się na nogach.

Kiedy w końcu się odsuwam, ona chwieje się delikatnie.

– Chodź tu, skarbie – zwraca się do niej Drake, a Isabel płynnie sunie w jego stronę.

Podczas gdy on kontynuuje to, co zacząłem, ja idę do biura, żeby znaleźć jakiś fotel. Chwilę później wracam, przyciemniam światła i zamykam drzwi. Kiedy już znajduję miejsce, w którym mógłbym usiąść, oboje zostają w samej bieliźnie. Isabel stoi topless, z kolei Drake ma tak twardy wzwód, że główka wystaje mu z bokserek.

Jego usta pieszczą jej pierś, a moja żona mruczy, palcami przesuwając po jego krótko obciętych włosach. Zwykle chętnie udzielam im wskazówek, ale tym razem podoba mi się pomysł, żeby to oni przejęli inicjatywę, więc siedzę w ciszy i tylko obserwuję. Choć przyrodzenie pulsuje mi w spodniach, nie sięgam w tamte rejony. Wolę to przeciągać. Czekać, aż potrzeba stanie się niemal bolesna, zanim pozwolę sobie na to, czego pragnę. Bo kiedy oni skończą, przyjdzie moja kolej, a wówczas sięgnę po to, czego najbardziej chcę.

Drake unosi Isabel, chwytając za uda.

– Usiądź, skarbie – zachęca, następnie opuszcza ją na jednej z jedwabnych pętli. Klęka przed nią, gdy ona trzyma się mocno z dwóch stron. – Podnieś się – każe, po czym ściąga jej bieliznę.

Całuje jej uda, przekłada je sobie na ramiona, a potem zaczyna warczeć przy cipce, kiedy ustami odnajduje wnętrze. Z każdym liźnięciem Isabel przenika dreszcz. Jęczy, wyginając plecy w łuk, aż do momentu, w którym praktycznie leży i przytrzymuje się jedwabnych szarf.

– Boże, tak zajebiście smakujesz. – Drake ssie intensywnie łechtaczkę. – Powiedz mi, jakie to uczucie, kochanie.

– Cudowne – szepcze.

– Tak? A kiedy robisz tak?

Przygryzam wargę w oczekiwaniu, gdy on wsuwa w nią dwa palce i obaj możemy obserwować jej reakcję. Przysięgam, że mój fiut drga w spodniach, kiedy Isabel wydaje z siebie krzyk.

– Tak – jęczy. – Jeszcze.

– Nie przestawaj – mruczę ze swojego fotela.

Drake posłusznie wsuwa w nią palce, a jego usta cały czas pieszczą łechtaczkę. W końcu Isabel krzyczy, zaciskając uda wokół jego twarzy, i wygina plecy tak bardzo, że prawie zwisa do góry nogami.

*Kurwa, zachwycający widok.*

Chciałbym wiedzieć, dlaczego tak dobrze mi się na to patrzy. Może dlatego, że nawet teraz wciąż jest to zakazane. Albo dlatego, że naprawdę kocham tych dwoje aż do bólu. I nawet nie jestem pewny, czy to nadal kwalifikuje się jako fetysz, ponieważ nasza trójka jest w związku poliamorycznym, ale jednocześnie po raz kolejny zdaję sobie sprawę, że lubię patrzeć, jak on posuwa moją żonę. Prawie tak samo, jak sam lubię to robić.

Drake nie traci czasu. Zanim Isabel zdąży złapać oddech i podnieść się ze swojej pozycji, ściąga

bokserki i wstaje. Jego kutas znajduje się dokładnie na wysokości jej cipki.

Pochylam się, desperacko wyczekując momentu, w którym wreszcie w nią wejdzie. Ściskając mocno jej uda, wbija ją na swojego kutasa. Studio wypełniają ich wymieszane jęki, a ja odwracam się, by zobaczyć ich odbicie w wielkim lustrze z przodu sali. Cieszę się widokiem z tej perspektywy.

Drake pieprzy Isabel powoli, ale mocnymi, karzącymi pchnięciami. Nie mogę oderwać wzroku od tego, jak jego mięśnie napinają się przy każdym ruchu. Uwielbiam sposób, w jaki otwiera usta, kiedy się w niej zagłębia, oraz to, jak nad nią dominuje, co jest równie mocno związane z jej przyjemnością, jak i jego własną. Czuję, jak dowody mojego podniecenia zaczynają się rozlewać w bokserkach na widok jego fiuta znikającego w niej, gdy jeszcze bardziej zwiększają tempo.

Isabel prostuje się, żeby już nie zwisać, po czym składa pocałunek na ustach Drake'a. Zatracony w rytmie ich ruchów, zaczynam się rozbiierać. Chcę być gotowy, kiedy skończą.

– Kurwa! – woła Drake.

Przez chwilę myślę, że dojdzie, jednak on szybko wysuwa się z Isabel, pozwalając kutasowi sterceć swobodnie, a następnie opanowuje się, bo wyraźnie jest bliżej orgazmu, niżby chciał.

Moment później wykonuję już powolne ruchy w górę i w dół swojego fiuta, patrząc, jak znów całuje ją w usta.

– Odwróć się – mruczy przy jej wargach i jednym płynnym ruchem przewraca ją na brzuch, tak że teraz jej biodra opierają się o jedwab.

Chociaż Isabel ledwie dosięga palcami podłogi, jest na tyle doświadczona w utrzymywaniu się w takich pozycjach, że można odnieść wrażenie, iż przychodzi jej to z łatwością.

Kiedy Drake ponownie wbija w nią potężnego kutasa, moja żona wydaje z siebie okrzyk. Jej ciało zwisa na tkaninie, a ona zdana jest na łaskę mężczyzny, który szybkimi, mocnymi pchnięciami nabija jej ciało na siebie, trzymając ręce na jej biodrach.

Udręczony, czekam na swoją kolej. Nie wiem, czy dam radę. Mój fiut nie może się doczekać, by ich poczuć – nie jestem pewien, którego z nich bardziej.

– Mocniej, Drake! – woła Isabel.

Jego biodra poruszają się intensywniej, uderzając w jej pośladki tak, że dźwięk odbija się echem w całej sali. W końcu moja żona podwija palce u stóp, a jej jęki cichną, gdy mocno dochodzi. Nie muszę być tym, który tkwi w jej wnętrzu, żeby wiedzieć, co czuje teraz Drake. Jej cipka pulsuje wokół jego kutasa, ściskając go tak mocno, że nie będzie w stanie dłużej wytrzymać. Nic więc dziwnego, że chwilę później wydaje z siebie pomruk i przestaje się w nią wbijać, bo sam szczytuje.

W mgnieniu oka zrywam się z fotela i podchodzę do Drake'a. Stojąc za nim, przysuwam jego twarz do swojej i całuję go w usta. Brak mi tchu, gdy sięgam ręką, by dotknąć miejsca, w którym jego ciało łączy się z ciałem mojej żony. Powoli wyciągam fiuta Drake'a i przesuwam palcami po wyciekającej z cipki Isabel spermie. Patrząc na niego, unoszę ociekające nasieniem palce do ust, po czym oblizuję je do czysta. Spojrzenie jego oczu staje się coraz bardziej intensywnie.

– Pamiętasz ten dzień w Austin, kiedy zobaczyłem, jak się całujecie, i doprowadziło mnie to do takiego obłędu, że musiałem ją zerznąć w drugim pokoju?

Nie spuszczać ze mnie wzroku, kiwa głową.

Chwytam go mocno za kark i ciągnę w dół, aż klęczy przede mną.

– Czułem to samo w stosunku do ciebie, wiesz. A teraz wreszcie mogę coś z tym zrobić – dodaję.

Naprowadzam jego usta na swojego wyprężonego kutasa, a Drake nie waha się ani sekundy i bierze go głęboko do gardła.

Ogarniają mnie ciepło i rozkosz. Poruszam lekko biodrami, trzymając tył jego głowy.

– Te twoje pieprzone usta – jęczę.

Ochoczo ssie mi fiuta, a Isabel podnosi się ze swojej pozycji, splątana jedwabnymi wstęgami. Ujmuje moją wyciągniętą rękę i pozwala się przyciągnąć do pocałunku. Kiedy nasze wargi w końcu się rozdzielają, muszę odciągnąć Drake'a od siebie, zanim spuszczę mu się do gardła.

Patrzę na Isabel.

– Masz jakieś olejki do masażu?

Z trudem odpowiada, po czym naga rusza do szafki z akcesoriami znajdującej się w tylnej części pomieszczenia. W pośpiechu wraca ze złotą buteleczką, którą mi podaje.

– Odwróć się – zwracam się do Drake’a, chwytając tyle jego krótkich włosów, ile tylko mogę. Spełnia polecenie bez wahania, dzięki czemu jest zwrócony przodem do lustra. Gdy polewam mu olejkiem pośladki, czuję wzbierający w klatce piersiowej pomruk. Jego tyłek robi ze mną rzeczy, których nigdy bym się, kurwa, nie spodziewał. – Chcę cię przygotować, Drake, ale tak bardzo pragnę cię pieprzyć.

– Po prostu to zrób – mruczy.

Isabel klęczy po drugiej stronie Drake’a. Przyciąga jego usta do swoich i składa na nich ostry pocałunek. Wciskam kutasa w ciasny pierścień mięśni jego odbytu, co sprawia, że on głośno jęczy w jej usta. Zatracam się w doznaniach płynących z jego ciała, gdy wchodzę do końca. Ledwo oddycham, czując, jaki jest ciasny. Jakby był stworzony dla mnie.

W lustrze widzimy się nawzajem, nasze spojrzenia się spotykają, a moje pchnięcia nabierają tempa. Isabel obserwuje nas pożądliwie, natomiast mój wzrok wędruje od Drake’a do niej. Patrząc, jak pieprzę najlepszego przyjaciela, uświadamiam sobie, jak wielkie to szczęście, że mam ich oboje. Jakie mieliśmy szanse, żeby tak się to skończyło? Jakie były szanse, że odnajdę dwie miłości swojego życia? Wyciągam dłoń i czule głaszczę policzek Isabel, a ona wtula się w moją rękę.

Kiedy spoglądam na nią, a on na mnie, w końcu tracę nad sobą kontrolę. Oślepia mnie rozkosz, gdy orgazm kaskadami przetacza się przez moje ciało. Trzymając ich oboje, pozwalam sercu spowolnić bicie do normalnego rytmu.

– Wszystkiego najlepszego, Hunter – szepcze Isabel.

Nie mogę powstrzymać uśmiechu, kiedy opieram się o potężne ciało Drake’a. Jestem starszy o kolejny rok i nie przeraża mnie to nawet trochę. Nie mam pojęcia, co przyniesie przyszłość ani dokąd we trójkę zmierzamy, ale wiem, że nie może nas spotkać nic, z czym nie zdołamy sobie razem poradzić.

## Zasada 41

### Gotowi czy nie... Epilog

*Drake*

*Sześć miesięcy później*

– Skończyłem!

Po domu rozchodzi się echo kroków dwóch osób, które spieszą obejrzyć moje dzieło. Szczerze mówiąc, jestem z niego bardzo dumny. Nie było łatwo, ale trzeba było to zrobić. Choć Isabel uwielbia znajdować się między nami, to dwóch roślących facetów nie może wygodnie dzielić łóżka z leżącą pomiędzy nimi kobietą, przynajmniej nie na dłuższą metę.

Natomiast spanie w pokoju gościnnym nie wchodzi w grę. Pewnej nocy nawet próbowałem, a oni zaczęli świrować. Sądziłem, że chcę się wycofać ze związku, że potrzebuję przestrzeni i żałuję, że w ogóle zdecydowałem się na to wszystko.

Nie chodziło o żadną z tych rzeczy. Chciałem tylko porządnie się wyspać, nie martwiąc tym, że uduszę Isabel podczas snu.

Poza tym teraz remontujemy sypialnię gościnną.

Gdy wchodzi do pokoju, Isabel szeroko otwiera oczy.

– Jest idealne!

– Dobrze, że zbudowałeś nam tak ogromną sypialnię – dodaje Hunter.

– Tak, może wszystko przewidziałeś. – Isabel unosi kąciki ust, podchodząc do ogromnego łóżka. – Czyli to jest podwójne królewskie łóżko?

– Tak.

– Jest zdecydowanie za wielkie – stwierdza, śmiejąc się, po czym wygina plecy, jakby próbowała rozprostować mięśnie, których już nie może dosięgnąć.

– No cóż, właśnie takiego nam trzeba – dodaje Hunter, podchodząc bliżej, by pogłodzić jej okrągły brzuch i pocałować ją w skroń.

– O nie, do jasnej cholery. – Chowam wiertarkę do skrzynki z narzędziami, po czym spoglądam na nich. – Nie skleciłem tego łóżka po to, żeby one też się tu zmieściły. Pamiętajcie, że buduję dla nich łóżeczka. Tam mogą spać.

Isabel przygryza wargę, opierając się o męża. Oboje wyglądają na zbyt zajebiście zadowolonych, zupełnie jakby wiedzieli, że prawdopodobnie im ulegnę i pozwolę tym dwóm bobasom zająć moje bezcenne miejsce w łóżku. Mam trzydzieści pięć lat i do tej pory z nikim nie dzieliłem łóżka. A oni teraz oczekują ode mnie, że będę dzielić je nie tylko z dwiema, ale z czterema osobami.

Dobra, z dwiema osobami i z dwójką małych, wspaniałych dzieci.

Moich dzieci.

Cóż... „moich” w luźnym, niekoniecznie technicznym sensie. Mamy teorię na temat tego, kto zapłodnił Isabel. Ona sama przysięga, że powinna była dostać okresu po tym, jak spędziliśmy wspólne chwile w łazience, a na pewno miała go wcześniej... Ale przecież po powrocie Huntera do domu wiele razy uprawialiśmy seks, więc kto tam wie. I nie bawimy się w żadne bzdury typu: „Nie chcemy wiedzieć, bo to nie ma znaczenia”. Isabel woli mieć pewność, więc jeśli dzieci są moje, ona i Hunter mogą spróbować następnym razem. Albo odwrotnie, jeśli ta para jest jego.

Więcej niż dwoje dzieci... Cudownie. Nie do końca tak wyobrażałem sobie swoją przyszłość. Byłem łajdakiem i było mi z tym dobrze. Wszystko miałem zaplanowane: chciałem pracować w *Salacious* tak długo, jak tylko będę mógł, może pomóc zbudować gdzieś nowy klub, cieszyć się taką ilością seksu, jaką



byłbym w stanie udźwignąć, i nigdy z nikim się nie wiązać.

Było mi z tym dobrze.

Jednak... ta obecna perspektywa nawet bardziej mi się podoba. Nadal pracuję w *Salacious*. Już mówi się o budowie nowego klubu. Uprawiam o wiele więcej seksu, niż kiedykolwiek myślałem, że to fizycznie możliwe, i jestem związany z dwiema osobami, które sprawiają, że moje życie ma sens.

– A... czy możemy na tym położyć materac? – pyta Isabel.

Człapie ze swoim ogromnym brzuchem w kierunku ukochanej piłki do jogi, na której chwilę później siada. Wówczas na jej twarzy pojawia się wyraźna ulga. Zostały jej ostatnie trzy miesiące, lecz nie mam pojęcia, co będzie dalej. Już teraz wygląda śmiesznie z tą drobną figurą i wystającym brzuchem. Mimo to... według mnie żadna kobieta nigdy nie wyglądała równie pięknie.

– Będą nawet dwa materace – odpieram. – Nadal leżą zwinięte w garażu. To te nowe, fantastyczne pianki, które są podobno super. Spodobają ci się. Pójdę po nie.

– Pomogę ci – oznajmia Hunter, następnie szybko podąża za mną po schodach.

Kiedy docieramy do garażu, pochylam się, żeby otworzyć pierwsze pudło. Nie powinno mnie dziwić, że Hunter staje wtedy tuż za mną i ociera się o mój tyłek. Uśmiecham się, gdy napieram na niego. On z kolei wsuwa dłonie w moje włosy – które urosły już na tyle, że może je złapać – ciągnie mnie do góry, a drugą rękę owija wokół gardła.

– Boże, uwielbiam patrzeć, jak się wypinasz.

– Widzę – odpowiadam z zawadiackim uśmiechem. Całuje mnie w szyję, a moje ciało zaczyna rozgrzewać się w reakcji na tę pieśczętę. – Nie mamy na to czasu.

Cały mój opór gaśnie, kiedy dłoń, która do tej pory spoczywała na moim gardle, wędruje w dół, do wyczekującego kutasa, i budzi go do życia.

– Zrobisz się dla mnie twardy. Mamy tylko minutę.

– Dzięki tobie właśnie mi staje – odpieram bez tchu.

Szybko odwracam się, popycham go na ścianę i zagarniam w pocałunku jego usta, gdy on w pośpiechu stara się uwolnić nasze pulsujące wzwody. Warczę przy jego wargach, kiedy obejmuje dużą dłońią oba fiuty, gładząc je jednocześnie.

Odsuwam jego rękę na bok, po czym dociskam go mocniej do ściany, ściskając nasze kutasy razem i ocierając je o siebie mocno, by uzyskać upragnione napięcie. Hunter wydaje głośny dźwięk, który z całą pewnością usłyszała Isabel. Zaciskam dłoń na jego ustach, a sam zaczynam pocierać coraz intensywniej oraz szybciej.

Nie wymykamy się dlatego, że Isabel nie podoba się, że robimy to razem. Po prostu w obecnej sytuacji, kiedy zdecydowanie powinniśmy zajmować się czymś innym niż doprowadzaniem siebie nawzajem do orgazmu, stwierdziliśmy, że lepiej nie afiszować się z tym, czemu właśnie się oddajemy.

– Mocniej. – Chrząka Hunter, więc daję mu to, czego chce, przygryzając jego dolną wargę.

Bez ostrzeżenia dochodzi między nami, a ciepłe nasienie pokrywa moją granatową koszulkę. Nie mam prawa narzekać, bo szczytuję zaraz po nim i jeszcze bardziej powiększam syf, którego narobiliśmy, aż w końcu nie wiemy, która plama należy do kogo. Sapiemy wspólnie, po czym Hunter mamrocze:

– Oberwie nam się za to.

– Było warto.

Po tym, jak odrywamy się od siebie ze śmiechem, szybko zdejmuję koszulkę i rzucam ją Hunterowi. Ten natychmiast zabiera ją do pralni, a ja kończę przygotowywać materace. Wreszcie wnosimy je zwinięte na górę, gdzie zastajemy Isabel spoglądającą na nas ze swojej piłki do ćwiczeń.

– To wam zeszło. – Krzywi się.

– On zaczął – oznajmiam z uśmiechem. Pochylam się, aby pocałować jej idealnie usiany piegami policzek.

– Wierzę ci – odpowiada. Przenosi wzrok na męża, który wzrusza ramionami, jakby to była najlepsza linia obrony, na jaką go stać. – Wisisz mi.

– Zgoda.

Z łatwością rozkładamy materace na łóżku i wkrótce padamy na nie, wynagradzając sobie trudy. Isabel z kolei przegląda książkę z imionami dla dzieci, którą Mia kupiła jej, kiedy tylko dowiedziała się o ciąży.

– Co powiecie na Austin? – pyta, gdy czuję, że zasypiam.

Wykrzywiam twarz i spoglądam na nią.

– Przecież to będą dwie dziewczynki.

Wzrusza ramionami.

– No i? Nasz pierwszy pocałunek był w Austin.

Hunter przez moment się zastanawia.

– Podoba mi się Austin – odpowiada wreszcie.

– Austin i Phoenix... – Smakuję oba imiona na języku, a w klatce piersiowej czuję nagłe ukłucie.

Jakbym znalazł się w miejscu, w którym nigdy nie byłem, i od razu miał wrażenie, że jestem w domu.

Zdaję sobie sprawę, że poczuję, że to prawda, dopiero kiedy dzieci pojawią się na świecie. A może nawet wtedy nie będzie mi się to wydawało prawdziwe. Sam nie wiem. Ale perspektywa tego, że zostanę ojcem, przeraża mnie za każdym razem, gdy o tym myślę. Praktycznie z dnia na dzień z jednej osoby stałem się pięcioma i wiem, że oni martwią się o mnie, spodziewając się, że w każdej chwili może mi odbić, bo sytuacja mnie przerośnie.

I chociaż nie mogę obiecać, że faktycznie mi nie odbije, to wcale mnie to nie przerasta. Czuję, że po prostu jest dobrze. Mam szansę założyć prawdziwą rodzinę oraz zapewnić swoim dzieciom życie, jakiego ja nigdy nie miałem. Mogę dać im ojca, którego zawsze chciałem mieć, i wiem, że Hunter czuje to samo.

Być może wszystko zaczęło się od dziwnego układu, ale doprowadziło nas tutaj: dokładnie tam, gdzie powinniśmy się znaleźć.

<sup>1</sup> MDMA – metylenodioksymetamfetamina, ecstasy (przyp. tłum.).

<sup>2</sup> *Cuckold* – (z ang.) dosłownie: przyprawianie rogów (przyp. tłum.).

<sup>3</sup> Mimoza lub mimosa flight – rodzaj koktajlu składający się z mocno schłodzonego wina musującego albo szampana oraz soku pomarańczowego (przyp. tłum.).

<sup>4</sup> Carne asada – (z hiszp.) grillowana wołowina pokrojona w plastry (przyp. tłum.).

<sup>5</sup> Mardi Gras – (z fr.) ostatni dzień karnawału, hucznie obchodzony szczególnie w Nowym Orleanie, kiedy ulicami maszerują barwne korowody, odbywają się parady i festiwale (przyp. tłum.).

<sup>6</sup> *Sundae* – (z ang.) deser lodowy z bitą śmietaną i owocami (przyp. tłum.).